



MALCANÓW

WIEŚ W GMINIE WIĄZOWNĄ

1814-2014

GAWĘDY KRAJOZNAWCZE

POD REDAKCJĄ DOROTY MARII KOZIELSKIEJ

WARSZAWA 2014





Autorzy relacji i wspomnień: Jolanta Bogucka, dr Stanisław Bogucki, Jan Kamiński, Czesław Konowrocki, śp. Jan Lejman, śp. Fryderyk von Maltzan, śp. Stanisława Oktabińska, śp. Franciszka Piwek, Krzysztof Piwek, śp. Józefa Radzymińska, śp. Zygmunt Sawicki, Hanna Sekulska, śp. Edmund Twardowski, Władysław Ząberg

Autorzy artykułów krajoznawczych: Iwona Derlatka, Dorota Maria Kozielska, Krzysztof Oktabiński

Tłumaczenie źródeł z języka niemieckiego i streszczenie książki: Karsten Voss

Projekt okładki: Iwona Derlatka i Dorota Maria Kozielska

Redaktor merytoryczny: Krzysztof Oktabiński

Redakcja literacka: Dorota Maria Kozielska

Redakcja techniczna, skład, łamanie i korekta: Iwona Derlatka

Fotografie i dokumenty archiwalne ze zbiorów mieszkańców Malcanowa

Konsultacja naukowa: prof. dr hab. Lech Królikowski, dr Maurycy Stanaszek (Państwowe Muzeum Archeologiczne w Warszawie)

ISBN

Druk:

Copyright by Dorota Maria Kozielska i Krzysztof Oktabiński 2014

Publikacja przygotowana we współpracy
ze Stowarzyszeniem Szwadron Warszawa w barwach
I Pułku Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego w Malcanowie
w ramach jubileuszu 200-lecia wsi
i w 70. rocznicę „Akcji Burza”

Książkę wydano z Funduszu Sołeckiego wsi Malcanów, gm. Wiązowna,
pow. otwocki, woj. mazowieckie





Spis treści

Wstęp	5
Kalendarium	7
Część I. Malcanów i okolice	20
Rozdział I. Krajobraz i przyroda	20
1. Charakterystyka geograficzna	20
2. Legenda o Świdrze	27
Rozdział II. W mrokach dziejów	31
1. Ślady osadnictwa pradziejowego i wczesnośredniowiecznego	31
2. We władaniu szlacheckim urodzonych od XV do XVIII wieku	38
3. Rodzina von Maltzan – założyciele Malcanowa w XIX wieku	43
Rozdział III. Wieś Malcanów na tle przemian społeczno-cywilizacyjnych w XIX i XX w.	50
1. Maltzanów – osada budników	50
2. Obraz wsi w II połowie XIX wieku	58
3. Okres międzywojenny	67
4. Wieś w II połowie XX wieku	79
Rozdział IV. Oświata i sport	88
1. Dzieje lokalnej oświaty	88
2. Lekcje patriotyzmu w Malcanowie	101
3. Malcanów w poezji dziecięcej	103
4. Biegajmy razem!	104
Rozdział V. Ochotnicza Straż Pożarna w gminie Wiążowna (1917-2013)	110
1. Rys historyczny	110
2. 85 lat OSP Malcanów	121
Część II. Czynnem i słowem zapisani	128
Rozdział I. Obraz II wojny światowej w pamięci jej uczestników	128
1. Wrzesień 1939	128
2. Olszyny – kolebka ZWZ-AK	138
3. Życie codzienne w okupowanej gminie	142
4. Konspiracyjna edukacja	147





5. Malcanów centrum Placówki Wiąźowna IV Rejonu „Fromczyn” VII Obwodu „Obroża” AK	150
6. Lato 1944 roku	162
7. Epilog	167

Rozdział II. Relacje i wspomnienia 171

1. <i>Fryderyk von Maltzan</i> – Obrazy z życia rodu Maltzanów	171
2. <i>Józefa Radzymińska</i> – Podróż do początku – Malcanów...	174
3. <i>Jan Kamiński „Grzmot”</i> – Relacja o zniszczeniu dokumentów Zarządu Gminy w Wiąźownie	178
4. <i>Edmund Twardowski „Dąb”</i> – „Fromczyn” odbiera zrzut	180
5. <i>Zygmunt Sawicki</i> – Kpt. Samulik Cichociemny	184
6. <i>Władysław Ząberg</i> – Żołnierska dola szwoleżera	187
7. <i>Jan Lejman</i> – Wspomnienia gajowego	194
8. <i>Franciszka Piwek</i> – Opowiadanie o wywózce na roboty do Niemiec	197
9. <i>Jolanta Bogucka</i> – Moi rodzice	199
10. <i>Hanna Sekulska</i> – Oświata w Malcanowie w latach 1960-2000	206
11. <i>Dr Stanisław Bogucki</i> – Relacja o pracy Rady Gminy Wiąźowna na przełomie wieków	207
12. <i>Krzysztof Piwek</i> – Malcanowskie impresje	210

Rozdział III. Godni pamięci 213

Sierż. Stanisław Biedrzycki, ppor. Jan Bieźuński, katechetka Apolonia Bogucka, por. Bolesław Bogucki, ks. Stanisław Bogucki, wójt dr Stanisław Bogucki, pielęgniarka SB Hanna Chrzanowska, ziemianie hr. Cieszkowscy, por. Czesław Konowrocki, dziadzi Adolf von Maltzan, nauczyciel por. Marian Mazowiecki, łączniczka por. Stanisława Oktabińska, kolarz, mistrz sportu Janusz Paradowski, sierż. Marian Pietrzyk, konstruktor samolotów inż. Krzysztof Piwek, ppor. Marian Pokładecki, płk Feliks hr. Potocki, pisarka Józefa Radzymińska, bibliotekarka Lucyna Radzymińska-Penciak, malarz Józef Ryszkiewicz, rtm Józef Ryszkiewicz junior, kpt. lotnik Zygmunt Sawicki, pedagog Marian Skorupka, pchor. inż. Edmund Twardowski, wójt Józef Twardowski, nauczycielka Genowefa Weraks, rtm Władysław Ząberg, pisarka Joanna Żwirska

Zakończenie	230
Nota bibliograficzna (wybór)	233
Streszczenie w języku niemieckim – Karsten Voss	237
Ikonomia – wykaz	246
Kwatermistrzowska Mapa Królestwa Polskiego 1838-1842	
arkusz wschodni, Karczew i okolice	248
Fotografie z rodzinnych albumów mieszkańców Malcanowa i okolic	249





Wstęp

Dzieje powstałej w XIX wieku wsi Malcanów utworzonej z osady budników mają niewielkie znaczenie dla tak zwanej wielkiej historii. Pozostają jednak częścią losów społeczeństwa mazowieckiego w minionych stuleciach i rodo-
wodem jej mieszkańców.

Niniejszą pracę popularno-naukową ujęto w formę szkiców krajoznawczych, a wprowadzone tu pojęcie nadświdrzańskiego subregionu dolnego, pozwala precyzyjniej określić obszar geograficzny i przynależność administracyjną.

Według przedwojennej *Wielkiej Ilustrowanej Encyklopedii Powszechnej* krajoznawstwo to zbiór wszelkich wiadomości o pewnym większym lub mniejszym obszarze. Przy czym są to wiadomości z najrozmaitszych dziedzin: archeologii, historii, geografii, biologii, etnografii, statystyki, ekonomii itp. I taka też jest nasza monografia – zbiór krajoznawczych gawęd na różne tematy. Z tym, że opartych na zachowanych materiałach archiwalnych, wspomnieniach, literaturze przedmiotu i notatkach prasowych a nawet poezji. Ponadto wzbogaconych o unikatową ikonografię pochodzącą z rodzinnych albumów mieszkańców.

Monografię mniejszych miejscowości piszą zazwyczaj ludzie z nią związani, i tak jest w tym przypadku. Inicjator przedsięwzięcia nauczyciel akademicki, a zarazem sołtys Malcanowa dr inż. Stanisław Bogucki, wcześniej wójt gminy Wiązowna w latach 1998-2006, jest od wielu pokoleń powiązany z tą ziemią, tu urodzili się jego przodkowie a on był absolwentem miejscowej szkoły, jest aktywnym działaczem społecznym. Podobnie jest z innymi współautorami: Jolantą Bogucką, córką Bolesława, adiutanta legendarnego dowódcy por. Mariana Mazowieckiego, z dawnym sołtysem rtm. Władysławem Ząbergiem, konstruktorem samolotów inż. Krzysztofem Piwkiem, łączniczką śp. por. Stanisławą Oktabińską z Wiązowny Kościelnej spokrewnioną z rodziną Boguckich, z por. Czesławem Konowrockim z Pęcłina, czy śp. Janem Lejmanem z Lipowa skoligaconym z rodem Cacków. Ponadto w pracy wykorzystano informacje uzyskane od dyrektorów malcanowskiej szkoły: Zygmunta Niewiadomskiego, Hanny Sekulskiej, fotografie druhny z OSP Malcanów Elżbiety Piwek. Część informacji została spisana przez nich osobiście, inne zarejestrowano dawniej i obecnie przez redaktorów niniejszej pracy.





Szczególnie wiele miejsca poświęcono placówce konspiracyjnej Armii Krajowej, dla której punktem dowodzenia był Malcanów. Warto to przypomnieć zwłaszcza, że w 2014 roku obchodzimy 70. rocznicę odbioru alianckiego zrzutu na „Pierzynie” i „Akcji Burza” zakończonych wybuchem Powstania Warszawskiego.

Niniejsza monografia jest pracą zbiorową, nad którą pracowali: etnograf Iwona Derlatka, historyk sztuki Dorota Maria Kozielska, historyk regionalista Krzysztof Oktabiński i jako tłumacz Karsten Voss. Mimo emocjonalnego stosunku do tego miejsca zwrócono uwagę, aby rys dziejów Malcanowa nie miał cech panegirycznych, a wydarzenia i postacie starano się przedstawić obiektywnie. Dużą w tym zasługą recenzenta prof. dr hab. Lecha Królikowskiego – znanego warszawianisty.

Układ pracy jest rzeczowo-chronologiczny i obejmuje okres od pradziejów po współczesność. Monografia składa się z kalendarium i dwóch części podzielonych na rozdziały i podrozdziały, w których obok wiadomości ogólnych umieszczono szereg informacji szczegółowych i biograficznych. Całość uzupełniają mapa i fotografie z rodzinnych albumów mieszkańców.

Dzięki inicjatywie sołtysa Malcanowa, OSP i wsparciu samorządowych władz Gminy Wiązowna wydaliśmy wspólnymi siłami tą pamiątkową książkę w 200-lecie wybudowania wioski, położonej malowniczo między Mienią a Świdrem.

Redakcja





Kalendarium ważniejszych wydarzeń w latach 1414-2014

1414 – pierwsza pisemna wzmianka o książęcej wsi Wiązowna, należącej do parafii Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Zerzeniu ziemi warszawskiej, diecezji poznańskiej.

1473 – książę warszawski Piastowic Bolesław V wydaje przywilej lokacyjny dla wsi Dziechciniec w ziemi warszawskiej w parafii Zerzeń.

1478 – ks. Bolesław V podarował wieś Dziechciniec z okolicami swojemu marszałkowi dworu Janowi Radziwińskiemu h. Brodzic.

1483 – kasztelan warszawski Jan Radziwiński kupuje od ks. Bolesława V wieś Wiązownę z okolicami.

XVI wiek – Radziwińscy zakładają w okolicy Wiązowny nowe wioski: Boryszew i Góraszka.

1556 – wybudowano w Gliniance kościół, rok później erygowanie parafii pw. św. Wawrzyńca wydzielonej z Kołbieli. Kolatorem był podstoli czerski Wawrzyńiec Dobrzyński h. Ciołek.

1557 – założenie miasta Wawrzyńców z kościołem parafialnym św. Wawrzyńca na mocy przywileju króla Zygmunta Augusta na gruntach Gliniaki nad Świdrem.

1580 – dziedzic Wiązowny, Wojciech Radziwiński na gruntach wyrugowanego sołtysa buduje dwór, a we wsi wznosi drewnianą świątynię pod wezwaniem św. Wojciecha.

1589 – erygowanie parafii pw. św. Wojciecha wydzielonej z ziem Zerzenia przynależącej do dekanatu garwolińskiego diecezji poznańskiej; utworzenie szkoły parafialnej.

1624-1631 – epidemie czarnej ospy i dżumy dziesiątkują ludność Mazowsza.

1630 – śmierć starosty liwskiego Adriana Radziwińskiego. Majątek ziemski w Wiązownie dziedziczy jego małżonka Zofia z Daniłowiczów Radziwińska, która sześć lat później wychodzi za mąż za marszałka nadwornego Łukasza Opalińskiego h. Łodzina. Opaliński dokupuje do dóbr Wiązowna, Kąck z okolicami.

1655-1657 – okupacja ziemi warszawskiej przez wojska szwedzkie Karola Gustawa, spalenie wsi Boryszew, rabunek kościołów i majątków ziemskich.

1678 – spadkobiercy Katarzyny z Opalińskich Rozdrażewskiej sprzedają swój majątek w okolicach Warszawy hetmanowi Hieronimowi ks. Lubomirskiemu h. Dąbrowa.

1704-1712 – ziemia warszawska areną walk zbrojnych oddziałów króla szwedzkiego Karola XII ze stronnikami króla Augusta II. Zniszczenia wojenne potęgują głód i epidemie.

1706-1771 – dobrami Wiązowna zarządzał starosta bolimowski syn Hieronima, Jan Kazimierz ks. Lubomirski z małżonką Urszulą z Branickich ks. Lubomirską.

1771 – poszerzone o Duchnow dobra Wiązowna otrzymuje od matki Urszuli, księżna Maria Karolina z Lubomirskich Radziwiłłowa.

Ok. 1773 roku – wytyczenie cmentarza grzebalnego w Wiązownie wokół drewnianego kościoła.





1787 – przebudowa wsi i dworu w Wiązownie na rezydencję wilegiaturową z ogrodami architekta Szymona Bogumiła Zuga, sławnego twórcy warszawskich parków.

1794 – carskie wojska feldmarszałka Aleksandra Suworowa plądrują i dewastują majątek ks. M. K. Radziwiłłowej. Rządcy ks. Marii Karoliny sprowadzili budników do założenia kolonii Majdany i odbudowy dominium.

1794-1797 – budowa murowanego kościoła parafialnego św. Wojciecha w Wiązownie.

10 stycznia 1795 – w Tarnowie umiera właścicielka dóbr Wiązowna ks. Maria Karolina z Lubomirskich Radziwiłłowa. Trzeci rozbiór Polski, po którym południowo-wschodnia część Doliny Środkowej Wisły i Równina Garwolińska stają się częścią Cesarstwa Austriackiego. Od Świdrów Wielkich pasmem wzgórz koło obecnej Zbójnej Góry aż do Zielonej wytyczono granicę między Prusami i Austrią. Założono kolonię Piekło alias Piekiełko dla wiązowskiego plebana.

1796-1798 – powstają osady: Rudka nad Świdrem, Zbójna Góra – austeria i kolonia Aleksandrów przynależące do wiązowskiego dominium. Wiązowna staje się stolicą powiatu obwodu siedleckiego Nowej Galicji zaboru austriackiego.

30 czerwca 1798 – Józef von Maltzan arystokrata z Meklemburgii zakupił dobra Wiązowna od spadkobiercy księżnej Marii Radziwiłłowej, Jana Alojzego hr. Potockiego.

1802 – na Zielone Świątki do Wiązowny sprowadził się Adolf von Maltzan i pomagał ojcu w zarządzaniu majątkiem.

1805 – w Warszawie umiera baron Józef von Maltzan. Wiązowna staje się własnością jego syna Adolfa.

1807 – w kościele w Gliniance-Wawrzyńcu odbył się ślub Adolfa von Maltzana (1785-1868) z Izabelą Wodzińską (1785-1856) primo voto Komorowską.

24 maja 1808 – w pałacu w Wiązownie z tego związku małżeńskiego przychodzi na świat córka Jeannette (Joanna) von Maltzan (1808-1857). Według austriackiego spisu powszechnego, Wiązowna stolica powiatu (Kreis) cyrkułu siedleckiego miała zespół pałacowo-ogrodowy, folwark, osiedle, w których było 56 budynków i 362 mieszkańców. Dla porównania najbliższe miasto Wawrzyńców-Glinianka miało 40 domów i 242 mieszkańców.

Maj 1809 – w pałacu w Wiązownie kwateruje ze swoim sztabem ks. Józef Poniatowski, dowodzący armią Księstwa Warszawskiego. Honory pana domu pełnią von Maltzanowie. 6 maja ks. Poniatowski ogłosił tu odezwę patriotyczną wzywającą do walki z austriackim zaborcą. Po apelu, szeregi 4. pułku piechoty Księstwa Warszawskiego płk. Feliksa Potockiego, wychowanka ks. Marii Lubomirskiej, zasilili miejscowi ochotnicy.

1810 – południowo-wschodnie Mazowsze zostaje dołączone do ziem Księstwa Warszawskiego. Na przyłączonych terenach zaczyna obowiązywać Kodeks Napoleona dający chłopom wolność osobistą i swobody gospodarcze. Dominium Wiązowna uzyskuje status państwowej gminy wiejskiej. Adolf von Maltzan zakłada wieś o imieniu swojej żony - Izabela.

1812 – koncentracja a następnie przemarsz części wojsk Napoleona Bonaparte doliną Świdra w drodze na Moskwę. Grudzień, tegoż roku powrót niedobitków armii napoleońskiej.





1813 – zajęcie Mazowsza przez wojska cara Aleksandra I – kres wojen napoleońskich w granicach Mazowsza. Czas odbudowy zniszczonych przemarszami wojennymi majątków ziemskich.

1814 – nad Świdrem pojawiają się drwale i budnicy. Na obszarze przyszłej wsi powstaje kolonia Maltzanów.

1816-1817 – klęska głodu na Mazowszu.

1817 – po sprzedaży zachodniej części dóbr Wiązowna śródléśna osada Maltzanów pozostaje w rękach barona Adolfa von Maltzana i przynależy do patrymonialnej gminy Duchnow powiatu siennickiego. Nabywcą zachodniej części ziem Wiązowny z pałacem zostaje przemysłowiec warszawski Michał Rydecki (1770-1824).

1820 – zubożałe miasto Wawrzyńców-Glinianka traci swoje przywileje i zostaje zdegradowane do wsi gminno-parafialnej.

1823 – na ziemiach von Maltzana powstają kolonie: Penzlin (dziś Pęcclin) i Konik (Stary).

1826 – z części ziem Dziechcińca powstaje kolonia Żanęcin z dworkiem dla Joanny, córki Adolfa Maltzana.

1827 – we wsi Maltzanów było osiem rodzinnych zagrod, w których mieszkały 42 osoby, pobliski Penzlin miał 11 chałup i 69 mieszkańców. Ruda – 3 domy i 15 osób, Dziechciniec – 10 domów z 95 osobami a Duchnow – 30 chałup z dworem i 217 mieszkańców. Wiązowna Tadeusza hr. Mostowskiego też miała 30 domów z pałacem i folwarkiem, ale tylko 115 mieszkańców, z tego pięciu gospodarzy było zobowiązanych do odrabiania pańszczyzny. Reszta płaciła czynsz.

Luty – marzec 1831 – w wioskach i dworach nad Świdrem – Mienią stacjonują carscy żołnierze gen. Grigorija Rosena, Jewgienija Gołowina i Teodora Geismara armii feldmarszałka Iwana Dubicza (1785-1831) – łącznie ok. 10 000. Od marca epidemia cholery dziesiątkuje żołnierzy i mieszkańców.

31 marca 1831 – zwycięstwa nad Rosjanami pod Wawrem i Dębem Wielkim.

1833 – ślub Joanny von Maltzan (1808-1854) z Krzysztofem Antonim Janem Cieszkowskim z Cieszkowa h. Dołęga (1797-1856) w kościele św. Jana na Starym Mieście w Warszawie.

1836 – oddano do użytku szosę lubelską prowadzącą od Miłosny przez Wiązownę dalej do Lublina i Raciborowic.

1841 – na Mazowszu wprowadzono rosyjski system monetarny: ruble i kopiejki.

1844 – wieś Malcanów z parafii św. Wawrzyńca przeniesiono pod administrację kościoła św. Wojciecha w Wiązownie zarządzanej przez ks. Antoniego Zembrzuskiego. Córki Tadeusza hr. Mostowskiego sprzedają wiązowski majątek z wioskami: Białek, Boryszew, Góraszka, Izabela, Majdan, Michałówek, Mładz, Młyn Ruda, Rycice, Wiązowna, Zbójna Góra (austeria) Rozalii z Rosenthalerów Kempnerowej i Sewerynowi hr. Uruskiemu. Rozpoczęto karczowanie lasów po zachodniej stronie szosy lubelskiej.

1845 – zaraza ziemniaczana.

1846 – klęska nieurodzaju, epidemia cholery, głód.

1849-1857 – kolejne epidemie cholery zebrały tu śmiertelne żniwo, klęski nieurodza-





ju, ulewy, gradobicia, powódzie, zaraza, głód nawiedziły tereny nad Świdrem i Mienią.

1852 – powstał zbór ewangelicki w Aleksandrowie.

1856 – założono wieś Nadmień-Emów na ziemi Kempnerów i Seweryna hr. Uruńskiego.

1857 – dobra Wiązowny zakupili Stanisław Brykczyński i jego żona Wanda z hr. Zamoyskich. Po śmierci dziedzica w 1859 roku nastąpił początek likwidacji wiązowskiego dominium.

1862 – na części ziem dawnych dóbr Wiązowna, Skibińscy zakładają folwark Gródek – Mienia. Nowym właścicielem, już znacznie pomniejszonego dominium z pałacem i ziemią folwarczną Wiązowny, zostaje Julian Władysław Michał Domaniewski z żoną Rachelą z Wolskich.

3 marca 1863 (powstanie styczniowe) – na drodze pomiędzy Porębami a Glinianką rozegrała się powstańcza potyczka z Rosjanami. Walczyło 300 partyzantów płk. Siemomysła Kuczyka rekrutujących się z powiatu stanisławowskiego, do którego należał wówczas Malcanów.

25 maja 1863 – zwycięstwo mjr. Józefa Jankowskiego nad Rosjanami w Rudce. Na wiązowskim cmentarzu ks. Franciszek Banaszewski pochował 10 partyzantów poległych w tej walce.

1864 – uwłaszczenie chłopów w majątkach ziemskich Królestwa Polskiego.

1866 – wprowadzono nowy podział administracyjny w Królestwie Polskim. Wieś Malcanów z okolicami staje się częścią zbiorczej gminy Wiązowna powiatu nowomińskiego. Mieszkańcy nowych terytorialnie gmin: Wiązowna, Glinianka, Karczew podlegają pod Gminny Sąd Okręgowy nr II z siedzibą w Gliniance. Parafie św. Wojciecha i św. Wawrzyńca przesunięto do dekanatu nowomińskiego.

1868 – w rezydencji pod Dreznem umiera założyciel Malcanowa baron Adolf von Maltzan, którego pochowano w grobowcu córki Joanny w stolicy Saksonii. Na Mazowszu wprowadzono do urzędów język rosyjski.

1870 – dalsza parcelacja majątku Wiązowna i sprzedaż na licytacji dóbr Duchnow. Powstaje Włociańska Kasa Pożyczkowa, dzięki której okoliczni chłopcy wykupują ziemię podworską.

Ok. 1872 – utworzono w Wiązownie carską szkołę ludową.

1877 – uruchomiono Nadwiślańską Linie Kolejową ze stacjami w Wawrze i Otwocuku Stacyjnym przecinającą dawne latyfundia Potockich, Branickich, Lubomirskich, Bielińskich-Kurtzów.

1880 – w Anielinie, dawnym majątku hr. Kurtza, nad dolnym Świdrem artysta plastyk Michał Elwiro Andriolli zakłada letniskową kolonię Brzegi.

Ok. 1880 – zespół pałacowo-ogrodowy w Wiązownie i ok. 140 ha ziemi folwarcznej kupują warszawscy przemysłowcy, bracia: Jan Józef i Karol Józef Szlenkierowie. Karol Józef Szlenkier w wydzielonej – północnej – części parku wznosi willę „Mieczysławów” i otacza ją nowym ogrodem. W kolejnych latach Jan Józef Szlenkier dokonał przebudowy rokokowego pałacyku Marii Karoliny ks. Lubomirskiej.

1881 – w uwłaszczonej Malcanowie było 18 gospodarstw rolnych na 60 ha, czyli





średnio po ok. 3,3 ha. Wieś zamieszkiwało ok. 100 osób, korzystających z łąk i lasów serwitutowych duchnowskiego dziedzica Franciszka Dmowskiego.

1885 – na gruntach gminy Wiązowna w okolicach stacji kolejowej „Otwock” powstają pierwsze domy letniskowe zwane Willami Wiązowskimi.

1905 – pożar domu w Wiązownie Kościelnej. Za jego wywołanie oskarżono ludność żydowską sympatyzującą z komunistami i popierającą rewolucję w Rosji. W obawie przed zemstą narodowców część wiązowskich Żydów przeprowadza się do Willi Faleńskich, koło stacji kolejowej.

1906 – park i pałacyk w Wiązownie kupują od Jana Józefa Szlenkiera Neumanowie. Na bazie ziem dawnego folwarku powstają „Zakłady Ogrodnicze Szymona Neumana”.

1912 – Neumanowie wznoszą nowy budynek administracyjno-mieszaniowy dla zarządu firmy, modernizują pałacyk. Dalszy rozwój osadnictwa letniskowego w Rycicach nad dolnym Świdrem i we wsi Emów.

1914 – uruchomienie kolejki wąskotorowej na trasie Wawer – Otwock – Karczew.

1914/15 (I wojna światowa) – w Malcanowie działają strażnicy Komitetu Obywatelskiego Gminy Wiązowna. Niemieckich kolonistów przesiedlono w głąb Rosji.

1916-1918 – Niemcy budują, m.in. w strefie Wiązowny, system fortyfikacji obronnych zwanych „Brückenkopf Warschau” – Przedmoście Praskie.

1916 – Otwock Stacyjny uzyskuje prawa miejskie – miasto powstało na gruntach należących do gmin: Glinianka, Karczew, Wiązowna; wieś Malcanów wraz z całą gminą Wiązowna, do której dołączono Kopki, Jabłonę, Strachocin, Świerk i Wólkę Mładzką, zostaje włączona do rozszerzonego powiatu warszawskiego. Warszawianie w poszukiwaniu żywności przenoszą się na przedmieścia.

1916/1917 – zorganizowano w Wiązownie Ochotniczą Straż Ogniową.

18 czerwca 1918 – utworzono dekanat praski, w składzie którego znalazła się parafia św. Wojciecha.

11 listopada 1918 – odzyskanie niepodległości. Oddziały POW zajmują Wawer i kozały w Mińsku Mazowieckim.

13-16 sierpnia 1920 – obszar Malcanowa okupują strzelcy bolszewickiej Armii Czerwonej, wcześniej ludność cywilną ewakuowano za ufortyfikowaną linię „Wiązowna”, bronioną przez 15. DP z I Armii WP. Walki pod Glinianką, w Emowie, o most na Świdrze koło Willi Świderskich.

1921 – spis powszechny wykazał, że w Malcanowie było 26 chałup i mieszkało 195 osób w katolickich, wielodzietnych rodzinach. Ks. Jan Garwoliński organizuje wiązowski chór parafialny pod kierownictwem organisty Jana Pietrzyka (1888-1978). Koloniści niemieccy wracają z Rosji do swoich gospodarstw.

1922 – wybudowano utwardzaną drogę z Wólki Mładzkiej do Uzdrowiska Otwock, a w Pęclinie szkołę powszechną. Istniejącą od 1903 roku posiadłość w Emowie nad Świdrem, warszawski szewc Stanisław Hiszpański przekazał na potrzeby stypendystów Kasy im. J. Mianowskiego, którą po rozbudowie nazwano żartobliwie „Mądralinem”.

1925 – parafię św. Wojciecha obejmuje ks. Aleksander Łabędź (1875-1944). Otwarcie szkoły powszechnej w Malcanowie, nauczycielką była Mieczysława Książkowa;





wcześniej dzieci uczęszczały do placówek oświatowych w Wiązownie lub Pęclinie. Ustawa o reformie rolnej, likwidacja majątku Duchnów i serwitutów, komasacja gruntów, w wyniku której wieś Malcanów zostaje częściowo rozproszona. Na gruntach Lasu Piskorz dawnego duchnowskiego dziedzica powstają kolonie Piskorz i Serafina.

1928 – utworzono w Malcanowie Ochotniczą Straż Pożarną. W trakcie uroczystości 10-lecia odzyskania niepodległości, przed urzędem gminy w Wiązownie ówczesny wójt Dominik Konczycki zasadził dąb – pomnik „Niepodległość”.

1929 – otwarto w Wiązownie Ośrodek Zdrowia z Izłą Porodową; założono Koło Gospodyń Wiejskich; nauczycielką w Malcanowie zostaje Maria Radzymińska, szkoła staje się ośrodkiem życia kulturalnego wioski.

1930-1933 – po wyborach samorządowych wójtem Gminy Wiązowna został gospodarz z Malcanowa Józef Twardowski.

1933 – chłopski, solidarnościowy strajk rolny w wioskach Mazowska.

1933-1936 – budowa w Malcanowie pierwszej remizy strażackiej.

Lato 1935 – wielki pożar w Gliniance, w wyniku którego spłonęło $\frac{3}{4}$ wsi. Przy gaszeniu pożaru brali udział drухowie z Malcanowa.

1936 – zelektryfikowano linię kolejową do Otwocka. Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich inż. Leszka Muszyńskiego wymieniło nawierzchnię Traktu Brzeskiego na odcinku od Wawra przez Miłosną, Konik, Dębe Wielkie do Mińska Mazowieckiego, rok wcześniej na szosie lubelskiej.

1937 – Polskie Linie Samochodowe SP. AKC uruchomiły regularną komunikację na trasie Warszawa – Miłosna – Wiązowna – Garwolin – Lublin; a Północno-Podlaska Komunikacja Samochodowa na linii Warszawa – Mińsk Mazowiecki – Kałuszyn – Węgrów.

16-25 sierpnia 1937 – ogólnopolski strajk rolny zainicjowany w Woli Karczewskiej przez członków miejscowej partii chłopskiej – Stronnictwo Ludowe.

Wrzesień 1937 – udział rolników z Malcanowa na Wystawie Rolnej w Otwocku, dyplomy dla Boguckich, Bąków, Dąbrowskich za okazy słoneczników i kukurydzy.

1938 – na zakupionej od Antoniego Skibińskiego ziemi folwarku Gródek-Mienia powstaje zespół dla radiostacji krótkofalowej Dyrekcji Poczty i Telegrafów RP. Początek elektryfikacji gminy. Budowa żelbetonowego mostu na Świdrze w Wólce Młudzkiej. Posadę nauczyciela w szkole w Malcanowie obejmuje pedagog, oficer rezerwy piechoty WP – Marian Mazowiecki.

Wiosna – lato 1939 – wioski w dolnej części Świdra: Białek, Rycice, Wille Świdarskie zostały włączone do gminy Letnisko Falenica. Manewry kawalerzystów z Mińska Mazowieckiego i pododdziałów piechoty z Rembertowa na polach Piskorza koło Malcanowa.

1 września 1939 – wybuch II wojny światowej, niemieckie naloty na linię otwocką; w Otwocku i Falenicy ofiary wśród cywilów i wojskowych; w okolicach Wiązowny zestrzelono nieprzyjacielski samolot bombowy.

2-14 września 1939 – niemieckie bombardowania ciągów komunikacyjnych – szosy lubelskiej, Traktu Brzeskiego. Liczne straty materialne i ofiary wśród ludności cywilnej.

10 września 1939 – ok. godz. 15.10 nad Michałowkiem niemieckie myśliwce zestrzeliły polski samolot PZL 43 „Karas”, zginęła trzyosobowa załoga ppor. Jana Kardasza.





10-12 września 1939 – w pasie linii komunikacyjnych – od Rudki do Zielonej – stacjonują ułani Nowogródzkiej Brygady Kawalerii gen. Władysława Andersa. Sztab znajdował się w wiązowskim pałacu, honory pana domu pełnił właściciel Witold Neuman. Komitet Obywatelski wsparty sołtysami i wolontariuszami organizuje pomoc dla wojennych tułaczy, m.in. w Malcanowie.

14 września 1939 – w Dolinie Świdra trwały walki kawalerzystów z 12. Pułku Ułanów Podolskich ze składu Wołyńskiej Brygady Kawalerii płk. Juliana Filipowicza, osłaniających odwrót zgrupowania gen. Władysława Andersa. Po wygranej bitwie Niemcy wkraczają na teren Malcanowa i innych wiosek gminy Wiązowna.

19 września 1939 – bitwa w okolicach Aleksandrowa i Falenicy żołnierzy z 13. Dywizji Piechoty i II Lubelskiego Dywizjonu Artylerii Konnej usiłujących przebić się do walczącej stolicy.

Październik 1939 – luty 1940 – w dworku Olszyny Haliny Królikowskiej w gm. Wiązowna przebywał gen. Michał Karaszewicz-Tokarzewski, który z płk. Stefanem Roweckim tworzył zręby konspiracyjnych struktur Służby Zwycięstwu Polsce, z czasem przekształconej w Związek Walki Zbrojnej i Armię Krajową.

1939/1940 – ppor. Marian Mazowiecki organizuje pierwsze grupy SZP. Malcanów staje się centrum konspiracyjnym gminy Wiązowna.

1940-1944 – tajne nauczanie w malcanowskiej szkole, a leśne tereny Świerczyny i Lasu Piskorz koło Malcanowa poligonem konspiracyjnych szkoleń wojskowych.

Listopad 1940 – ludność żydowską gminy Wiązowna przesiedlono do getta w Falenicy.

27/28 grudnia 1941 – w okolicach Młądzka wylądowali na spadochronach agenci z Moskwy z zadaniem zorganizowania komunistycznej organizacji politycznej – Polskiej Partii Robotniczej na terenach Generalnej Guberni.

Lato 1942 – likwidacja gett żydowskich w Otwocku i Falenicy. Żydów kolejną wywieziono do obozu zagłady w Treblince. Branka mieszkańców Malcanowa do robót w III Rzeszy.

22 grudnia 1942 – wykonano wyrok śmierci na wójcie gminy Glinianka za kolaborację z okupantem i wywóz ludności na roboty do Niemiec.

2 stycznia 1943 – Niemcy aresztowali 16 mieszkańców Glinianki podejrzanych o współpracę z partyzantami. Próba odbicia więźniów z miejscowego posterunku żandarmerii została odwołana.

Luty 1943 – nad Świdrem, koło mostu w Woli Karczewskiej wykonano wyrok śmierci na donosicielu Janie Żmudzie, zarządcy folwarku w Gliniance odpowiedzialnym za aresztowania.

1943 – Malcanów staje się głównym ośrodkiem dowodzenia podziemnej Placówki Wiązowna IV Rejonu „Fromczyn” VII Obwodu „Obroża” Armii Krajowej, a na terenie Piskorza koło Malcanowa zorganizowano zrzutowisko lotnicze pod kryptonimem „Pierzyna”.

31 maja 1943 – żołnierze z Batalionów Chłopskich ze Świerku rozpendzili spęd bydła do rekwizycji w Dziechcińcu.





19/20 lipca 1943 – żołnierze Dyspozycji Bojowej z IV Rejonu AK niszczą hitlerowską dokumentację w Urzędach Gmin w Wiązownie, Falenicy i Karczewie.

15 września 1943 – bezowocne oczekiwanie na aliancki zrzut na „Pierzynie”. Z dwóch samolotów skierowanych nad Malcanów, jeden został zestrzelony nad Danią, a drugi krążąc ok. 20 km od celu nie mógł odnaleźć zrzutowiska.

6 i 11 grudnia 1943 – żołnierze DB AK IV Rejonu biorą udział w wykolejeniu pociągów wojskowych w Skrudzie (Halinowie) i Celestynowie.

1 kwietnia 1944 – żołnierze DB AK pod dowództwem pchor. Apolinarego Akajewicza ps. San w samo południe niszczą dokumentację urzędową w niemieckim Urzędzie Pracy w Otwocku.

3 kwietnia 1944 – śmierć pchor. Apolinarego Akajewicza ps. San i pchor. Ryszarda Barańskiego ps. Okrzeja dowódców DB placówki Wiązowna-Świdry w starciu z niemiecką żandarmerią w Otwocku. Zwłoki oficerów wykradzono z kostnicy i z honorami pochowano na cmentarzu w Aleksandrowie.

3/4 kwietnia 1944 – przyjęcie alianckich pojemników z bronią i czterech cichociemnych na zrzutowisku „Pierzyna” pod Malcanowem.

30 kwietnia 1944 – żołnierze DB AK z IV Rejonu niszczą niemiecką dokumentację urzędową w Wiązownie, Karczewie i Rembertowie.

27 lipca – 5 sierpnia 1944 – Wiązowna znalazła się na linii frontu. Liczne zniszczenia na terenie wsi, m.in. spłonął gmach Urzędu Gminy i pawilony w parku. Pociski trafiają w kościół św. Wojciecha, płoną zabudowania przy ul. Kościelnej. Ewakuacja ludności cywilnej poza zasięg ostrzału, m.in. do Pęcłina, Malcanowa, Dziechcińca, Kącka.

30 lipca 1944 – wkroczenie wojsk sowieckich, walki czołgów przy szosie lubelskiej, na terenie Żanęcina, Pęcłina, Duchnowa. Znaczne straty w zabudowie. W Malcanowie została rozmieszczona sowiecka 109. Brygada Pancerna (50 czołgów T-34) płk. Wasilija Makarowa z 16. Korpusu Pancernego II Armii Pancernej Gwardii gen. mjr. Dubowoją jako odwód rezerwowy.

1 sierpnia 1944 – zbiórka oddziałów liniowych IV Rejonu AK „Obroży” na polach wokół Malcanowa, a w Emowie DB. Początek akcji „Burza”. Przybywają żołnierze por. Henryka Szyperskiego z Karczewa i okolic do osłony zrzutowiska „Pierzyna”.

6 sierpnia 1944 – koncentracja kompanii por. Mariana Mazowieckiego przy kapliczce w Pęclinie, uroczysta msza święta koncelebrowana przez kapelana AK, ks. Jana Raczkowskiego, demobilizacja żołnierzy AK.

8 sierpnia 1944 – w domu pp. Woźniców w Pęclinie zmarł na atak serca więzowski proboszcz ks. Aleksander Łabędź (1875-1944).

14/15 sierpnia 1944 – na wydmach Emowa rozbił się aliancki samolot transportowy z 31. Eskadry SAAF niosący pomoc walczącej Warszawie. W katastrofie zginęło trzech lotników.

Sierpień – listopad 1944 – w szkole w Malcanowie i innych budynkach na terenie gminy stacjonują funkcjonariusze NKWD, aresztowania żołnierzy AK. Branka w szeregach II Armii LWP.

18 lutego 1945 – parafię św. Wojciecha obejmuje ks. Józef Noyszewski, który przyczy-





nił się do odrodzenia lokalnych ochotniczych jednostek straży pożarnej.

1945 – przeniesienie Urzędu Gminy Wiązowna do budynku folwarcznego Neumannów. Na parterze urządzono posterunek Milicji Obywatelskiej i Urzędu Bezpieczeństwa. Stojąca opodal Willa „Mieczysławów” Szlenkierów-Chrzanowskich została zasiedlona pracownikami UB i MO.

1947 – wieś Malcanów zamieszkiwały 192 osoby. W tymże roku rozwiązano Polskie Stronnictwo Ludowe mające na terenie gminy licznych członków i sympatyków. Zwolenników Polskiej Partii Robotniczej w całej gminie były zaledwie 44, a w Gliniance i okolicach 98. Utworzenie dekanatu w Karczewie, do którego włączono parafie w Wiązownie i Gliniance.

1948-1950 – budowa wokół Radiostacji osiedla mieszkaniowego dla pracowników Ministerstwa Łączności. W nowym osiedlu zamieszkuje dyrektor British Council pisarz, historyk George Bidwell.

1950 – nauczycielka Genowefa Weraks rozpoczyna pracę w malcanowskiej szkole. Naukę religii prowadzi Apolonia Bogucka.

1952 – po likwidacji powiatu warszawskiego Malcanów wraz z gminą Wiązowna zostaje przyłączony do nowego miejsko-uzdrowiskowego powiatu otwockiego.

1958 – likwidacja powiatu miejsko-uzdrowiskowego, który zastąpiło starostwo ziemskie otwockie. Gromadę Glinianka z powiatu mińskiego przeniesiono do starostwa otwockiego. Malcanów zelektryfikowano.

29-30 sierpnia 1958 – parafię św. Wojciecha, w której posługę duszpasterską pełnił ks. Stanisław Pancer wizytuje kardynał Stefan Wyszyński. Wielki pożar w Żanęcinie, spłonęła prawie cała drewniana, kryta strzechami wioska.

1959 – stanowisko kierownika szkoły w Malcanowie obejmuje Marian Skorupka.

1960 – wybudowano nową, murowaną szkołę w Malcanowie. Po likwidacji nauczania religii w szkołach państwowych, katecheza prowadzona przez nauczycielkę Apolonię Bogucką odbywała się w domach prywatnych.

1961 – pobudowano nowy gmach szkolny w Pęclinie.

1963 – w Malcanowie zbudowano nową strażnicę OSP, uruchomiono w niej sklep GS „Samopomoc Chłopska”. Wytoczono boisko sportowe. Nauczycielka Genowefa Weraks przechodzi na emeryturę i wyprowadza się do Milanówka.

1966 – obchody millennium chrztu Polski w parafii św. Wojciecha starannie przygotowane przez księży Pawła Kapelewskiego i Edwarda Grzechnika. Zbiórka pieniężna na nowe dzwony, modernizację kościoła i finansowe wspieranie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, którego studentką była Teresa Bogucka z Malcanowa; wprowadzono w Malcanowie 8-letnią szkołę podstawową.

1969/1970 – kierownikiem szkoły w Malcanowie zostaje Roman Janikowski, Marian Skorupka służbowo przeniesiony do Wiązowny.

1970/1971 – malcanowską szkołą kieruje Janina Ragus. Powstaje przyszkolna drużyna harcersko-zuchowa. Wycieczka harcerzy do Zakopanego.

1972-1973 – szkołą w Malcanowie kieruje nauczyciel Czesław Grzyb. Zorganizowano wycieczkę szkolną do Gdańska.





1973 – w wyniku reform administracyjnych wprowadzono urząd naczelnika gminy, na którego mianowano członka PZPR Janusza Hozjasza. Utworzenie nowej terytorialnie gminy Wiązowna, do której dołączono nadświdrzańskie wioski Glinianki. Wprowadzenie zbiorczych szkół gminnych. W szkole w Malcanowie obowiązki kierownika powierzono Zygmuntowi Niewiadomskiemu.

1973-1977 – na drodze Żanęcin – Malcanów – Glinianka położono nawierzchnię asfaltową, podobną na odcinku Glinianka – szosa lubelska, Glinianka – Rzakta i z Kącka do Duchnowa.

1975 – likwidacja powiatów. Malcanów z okolicami pozostaje w granicach województwa warszawskiego. Na dyrektora szkoły powołano Marię Sekulską.

1978 – utworzono rezerwat Świder, który obejmuje dolny odcinek rzeki od wsi Dłużew do mostu w Świdrach Wielkich oraz Mienię od Wiązowny do jej ujścia wraz z 20-metrowymi odcinkami ich brzegów. Zakończono budowę wodociągu w Wiązownie. W gminie o powierzchni 113 000 ha mieszkało 8500 osób, było 27 sołectw i dwa osiedla – Radiówek i Parkowe.

1979 – położono nawierzchnię asfaltową na drodze w Malcanowie.

Sierpień 1980 – czas strajków „Solidarności”. Jesienią tegoż roku w wioskach powstają struktury NSZZ RI „Solidarność” pod przewodnictwem Romana Woźnicy i Andrzeja Bartnickiego. Nowym naczelnikiem gminy na lata 1980-1984 została Helena Osiecka.

Luty 1981 – w Rudce zorganizowano pierwszy półmaraton wiązowski pod nazwą „Otwocki Zimowy Mały Maraton Świder – Wisła” na trasie Rudka – Józefów.

Wiosna 1981 – strajk okupacyjny Urzędu Gminy Wiązowna przez miejscową NSZZ RI „Solidarność” w celu utworzenia Ośrodka Zdrowia i filii szkoły podstawowej w pałacu Neumanów, bezprawnie zawłaszczonego przez Urząd Rady Ministrów PRL.

1982 – pomimo trwającego stanu wojennego, w ramach wymiany kulturowej do Malcanowa przyjeżdżają z darami dzieci z Francji.

1983 – OSP Malcanów otrzymała samochód „Żuk”.

1985 – w Wiązownie oddano do użytku nowy Ośrodek Zdrowia usytuowany w parku Neumanów w przebudowanym pawilonie ogrodowym.

1986-1987 – na obszarze od Wawra po Karczew utworzono Mazowiecki Park Krajobrazowy.

W latach 80. XX wieku ułożono pierwsze odcinki wodociągu w nadświdrzcu. Po petycji mieszkańców do wojewody uruchomiono komunikację autobusową PKS na trasie Otwock – Malcanów – Glinianka. Malcanów z osady typowo rolniczej z mozaiką murowanych i drewnianych domów ze stodołami i oborami przekształcał się w mурowaną wieś chłopo-robotników.

1989 – minister Spraw Wewnętrznych gen. Czesław Kiszczak odwiedza wiązowski posterunek Milicji Obywatelskiej. Wybory do sejmu i senatu z udziałem Komitetów Obywatelskich „Solidarności” Koła w Wiązownie. W gminie mieszka 9000 osób.

23 czerwca 1990 – w wyborach do Rady Gminy obrano na wójta działaczkę Komitetu Obywatelskiego „S”, popieraną przez miejscową NSZZ RI „Solidarność”, mgr Jolan-





tę Koczorowską z Radiówka. W latach 1990-1994 społeczność Malcanowa w Radzie Gminy, jako członek zarządu, reprezentował dr Stanisław Bogucki.

1 września 1990 – powrót do szkół państwowych nauki religii.

1991 – konkurs na dyrektora szkoły w Malcanowie wygrała mgr Hanna Sekulska, która tę funkcję pełniła przez kolejne 8 lat.

1992 – utworzenie diecezji praskiej. Ordynariusz nowej diecezji, bp Kazimierz Romaniuk erygował w Mładzu nową parafię na bazie istniejącej tam od 1986 roku kaplicy, zbudowanej przy pomocy m.in. malcanowskich cieśli. OSP Malcanów oficjalnie zarejestrowano w MSWiA.

1993-1995 – budowa w Malcanowie gminnego wodociągu.

Czerwiec 1994 – wybory samorządowe, wójtem gminy Wiązowna ponownie wybrano mgr Jolantę Koczorowską z Radiówka, a przewodniczącym Rady został nauczyciel z Glinianki Roman Zdunik. Malcanów reprezentował radny Krzysztof Sokolik.

1994 – modernizacja szkoły w Malcanowie – zmiana ogrzewania na elektryczne, podłączono budynek do wodociągu gminnego.

1995 – w budynku szkoły w Malcanowie, z inicjatywy prezesa pchor. inż. Edmunda Twardowskiego ps. Dąb ze Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, uroczyste wmurowano pamiątkową tablicę poświęconą nauczycielowi por. Marianowi Mazowieckiemu (1912-1944), założycielowi i komendantowi Placówki Wiązowna AK.

3 maja 1996 – bp Kazimierz Romaniuk erygował parafię pw. św. Pawła Apostoła w Zakręcie z proboszczem ks. Tadeuszem Firysiukiem, przynależną do dekanatu w Sulejówku. OSP Malcanów uzyskała nowy wóz bojowy „Star”.

Czerwiec 1996-2010 – lotnisko w Góraszce było miejscem Międzynarodowych Pikników Lotniczych organizowanych przez Fundację „Polskie Orły”. Nad bezpieczeństwem imprezy czuwali druhowie z OSP w Malcanowie.

26 lutego 1997 – prezydent III RP Aleksander Kwaśniewski złożył kurtuazyjną wizytę przewodniczącemu Kolegium Lekarzy Rodzinnych w Polsce, radnemu Gminy Wiązowna dr Jarosławowi Pinkasowi w wiązowskim Ośrodku Zdrowia. Pierwsza dama Jolanta Kwaśniewska była zainteresowana zakupem pałacu Neumanów dla zakładanej wówczas fundacji „Porozumienie bez barier”.

Czerwiec 1997 – społeczność Malcanowa brała udział w przygotowaniach i uroczystościach związanych z jubileuszem IV wieków parafii św. Wojciecha w Wiązownie z udziałem bp Kazimierza Romaniuka.

23 kwietnia 1998 – w trakcie odpustu na św. Wojciecha miała miejsce promocja monografii historycznej pt. „Wiązowna 1597-1997. Kartki z dziejów parafii i gminy” napisanej przez mieszkańców parafii pod red. Krzysztofa Oktabińskiego. W niej m.in. opisano wojenne losy ks. Stanisława Boguckiego z Malcanowa i lotnicze zrzutowisko „Pierzyna”.

1998 – jubileusz 70-lecia OSP w Malcanowie. Lokalna społeczność ufundowała strażakom sztandar z wizerunkiem św. Floriana. Po uroczystej mszy sztandar poświęcił ks. proboszcz Tadeusz Łuniewski z wiązowskiej parafii.

1998-2002 – funkcję wójta gminy Wiązowna sprawował dr Stanisław Bogucki





z Malcanowa. Rozpoczęto budowę nowoczesnej oczyszczalni ścieków w Emowie.

1999 – reaktywowanie powiatu otwockiego. W jego skład weszły miasta: Józefów, Karczew, Otwock i gminy: Celestynów, Karczew, Kołbiel, Osieck, Sobienie Jeziory i Wiązowna.

1999 – zamknięcie szkoły podstawowej w Malcanowie; gmach zajęło Biuro Obsługi Oświaty Samorządowej.

19 października 1999 – w ramach procesu beatyfikacyjnego Służebnicy Bożej Hanny Chrzanowskiej (1902-1973), ostatniej dziedziczki Wiązowny „Mieczysława” wieś nawiedzili pątnicy z całej Polski. Pielgrzymkę zorganizowali Episkopat Polski i Katolickie Stowarzyszenie Pielęgniarek i Położnych.

17 marca 2002 – śmierć wiązowskiego proboszcza ks. kanonika Tadeusza Łuniewskiego, częstego gościa u pp. Boguckich w Malcanowie. Pochowano go na wiązowskim cmentarzu. Od 24 czerwca nowym proboszczem został ks. kanonik Krzysztof Pietrzak.

2002 – w pierwszych, bezpośrednich wyborach samorządowych na stanowisko wójta wybrano dr Stanisława Boguckiego z Malcanowa. Decyzją Rady Gminy Wiązowna wprowadzono nazewnictwo ulic na terenach wiejskich – m.in. w Malcanowie.

2003 – OSP Malcanów otrzymała nowoczesny wóz bojowy „Magirus”; uruchomienie komunikacji autobusowej ZTM Wiązowna – Rondo Wiatraczna w Warszawie.

2003 – od tego roku trasa Półmaratonu Wiązowskiego prowadzi ulicami Malcanowa. Druhowie OSP dbają o sprawny przebieg zawodów.

Październik 2004 – w Malcanowie – Dębinie uroczyste odsłonięcie pomnika AK „Zrzutowisko Pierzyna” z udziałem jego inicjatorów ze Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej z Placówki Wiązowna: Bolesława Boguckiego, Czesława Konowrockiego, Stanisławy Oktabińskiej, Mieczysława Pawłaka i Zygmunta Prudzyńskiego.

15 sierpnia 2005 – w 85. rocznicę „Cudu nad Wisłą” na wiązowskim Kopcu uroczyste odsłonięto pomnik żołnierzy 15. DP gen. Władysława Junga z I Armii WP broniących od 13 do 16 sierpnia 1920 roku ufortyfikowanego odcinka „Wiązowna”.

2005-2009 – pobudowano nowoczesne gimnazjum z halą sportową im. Jana Pawła II w Gliniance.

2006 – wybory samorządowe, wójtem gminy Wiązowna obrano mgr inż. Marka Jędrzejczaka, dawnego działacza Komitetu Obywatelskiego „S” z Osiedla Parkowego w Wiązownie. Od 1 listopada tegoż roku funkcję proboszcza pełni w Wiązownie ks. prałat Tadeusz Łakomic.

2008 – jubileuszowe uroczystości z okazji 450-lecia lokacji miasta Wawrzyńców i parafii św. Wawrzyńca w Gliniance z udziałem bp. Stanisława Kędziory i ks. infułata Lucjana Święczkowskiego z kurii Warszawa – Praga. Znaczący udział strażaków OSP Malcanów w przygotowaniu święta. Po uroczystościach Koło Gospodyń Wiejskich w Gliniance zostało wyróżnione prestiżową nagrodą Marszałka Sejmiku Mazowieckiego za popularyzację ludowych tradycji regionu.

Sierpień 2009 – obchody rocznicowe „200 lat Gminy Wiązowna”. Oddano do użytku wyremontowaną Izbę Regionalną w Gliniance, którą pobłogosławił proboszcz ks. Krzysztof Krzesiński, a uroczystego otwarcia dokonał wójt Marek Jędrzejczak w towa-





rzystwie przedstawicielek lokalnego Koła Gospodyń Wiejskich i radnych gminy.

1 grudnia 2009 – uruchomiono komunikację autobusową ZTM z Warszawy przez Wiązownę, Malcanów, Gliniankę do Rzakty.

2010 – ulice Malcanowa wypełnili biegacze XXX Półmaratonu Wiązowskiego w rekordowej liczbie ponad 1000 uczestników. Główną nagrodę w gminnym konkursie poetyckim zdobył wiersz „Piękny Malcanów” Wojtka Sokolika. W Malcanowie powstało Stowarzyszenie Szwadron Warszawa.

29 sierpnia 2010 – OSP Malcanów otrzymała wóz ratowniczo-gaśniczy „Scania” współfinansowany z funduszy Unii Europejskiej. Podobne otrzymały OSP Glinianka i OSP Wiązowna.

Listopad/grudzień 2010 – w wyborach samorządowych obrano wójtem gminy mgr inż. Annę Bętkowską z Wiązowny.

14 maja 2011 – w strażnicy Malcanowa na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym wybrano nowy Zarząd Gminnego Oddziału OSP Wiązowna.

30 grudnia 2011 – decyzją komendanta głównego PSP jednostkę OSP Malcanów włączono do Krajowego Systemu Ratownictwa Gaśniczego.

1 czerwca 2013 – jubileuszowe zawody strażackie w 85. rocznicę utworzenia OSP Malcanów.

15 września 2013 – podczas gminnych Dożynek w Wiązownie, w konkursie na najciekawszy wieniec dożynkowy pierwsze miejsce zajął Malcanów.

27 października 2013 – w 250. urodziny ks. Józefa Poniatowskiego przy GOK odbyło się widowisko plenerowe pt. „Odezwa księcia...” z udziałem Szwadronu Reprezentacyjnego Wojska Polskiego, grup rekonstrukcyjnych i sędziwego rtm Władysława Ząberga z Malcanowa.

Luty 2014 – nowo zameldowana mieszkanka Malcanowa została 11 111 obywatelką gminy Wiązowna.

3 marca 2014 – prywatna firma Janusza Łysika uruchomiła regularną komunikację z Malcanowa przez Dziechciniec, Żanęcin, Wiązownę Kościelną, Emów do Józefowa i z powrotem. W Józefowie istnieje możliwość przesiadki do SKM.

czerwiec 2014 – oddanie do użytku Ludowego Domu Kultury nad Świdrem w Woli Karczewskiej.





Część I. Malcanów i okolice

Rozdział I. Krajobraz i przyroda

1. Charakterystyka geograficzna

Malcanów – to niewielka wieś i sołectwo w gminie Wiązowna. Położony na pograniczu dwóch historycznych ziem: czerskiej i warszawskiej księstwa mazowieckiego, które po inkorporacji Mazowsza do Korony weszły w skład województwa o nazwie prowincji. Po trzecim rozbiorze tereny te należały do tzw. Nowej Galicji Cesarstwa Austriackiego Habsburgów. Po wygranej wojnie z Austriakami ziemie tej części Doliny Środkowej Wisły stały się po 1809 roku częścią Księstwa Warszawskiego, a po Kongresie Wiedeńskim Królestwa Polskiego.

Nazwa podwarszawskiej wsi Malcanów założonej przez budników w drugiej dekadzie XIX w. pochodzi bezpośrednio od nazwiska właściciela tych terenów, arystokraty pochodzenia niemieckiego Adolfa von Maltzana. Z tym, że już w latach 1798-1805 właścicielem całego dominium Wiązowna był jego ojciec, baron Józef von Maltzan. Nazwa sąsiedniej wioski – Pęcclin wywodzi się od rodowego zamku Penzlin i miasta von Maltzanów w Meklemburgii, którym władali ponad 500 lat. Kolejną osadą związaną z Maltzanami była kolonia Izabela, nosząca imię żony Adolfa i Żanęcin – z francuskiego Jeannette – biorący swą nazwę od imienia jego córki Joanny. Wymienione tu osady powstały w latach 1810-1826. Wcześniej zakładane tu wioski i kolonie nosiły przeważnie nazwy powiązane z florą: Wiązowna – od gatunku drzewa wiązu, Dębe, Lipowo, Świerk, Olszyny, Olszowa, Brzeziny a nawet Wielgolas. Niekiedy od warunków fizjograficznych: Góraszka, Kopki, Górki, Zagórze, Glinianka, Piaski, Otwock, a jeszcze inne od działań ludzkich: Karczew, Praga, Poręby, Zerzeń, Golica, Dziechciniec, Majdan, Budy, Mładz, Rzakta i różne Wole. Pochodzeniem nazw miejscowych zajmują się językoznawcy, specjaliści od toponomastyki i etymologii.

Utworzona na początku XIX w. śródleśna osada budników należała najpierw do majątku Wiązowna a później Duchnow, od 1844 roku do parafii św. Wojciecha w Wiązownie, dekanatu garwolińskiego, powiatu siennickiego z czasem zmienionego na stanisławowski, województwa mazowieckiego. W 1866 roku, po likwidacji patrymonialnej gminy Duchnow, po carskich reformach administracyjnych, włączono ją do zbiorczej gminy Wiązowna powiatu nowomińskiego, guberni warszawskiej i razem z parafią św. Wojciecha do dekanatu NMP w Nowomińsku (dziś Mińsk Mazowiecki) archidiecezji warszawskiej.





W latach międzywojennych nadal przynależała do tejże gminy, powiatu warszawskiego. Po II wojnie światowej była częścią powiatu Uzdrowiska Otwock i ziemskiego starostwa otwockiego. Po ich likwidacji, w latach 1975-1998 przynależała do województwa warszawskiego. Od 1999 roku, razem z gminą Wiązowna jest częścią powiatu otwockiego w województwie mazowieckim. Według podziału kościoła rzymskokatolickiego należy do parafii św. Wojciecha w Wiązownie, dekanatu otwockiego, archidiecezji Warszawa – Praga.

Z opisu geograficznego wynika, że wieś Malcanów ma położenie 52 stopni 08 minut 53 sekund North; 21 stopni 22 minut 25 sekund East. Przynależność adresowa Poczta Polska nr kodu 05-462 Wiązowna. Urząd poczty znajduje się we wsi gminnej przy ul. Lubelskiej 27 B. Strefa numeracji telefonicznej 48 – 22; tablice rejestracyjne WOT.

Od początku narodzin osady obszar Malcanowa przecinały dukty leśne wiodące do znacznie starszych wiosek – na północy do Kącka, Duchnowa, na zachód do Dziechcińca i dalej Rudki alias Rudy, Mładza, Świdrów Wielkich nad Wisłą; na południe do Kopiek nad rz. Świder, a co może najważniejsze do wołowego traktu ruskiego przecinającego Wawrzyńców-Gliniankę, a nazwanego w XIX w. Traktem Napoleońskim. Przebieg dróg i zalesienie tego terenu dokładnie obrazuje wydana w 1843 roku mapa Kwatermistrzowska Królestwa Polskiego. W pierwszej połowie tegoż stulecia wytyczono jeszcze Trakt Brzeski i szosę lubelską, ułatwiające mieszkańcom dóbr Duchnow kontakt z Warszawą.

Należy podkreślić, że od 1844 roku wieś była organicznie powiązana z kościołem i parafią św. Wojciecha w Wiązownie, z którą łączyła się siecią dróg gruntowych. Ponadto gościńcem wiodącym z Duchnowa wiązała się z traktem nad Wisłą zwanym Trytwą. Jest wsią położoną nieco na uboczu, od innych bardziej znanych i większych miejscowości oddziela ją pewien dystans.

Malcanów leży mniej więcej w połowie drogi między dawnymi i nowymi ośrodkami administracyjnymi w Wiązownie, Duchnowie i Gliniance, czyli o ok. 6 kilometrów. Do najbliższego miasta, Mińska [Mazowieckiego] było ok. 12 kilometrów, do Karczewa ~ 16 km, a do dworca w Otwocku Stacyjnym Kolei Nadwiślańskiej ~ 11 km. Po uruchomieniu w 1914 roku podjazdowej kolejki wąskotorowej Wawer – Karczew do stacji w Świdrze było 10 km, ale do centrum Warszawy – Pragi już 27 kilometrów.

Dziś na terenie wsi znajduje się kilka dróg lokalnych, którym nazwy nadano w 2002 roku. Są to: w układzie równoleżnikowym – ul. Mazowiecka przechodząca w Lipowie w ul. Armii Krajowej, biegnące od niej ze znacznym odchyleniem ulice to: Podleśna, Kotliny i na południu ul. Letnia wiodąca do sołectwa Lipowe. Południkowy kierunek mają ulice: Żwirowa – Jeździecka prowadząca





do brzegów Świdra, Graniczna – oddzielająca pola od Dziechcińca i Pęcłina. W paru miejscach ich trasę wyznaczają przydrożne krzyże i kapliczki. Większość dróg ma nawierzchnię gruntową, wzmocnioną destruktem.

Według definicji słownikowej, wieś (łac. *pagus*,) to jednostka osadnicza o zwartej, skupionej lub rozproszonej zabudowie na określonej powierzchni z czytelnie zaznaczonymi granicami. Pełni funkcje rolnicze lub usługowe związane z rolnictwem, w tym np. agroturystyczne, nie posiadająca praw miejskich lub statusu miasta.

Pola uprawne Malcanowa na południowym wschodzie stykają się z sołectwem Kopki, Dziechcińca na odcinku południowym i zachodnim, na północy z Pęcłinem, a na wschodzie z sołectwem Lipowo-Uleś, wchodzącym kiedyś w skład dóbr ziemskich Glinianka-Wawrzyńców. Poza centrum wsi znajdowały się dwie kolonie zwane Piskorz i Serafina. Obszary uprawne w postaci łąk i gruntów ornych mają swe oryginalne, zwyczajowe nazwy nadane przez użytkowników: Dodatek, Przeddomie, Przydawki, Szerokie, Zastodole. Części zalesione to: Bór, Dębina, Kotliny, Pod Wieżą i Stara Szkołka.

Przed 25 laty, po transformacji ustrojowej odrodziła się w Malcanowie demokracja i samorządność administracji terenowej. Pierwsze wybory miały dużą frekwencję. W kolejnych było już różnie. W pierwszej dekadzie XXI wieku Malcanów wchodził wraz z wioskami Dziechciniec, Kąck, Kopki, Pęcłina w skład obwodu powszechnego nr 5 gminy Wiązowna. Punkt wyborczy dla mieszkańców Malcanowa usytuowany był w budynku Przedszkola Państwowego w Pęcłinie nr 50. W wyborach do Sejmu i Senatu RP, odbywających się 9 października 2011 roku, było uprawnionych do głosowania z tego obwodu 1215 osób, ale wzięło w nim udział tylko 643 osoby, frekwencja wynosiła 53,42%. W skali gminy Wiązowna była najniższa. Dla porównania, w całej gminie liczącej 10 530 mieszkańców, było 8591 osób uprawnionych, ale uczestniczyło w wyborach tylko 5131 osób, czyli 59,70 % ogółu. Nowy, wytyczony w 2013 roku okręg wyborczy, ze względu na powiększoną liczbę ludności, składa się teraz z mieszkańców Malcanowa, Lipowa i Kopek.

Podczas zbierania materiału do niniejszej pracy okazało się, że niezbyt czytelny jest podział administracyjny współczesnej gminy Wiązowna. Z zasady jedna wieś tworzy jedno sołectwo, ale prawnie nie ma takiego przymusu, i w gminie Wiązowna z tego powodu są odstępstwa. Do dziś na mapach brak jest naniesionych korekt z przebiegiem granic poszczególnych sołectw. Okręgów geodezyjnych jest tylko 26, numerowanych od 2 do 27. Ze względu, iż Aleksandrów miał kiedyś nr 1, ale został anektowany do dzielnicy Warszawa – Wawer, brakuje go już w planach gminnych. Bardzo niejasna jest granica pomiędzy Pęcłinem a Ża-





nęcinem. Z tym, że Żanęcin ma kolonię Piaski ciągnącą się ku rzece. Kolonie Piskorz i Serafina wchodzi w skład Malcanowa, ale dawniej Las Piskorz przynależał w całości do duchnowskiego dziedzica. Pęcłin ma też swój przysiółek południowy zwany Bieduliną. W skład sołectwa Wola Ducka wchodzi Różyce i Teofilów. Bez własnego obrębu są nowo wydzielone osiedla: Radiówek z Emowa, Rudka z Żanęcina i sołectwo Stefanówka z Boryszewa. Według systemu TERYT miejscowości w gminie mamy 29, ale sołectw i osiedli jest 30. Wiązowna jest podzielona na „Wiązownę Gminną” i „Osiedle Parkowe”, wykreślono nazwę Płachta. Niezbyt czytelne są granice między sołectwami Glinianką a Glinianką II i jej historycznymi przysiółkami – Pod Smólnik i Wrzosy. Podobnie nieczytelny ma podział sołectwo Lipowo z historyczną osadą Uleś.

Najdłużej przetrwały granice wytyczone wzdłuż ciągów komunikacyjnych, najszybciej zatarły się na ponownie zalesionych polach granicznych oraz na gruntach sąsiadujących ze sobą, ale przynależnych do różnych jednostek administracyjnych najniższego szczebla. Ich brak uwidocznił się w chwili wytyczania okręgów wyborczych.

Charakterystyka terenu. Omawiany obszar leży na Nizinie Środkowo-Mazowieckiej na pograniczu dwóch mezoregionów – Doliny Środkowej Wisły i Równiny Garwolińskiej. Do Doliny Środkowej Wisły zaliczamy łąkowy taras zalewowy średni oraz wyższy wydmowy taras piaszczysty. Natomiast Równina Garwolińska, leżąca na wschód od Doliny Środkowej Wisły, pomiędzy dolinami Mieni i Okrzejki na wschodzie jest piaszczysto-gliniastą równiną denudacyjną, pozbawioną wyraźnie zaznaczonych granic. Przez teren przepływa Świder, toczący swe wody ku Wiśle wśród piaszczystych wydm. Od centrum wsi do jego brzegów jest ok. 2000 metrów. Wioska usytuowana jest ponad doliną Świdra na wysokości 124 metrów nad poziom morza, za którą w odległości ok. 1000 metrów na wschód zaczyna się ramię parabolicznej, zalesionej wydmy wznoszącej się do 137 m n.p.m. Z powodu stosunkowo niewielkiej odległości od rzeki Świder możemy zaliczyć ten obszar do strefy nadświdrzańskiej. Ozdobą wsi, a zarazem lokalnym terenem rekreacji jest uroczy staw z plażą, otulony wieńcem zieleni przy ul. Mazowieckiej. Zbiornik wody zwany przez mieszkańców „Laguną” powstał w dawnym wyrobisku piasku i żwiru sąsiadującym z gruntami państwa Kabatów. Został uporządkowany siłami społecznymi.

Klimat. Malcanów, tak jak i cała gmina Wiązowna, położony jest w mazowiecko-podlaskim regionie klimatycznym. Zaznacza się tu zachodnia cyrkulacja atmosferyczna. Obszar ten charakteryzuje się występowaniem znacznych amplitud rocznych temperatur powietrza, których wartości wzrastają w kierunku wschodnim. Średnie roczne temperatury powietrza wahają się od 7,4°





C do 8,1°C. Najcieplejszym miesiącem jest lipiec ze średnimi temperaturami od 17,5°C do 18,2°C, a najchłodniejszym – styczeń o średniej temperaturze -3° C. Przeważają wiatry zachodnie, przy znacznym udziale wiatrów o kierunku południowym.

Okres wegetacyjny trwa średnio około 215-220 dni, a okres bez przymrozków 167-185 dni. Średnia roczna liczba dni z pokrywą śnieżną wynosi 70-80. Opady roczne są niższe od średniej wartości dla Polski i wynoszą 550-650 mm (posterunek meteorologiczny Świder – 628 mm). Typowe okresy występowania wezbrań wód mają miejsce na przełomie marca i kwietnia.

Obszar cechuje znaczna różnorodność czynników klimatycznych, charakterystyczna dla strefy podmiejskiej. Na kształtowanie się tutejszych warunków klimatycznych ma wpływ piaszczyste i na ogół suche podłoże, znaczne powierzchnie lasów sosnowych, stosunkowo mały udział terenów zabudowanych, znacznie mniejsze zanieczyszczenie atmosfery w stosunku do Warszawy.

Korzystne warunki bioklimatyczne, panujące na tym terenie, mogą decydować o jego rozwoju w kierunku rekreacyjno-letniskowym. Już ponad 100 lat temu doceniono szczególne walory klimatyczno-zdrowotne dużego kompleksu leśnego tarasu wydmowego na linii otwockiej.

Gleby w okolicy Malcanowa jak i całej gminy Wiązowna są przede wszystkim typu bielcowego i pseudo bielcowego oraz gleby brunatne, które wykształciły się na podłożu utworów glacialnych. Gleby te, wytworzone z piasków lub z glin zwałowych o różnym stopniu spiaszczenia, przeważają na obszarach wysoczyzny morenowej. Na bezodpływowych obszarach wysoczyznowych, w obniżeniach terenu oraz lokalnie w dolinach rzecznych i mniejszych cieków wodnych, obok gleb brunatnych i wylugowanych występują gleby torfowe, namuły torfiaste i mady. Przeważają gleby klas V-VI, które stanowią ok. 55% ogólnej powierzchni użytków rolnych, a więc słabe.

Najgorsze są gleby zalegające ciągi wydm wałowych i parabolicznych tworzących taras wydmowy. Najsłabsze gleby wydmowe narażone na uruchomienie piasków zostały w przeważającej części ponownie zalesione. W dolinie Świdra występują zbiorowiska łągowe – leśne i krzewiaste z dominacją wierzb.

Flora. Ogólnie na Mazowszu roślinność naturalną określa się jako kontynentalne bory sosnowe i mieszane na piaskach oraz subkontynentalne lasy liściaste (grądy) w odmianie mazowieckiej na podłożu żyzniejszym. W dnach dolin występuje kilka typów łągów, a na terenach zabagnionych olsy.

Mazowieckie lasy uległy znacznej ewolucji, kiedyś dominowały w nich drzewostany liściaste i mieszane. Obecnie przeważa bór sosnowy, z najczęściej występującą sosną pospolitą, nierzadko w monokulturze. Na pasach wydmowych





sosny przybierają często postać karłowatą. Na glebach żyzniejszych, wprawdzie też na wydmach piaszczystych, lecz pokrytych warstwą próchnicy, występują bory świeże i mieszane, z dobrze wykształconą budową piętrową o urozmaiconej roślinności i bujnym runie.

Na obszarach podmokłych rosną lasy liściaste, głównie olsy i łęgi. Dominuje tu olsza czarna, topola biała i czarna oraz brzoza brodawkowa. Poszycie stanowią najczęściej: jałowiec, leszczyna i podrosty drzew. Charakterystyczną cechą mazowieckich lasów jest brak buków, jodeł i jaworu. Obecnie spotykane zostały sztucznie nasadzone. Występują natomiast naturalne placówki modrzewia polskiego i świerka.

Inną charakterystyczną cechą krainy jest rozpowszechnienie roślinności torfowiskowej i piaskowej spotykanej na tarasach wydmowych i u ich podnóża.

Zalesiony obszar wokół Malcanowa rozciąga się od leżącego na północy Kącka, po wschodnią część zagajników za Pęcłinem do Glinianki, a na południe do dawnego przysiółka Uleś-Lipowo.

Miejscowe zespoły leśne wchodziły w skład dawnych puszczy, tzw. Starogrodzkiej i Dębskiej porastających dawniej dolinę Świdra. Puszcza Dębska zajmująca obszar nad Mienią i Świdrem na północy łączyła się z Puszczą Bródzieńską i dalej z Borami Nieporęckimi. Zalesiony taras otwocki w średniowieczu łączył się na wschodzie z drzewostanem sięgającym Liwca. Rozmiary tego puszczańskiego obszaru były największymi na wschodnim Mazowszu, aż do pierwszej ćwiertki XV wieku.

Miłośnikom flory polecamy pobliskie parki podworskie. Ciekawym zespołem roślinności z pomnikowymi okazami dysponuje Wawrzyńców-Glinianka Wernerów hr. Kossakowskich. Park założony w połowie XIX w. na obszarze 4 ha, dziś mocno zaniedbany, może poszczycić się następującymi pomnikami przyrody: sześć dębów szypułkowych o 2,8 -3,7 m obwodu i 20-26 m wysokości; trzy jesiony wyniosłe o wymiarach 2,6-3,6 m i 20-22 m; wiąz górski 3 m i 25 m; lipa drobnolistna 4,1 m i 20 m; modrzew europejski 3 m i 25 m. Opodal dworu zachował się zespół siedmiu stawów nawadnianych niewielką, lokalną strugą spływającą do Świdra.

Znacznie starszy jest zespół pałacowo-ogrodowy ks. Marii z Lubomirskich Radziwiłłowej w Wiązownie zaprojektowany przez znakomitego architekta doby oświecenia Szymona Bogumiła Zuga w drugiej połowie XVIII stulecia. Skromne resztki posiada zdewastowany zespół dworski Gródek Skibińskich z końca XIX w., urządzony przez ogrodnika prof. Edmunda Jankowskiego z Warszawskiego Towarzystwa Ogrodniczego oraz z tego samego okresu fragmenty parku Szlenkierów-Chrzanowskich wokół willi „Mieczysławów” przy





ul. Parkowej w Wiązownie zaprojektowany przez Waleriana Kronenberga.

Na terenie Malcanowa i całego sołectwie brak jest skupiska lub pojedynczych drzew pomnikowych. Większość ze starego drzewostanu uległa wykarczowaniu w XIX wieku oraz w czasie dwóch ostatnich wojen światowych, m.in. wokół dworców w Żanęcinie.

Dziś tylko w leżącym po sąsiedzku osiedlu Rudka rośnie na posesji B. Mielcarza dąb szypułkowy o wymiarach 2,8/13 m. Ponadto, jeszcze dwa okazy wpisano do ewidencji. Jest to dąb szypułkowy o wymiarach 4,1/22 m w Kopkach na posesji stanowiącej własność Emilii Krakowskiej, podobnych rozmiarów pomnik przyrody w postaci jesionu wyniosłego o wymiarach 2,5/20 m odnajdziemy na posesji J. Cacko w Woli Karczewskiej.

Najstarsze drzewo – dąb zwany Bartkiem Mazowieckim – liczące ponad 400 lat, o wymiarach 5,1/18 m znajduje się w Emowie na działce p. Gołębiów, w rezerwacie Świder-Mienia na terenie Mazowieckiego i Chojnickiego Parku Krajobrazowego.

Brak starego drzewostanu na terenie sołectwa i okolic nie powinien dziwić, bo u podstaw jego genezy było pozyskiwanie drewna dla odbudowującej się ze zniszczeń napoleońskich okolicy. M.in. przemarsze wojsk doprowadziły do ruiny gospodarkę miasta Wawrzyńców-Gliniankę, a w konsekwencji utratę przez nią w 1820 roku praw miejskich. Jeszcze wcześniej do odnowy istniejącego drewnianego kościoła parafialnego św. Wawrzyńca w 1763 roku i budowy ratusza w owym mieście wykorzystano drewno z Dziechcińca, czyli wioski leżącej w najbliższym sąsiedztwie współczesnego Malcanowa.

W latach późniejszych z pozyskanego tu drewna budowano podkłady Kolei Nadwiślańskiej, kolejki wąskotorowej Wawer – Karczew i liczne wille letniskowe tzw. linii otwockiej. Dębiny używano na podwaliny, a sosny do konstrukcji szkieletowych wypełnianych igliwem i trocinami, ścian działowych, ozdobnych szalunków zewnętrznych, ganków i werand. Przy wykonaniu elewacji zewnętrznych naśladowano wzorce plastyka Michała Andriollego z Anielina-Brzegów, propagatora wypoczynku letniego nad Świdrem w ostatnich dekadach XIX wieku.

Dorodne wiązy, jesiony posłużyły do wykonania mebli i boazerii w pasażerskich wagonach kolejowych. Materiał drewniany, tarcicę obrabiano w stojących nad rzeką tartakach w Woli Karczewskiej, Mładzu i innych. Zwały glin, żwiru i piasku wykorzystywano w budownictwie murowanym, na podmurówki, fundamenty, do pieców, kafli i cegły w cegielniach w Teklinie, Woli Duckiej czy Starej Miłośnie.

Budowa geologiczna, urzeźbienie terenu, gleby, stosunki wodne kształtowa-





ły od stuleci szatę roślinną i krajobraz okolic. Wpływały na osadnictwo w tej części Mazowsza. Zmieniający się klimat stanowił jedynie uzupełnienie modyfikujące świat zwierząt i roślin oraz warunki bytu mieszkających tu ludzi. Łączna suma tych czynników uformowała realne warunki ekologiczne powodując rozwój fauny i flory. Współczesny krajobraz okolic jest rezultatem tysiącletnich procesów przyrodniczych i nie zawsze do końca przemyślanych działań ludzkich. Dzisiejsze obrazy tylko w ogólnych zarysach przybliżają nas do realiów życia zamieszkujących tu przed wiekami osadników.

2. Legenda o Świdrze

Ważną rolę w dziejach regionu odegrała rzeka Świder, wykorzystywana od wieków do transportu drewna i celów gospodarczych w młynach, oraz jako kopalnia materiałów budowlanych. Dziś z Malcanowa do jej brzegów prowadzi ul. Jeżdziecka, po czym skręcając na wschód – przez Kopki – 2 km ul. Nad Świdrem, przez Lipowo-Uleś – 3 km można dotrzeć do Glinianki – 5 km.

O narodzinach rzeki, opowiada miejscowa legenda, spopularyzowana przez nauczyciela historii Józefa Marta. Warto ją przytoczyć, bo w obrazowy sposób nawiązuje do dawnych dziejów, choć trochę infantylnie tłumaczy jej nazwę i krzywy, pełen meandrów bieg. A było to tak.

Dawno, dawno temu, gdy ziemię mazowiecką porastał gęsty bór pełen rozmaitego zwierza, w dzikiej głuszy mieszkał wraz z rodziną stary budnik Śwido. Jego rodzina była liczna, a zarobek z węgla drzewnego, dziegciu i szczap do łuczzyw – niewielki. Bieda i niedostatek często zaglądały pod strzechę jego ledwie co wystającej z ziemi budy.

Pewnego razu, gdy Śwido szykował się w barłogu do snu, nagle przed jego oczami pojawiła się tajemnicza postać i powiedziała:

– Ja wiem, że jesteś biedny, ale mogę Ci pomóc. Przynieś mi posłuszeństwo, a będziesz bogaty!

– Zgoda! Co mam zrobić? – zapytał z niedowierzaniem.

– Słuchaj, zatem – szepnęła. – Niedaleko stąd, od wysokich gór aż do morza płynie wielka rzeka. Musisz wyrąbać przez puszcze drogę dla jej dopływu. Zacznieś od tego miejsca, w którym dzisiaj pracowałeś z synami. Masz na to rok.

– A co w zamian otrzymam? – spytał.

– Jestem królową tego, co jest pod ziemią, na ziemi i w powietrzu. Jestem młodszą siostrą Światowida i wiem, gdzie pod ziemią kryją się niezliczone bogactwa. Wskażę Ci miejsce, gdzie znajdziesz złoty metal. To będzie twoja nagroda – powiedziała staruszka i zniknęła.





Nad ranem Śwido obudził się z niepewnością: sen czy jawa? Za ścianą chałupy hulał wiatr a stary bór szumiał. Wśród pochylonych drzew, świst wiatru układał się w słowa;

– ŚŚŚwido, ŚŚŚwidooo nie trać czasssuu! Masz tylko roczek, bierz siekierę i idźźź do lasu – dostaniesz dużo złotaaaa!

Poderwał się Śwido z posłania – A jednak to nie sen! Będę bogaty! O Światowidzie! Do roboty! Aby tylko zdążyć?

Pracował Śwido z synami uczciwie i ciężko. Wyrąbali dukt przez gęstwinę. Nie byli do końca zadowoleni ze swojej roboty. Linia poręby była pełna krzywizn i sterczących w poprzek głazów, których nie byli w stanie usunąć. Zdążyli jednak na czas – jak było w umowie, i teraz czekali tylko na nagrodę.

Zmęczony ostatnim karczunkiem wrócił Śwido do chałupy i usnął. W owym czasie ludzie chodzili spać z kurami, a wstawali o świcie. Tylko jego żona czuwała. Chciała dowiedzieć się wszystkiego, i poznać tajemnicze bóstwo. Bała się też, że mąż po otrzymaniu nagrody ją porzuci i ucieknie ze skarbem. Nagle Świda coś obudziło, a była północ, przetarł dłońmi zaspane oczy. Po chwili zobaczył, że na środku izby stoi w poświacie siostra Światowida i gestem ręki pokazuje, aby poszedł za nią. Zaprowadziła go na skraj poręby, za samotnie stojący stary dąb. Tam się zatrzymała, i rzekła:

– Witaj Śwido! Przyszedł czas zapłaty. Czy jesteś na tyle mądry, aby być bogatym?

– O, tak! Daj mi to, co obiecałaś – odpowiedział.

– Dobrze! Kop tu, i tam, i jeszcze tu – wskazywała ręką – ale pamiętaj złoty kruszec możesz wydobywać tylko sam i tylko do świtu. Gdybyś złoto wydobywał dłużej, nie dochował tajemnicy lub gdyby ktoś z twojej rodziny próbował kopać w tych miejscach – zginiecie wszyscy. Powiedziawszy te słowa zniknęła.

Śwido zabrał się z zapalem do roboty i gdy nastał świt miał spory woreczek złotych grudek. Zapomniawszy zasypać doły wrócił biegiem do domu. Żona z podziwem obejrzała skarb, ale chciwość zawiądnęła jej sercem. Pomimo, iż słyszała z ukrycia, co mówiła staruszka, postanowiła zaryzykować i na własną rękę szukać złota. Uśmiechnąwszy się do męża powiedziała nieszczerze:

– Starczy tego dla nas i dla naszych dzieci na całe życie. Teraz odpoczywaj, już nie musisz tak ciężko pracować!

Zmęczony Śwido powalił się znowu w barłogu i zasnął jak kamień.

Tymczasem żona, zawołała najstarszego syna i oboje pobiegli do kopców za dębem. W dołach nic już nie było, więc kopali głębiej, aż do chwili, gdy na dnie jednego z nich błysnął złoty samorodek. Błyskawicznie schylili się po niego, ale grudka zapadła się pod ziemię, a to miejsce zaczęła zalewać woda. Rwący, hu-





czący potok zagłuszył krzyki wołających o pomoc. Było jednak za późno. Spienione fale wypełniwszy doły, szybko wdarły się w świeżo wyrąbany dukt. Wkrótce zatopiły, stojącą przy jej nurcie, kurną ziemiankę i cały dobytek budnika. Nikt i nic nie ocalało.

Mijały lata. Przybywający w puszczańskie ostępy nowi osadnicy, nie mogli zrozumieć, skąd się tu nagle wzięła tak kręta i rwąca rzeka? Po pewnym czasie opowieść o Świdzie i jego chciwej żonie zaczęła krążyć po sadybach, opowiadana przez starych budników, drwali, bartników i zielarki. Może w nią wierzone, a może nie? Rzekę jednak zaczęto zwać Śwido, później Świder, miejscowości nad nim położone Świdry. Miejsce, w którym szukano złota – Kopki, gdzie smolarze wyrabiali smar brzozowy zwany dziegciem – nazwano Dziegczyncem. A tam, gdzie były barcie leśnych pszczelarzy – bartników, wśród miododajnych lip – Uleś. Tyle mówi legenda.

Z naukowego punktu nazwa Świder wywodzi się od słowa „świd” oznaczającego wodę. Rzeka wypływa z Wysoczyzny Żelechowskiej w okolicach Stoczka, po czym płynie przez Obniżenie Węgrowskie, Równinę Garwolińską i Dolinę Środkowej Wisły. Ujście do Wisły znajduje się pomiędzy miastami Otwockiem a Józefowem, opodal miejscowości Górki na wysokości 85 m n.p.m. Długość rzeki wynosi 89 kilometrów, a dorzecze zajmuje 1150 kilometrów kwadratowych. Główne dopływy to: Wiśniówka, Rudnia (Ruda), Wodynia (Wodynka), Piaseczna, Siennica (Sienniczka) i Mienia z dopływem Srebrną.

Ważniejsze miejscowości leżące nad Świdrem to: Stoczek Łukowski, Latowicz, Kołbiel, Glinianka, Otwock i Józefów – Rycice.

Świder jest rzeką o dość bystrym biegu, w górnych odcinkach miejscami porównywalnym z rzekami podgóorskimi. W dolnych odcinkach ma dno piaszczyste, na ogół płytkie z małymi głębinami, a gdy przedziera się przez pasmo wydm wśród lasów otwockich, jego brzegi są wysokie i strome. Wąskie krawędzie dolinne znajdziemy na Świdrze w okolicach Woli Karczewskiej, to prawdopodobnie najpiękniejszy, przełomowy odcinek rzeki. Rzeka meandruje tu pomiędzy morenowymi wzgórzami, a w korycie liczne szypoty, głązowiska, wysokie urwiska i bystry prąd podmywający strome brzegi. Ok. 500 m od mostu, struga Stok płynąca w głębokim parowie tworzy malowniczy zakątek zwany przez miejscowych Złotym Kanionem.

W 1998 roku w okolicach wsi Wola Karczewska wzniesiono jaz na rzece, tworząc rozlewisko do celów rekreacyjnych. Z licznych dawniej młynów wykorzystujących nurt rzeki m.in. w Sępochowie, Tarachowiznie, Woli Karczewskiej, Adamówce, Rudce, Mładzu dziś działa już tylko jeden, a właściwie tartak Kazimierza Marka Majka we wsi Wola Karczewska.





Największym akwenem na tym odcinku są tzw. Doły Goldmana w Rudce – pozostałość po wyrobisku gliny wydobywanej na potrzeby cegielni w Teklinie – wypełnione wodami Świdra i podziemnych źródeł.

Prawobrzeżnym dopływem Świdra jest Mienia, której nazwa też wywodzi się z języka starosłowiańskiego. Rzeka uchodzi do Świdra poniżej Mładza, w okolicach miejscowości Białek, najdalej na południe wysuniętej części m. Józefowa, w otoczeniu malowniczego i urozmaiconego, chronionego drzewostanu.

Utworzony w 1978 roku rezerwat przyrodniczy Świdra ma 46 km długości i obejmuje dolny odcinek rzeki od wsi Dłużew do mostu w Świdrach Wielkich. Rzeka – rezerwat płynie tam przez tereny gmin: Siennica, Kołbiel, Wiązowna i miasto Otwock. W jego skład wchodzi pasy szerokości 20 metrów znajdujące się po obu stronach koryt rzecznych Świdra i Mieni. Jest otwarty dla ruchu turystycznego, dopuszcza się również wędkarstwo. Na skutek zanieczyszczeń wody są bezklasowe. Dawniej w rzekach występowało ponad 20 gatunków ryb, były także liczne zwierzęta i ptaki, m.in. zimorodki, piżmaki i wydry, ostatnio pojawiły się też bobry. W wodach rezerwatu rosną rdestnice, grążele żółte i grzybień białe oraz dziesiątki innych roślin. Urozmaicony drzewostan nadbrzeżny wypełniają olsze, graby, lipy, wiązy, wierzby i oczywiście sosny. Na obszarze miast Otwock i Józefów oraz zachodniej części gminy Wiązowna, Mienia i Świdra są w strefie ochronnej Mazowieckiego Parku Krajobrazowego.

Iwona Derlatka





Rozdział II. W mrokach dziejów

1. Ślady osadnictwa prądziejowego i wczesnośredniowiecznego

Ludzi od dawna interesowała odległa przeszłość – byli ciekawi kto kiedyś mieszkał na ich terenie, jak wyglądał, jak żył. Tę odległą przeszłość, sprzed kilku, kilkudziesięciu tysięcy lat kopiąc w ziemi starają się nam przybliżyć archeolodzy a w interpretacji znalezisk pomagają im etnografowie.

Z tych badań wiemy, że osadnictwo prądziejowe z reguły koncentrowało się w pobliżu większych zbiorników i cieków wodnych. Dolina Środkowej Wisły spełniała te wymagania już od późnego paleolitu, tj. od ok. 12000-7900 lat p.n.e. Gościła na swoim terenie przedstawiciele homo sapiens nawet wtedy, kiedy warunki pobytu były niesprzyjające a ziemię pokrywała tu roślinność tundrowa. Już w tamtych czasach w okolicach dzisiejszego Otwocka przebywali okresowo myśliwi tzw. archeologicznych kultur – późno magdaleńskiej czy mazowszańskiej. W tym miejscu należy wyjaśnić co to jest *kultura archeologiczna* – nie jest ona realnym bytem z przeszłości, jest sposobem porządkowania materiałów znalezionych na wykopaliskach. Nazwy kultur mogą pochodzić od charakterystycznych cech narzędzi czy ceramiki, sposobu grzebania zmarłych lub miejsc odkrycia.

W społeczeństwach wspomnianych wyżej kultur posługiwano się precyzyjnie wykonanymi narzędziami z krzemienia i kości. Wędrując polowano na renifery, budowano zimowe obozowiska z dużymi szałasami. Dziś znamy kilka takich obozowisk. Już w latach 1920. i 1930. archeolodzy Ludwik Sawicki i Stefan Krukowski w Świdrach Wielkich i Małych, na wydmach obu brzegów rzeki Świder, w pobliżu ujścia do Wisły, natrafili na wyroby z krzemienia zwanego czekoladowym pochodzącego z Gór Świętokrzyskich. Sposób jego obróbki, wcześniej nieznany uczonym, nazwano przemysłem świderskim.

Badania prowadzone w dolinie martwej Wisły w latach 1963-1969 przez Romualda Schilda z PAN, przy współdziałaniu geologów i specjalistów innych, pokrewnych dziedzin, stały się wydarzeniem w skali europejskiej. Sensacją było odkrycie w Całowaniu (gm. Celestynów), leżącym na piaszczystej wydmie o wysokość 99 metrów nad poziomem morza zwanej Pękatką, śladów kultury ahrensburgskiej.

Profile geologiczne przeprowadzone w tym miejscu przez pradolinę Wisły, umożliwiły odtworzenie szaty roślinnej oraz zmian klimatycznych w miarę postępowania lodowca w plejstocenie i wczesnym holocenie. Powiązanie poszczególnych nawarstwień z dużymi ilościami różnego typu wyrobów krze-





miennych, pozwoliło wyodrębnić na stanowisku osiem poziomów osadniczych. Sześć pierwszych (starszych) przypadało na różne fazy późnego glacjału (Alleród – młodszy Dryas) i można datować je na 9600-8000 lat p.n.e. Kulturowo warstwy te wiążą się z osadnictwem tzw. cyklu mazowszańskiego późnego paleolitu, częściowo odpowiadającym kulturze świderskiej. Dwa najmłodsze poziomy kulturowe, datowane na 8500-7900 lat p.n.e., przypadają już na wczesny mezolit i reprezentują kultury komarnicką i janisławską.

Odkrycia świderskie są znacznie skromniejsze i raczej późniejsze. Stanowiska archeologiczne Świdry Wielkie I, II, i Świdry Małe III – Górki znajdowały się na powierzchni mocno zniszczonych wydm, powstałych w końcowej fazie Dryasu i we wczesnym okresie preborealnym. Wcześniejsze nawarstwienia kulturowe mogły odpowiadać trzem ostatnim poziomom osadniczym stanowiska w Całowaniu, ze schyłku paleolitu i z mezolitu (środkowa epoka kamienia – obj. red). Były tam także materiały neolityczne.

W Dolinie Świdra, na wydmach i niskich piaszczystych tarasach, wzdłuż jej środkowego i dolnego biegu odkryto szereg narzędzi krzemiennych m.in.: w Józefowie-Rycicach, Młądzu, Wólce Mładzkiej, w Świerku i Radachówce. Do listy tych miejscowości możemy dodać: Dziechciniec, Malcanów, Pęclicin, Żanęcina, Wiązownę Kościelną.

Cały obszar Doliny Środkowej Wisły, jak można sądzić ze stanowisk archeologicznych, był chętnie zasiedlany przez osadników kultur wszystkich faz kamienia, pomimo radykalnie zmieniających się warunków klimatycznych. Zarówno przez łowców reniferów w chłodnych okresach późnej epoki lodowcowej (plejstocenie) jak i we wczesnym holocenie, kiedy to tundra została zastąpiona przez lasy zbliżone do współczesnych, w których również zmieniła się fauna.

Po całkowitym ustąpieniu lodowca ukształtowała się tu nowa sieć rzeczna, wykorzystywana przez ludność jako szlaki transportowo-komunikacyjne. Z okresu mezolitycznego (7900-4500 lat p.n.e.) ze środkowego Mazowsza znamy kilka różnych kultur archeologicznych.

W krajobrazie zbliżonym do naszego, na skutek ociepleń nastąpił rozwój bujnej roślinności drzewiastej, głównie lasów mieszanych, w których mężczyźni posługując się łukiem i oszczepem polowali na zwierzęta wodne i lądowe np. tury, łosie, jelenie, dziki, bobry, wydry oraz ptactwo. Powszechnie posługiwano się małymi narzędziami, zręcznie wykonanymi z krzemienia w kształcie rombów, prostokątów i trójkątów równoramiennych.

Łagodny i wilgotny klimat okresu atlantyckiego trwający od ok. 6200 p.n.e. spowodował, że ok. 5000 p.n.e. przybyli w dorzecze Wisły rolnicy społeczno-





ści kultur naddunajskich. Pomimo ich przybycia, myśliwi mezolityczni długo jeszcze, bo do ok. 3200 p.n.e. utrzymywali się na Niżu Środkowopolskim, powoli przyjmując nowe techniki takie jak: lepienie ceramiki, gładzenie narzędzi kamiennych, hodowlę i uprawę roli. Do wyrębu drzew i obróbki drewna używano krzemiennych siekier z częściowo gładzonym ostrzem. Z roślin użytkowych najwcześniej nad górną Wisłą zaczęto uprawiać pszenicę, jęczmień, proso, bób i groch. Ziemię pod uprawy spulchniano rogowymi lub kamiennymi motykami.

Najstarsza kultura neolityczna, tzw. ceramiki wstęgowej rytej poświadczona została kilkoma luźnymi znaleziskami w Świdrach Małych i Wielkich, Karczewie i Józefowie. Z Józefowa pochodził toporek przechowywany w zbiorach Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie. Cechą charakterystyczną tej kultury była budowa ogromnych, kamiennych grobowców zwanych megalitycznymi.

Kolejna kultura z dorzecza Świdra, tzw. ceramika pucharów lejkowatych znana jest z wielu miejscowości m.in.: Świdry Wielkie (trzy stanowiska) Świdry Małe, Wólka Mładzka (trzy stanowiska), Wiązowny (stanowisko nad Mienią w Wiązownie Kościelnej), Świerku oraz Woli Duckiej. W tej ostatniej wyorano dwa toporki: kamienny i z rogu jelenia.

W połowie 3 tysiąclecia p.n.e. na Niżu Polskim pojawiły się plemiona z gospodarką hodowlaną. Przybyłe zza Odry plemiona hodowały stada bydła rogatego i trzody. Bydło rogate było czymś nowym, bo dotychczas ludność Doliny Wisły zajmowała się przeważnie hodowlą owiec i kóz. Przybysze reprezentowali nową kulturę archeologiczną zwaną kulturą amfor kulistych. Ta regionalna grupa mazowiecko-podlaska zajmowała przede wszystkim ziemie Mazowsza prawobrzeżnego, od Płocka przez Ciechanów po Warszawę-Pragę. W dolinie Świdra fragmenty tej ceramiki znaleziono m.in. w Wólce Mładzkiej. Ludność tej kultury budowała chaty, najchętniej w pobliżu wydm; grzebała zmarłych w grobach „skrzynkowych” tworząc obudowę z polnych kamieni. Zmarłym do mogił wkładano ceramikę – pucharki i amfory z czterema uszka-
mi. Zakładanie osad na terenie piaszczystym miało względy czysto praktyczne. Piasek łatwo pochłaniał nadmiar wód opadowych, więc na terenie osady nie tworzyły się błotniste kałuże. Badaniami znalezisk zajmował się już w latach 20. XX wieku prof. Ludwik Sawicki.

Bardziej myśliwski charakter miała ludność kultury ceramiki grzebykowo-
dołkowej dobrze poznana m.in. ze znalezisk w Puszczy Kampinoskiej (Kor-
fowe, Pocięcha, Truskaw) i z otwockiej wydmy Kresy. W Wiązownie, na wy-
dmach przy moście na Mieni, znaleziono swego czasu całe naczynie i kawałki





innych skorup pośród fragmentów ceramiki kultury pucharów lejkowatych.

Wczesna epoka brązu (1800-1200 p.n.e.) słabo zaznaczyła się nad Środkową Wisłą. Tym nie mniej jej ślady odnaleziono w Kopkach, resztki osady w Pęclinie (ślady w sześciu stanowiskach), Malcanowie i w pięciu innych miejscach.

W tym czasie nad dolnym Bugiem i Kotlinie Warszawskiej do ok. 1550 p.n.e. występowało rozproszone osadnictwo kultury późno sznurowej. W użyciu przeważały nadal narzędzia krzemienne, a ceramikę zdobiono odciskami sznura i promienistymi żłobkami. Ceramikę tego typu odnaleziono m.in. w Świdrach Wielkich, Woli Karczewskiej, Rudce a także w Sufczyźnie i Radachówce, gm. Kołbiel.

Kolejną kulturą archeologiczną był krąg kultur trzcinieckich (1400-1200 p.n.e.). Regionalna grupa mazowiecko-podlaska rozlokowana była od Bzury po Wyżynę Kielecko-Sandomierską i Wyżynę Lubelską na południowym-wschodzie. Zmarłych palono na stosach i umieszczano w jamach grobowych bez nasypów. Skarby z ozdób brązowych, ze spiralnymi zakończeniami naramienników, bransolet i pierścionków na tym terenie są rzadkością. Materiały powierzchniowe tej kultury znane są z doliny „martwej Wisły” i z wyższego tarasu z Pogorzeli i spod Osiecka. Dawna miejscowość Białek, Jarosław, Młądz, Rudka, Wawer, Wólka Zerzeńska, Targówek, Tarchomin to kolejne miejscowości, w których znaleziono jej szczątki.

Następna kultura zwana łużycką (1100-500 p.n.e.) uformowała odrębną prowincję mazowiecko-podlaską. Styl życia i dorobek materialny tej ludności znane są nam dobrze z badań osady nadjeziornej w Biskupinie k/Żnina w województwie kujawsko-pomorskim. Na Mazowszu Środkowym nie było osad obronnych typu biskupińskiego, jedynie rozproszone sadyby rolnicze, gdzie uprawiano zboża, len, rośliny strączkowe, lub hodowców bydła, koni, owiec i trzody chlewnej. Dodatkowo zajmowano się też rybołówstwem i myślistwem. Obowiązywał zwyczaj płytkiego grzebania spalonych szczątków zmarłego w glinianych naczyniach – popielicach – w otoczeniu innych naczyń ceramicznych zawierających pożywienie.

Z linii Otwock Wielki – Wiązowna znamy kilka stanowisk z badań powierzchniowych m.in.: z Teklina (przedmioty metalowe), Świerku, Józefowa, Młądz, Woli Karczewskiej. W Wólce Młądzkiej odnaleziono m.in. całe naczynie i paciorek szklany z tej epoki.

W okresie halsztackim (700-400 p.n.e.) zwanym też wczesną epoką żelaza zaobserwowano wielostronne zmiany klimatyczne idące w parze z intensywnością osadnictwa, z przeobrażeniami etnicznymi, kulturowymi. Z tego okresu znaleziska odkryto m.in. w Malcanowie, Żanęcinie, Kopkach.





U schyłku halsztatu i w początkach okresu lateńskiego (400-200 p.n.e.) pojawiły się na Mazowszu nadwiślańskim grupy tzw. kultury grobów kloszowych reprezentujące część kultury wejherowsko-krotoszyńskiej.

Kultura grobów kloszowych nazwę swą wywodzi od formy grobu popielicowego, nakrytego dodatkowo dużym naczyniem – kloszem. Groby tej kultury odkopano m.in.: w Karczewie, Otwocku Wielkim, Młędzu, Dobrzyńcu w gminie Kołbiel, Rzakcie gm. Wiązowna, wawerskim Zerzeniu. Na dalsze badania tej kultury czekają stanowiska m.in. w Świdrach Małych i Józefowie. Największe, bo długotrwałe cmentarzysko z przeszło 800 grobami, odnaleziono na Grochowiu, tzw. „Brylowszczyzna”.

W Państwowym Muzeum Archeologicznym przy ul. Długiej w Warszawie znajdują się zabytki pochodzące z nieokreślonych miejsc powiatu otwockiego, np. bransoleta i wisiorki brązowe, żelazne fragmenty oszczepu, sierpu i zdobniki pasa. Teresa Węgrzynowicz twierdzi, że wymienione przedmioty mogą pochodzić z jakiegoś cmentarzyska z okolic Teklina. W tymże Teklinie w 1924 roku, znaleziono żelazną siekierę, nóż, grot oszczepu, wędzidło końskie i bliżej nieokreślony przedmiot sztabkowy bardzo skorodowany. Z brązu wykonane były: nagolennik, okładzina noża, fragmenty ozdób; ponadto znaleziono cztery szklane paciorki pochodzące z Bliskiego Wschodu. Na przedmiotach żelaznych zachowały się resztki zmineralizowanych tkanin.

Okolo 200 lat p.n.e. w połowie okresu lateńskiego na tereny Mazowsza przybyła ludność tzw. kultury przeworskiej. Ludność tej kultury przebywała tu ponad 600 lat i dotrwała do początków V wieku n.e. Rozmach rozwojowy tej grupy widoczny jest we wzroście liczby ludności, jakości wyrobów, zwłaszcza żelaznych – wytapianych z miejscowych, darniowych rud żelaza – kontaktach gospodarczych, politycznych i handlowych z sąsiadami, którym towarzyszyły głębokie przemiany społeczne. Dokonała się wówczas przebudowa związków rodowych na małe wspólnoty terenowe. Z okresu lateńskiego i starożytności odnaleziono m.in. cmentarzysko i ślady osadnictwa na terenie Malcanowa, osady w Lipowe, ślady osadnictwa i cmentarzysko w Kopkach, osady w Wiązownie i nekropolię w Wiązownie Kościelnej. Podobne były też w Gliniance.

Osiedla kultury przeworskiej są długotrwałe i ulokowane w pobliżu zbiorników wodnych, ale wyżej niż wcześniejsze, na tarasach nad zalewowych. W osiedlach takich występowały solidne budynki mieszkalne – naziemne i półziemiankowe z paleniskami wewnątrz, wyposażone w różne sprzęty gospodarcze. Towarzyszyły im naziemne i w zagłębieniach magazyny żywności, luźno stojące piece i paleniska do wypalania naczyń i wapna, do pieczenia a nawet „dymarki” do wytopu żelaza oraz studnie drewniane budowane na zrąb. W la-





tach 1960. w Karczewie, na skarpie wiślanej, odkopano duży piec wapienniczy, stojący być może w obrębie osady. Wapna w tych czasach używano w procesie wytopu żelaza z rud darniowych. Podobne piece odkryto przed laty na terenie ośrodka hutniczego koło Pruszkowa.

W 1982 roku w Wiązownie Kościelnej nad Mienią podczas budowy Osiedla Parkowego natrafiono na duży kamiennieo-gliniany piec, który mógł służyć jako piekarski bądź do wypalania glinianych naczyń. Do naszych czasów dotrwał tylko dolny poziom obiektu, górny został zniszczony przez wczesnośredniowiecznych rzemieślników podczas przebudowy obiektu.

Ślady cmentarza kultury przeworskiej odnaleziono także w Gródku, podczas prac melioracyjnych w latach 1930. Uratowano wówczas zawartość jednego grobu, prawdopodobnie kobiecego. Oprócz popielnicy z kośćmi w mogile były ozdoby z brązu, paciorki szklane, przęślik gliniany oraz okucia i klucz z dawno zniszczonej drewnianej skrzyni. Na resztki grobu, w postaci przepalonych kości i uszkodzonej zapinki natrafiono też w Wólce Mładzkiej.

Przeście Gotów z nad dolnej Wisły w górę Bugu, na Wołyn i Morze Czarne w okresie lat 220-300 n.e. zwiastowało ruch plemion późno przeworskich, słowiańskich na południe. Grupy przybyszy tzw. kultury wielbarskiej zajęły prawy brzeg dzisiejszej Warszawy zakładając osadę i cmentarz w Kawęczynie. Wielbarski cmentarz zawierał wiele importów rzymskich z III/IV wieku n.e. W Woli Karczewskiej odkryto sporą ilość nie wypalanej ceramiki w osiedlu z tego samego okresu rzymskiego.

Wpływy Cesarstwa Rzymskiego docierały nad środkową Wisłę wschodnią odnogą szlaku bursztynowego idącego wówczas doliną Wisły, obok Wysoczyzny Warszawskiej i dalej na południe doliną Sanu ku Bramie Przemyskiej, który nie był kontrolowany przez Hunów. Tu, jako ciekawostkę, można podać, że na polu w Glinkach odnaleziono przypadkowo dwie monety rzymskie z czasów cesarzy: Konstantina (336-360) i Walentyna I (365-366), a w okolicach Świdrów Wielkich srebrny denar cesarza Trajana (103-111 n.e.).

Od końca V wieku n.e. (od ok. 490 roku) do połowy VI w. chwilowo ożywił się główny szlak rzymski prowadzący z Bramy Morawskiej przez środkową Wartę ku Kujawom i Sambii. W tym czasie ruchy migracyjne spowodowały wyludnienie międzyrzecza Wisły i Warty. Zanikały większe osady. Czyżby więc wtedy teren dzisiejszej aglomeracji warszawskiej stanowił puszczaną głąszę, bez człowieka i jego gospodarki?

Kolejne ślady cywilizacji na terenie obecnej gminy Wiązowna odnajdujemy ze wczesnego średniowiecza. Na terenie Malcanowa archeolodzy odkryli resztki osadnictwa z XIII/XIV w.; osadę w Uleś-Lipowie datowaną na XIII-





XIV/XV stulecia, w Woli Karczewskiej z XI-XII w. oraz późniejsze z XIV i XV w., w sumie osiem stanowisk.

Długim rodowodem może poszczycić się teren dzisiejszej Glinianki, gdzie ciągłość osadniczą odnotowano od czasów starożytności, wpływów rzymskich po okres wczesnego i późnego średniowiecza. Potwierdzają to istniejące tam cmentarzyska i szczątki osady. Z XV wieku posiadamy już pisemne poświadczenie o istnieniu wioski zwanej Drugą Wolą. W sumie na terenie Glinianki mamy 15 powierzchniowych stanowisk archeologicznych.

Całkiem spory rozdział można by napisać o znaleziskach archeologicznych na terenie dawnego folwarku i gromady Wiązowna, o których już wspomiano. Ludność nieprzerwanie przebywała tu od czasów wpływów rzymskich, czyli przynajmniej od I wieku prze naszą erą. Kim byli owi mieszkańcy? Nie wiemy. Do dziś nie rozwiązano tajemnicy dwóch celtyckich (?) kurhanów, jednego w formie gródka stożkowego i cmentarzyska z okresu rzymskiego.

Wiemy, że w dwóch miejscach istniały osady datowane na czasy piastowskie XII/XIII w. Pierwsza pisemna wzmianka o Wiązownie pochodzi z 1414 roku – wtedy wymienia się ją, jako wieś książęcą w składzie parafii NMP w Zerzeniu. Na terenie Wiązowny Gminnej, opodal parku odkryto ślady zabudowy (może dworu?) istniejącej w XVI-XVII w. Z tego samego okresu w 1997 roku odkryto szkielet zwierzęcy i resztki jakiejś chałupy na terenie boiska szkolnego przy ul. Kościelnej. Na marginesie należy dodać, że właściciel dominium Wiązowna – Duchnow w latach 1805-1868, niemiecki arystokrata baron Adolf von Maltzan był z zamiłowania historykiem okresu pradziejowego i członkiem stowarzyszenia historyczno-przyrodniczego w Meklemburgii. Jego odkrycia i pozyskanie z terenu artefakty zostały opisane w tamtejszym periodyku naukowym.

Odnalezione przez archeologów przedmioty możemy podzielić według funkcji. Są to: narzędzia pracy – wykonane z różnych surowców, sprzęt domowy i gospodarski, szczątki pożywienia, naczynia gliniane, drewniane, metalowe i inne, broń, części stroju, ozdoby i przedmioty zbytku, środki komunikacji – wozy, sanie; przedmioty kultu. Specjalną grupę zwartych znalezisk tworzą groby i obiekty osadnicze.

Najbardziej pożądane przez wszystkich są skarby. W rozumieniu archeologów są to *nagromadzenia przedmiotów przedstawiających dużą wartość dla ich właściciela*. W celu uchronienia ich przed grabieżą wojenną, kradzieżą starannie ukryte. Ale mogą też być skarby tzw. wotywno – składane w miejscach kultowych, np. ołtarzach, kapliczkach itp.

Rozwój nauk technicznych, nowych technik badawczych – genetycznych, chemicznych, biochemicznych nawet kryminalistycznych – pozwala nam na





dokładne datowanie i zbadanie odnalezionych rzeczy. Dotychczas milczące przedmioty potrafią dziś wiele opowiedzieć o swojej przeszłości i właścicielach.

2. We władaniu szlachetnie urodzonych od XV do XVIII wieku

Od dawna podstawą gospodarczą tej części Mazowsza była eksploatacja zasobów leśnych i rybołówstwo. Rozległe tereny leśne sprzyjały rozwojowi bartnictwa, zbierano żołądziej, owoce runa leśnego. Z gęstych borów pozyskiwano drewno na opał i budulec. Wyrabiano smołę, dziegieć i potaż. Puszcze zasobne były w zwierzynę łowną. Żyły w nich łosie, jelenie, sarny, żubry, niedźwiedzie, dziki a nawet tury i dzikie konie. Polowanie w puszczech władcy było wyłącznie domeną panującego, ale bywały też i odstępstwa od tego prawa w postaci zezwolenia zwanego przywilejem.

Puszcze w górnym i środkowym biegu Świdra długo nie były karczowane. Wyrąb drzew z zalesionych obszarów na dużą skalę, inspirowany przez książąt mazowieckich, zrobił pewne postępy dopiero u schyłku XIV wieku. Świadczy o tym dysproporcja pomiędzy ilością lokowanych wsi na lewym brzegu Wisły, a jej prawobrzeżem (obecne powiaty miński, otwocki i garwoliński), zwanym Mazowszem Leśnym. Miejscowe zespoły leśne wchodziły w skład Puszczy Dębskiej, Starogrodzkiej i tzw. Osieckiej.

Kolonizacja tych puszczy rozpoczęta przez księcia Trojdena (1284/86-1341), a kontynuowana przez ks. Siemowita III (1352-1421) była realizowana w znacznie szerszym zakresie przez jego następców: Janusza I Starszego (zm. 1429), Bolesława V (1454-1488) i jego brata Janusza II (1455-1495). Ślady archeologiczne osad w dolnym biegu Świdra z okresu od XIII do XV wieku odkryto m.in. w Bolesławowie, Czarnówce, Gliniance, Kruszówcu, Lipowie-Uleś, Malcanowie i Woli Duckiej. Stanowiska w Woli Karczewskiej są jeszcze starsze, bo datowane na przełom XI/XII stulecia, oraz z okresu XIV-XV wieku. Równie stare są stanowiska archeologiczne w Wiązownie.

Średniowieczne osadnictwo na prawie niemieckim postępowało zazwyczaj z biegiem głównych rzek. Każda niemalże osada położona była, jeśli nie nad rzeką to nad potokiem. Rzeki stanowiły nie tylko rezerwar wody niezbędnej do celów gospodarskich i socjalno-bytowych, ale były przede wszystkim początkowo jedynymi dostępnymi szlakami komunikacyjnymi w dziewiczym terenie. Ponadto lokacja nowych wsi nad rzekami umożliwiała budowę młynów wodnych, potrzebnych dla prawidłowego funkcjonowania gospodarstw rolnych i obróbki drewna.

W dobrach rycerskich i w zagrodach kmiecych hodowano konie, bydło,





trzędę chlewną i drób. Na łąkach zbierano siano, a na polach uprawiano głównie żyto, proso, owies. Historyk Marcin Kromer tak pisze o tych czasach: *Od niepamiętnych czasów szlachta mieszka rozproszona w okolicy; każdy w swojej wsi albo w kasztelu, albo w zamku, troszcząc się o sprawy domu i prace przypisanych sobie chłopów lub najemnych. Utrzymuje się wraz z domownikami z uprawy roli, hodowli trzody, bydła i pszczelarstwa oraz z polowania na zwierzyne i ptactwo, a ponadto w sposób godny gromadzi bogactwa ze sprzedaży tego, co nabywa po zaspokojeniu potrzeb domowych i kupuje za uzyskane stąd środki to wszystko, czego nie ma u siebie.*

W dalszym fragmencie dowiadujemy się o obowiązkach kobiet ze szlacheckich rodów: *Panie domu i panny szlacheckie zajmują się oporządzeniem wełny, lnu, konopi, doglądaniem bydła; i nie przynosi im ujmę fakt, że sprzedają to, co w gospodarstwie własnym stanowi nadwyżkę. Troszczą się one także o kuchnię domową i różnią się tym od niewiast z rodzin znamienitszych oraz senatorskich, które najczęściej gardzą tego rodzaju zajęciami, a w każdym razie wyręczają się służbą.* Folwarki w początkach swego istnienia opierały się głównie na sile najemnej, dopiero z czasem zamienionej na pańszczyznę.

Przyjrzyjmy się teraz nieco bliżej niektórym właścicielom nadświdrzańskich włości.

Początkowo ziemie nad Świdrem przynależały do parafii św. Andrzeja i Bartłomieja w księżęcej osadzie Osieck dekanatu czerskiego diecezji poznańskiej. Pierwszy drewniany kościół we wsi Kołbiel pod wezwaniem św. Jana Apostoła, Michała Archanioła i św. Doroty pobudowano w 1407 roku, dzięki fundacji Mikołaja Kurzeca h. Jasińczyk z Kołbieli i Mikołaja h. Pobóg z Sufczyzna. W 1422 roku kościół został podniesiony do rangi parafialnego przez poznańskiego bp. Andrzeja Łaskarza (Gosławskiego) z Gosławic. Ustanowiona wówczas parafia, wydzielona z Osiecka, zajmowała znaczny obszar, ale słabo zaludniony. Obejmowała wówczas następujące wioski: Kołbiel Minor i Major, Sufczyn, Rudno Major i Minor oraz Dobrzyniec będący własnością Dobrzyńskich herbu Ciołek.

Dobrzyńscy h. Ciołek

Ród Dobrzyńskich, wywodzący się z ziemi liwskiej, osiedlił się nad Świdrem pod koniec XIV wieku, zakładając wieś Dobrzyniec. Nowa inwestycja rolnicza Dobrzyńskich w XV wieku nazywała się początkowo Drugą Wolą, później Glinianami vel Glinianką z przysiółkiem Uleś. Wieś na prawie niemieckim powstała w Dolinie Świdra przy leśnym gościńcu, wiodącym ze wschodu na zachód, po roku 1476 dzięki przywilejom księcia czerskiego i warszawskiego Konrada III Rudego (1448/50-1503). Ze źródeł archeologicznych wiemy, iż już





wcześniej były tam śródleśne sadyby bartników, smolarzy a nawet rolników. W 1556 roku, za sprawą Wawrzyńca Dobrzyńskiego, we wsi wzniesiono drewniany kościół pod wezwaniem św. Wawrzyńca, a rok później biskup poznański Andrzej Czarnkowski erygował parafią, odłączając część obszaru od Kołbieli. W tym samym roku król Zygmunt August nadał wsi prawa miejskie. Potwierdzone i znacznie rozszerzone po 1566 roku.

Po ponad 200 latach Dobrzyńscy, kolatorzy kościoła i parafii św. Wawrzyńca, sprawy lokacji miasta Wawrzyńca-Glinianki, opuszczają rodzinne strony, przenosząc się w różne rejony Polski. Proces wyprzedazy włości Dobrzyńskich można było zaobserwować od drugiej połowy XVI stulecia. Np. w 1574 roku kilka łanów puszczy w okolicach Młądza i Płachty nabyli od nich Wojciech i Florian Radziwiński h. Brodzic.

Radziwiński h. Brodzic

Pierwszym nabytkiem rycerskiej rodziny Radziwińskich w Dolinie Świdra i Mieni była wioska Dziechciniec. Założycielem, 18 października 1473 roku, wsi Dziechcinca w parafii Zerzeń ziemi warszawskiej był książę warszawski Bolesław V (1454-1488). W 1478 roku wioska została podarowana staroście liwskiemu a równocześnie podkomorzemu zakroczymskiemu, z czasem awansowanemu na kasztelana warszawskiego Janowi Radziwińskiemu (1440-1499), założycielowi miasta Radzymin. Kilka lat później Radziwiński od tegoż księcia odkupił w 1483 roku wieś Wiązownę z okolicami. W następnym stuleciu Radziwiński założyli dwie wioski – Boryszew i Góraszka.

W 1580 roku potomek Jana, kasztelan zakroczymski Wojciech Radziwiński w Wiązownie wybudował drewniany kościół stojący na terenie obecnego cmentarza przy ul. Duchnowskiej. On też wyrugował ze swojej włości miejscowego sołtysa sprawującego swój urząd od czasów książęcych.

Od średniowiecza do praw sołtysa należało zbieranie czynszu, przewodniczenie ławie wiejskiej, partycypowanie w dochodach właściciela (1/6 czynszów i 1/3 kar sądowych), posiadanie jatek, młyna itp. Miał obowiązek konnej służby wojskowej (panosza). Pozycja społeczna i ekonomiczna sołtysów była na tyle mocna, że mogli oni nawet konkurować ze średnio zamożną szlachtą. Z tego względu szlachta wymogła na królu Jagielle Statut Warcki (1423), na mocy, którego mogła wykupywać ich grunt i uprawnienia. Z biegiem czasu, od wieku XV do XVII sołtysi z upoważnienia dziedziców stali się nadzorcami pańszczyźnianymi i pomocnikami właścicieli wsi.

W Wiązownie na przejętej przez dziedzica Radziwińskiego ziemi sołtysa wzniesiono dwór dla właściciela i urządzono folwark. Teraz stan posiadania kasztelana wynosił 8 łanów (128 ha) użytków rolnych, siedem gospodarstw





chłopskich we wsi i osadę młynarską, czyli łącznie około 90 mieszkańców Wiązowny.

Dziewięć lat po wzniesieniu świątyni, kasztelan z protekcji swoich wujów sławnych teologów Stanisława i Krzysztofa Warszawickich oraz brata ks. Adriana z zakonu jezuitów postarał się u biskupa poznańskiego Łukasza Kościeleckiego o erygowanie 29 czerwca parafii wydzielonej z granic Zerzenia i o otwarcie szkółki parafialnej.

Do nowej parafii pod wezwaniem św. Wojciecha należały średniej wielkości wsie: Dziechciniec, Wiązowna, Płachta, Boryszew, Góraszka i osada młynarska nad Mienią w miejscu obecnego parku. Na terenie wioski pobudowano dwór dla właścicieli, urządzono folwark dla plebana.

We władaniu Radziwińskich dobra Wiązowna pozostawały do 1630 roku, po czym poprzez małżeństwo wdowy po staroście liwskim Adrianie Radziwińskim (1595-1630) Zofii (zm. 1642) z Łukaszem Opalińskim, stały się własnością Bnińskich-Opalińskich h. Łodzina, następnie ich córki Katarzyny wojewodziny Rozdrażewskiej. Łukasz Opaliński do majątku Wiązowna dokupił starą wieś Kąck należącą do parafii w Długiej Kościelnej. Za życia Katarzyny Rozdrażewskiej m.in. wioski leżące nad Świdrem: Mładz i Rycice były dzierżawione przez podskarbiego koronnego Jana Kazimierza Krasieńskiego. Po 1678 roku całe zadłużone dominium zostało wykupione od Rozdrażewskich przez księcia Hieronima Augustyna Lubomirskiego h. Drużyna (1647-1706) z Małopolski.

Lubomirscy h. Drużyna

Od 1678 do 1795 roku wieś Wiązowna razem z kluczem ziem w parafii św. Wojciecha należała do rodziny Hieronima ks. Lubomirskiego. Z tej rodziny najbardziej zasłużoną postacią dla rozwoju społecznego i gospodarczego dolin Świdra i Mieni była miecznikowa Maria. Księżna Maria (Marianna) Karolina Radziwiłłowa z domu Lubomirska urodziła się w 1736 roku w Głogowie Małopolskim, a zmarła 10 stycznia 1795 roku w Tarnowie. Do dziś na starym tarnowskim cmentarzu znajduje się jej pomnik nagrobny wystawiony przez jej spadkobiercę Jana Alojzego hr. Potockiego (1776-1855).

Była córką ks. Jana Lubomirskiego (? -1737) starosty bolimowskiego i Urszuli z Branickich (1697-1776), siostry hetmana Jana Klemensa Branickiego, który poprzez żonę Izabellę Poniatowską był spokrewniony z monarchą. Jan ks. Lubomirski był właścicielem dóbr: Głogów k/Rzeszowa, Rybotycz w powiecie przemyskim i dominium wiązowskiego odziedziczonych po ojcu hetmanie Hieronimie Auguście ks. Lubomirskim i matce Konstancji Bokum zmarłej w 1707 roku.

23 października 1753 roku Maria poślubiła w Mościskach miecznika Karola





Stanisława ks. Radziwiłła zwanego „Panie Kochanku”, konfederata barskiego, z którym jednak szybko się rozwiódł. Formalny papieski, za porozumieniem stron, rozwód nastąpił po 10-letniej separacji w 1763 roku; księżna zachowała nazwisko męża.

Księżna, miecznikowa litewska, od 1771 samodzielna właścicielka dóbr Wiązowna, była bohaterką romansu z francuskim pisarzem i botanikiem, oficerem wojsk inżynieryjnych Bernardinem de Saint-Pierre, który tenże opisał w powieści „Paweł i Wirginia”, wydanej w roku 1787 w Paryżu i cieszącej się dużą poczytnością. Księżna Maria, na terenie swojej posiadłości pod Warszawą, urządziła w 1787 roku jedną z pierwszych na prawym brzegu Wisły letnią rezydencję wilegiaturową. Znaną i cenioną w salonach stolicy. Wzniosła pałacyk i gościnne pawilony, urządziła przy pomocy architekta Szymona Bogumiła Zuga wspaniałą park w stylu angielskim.

Arystokratka znacznie poszerzyła i ucywilizowała obszar dominium, ponownie włączając do niego tereny nad Świdrem z oczyszczonymi wioskami. Zorganizowała nowe folwarki, pobudowała karczmy, browary, gorzelnie i młyny zniszczone w czasie ostatniej wojny północnej Sasów ze Szwedami. Ufundowała w Wiązownie murowany, klasycystyczny w formie kościół św. Wojciecha, który odegrał doniosłą rolę w życiu wiejskiej społeczności Malcanowa, Dziechcińca i innych wiosek. Za życia księżnej rozszerzono też obszar parafii o dawne tereny administrowane przez plebanów z Długiej Kościelnej: Kąck i Duchnow z okolicami, urządzono wiązowską nekropolię.

Niezwykle czynna politycznie i towarzysko księżna przyjmowała w swoich rezydencjach w Warszawie przy ul. Długiej 26 i w Wiązownie wielu znamienitych gości. Pod koniec życia zrezygnowała z polityki i zajęła się wychowaniem i edukacją osieroconych siostrzeńców, sama nie miała własnych dzieci. Księżna Maria znająca Europę i systemy oświatowe starannie dobierała guwernerów. Edukacją Piotra, Kazimierza, Feliksa i Jana Alojzego Potockich zajmowali się m.in.: Włoch z Modeny o. Scypion Piatolli (1749-1809), generał Jakub Jasiński (1759-1794), poeta Franciszek Karpiński (1741-1825). Czasami lekcje prowadzone przez guwernerów wizytował sam Grzegorz Piramowicz z Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych.

Pupilem księżnej był Jan Alojzy hr. Potocki, starszy brat płk. Feliksa Potockiego zasłużonego dowódcy 4. pułku piechoty Księstwa Warszawskiego. Ich rodzicami byli kuzyni spokrewnieni z matką księżnej Urszulą Branicką. Ojciec to Piotr Franciszek Potocki, matka, przedwcześnie zmarła Krystyna Potocka. Młody hrabia J. A. Potocki był dwukrotnie żonaty. Pierwszą wybranką była Maria Antonina ks. Czartoryska (1777-1856) poślubiona ok. 1796 roku. Po





rozwodzie, ok. 1823 roku zawarł ponownie związek małżeński z Antoniną Anną Maron de Cerze (1786-1856). Z obu małżeństw pozostawił potomstwo m.in. synów: Józefa Franciszka (1800-1863), Hermana (1801-1866) i trzy córki: Pelagię, Dorotę i Leontynę.

Od Jana Alojzego hr. Potockiego, spadkobiercy księżnej Radziwiłłowej, latem 1798 roku zadłużone dominium wiązowskie zakupił emerytowany płk. Józef von Maltzan. Według nowego podziału administracyjnego, dokonanego przez zaborców, teren ten należał wówczas do austriackiej Nowej Galicji, obwodu garwolińskiego, powiatu siennickiego z czasem zamienionego na Kreis (powiat) Wiązowna cyrkułu siedleckiego.

3. Familia von Maltzan – założyciele Malcanowa w XIX wieku

Po Potockich nowymi właścicielami tej części Dolin Świdra i Mieni została pod koniec XVIII w. niemiecka arystokratyczna rodzina von Maltzan wywodząca się z regionu Meklemburgii leżącego nad Bałtykiem.

Udokumentowana genealogia rodu rozpoczyna się od Ludolfa, żyjącego w XIII w. Od 1414 roku Maltzanowie byli panami na zamku Ulrichshusen, a od 1501 roku miasta Penzlin. Od XV w. ród dzielił się na dwie linie, różniące się zapisem nazwiska – Maltzan i Matzahn – a wywodzące się od dwóch braci: Bernarda II (zm. przed 1525) i Ludolfa III (zm. po 1528). Obydwie rodziny, spokrewnione z Hohenzollernami i książętami Meklemburgii, różniły się przydomkami pierwsza: „zu Wartenberg und Penzlin”, druga „zu Cummerow und Sarow”. Przydomki te nawiązywały do ich posiadłości znajdujących się nad Bałtykiem i Dolnym Śląsku (Syców i Milicz). W 1530 roku Joachim II (zm. 1556) i jego brat Jerzy (zm. 1562) otrzymali dziedziczne tytuły *freiherrów* – baronów zatwierdzone przez cesarza.

W pierwszej połowie XVIII w. znaną postacią liczego rodu był Johann Lotharius Friedrich von Maltzahn (zm. 1756). Dyplomata i oficer, reprezentujący Królestwo Danii w Rosji. Kolejną Joachim Karl von Maltzahn, który pozostawił po sobie, zachowany do dziś, klasycystyczny pałac w Miliczu na Dolnym Śląsku.

Osobą związaną z Mazowszem był Joseph von Maltzan (1735-1805) *freiherr* (baron) Wartenberg und Penzlin, który w 1798 roku nabył od Jana Alojzego hr. Potockiego dobra Wiązowna w parafii św. Wojciecha ziemi warszawskiej.

Joseph Christian Heinrich von Maltzan, według krótkiej biografii spisanej przez Fridricha von Maltzana, był synem Otto Juliusa von Maltzana (1697-1745) i Sophie Dorothei von Winterfeld (1709-?). Początkowo nauki pobierał od ojca, a języka francuskiego uczył się od swojego rówieśnika Ponttela rodem





z kolonii francuskiej w Berlinie. Od 1749 roku służył na dworze Brandenburg-Schwedt jako paź. Następnie kształcił się w Berlinie, w szkole realnej. Po zakończeniu edukacji humanistycznej, czytał klasyków, znał łacinę, francuski, interesował się historią, geografią, matematyką i muzyką – śpiewał barytonem i grał na skrzypcach.

W latach 1755-1763 służył w wojsku w Hesji. Zakończył swoją czynną karierę wojskową w stopniu kapitana, po czym jeszcze tego roku zawarł swój pierwszy związek małżeński z Charlotte Johanną von Barner (1733-1765) w Blanckenburgu. Następnie Joseph zajmował się gospodarstwem swojego rodzowego majątku, w którym wprowadzał nowoczesne narzędzia i nowe gatunki zbóż, był pionierem upraw kartofli. Starannie doglądał swoich pracowników i uprawiane przez nich pola.

Z jego pierwszego związku małżeńskiego w 1764 roku urodził się syn Heinrich Ferdynand Carl, w późniejszym okresie żonaty z Christine Wilhelmine Katherine von Achard (ur. 19.08.1764). Z tego związku baron Joseph von Maltzan doczekał się czworga wnucząt: Fridricha Christiana Heinricha Johana (ur. 6.08.1788) żonatego z Anne Dorothe Hoffman (ur. 15.03.1787), Ernsta (ur. 3.02.1790) żonatego z Amalie von Plessen, Josepha (ur. 19.10.1791) zmarłego w dzieciństwie i Heinricha (ur. 22.02.1793) żonatego z Julie Peulett i następnie z Augustą von Miltitz.

Owdowiał w 1765 roku von Maltzan ożenił się ponownie w 1772 roku. Drugą żoną barona Josepha była 19-letnia panna Johanna Katharina von Luckner (1753-1810). Z tego związku miał siedmioro dzieci, 5 synów i 2 córki urodzonych w latach 1774-1785: Joseph Nikolaus Heinrich Bogislav (1773), Carl Helmuth Joseph (1774), Johanne Dorotheae Fridericka Sophia (1775), Ferdinand Georg Fridrich (1778), Caroline Henriette Fridericke Adamine (1781), Fridrich Nicolaus Rudolph (1783) i Adolph Christian August (1785). Joseph, Carl, Johanne i Caroline zmarły w wieku dziecięcym.

Na kartach historii zapisał się Ferdinand Georg Fridrich (1778-1849) dwukrotnie żonaty: z kuzynką Johanne Sophie Moltke (1783-1834) w 1800 roku w Lubece i z Luise Dorothe von der Lancken. Z obu tych małżeństw miał 20 dzieci wychowanych głównie w Meklemburgii. W 1813 roku Ferdinand Georg Friedrich na czele wojsk swojej prowincji brał udział w walkach z wojskami napoleońskimi na terenie Niemiec. Był pierwszym właścicielem ziemskim w Meklemburgii, który już w 1816 roku zniósł w swoich dobrach pańszczyznę zamieniając ją na czynsz. Wydarzenie to do dziś upamiętnia kamienny obelisk wystawiony 100 lat później, przez jego spadkobiercę Johanesa von Maltzana na wzgórzu Galbengeru koło Neuohof.





Jego młodszy brat Fridrich Nikolaus Rudolf (4.08.1783) też był dwukrotnie żonaty: z Friderine Sophie Anna Elizabeth Helmine von Dewitz i Ida Betty Sophie von Stralendorff gen. von Kohlhaus. Fridrich Nikolaus zasłynął jako kronikarz rodu. Jego wydany w 1871 roku pamiętnik jest kopalnią wiedzy o losach rodziny z przełomu XVIII i XIX stulecia.

Najmłodszym był Adolph Chrystian August (10.10.1785 – 7.11.1868) uzdolniony muzycznie, o szerokich zainteresowaniach humanistycznych. Władał Duchnowem i terenami nad Świdrem ponad pół wieku.

W chwili zakupu dóbr Wiązowna Joseph Christian był już starszym gentlemanem liczącym 63 lata z dżiatwą i o 18 lat młodszą żoną. Pierwotnie Joseph von Maltzan miał zamiar kupić dla wdowy Friderike Hohenzollern księżnej Meklemburgii zwanej Louis – krewnej króla Prus – Jabłonkę od ks. Józefa Poniatowskiego albo mokotowską Królikarnię Karola Thomatisa hr. Valery leżące opodal pruskiej Warszawy. Kiedy rozpowszechniała się informacja, że von Maltzan szuka ziemskiej rezydencji została mu zaoferowana Wiązowna, ale leżąca na terytorium austriackiego zaborcy.

Jej piękna kompozycja pałacowo-parkowa była podobna do tej w Jabłonnie. Nic w tym dziwnego, bo została zaprojektowana przez tego samego uznawanego i cenionego przez arystokrację architekta pochodzenia saskiego Szymona Bogumiła Zuga (1733-1807). Majątek w Wiązownie nie nadawał się jednak na rezydencję księżnej, ponieważ leżał poza granicami pruskiego terytorium. Pomimo tego, zauroczony parkiem i rokokowym pałacykiem J. Maltzan 30 czerwca 1798 roku za cenę 150 000 talarów pruskich nabył zadłużone dominium dla swojej żony Johanny Kathariny. Małżonka nie była zadowolona z zakupu, wołała jakiś pałac pod Berlinem.

Cena dóbr Wiązowna była przystępna, bo w czasie insurekcji kościuszkowskiej majątek został splądrowany w pierwszych dniach listopada 1794 roku przez carskie wojska feldmarszałka Aleksandra Suworowa (1730-1800). Główny budynek opisano jako: *z najlepszym gustem budowany dom mieszkalny, który miejscowi nazywali pałacem. Z jednej strony znajdował się park z rzeczką, z drugiej strony, wszystkie jako ozdoba, budynki, bliższe dla kuchni, służących do przyjęcia dłuższych wizyt, dalsze dla gospodarstwa, wszystkie w malowniczym kształcie i położeniu.*

Dochody włodarze mieli z czynszu od gospód i młynów oraz od sprzedaży wybornej wódki i piwa z wybudowanych za rządów księżnej Marii Radziwiłłowej browarów i gorzelnii. Teren był rozległy, ale jego większą część zajmowały lasy i łąki. Poza zespołem pałacowo-ogrodowym, w skład włości wchodziły niezbyt ludne wsie: Białek, Boryszew, Góraszka, Dziechciniec, Mładz, Płachta,





Rycice, Wielgolas; folwark i wieś Duchnów, Wiązowna – wieś z pięcioma zagrodami i folwarkiem, dwie osady młynarskie: Golica nad Mienią i Ruda nad Świdrem. Łącznie ok. 7873 ha powierzchni należące do dystryktu siedleckiego. Zaraz po zakupie dóbr nowy właściciel przy pomocy rządcy P. de Wedla zabrał się energicznie do naprawy zaniedbanego folwarku. Ogłosił przetarg na ponowne uruchomienie tartaku i wytwórni potażu. Zabezpieczając się przed oszustami w nocie prasowej z 1798 roku napisano: *Baron Maltzan myślący tu zabawić czas niejaki upra[s]za wszystkich, aby nikomu na jego conto kredytu nie dawali, gdyż wszystkie swoje potrzeby opłaca zaraz gotowizną.*

W książce „Lebens bilder aus dem Geschlechte Maltzan” (*Obrazy z życia rodu Maltzanów*) autorstwa Fryderyka von Maltzana a wydanej w Rostocku w 1871 roku, odnajdziemy opisy urokliwej Wiązowny. Są tam też krytyczne uwagi o kiepskiej jakości piaszczystej ziemi i mentalności mazowieckich chłopów, opornych na próby wprowadzenia nowoczesnych metod w rolnictwie, przy uprawie ziemniaków i hodowli. Baron, aby zwiększyć swoje dochody sprowadził nowe rasy krów mlecznych, pobudował murowaną holendernię i próbował wydzierżawiać chłopom nowe bydło. Ale oni nie byli tym zainteresowani.

Z Wiązowną związani byli dwaj synowie barona: Ferdinand Georg Friedrich na przełomie 1799/1800 roku i Adolph Christian August w okresie od 1802 do ok. 1852. Ferdinand po ukończeniu szkoły średniej w Berlinie otrzymał kupiecką edukację w Akademii Handlowej w Hamburgu. Od 1797 roku, wzorem ojca, poświęcił się rolnictwu, najpierw w Peckatel, a następnie jesienią 1799 zarządzał nieruchomościami i pałacem w Wiązownie. Trwało to krótko, bo aby zawrzeć związek małżeński wyjechał z Mazowsza do Lubeki. Prawdopodobnie z inicjatywy Ferdinanda sprowadzono osadników niemieckich do zagospodarowania wiązowskiego Aleksandrowa, Izabeli, Maltzanowa, Penzlina.

Po wyjeździe starszego syna, baron Joseph zarządzał dobrami z rządcą Zenderem, ale po trzech latach miejsce Ferdinanda zajął Adolph, który przed zakończeniem edukacji w Berlinie na Zielone Świątki 1802 roku przyjechał do Wiązowny.

Senior rodu Joseph von Maltzan zmarł w 1805 roku w Warszawie, po czym zwłoki przewieziono do Penzlina w Meklemburgii i tam złożono w kamiennym mauzoleum w kształcie piramidy. Pozostał po nim znaczny spadek składający się licznych dóbr ziemskich w Niemczech i majątek w Wiązownie. Decyzją matki i braci, w latach 1805-1817 całe dobra wiązowskie były własnością Adolpha Christiana Augusta von Maltzana. I to on wraz ze swoją żoną Izabelą z Wodzińskich podejmował gościną oficerów i samego ks. Józefa Poniatowskiego w pałacu wiosną 1809 roku. We wspomnianych wyżej latach zarząd nad





wiązowskimi dobrami sprawował operatywny rządca Książkowski.

Dopiero po Kongresie Wiedeńskim, traktatach pokojowych i śmierci matki Ferdinand upomniał się o spłatę za swoją część na Mazowszu. Wtedy, zadłużony u braci Ferdinanda Georga i Fridricha Nicolausa, Adolph sprzedał w 1817 roku pałac i część ziemi Wiązowny przemysłowcowi z Warszawy Michałowi Rydeckiemu (1770-1824). Nowy dziedzic zapisał się w dziejach dóbr jako założyciel wioski Michałówek (1824). Niestety jego dalsze plany kolonizacyjne przerwała przedwczesna śmierć. Zmarł 28 sierpnia 1824 roku w Wiązownie i uroczyscie pochowano go na miejscowym cmentarzu. Fragmenty nagrobka zachowały się do dziś.

Teraz już tylko wschodnią częścią majątku Wiązowna z folwarkiem i dworem w Duchnowie władał Adolph Christian. Nowy dziedzic okazał się postacią o romantycznej duszy z zamiłowaniem do prahistorii, przyrody i muzyki – grał na wiolonczeli i śpiewał basem. Z informacji podanej w publikacji opracowanej przez dr Georga Christiana Fridricha Lischa (1801-1883) ze Stowarzyszenia Meklemburskiej Historii i Starożytności wynika, iż baron Adolph był jej członkiem i przesyłał znalezione przez siebie okazy, które opisano w meklemburskim czasopiśmie naukowym w 1847 i 1852 roku.

W 1824 roku car Mikołaj I zatwierdził Adolphowi indygenat jako baronowi zu Wartenberg und Penzlin na terenie Królestwa Polskiego. Pamiątką po baronie są miejscowości przez niego założone: Izabela – od imienia żony, Malcanów (niem. Maltzan) – od nazwiska rodowego, Pęcłin (niem. Penzlin) – od rodowej posiadłości w księstwie Meklemburgii i Żanęcin (franc. Jeannette) – od imienia córki właściciela Joanny oraz Konik Stary i Olszowa przy Trakcie Brzeskim.

W 1828 roku dziedzic Adolph, obok Nikodema Domańskiego, Stanisława hr. Jezierskiego z Mińska i Kazimierza Dłużewskiego z Dłużewa zasiadał w składzie kolegium Sądu Pokoju w Siennicy. Ponadto, za sprawą katolickiej żony Izabeli, znacznie przyczynił się do uporządkowania wiązowskiego cmentarza i wybudowania z resztek starego kościoła drewnianej dzwonnicy i domu przedpogrzebowego, stojących do dziś przy murowanym kościele.

Żoną Adolpha była Izabella Wodzińska (1785-1856) primo voto Komorowska. Ślub zawarto w 1807 roku w kościele św. Wawrzyńca w mieście Wawrzyńcu-Gliniance. Z tego związku 25 maja 1808 roku urodziła się w Wiązownie ich jedyna córka Johanna (Joanna). W 1833 roku wydana za mąż za Krzysztofa Antoniego Jana Cieszkowskiego h. Dołęga z Cieszkowa (1797-1856). Katolicki ślub odbył się w kościele św. Jana na Starym Mieście w Warszawie.

Małżeństwo Joanny było dobrane i doczekało się licznego potomstwa: czterech synów i dwóch córek. Z tym, że dwójka ostatnich dzieci zrodzonych w la-





tach 1841-1842 zmarła w wieku niemowlęcym. Urodzone w latach 1834 -1842 dzieci chrzczono głównie w kościele św. Wojciecha w Jeruzalu. Byli to synowie: Adolf (1834-1851), Wacław Paweł (1835-1897), Henryk Lucjan (1840-1883), Zygmunt (1841). Córki Joanny i Krzysztofa Cieszkowskich to: Helena Izabela (1836-1861) i przedwcześnie zmarłe w 1842 roku niemowlę Wanda Wincentyna.

Joanna von Maltzan Cieszkowska umarła w 1854 roku w Dreźnie w wieku zaledwie 46 lat, dwa lata później w Warszawie zmarł jej mąż Krzysztof Cieszkowski mający 59 lat. Jest wielce prawdopodobne, iż przyczyną zgonu członków rodziny Adolpha Christiana von Maltzana – żony Izabeli, córki Joanny, zięcia Krzysztofa oraz wnuka Adolfa w latach 1850. był nawrót epidemii cholery.

Baron Adolph po pogrzebie córki na stałe pozostał w Saksonii. W pamiętniku guwernantki dzieci Augusta i Heleny hr. Cieszkowskich, panny Klary Dembińskiej, spisany ok. 1907-1910, a przechowywanym w zbiorach Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (rkp. Nr 1872), odnajdziemy relację o jego śmierci w Dreźnie: *Po 4 tygodniach pobytu w Kreuznach wyjechaliśmy do Drezna, aby prawnuków przedstawić panu baronowi Maltzan, a ich pradziadkowi, 80-letniemu starcowi. Popłakał się staruszczyk, przypomniła mu się pewno jego córka Joanna i wnuczka Helena, a matka Krysia i Gugusia, obie nieżyjące już wtedy. Tam my zastali także wujcia Henryka, który przy Dziadku często przebywał. [...] Po namysłach długich uradzili pani hrabina Wielhorska z Tatką, że najlepiej będzie pojechać na zimę do Drezna, aby być przy Pradziadku, który zaczął niedomagać. 7 listopada [1868 r.] wjechaliśmy z panią hrabiną W[ielhorską] [i] chłopcami do Drezna i bez najmniejszej przyczyny szyba nam się stłukła we fiakrze. Pani W[ielhorska] kazała stanąć i mnie mówiła, żeby pójść do Pradziadka mieszkania i dowiedzieć się, jak się miewa, i tam od wujcia H[enryka] i służącej dowiedziałam się, że przed 10 minutami życie zakończył. Mogło [to] być, jak szyba trzasła i w drobne kawałki się rozprysła. A Pradziadek nie lubił pani hrabiny Wielhorskiej i powiedział Tatce kilka tygodni przedtem, że jak ona wjedzie jedną bramą, to on wyjedzie drugą – i wyjechał.*

Wujcio wyrobił pozwolenie, że ksiądz katolicki w Dreźnie pozwolił, żeby ciało Pradziadka było złożone do sarkofagu razem z [ciałem] jego córki śp. Joanny Krzysztofowej Cieszkowskiej, którą Ojciec niezmiernie kochał i która miała być aniołem pocieszycielem na ziemi. Tatko bawił jeszcze w Wierzenicy (koło Poznania – red.), pogrzebem zajął się wujcio Henryk [Cieszkowski], mowa wzruszająca o miłosierdziu i Jego dobroci powiedziana była po niemiecku [...].

Z leksykonu niemieckiej szlachty wiadomo nam, że jeszcze w roku 1865 we władaniu Adolpha von Maltzana pozostawały grunty wsi: Duchnow, Golica,





Pęcłin, Malcanów, Żanęcın i część Rudki nad Świdrem. Jak już napisano, baron Adolph von Maltzan zmarł w Dreźnie 7 listopada 1868 roku mając 83 lata i został pochowany w grobowcu ukochanej córki Joanny.

Po ponad półwiecznym władaniu ziemiami nad Mienią i Świdrem Maltzowie-Cieszkowscy opuszczają nasze strony. Dlaczego się wyprowadzili? Nie wiemy. Czy był to skutek represji politycznych po upadku powstania styczniowego, czy też względy ekonomiczne? A może jedno i drugie? W 1883 roku zmarł Henryk Lucjan Cieszkowski, syn Joanny von Maltzan mający opiekować się schedą po dziadku Adolphie. Źle nadzorowane przez spadkobierców i znacznie zadłużone dobra Duchnow zostały w 1870 roku wystawione na licytację i sprzedane w Warszawie.

Zagadką pozostaje geneza wsi Malcanów w gminie Łuków, obecnego województwa lubelskiego. Niestety, nie mamy pewności, czy łączyły ją jakieś powiązania z duchnowsko-wiązowską linią Maltzanów-Cieszkowskich. Jeśli tak, to za sprawą hrabiego Augusta, a następnie jego syna Augusta Adolfa Józefa Cieszkowskich, administrujących majątkiem swojej rodziny na ziemi siedleckiej i lubelskiej. A może Wacława Pawła lub Henryka Lucjana Cieszkowskich?

Faktem natomiast jest, że w latach 1869-1872, czyli zaraz po śmierci Adolpha von Maltzana, w okolicach miasta Łukowa, w Łaziskach i w tamtejszym Aleksandrowie osiedliła się znaczna grupa kolonistów niemieckich. Powstała też osada Świdry. Czy to tylko przypadkowa zbieżność nazw, a może sentyment do poprzednich miejsc zamieszkania nad Świdrem w gminie Wiązowna? Może świadoma akcja przesiedleńcza zorganizowana przez Cieszkowskich po sprzedaży Duchnowa?

Na zakończenie warto dodać, że rezydencją von Maltzahnów zachowaną do dziś jest zamek Ulrichshusen w Meklemburgii wzniesiony w XVI wieku. Baronostwo Helmut i Alla von Maltzahnowie z linii zu Cummerow und Sarow, odzyskało go po upadku komunistycznej Niemieckiej Republiki Demokratycznej (NRD) w 1993 roku. Zniszczoną pożarem budowlę odbudowano w 2001 roku z przeznaczeniem na hotel i restaurację.

*Dorota Maria Kozielska
Krzysztof Oktabiński*

P.S. Zachowano niemiecką pisownię imion i nazwisk.





Rozdział III. Wieś Malcanów na tle przemian społeczno-cywilizacyjnych w XIX i XX w.

1. Maltzanów – osada budników

Od końca XV do początku XIX wieku teren gęsto porośnięty starymi borami był własnością wiązowskich dziedziców. Lasy były eksploatowane zgodnie z ówczesnym zwyczajem – zbierano w nim owoce runa leśnego, chrust, na polanach wypasano bydło, bartnicy zbierali miód, urządzano polowania na dziką zwierzynę podawaną na pańskie stoły.

Na początku XIX w. bliżej nadświdrzańskimi lasami zainteresował się nowy właściciel Wiązowny baron Adolf von Maltzan, który po śmierci ojca w 1805 roku odziedziczył teren dominium. Aby pozyskać drewno z lasu należało wynająć do tego odpowiednie ekipy. W tym celu Adolf sprowadził specjalistów. Ruszyła praca przy wyrębie. Po wykarczowaniu lasu, baron przydzielił te tereny pod uprawę nowym osadnikom. Na miejscu pierwszego karczowiska już w 1810 roku powstała kolonia Izabela, nazwana na cześć świeżo poślubionej przez Adolfa żony Izabeli z Wodzińskich. Po zakończeniu pracy w Izabeli, przed rokiem 1814 budnicy pojawili się na terenie leżącym bliżej Świdra. Z powodu zbyt dużych kosztów transportu drewna do Warszawy, postanowiono wykorzystać je na miejscu i poddać dalszej specjalistycznej obróbce.

Pozyskane w tym czasie z nadświdrza drewno posłużyło do usunięcia zniszczeń spowodowanych przemarszami polskich pułków i armii zaborców na terenie dominium. W wioskach pobudowano szereg karczm i austerii, przynoszących znaczny dochód z przymusu propinacyjnego i obsługi podróżnych. Informuje o tym warszawskie ogłoszenie prasowe z 1814 roku, donoszące o zorganizowanym w marcu przetargu na ich użytkowanie: *W dobrach Wiązowna dwie mile od Warszawy, wszystkie arendy i karczmy jako to: dwie karczmy Wiązowskie, dwie karczmy Białkowskie na trakcie głównym Ukraińskim, w Duchnowie, w Wielkolesie, Olszowie, Koncku, Dzickuńcu; dwie karczmy w Młądku, w Rycicy, Zbojnej Gorze, Goraszczce, Boryszewie, w Golicy i Izabelli, z łąkami, ogrodami, z wolnym drzewem do propinacyi, z jednym młynem wodnym do nich należącym, z gorzelnią z kotłami mają być pierwszego Marca więcej dającemu w trzyletnią dzierżawę rachując od Świętego Jana 24-go czerwca r. b. wypuszczone. Życzący nabydź może się udać do Rządzczy tych dóbr J. Pana Xsiążkoskiego mieszkającego w Wiązowne po informację o szczególnych kondycjach.*

Niewielka notatka, a ileż w niej informacji. Wiemy m.in. że majątkiem za-





rzędał Książkiewicz mieszkający w Wiązownie, zapewne w budynku przy pałacu. Arenda była okresowa – na trzy lata i miała rodzaj przetargu: kto da więcej? Ponadto znamy zasięg całego dominium i wiosek wchodzących w jego skład. Trakt nazwany przez autora „ukraińskim” to fragment szlaku wołowego ciągnącego się od Zerzenia do Karczewa i dalej wzdłuż Wisły, z przeprawą przez Świder między Białkiem a Młędzem. O randze i dużym, jak na owe czasy, ruchu wskazuje istnienie tam, aż pięciu gospód: dwie w Młędzu, Białku, Rycicach i Zbójnej Górze. Pozostałe, w poszczególnych wioskach, służyły raczej obsłudze miejscowej klienteli. Dopiero wybudowanie Traktu Brzeskiego, przeniosło ciężar ruchu kołowego z przeprawy na Bugu we Włodawie, na odcinek pod Terespołem i Brześciem Litewskim. Wpłynęło to na zmniejszenie się ruchu na szlaku nadwiślańskim. Ponadto, dowiedzieliśmy się, że pozyskane drewno było używane jako opał w wiązowskiej gorzelni do podgrzewania kotłów i destylacji alkoholu. Jednym słowem właściciel dóbr Wiązowna oferował wytwórnictwo alkoholi i sieć dystrybucyjną.

Zadłużony Adolf von Maltzan musiał spłacić brata Ferdynanda więc sprzedał pałac w Wiązownie i niejako z konieczności w 1817 roku wraz z żoną Izabelą i córką Joanną przeprowadził się do dworu w Duchnowie.

Miejscowy kronikarz, syn organisty z Wiązowny, Marian Pietrzyk opowiadał o terytorium Duchnowa: *Na początku XIX w. na południe od obecnego Traktu Brzeskiego, wśród podmokłych łąk w szerokiej i płytkiej dolinie Mieni w Duchnowie stał duży dwór a jego pola nazywane Dziadówki, Pieńki, Szyja i Las Piskorz sięgały od folwarku do wsi: Górki, Poręby i Gliniankę na południowym-wschodzie; na południu dotykały rzeki Świder. Osady młynarskie: Golica, Rudka, wsie: Dziechciniec i Piaski także należały do duchnowskiego dworu. Majątek ten od zachodu sąsiedował z dobrami wiązowskimi. Od stawu w Duchnowie do Rudki i dalej do traktu nadwiślańskiego biegł stary gościniec zwany Trytwą. Dowożono nim z gorzelni dworską gorzałkę i inne trunki do przydrożnych karczem. W okolicach obecnego Pęcłina i Malcanowa rozciągały się rozległe lasy dębowo-sosnowe.*

Adolf baron von Maltzan nadal interesował się ich wyrębem. Sprzedaż drewna, po wydzierżawieniu gorzelni i karczm, była kolejnym ze sposobów uzyskania dochodów. Uzyskane z Lasu Piskorz drewno, po odpowiedniej przeróbce na tarcicę i produkty drewnopochodne, przeznaczano do sprzedaży na okoliczne rynki, a głównie warszawski. W latach 1820-1830 stolica przeżywała swój boom gospodarczy, a budulec na nowe gmachy, potaż, czyli tzw. biała sól – węglan wapnia – były niezbędnymi składnikami do wyrobu szkła, o wysokiej cenie zbytu. W celu pozyskania tych produktów dziedzic, być może sprowadził tu





nową grupę budników i smolarzy. Ponadto drewna liściastego masowo używano w bednarstwie, kołodziejstwie, a sosnowego w gonciarstwie. Gonty i słomiane strzechy były najpopularniejszymi materiałami do pokrywania dachów na prowincji. Potwierdza to etnograf Zygmunt Gloger (1845-1910) w „Encyklopedii staropolskiej”: *Budnik. Tak nazywano na Litwie i Rusi Mazurów, osiadających tam na prawie czynszowem wśród lasów. Zwykle osadnicy ci, tak z włością jak z zagrodowej szlachty pochodzący, wzięwszy grunta w lasach obszernych, czyniali od postawienia sobie „budy” na mieszkanie (od czego poszła ich nazwa), potem krudowali czyli karczowali na pole oznaczone części lasu i zajmowali się następnie wypalaniem popiołów, wyrobem dziegiu, garbników, smoły, terpentyny, kalafonii, potażu, węgla kowalskich, wyrobem klepek, gontów, dranic, desek.*

Józef Ignacy Kraszewski (1812-1887) w swojej powieści „Budnik” wydanej w „Bibliotece Warszawskiej” w 1848 roku, dał obraz życia przedstawicieli tej profesji. Autor pisał, że budnicy od kilka wieków napływali w lesiste pustkowia i przyczyniali się do rozszerzenia rolnictwa. A osiedlając się małymi grupami, asymilowali się z ludnością miejscową, przyjmując jej ubiór i mowę.

Ta historyczna grupa społeczno-zawodowa była charakterystyczna dla terenów puszczańskich jeszcze w XVIII i XIX wieku. Zamieszkiwali zbudowane przez siebie „budy”, czyli pół ziemianki. W ciągłym poszukiwaniu surowca przynosili się z miejsca na miejsce, pozostawiając za sobą połacie wyrąbanego lasu. Budnicy, w odróżnieniu od chłopów, nie byli na stałe „przywiązani” do ziemi, byli ludźmi wolnymi. Już pod koniec XVIII wieku, jeszcze za panowania króla Stanisława Augusta Poniatowskiego nadawano im polany i poręby leśne pod uprawę roli. Tam tworzyli całe osiedla z własną administracją i sądownictwem. Stworzone przez nich osady śródlęsne określano najczęściej nazwą: budy, majdan, majdanek; drwali majdaniarzami.

Nowi przybysze mieszkali na leśnych polanach w niezbyt starannie skleconych „budach”. Były to zwykle kurne chaty, dla ochrony przed chłodem, częściowo zagłębione w ziemi. W takich pomieszczeniach centralne miejsce zajmowało palenisko otoczone kamieniami, ale bez komina, bo dym wydostawał się otworem w poszyciu dachu. Ułożenie kamieni miało praktyczne znaczenie, bo po wygaśnięciu ognia nagrzane głązy ogrzewały izbę. Po wyjeździe budników, ich osady zwykle były całkowicie likwidowane, bądź tylko czasowo zamknięte. Niektóre z nich rozwijały się jednak w większe wsie i przetrwały w zmienionym kształcie do dnia dzisiejszego. Najstarszym przykładem jest wieś Dziechciniec powstała w średniowieczu.

Co ciekawe, wioski utworzone w karczowanych lasach w północnej części dóbr noszą do dziś stare nazwy: Poręby, Budziska koło Okuniewa, Majdan, Za





Majdan, Majdanek. Pod koniec XIX wieku skurczył się obszar lasów przeznaczonych do wycięcia i nastąpił zanik tej profesji, do czego przyczyniła się też pośrednio przemysłowa metoda destylacji drewna.

Rumownicy – karczownicy olenderscy – za czasów barona Maltzna, najprawdopodobniej po części rekrutowali się ze starszych, przeludnionych dóbr dziedzica w niewielkim księstwie Meklemburgii. Nowych kolonistów przebywających na leśnej polanie ponad Świdrem zaczęto nazywać: Ci od Maltzana! A budniczą polanę Maltzanowską. I tak zostało. Z tym, że nazwa i pisownia osady Maltzanów po 1840 roku uległa spolszczeniu na Malcanów.

Pierwszą pisemną wzmiankę o Maltzanowie posiadamy z 1814 roku. Odnajdujemy ją w zapiskach ks. dr Józefa Noyszewskiego proboszcza parafii św. Wojciecha w Wiązownie. W dokumencie z 1818 roku, znanego nam z kopii sporządzonej w 1830 roku, nie wymienia się ani liczby ani nazwisk mieszkańców, bo nie partycypowali w kosztach budowy kościelnej dzwonnicy i parkanu wokół cmentarza. Z powodu przynależności do swojej, ewangelickiej, gminy wyznaniowej. Dziedzic też był ewangelikiem. Żona barona Izabela i córka Joanna były jednak katoliczkami. Ponadto tereny Malcanowa podlegały administracyjnie do 1844 roku parafii św. Wawrzyńca w Gliniance.

Po klęsce głodu, które dotknęło Mazowsze w latach 1816-1817, nastąpił intensywny rozwój rolnictwa, a zatem i budownictwa wiejskiego. Ze źródeł statystycznych Królestwa Polskiego wiemy, że już w 1827 roku stało w wiosce Maltzanów osiem zagród, w których mieszkały 42 osoby, czyli osiem rodzin liczących średnio po ok. 5 osób.

Pierwotna, skupiona na polanie zabudowa, znajdowała się ponad Doliną Świdra, tam gdzie nie docierały już wylewy kapryśnej rzeki. Z czasem zespół zagród chłopskich składających się z chałupy i budynków gospodarczych – stodoła, chlewów, obór – rozciągał się równoleżnikowo w górę biegu Świdra wzdłuż drogi do Glinianki. Organizacja zabudowy sióła „Maltzanów” nabrała charakteru ulicówki, typowej dla wiejskiego krajobrazu Mazowsza.

Jak było w zwyczaju nowi osadnicy budowali swoje domy, poza obrębem starszego osadnictwa. I taką kolonią od początku był Malcanów. O stosunku do kolonistów niemieckich pisano: *Koloniści niemieccy, którzy napłynęli wówczas gromadnie do kraju i porządnie zakładali osady w miejscach niedawno lasami pokrytych, nie znaleźli w chłopach polskich ani naśladowców, ani zazdrośnych ich dobrego bytu. Sąsiedztwo osad niemieckich nie miało żadnego wpływu na sposób życia i gospodarowania chłopów polskiego; wszelkie ulepszenia rolnicze w koloniach nie ściągaly nawet jego uwagi. Niemiec był zawsze Niemcem i dla tego samego nie mógł uzyskać poważania chłopów polskiego, który mu, owszem,*





czynił zarzut ten, że tępi las, zakładając osadę – zanotował Fryderyk hr. Skarbek, właściciel podwarszawskich Wyczółtek.

O rodowodzie pierwszych kolonistów znad Świdra przypominały z niemiecką brzmiające nazwiska: Albertyna Wolman, Otto Miller, Kuberbergowie, czy też nagrobki ze starego wiązowskiego cmentarza: Adolf Kaetzier, Merker, Chanke, Szmidt, Zaks.

Najstarsze zagrody osady ustawione były wzdłuż gościńca od Glinianki do Dziechcińca, natomiast pola uprawne i łąki, na wykarczowanych przez drwali terenach, znajdowały się przy duktach do Kopek, Ulesia-Lipowego i założonego w 1823 roku Pęcłina. Tam też stojące chałupy kryte strzechą, poprzedzone niewielkimi ogródkami, były skierowane frontem do drogi. Zaradne i pracowite gospodynie przyozdabiały swoje przydomowe ogródki kwiatowymi rabatami.

Zmiany prawno-gospodarcze w Królestwie Polskim. Założenie osady Malcanów w drugiej dekadzie XIX w. zbiegło się w czasie z wieloma zmianami prawnymi jakie zaszły na Mazowszu na początku stulecia, a lokacja wioski była ich następstwem.

Okres poprzedzający powstanie Malcanowa był burzliwy i przyniósł wiele korzystnych zmian dla ogółu ludności wiejskiej na ziemiach polskich. Konstytucja nadana Księstwu Warszawskiemu przez Napoleona Bonaparte w 1807 roku była w duchu rewolucji francuskiej i likwidowała pozostałości feudalnej epoki, ale nie do końca. W 1818 roku Sejm uchwalił prawo hipoteczne, wprowadzono kodeks cywilny, w którym przywrócono, jako wyłączną kościelną formę zawierania związków małżeńskich. Ustawa zasadnicza zapewniała zasadę równości wobec prawa oraz wolność osobistą i znosiła stanową organizację państwa. Chociaż szlachta, ta rodowa i nowa, złożona z ludzi wykształconych, zasłużonych, oficerów, urzędników państwowych, burżuazji zachowała jak w carskiej Rosji pewne przywileje. Np. brak konstytucyjnego zapisu umożliwił rugowanie chłopów z ziem, co spowodowało migrację tysięcy włościan w poszukiwaniu lepszych warunków życia w innych miejscach, najczęściej w miastach. Ale i tam nie było lekko. Ciężka sytuacja ogółu mieszkańców była spowodowana wojnami napoleońskimi, toczonymi przez ostatnie lata i klęską głodu w 1816 roku.

Prawne uwolnienie chłopów z poddaństwa spowodowało wymianę ludności pomiędzy wsią i miastem oraz rejonami kraju. Ujawniły się tu takie elementy jak: towarowy charakter produkcji, decydująca rola pieniądza, wolny rynek siły roboczej.

Pierwsza połowa XIX wieku przyniosła rozwój rynku wewnętrznego w Kró-





lestwie Polskim, monarchii będącej namiastką niezawisłego państwa. Elity rządzące posiadały wizję gospodarczą kraju, opartą na zdobyczach naukowych „oświecenia”, popartych nową techniką, wytrwałą pracą i kredytem. Istotne zmiany nastąpiły po 1821 roku, kiedy funkcję ministra skarbu sprawował książę Franciszek Drucki Lubecki mający swoje posiadłości na terenie Miłosny. Po kilku latach jego rządów i współpracujących z nim polityków m.in. Tadeusza hr. Mostowskiego, właściciela dóbr Wiązowna i Tarchomina, gospodarka była w rozkwicie. Dochody skarbu wzrosły prawie dwukrotnie. Kraj osiągnął stan względnego dostatku, a jego dokonania w zakresie przemian gospodarczych, społecznych, cywilizacyjnych były wręcz epokowe. Szczególnie na terenie Warszawy i najbliższych okolic. W 1825 roku z inicjatywy ministra skarbu Druckiego Lubeckiego powstało Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, nastawione na rozwój kredytu hipotecznego dla rolnictwa. Dziś, sporządzone wówczas dokumenty hipoteczne są kopalnią wiedzy dla historyków.

Wszystkie te regulacje prawne, sprzyjały rozwojowi obszarów rolnych i nowym inwestycjom w strefie podmiejskiej Warszawy. Baron Maltzan wykorzystując koniunkturę na materiały budowlane, racjonalnie korzystając z funduszy Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego przeprowadził planową kolonizację pustych terenów. I na przestrzeni lat 1810-1826 powstały wymieniane już wioski: Izabela, Malcanów, Pęcłin, Żanęcina w nadświdrzańskiej części. Ze starego Dziechcińca, wsi z karczmą i folwarkiem, w 1826 roku wyłączono część folwarcznej ziemi i po budowie nowego dworku nazwano z francuskiego Jeannette, czyli spolszczonym Żanęcinem. Dziedzic Adolf von Maltzan ofiarował ten dworek córce Joannie na jej 18. urodziny. Jeszcze w latach międzywojennych w wiejskim krajobrazie Żanęcina wyróżniały się dwa dworki otoczone zielenią – właścicielki i rządcy. Dworek rządcy był już wtedy własnością artystów malarzy Józefów Ryszkiewiczów, ojca i syna, a zabudowania dawnej dziedziczki dzierżawiła rodzina Radzymińskich. Tam też początkowo wychowywały się znane po wojnie pisarki Lucyna, Józefa Radzymińskie i Joanna Żwirska, które po pewnym czasie przeprowadziły się z rodzicami do Malcanowa. We wrześniu 1939, sierpniu 1944 oraz w 1958 roku stara zabudowa Żanęcina uległa całkowitemu spaleni.

Powracając do XIX wieku. W latach 1820. założono wieś Konik i Olszową, nowe osady z grupą wozaków i furmanów, oraz osadę z austerią powstałe przy Trakcie Brzeskim czy oczynszowany Michałowek Michała Rydeckiego. W wielu wioskach wybudowano nowe karczmy i zajazdy zaopatrywane w trunki z własnych browarów i gorzelni.

Jednym z przejawów siły ekonomicznej kraju było podjęcie programu budo-





wy ogólnokrajowego systemu dróg bitych zbiegających się w stolicy. Budowę dróg do 1837 roku realizował Bank Polski. W tym czasie oddano do użytku w 1823 roku Trakt Brzeski, z Warszawy do Terespolu o długości 190,1 km, przecinający północny skraj duchnowskiego dominium, a w 1836 roku Trakt Lubelski, od Miłosny przez Wiązownę, Rudkę, Garwolin, Lublin do Raciborowic na granicy z Cesarstwem Rosyjskim, zwany też szosą lubelską. Z wytyczonych wówczas dróg i szlaków korzystamy do dziś, jadąc z Wawra do Wiązowny, Wólki Mładzkiej i dalej.

W latach 20. XIX w. działalność rządu Królestwa Polskiego była wielokierunkowa i nie tylko koncentrowała się na sprawach gospodarczych. Równie ważny był problem stanu sanitarnego państwa i troska o zdrowie jego mieszkańców, zwłaszcza w obliczu zbliżającej się epidemii cholery pustoszącej całą Europę. Obrazuje to dokument z 1827 roku, rozpowszechniany z ambon kościelnych m.in. w Zerzeniu, Karczewie, Wiązownie, Długiej Kościelnej i Gliniance:

Tegoroczne zmiany, niestateczność powietrza, wpływając szkodliwie na rośliny i urodzaj, działają równie szkodliwie na ciało ludzi i zwierząt i sprawiają różne choroby. Z tej przytoczonej przyczyny powstała choroba, zwana cholera, która tu i ówdzie panuje. Każdy człowiek prawie uniknąć jej może, chroniąc się od pewnych pokarmów i napojów, nadużycia tychże i zaziębienia.

Rząd dobroczynny i troskliwy o życie i zdrowie mieszkańców przedsięwziął ze swej strony potrzebne środki zapobiegające smutnym skutkom z przytoczonych przyczyn wynikającym. Lecz bez przyłożenia się ze strony ojców rodziny, stosownego zachowania się pojedynczych osób, zbawienny zamiar Rządu osiągnięty być nie może. Każdemu przeto miłe jest zdrowie i życie, o które mieć staranność nakazuje nam Święta Religia i uczucie natury, korzystać winien z następujących zbawiennych rad lekarskich i przestróg dobroczynnego Rządu:

1/utrzymywać największą ciągle czystość, nie tylko co dla ciała ale i mieszkań, mianowicie uprzątać z domu gnoje, nie trzymać w nich zwierząt domowych, otwierać w dzień okna lub drzwi i chodzić w czystej bieliznie,

2/ nie gromadzić się w szynkowniach, nie trawić tam nocy na tańcach i nie nadużywać wódki, doświadczenie bowiem nauczyło, że pijacy pospolicie umierają na cholera,

3/chronić się od zaziębienia i zamoczenia ciała, jako też od wszelkiej wilgoci, nosić na gołym brzuchu pas szeroki, najlepiej wełniany, nie kąpać się w stawach, rzekach itp. rozgrzanym być nie pić zimnej wody, w dniu chłodne i wilgotne odziewać się ciepło, nie chodzić boso, a w razie zamoczenia od deszczu odmieńnić bieliznę, odzież i obuwie, tudzież nie leżeć i nie usypiać na otwartych miejscach, osobliwie na gołej ziemi,





4/ z rana przed wyjściem z domu wypić kieliszek wódki, a zwłaszcza gorzkiej, lub szklanke grzanego piwa, albo przynajmniej ciepłego kleiku,

5/ nie jadać wędzonych mięs, tudzież wieprzowiny ani kielbas, osobliwie starych, nie mniej chleba z zakalcem, twardo gotowanych jaj, kwaśnego mleka, niedojrzałych owoców, ogórków, itp., i nie pić niewyrobionego kwaśnego piwa...

Na niewiele zdały się te przestrogi, chociaż niektóre zalecenia higienistów aktualne są po dziś. Cholera zbierała swoje żniwo kilka razy. Odchodziła i powracała. W czasie powstania listopadowego, w marcu 1831 roku oddziały armii carskiej, stacjonujące na polach majątków Wiązowna, Duchnow, Glinianka i innych, zostały znacznie przerzedzone przez ową chorobę, na którą zmarł też głównodowodzący feldmarszałek Iwan Dybicz.

Pobyt wojsk polskich, rosyjskich, przemarsze kolumn piechoty i jazdy znowu zrujnowały pola i uprawy rolników nad Świdrem. Po zakończeniu działań zbrojnych, niewielka społeczność wiejska Malcanowa, wyrzucona na margines starego Dziechcińca, żyła swoim rytmem wyznaczonym porami roku.

Po 1844 roku, kiedy Malcanów został przeniesiony z parafii św. Wawrzyńca do parafii św. Wojciecha powoli zmienił się skład społeczny osady Malcanów, kurczył się areal lasów do karczunku, a ewangelicy budnicy albo odeszli albo przekształcili się w rolników.

Lata 1845-1857 to okres wyjątkowo niekorzystny dla rolnictwa. Zaraza ziemniaczana, anomalie pogodowe, klęski żywiołowe, ulewne deszcze, powodzie, gradobicie po nich susza spowodowały drożyznę. W latach 1850. nastąpił kilkukrotny nawrót epidemii cholery dziesiątkujący mieszkańców dworów i wsi. Historycy medycyny jeszcze parokrotnie odnotowywali powrót epidemii m.in. w 1852 roku. Wówczas największą liczbę zgonów odnotowano w Karczewie. Zapewne z obawy przed tą nieuleczalną wówczas chorobą, baron Adolf von Maltzan z żoną Izabelą i córką Joanną zdecydowali się na wyjazd z Mazowsza do Saksonii.

W kolejnych latach warunki życia kolonistów nadal były trudne, bo do 1862 roku wsie nadwiślańskie i nadświdrzańskie niemal, co roku dotykały różne klęski żywiołowe i epidemie – pisał Henryk Wierzychowski. Najprawdopodobniej, stary przydrożny, drewniany krzyż na wschodnim skraju Malcanowa został wzniesiony w tym czasie. Podobne w formie ze stosowną inskrypcją do dnia dzisiejszego stoją w Karczewie i na granicy wsi Pęcłin. Cmentarze dla ofiar cholery znajdowały się przy starym moście na Świdrze, na polach Mładza i na przedmieściach Karczewa.

Ale życie nie znosi pustki, więc w następnych latach ugory po karczowiskach, a nawet opuszczone gospodarstwa rolne ofiar epidemii zostały ponownie za-





siedlone rolnikami z bliższych i dalszych przeludnionych wiosek Mazowsza. Głównie, jak wskazują na to nazwiska z ksiąg kościelnych: z parafii Glinianki, Wiązowny, Kołbieli, Okuniewa, Siennicy. W Malcanowie i okolicy zachowało się kilka z cudzoziemska brzmiących nazwisk: Nejmanowie, Lejmanowie, Klochowie, Zombergowie, Kabaty. Są także nazwiska wywodzące się od uprawianej dawniej profesji lub jej skutków: Smoliński, Smolak, Łysik, Laskus, Budny itp. Dziś, dzięki porównaniom genotypu, istnieje możliwość dokładniejszego zbadania ich pochodzenia.

2. Obraz wsi w II połowie XIX wieku

Wydarte puszczy pola Malcanowa były niewielkie i stanowiły własność dziedzica, które na podstawie umów czynszowych uprawiali rolnicy o różnej proveniencji. W najbliższym, nadwiślańskim kluczu obejmującym Zastów, Las Wawerski i Koło należącym do Augusta hr. Potockiego, oczynszowanie nastąpiło w 1838 roku.

Liczną grupę mieszkańców Malcanowa stanowili i stanowią Boguccy, którzy przywędrowali tu ze Wschodniego Mazowsza, z zaścianka Boguty ziemi nurskiej i początkowo mieszkali w granicach parafii św. Wawrzyńca – twierdził Łukasz Bogucki. Jak przystało na ród szlachecki legitymowali się herbem – „Krzywda”. Na tarczy w polu błękitnym w środku srebrnej podkowy krzyż kawalerski, drugi krzyż bez prawego ramienia na barku podkowy. W klejnocie nad hełmem w koronie trzy pióra strusie. Czyżby Boguccy byli tymi pierwszymi budnikami, którzy przeszli w Malcanowie na rolnictwo? Wielce prawdopodobne, że już w XVIII wieku przedstawiciele tego rodu trafili w okolice podwarszawskie. Jak podają autorzy *Słownika Geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów Słowiańskich* (t. II, s. 813), nieznany nam z imienia Bogucki, kapitan korpusu pionierów otrzymał jakiś przywilej 20 września 1784 roku i osiadł na Grochowie koło Pragi.

Co do rodowodu współczesnych mieszkańców Malcanowa, istnieje też inna hipoteza, do której jesteśmy skłonni się przychylić. Mianowicie, wykarczowany już teren Malcanowa i Pęcłina został zasiedlony nowymi osadnikami wywodzącymi się z przeludnionych wiosek Mazowsza, głównie z tych wyrugowanych przez właścicieli ziemskich. Trzeba przypomnieć, iż co prawda chłopci otrzymali wolność osobistą, ale uprawiane przez nich pola stanowiły własność dziedziców i nadal musieli wykonywać różne prace wynikające ze zobowiązań feudalnych takich jak: dostarczanie podwód, szarwark, stróża. Ich odmowa, mogła skutkować wyrzuceniem z ziemi.





Wiemy zatem, że nowi koloniści Malcanowa zajmowali się uprawą roli na zasadach opłat dzierżawnych, a nie pańszczyzny. Ponadto wiemy, że wielu reprezentantów dawnej społeczności mogło wywodzić się z pobliskich okolic. Według ksiąg kościelnych, Boguccy zamieszkiwali już w XVIII wieku w nadświdrzańskim Dobrzyńcu i Rzakcie, Bąkowie w Kopkach, Malesowie w Brzezinach, Łysikowie w Dziechcińcu, podobnie jak Cackowie i Piwkowie z Pęcłina. Nazwisko tych ostatnich można powiązać z wiekową tradycją mazowieckiego browarstwa.

Malcanowskie rodziny były wielodzietne, a grunty o niskich klasach bonitacyjnych mało wydajne. Uprawiano na nich głównie żyto, owies i ziemniaki, niekiedy len. Z uprawą ziemniaków też były problemy, bo w połowie XIX wieku plantacje przetrzebiła zaraza ziemniaczana. Z powodu licznej dziatwy, ważną rolę w tych niewielkich gospodarstwach odgrywała hodowla krów ras mlecznych na łąkach dworskich. Uzupełnieniem pracy na roli było rzemiosło: kobiety – tkactwo tkanin lnianych, mężczyźni – wikliniarstwo, koszykarstwo, plecionkarstwo, ciesiołka, i inne zawody związane z obróbką drewna. Wikliny, kory, łyka i innego surowca w Dolinie Świdra i Wisły było zawsze pod dostatkiem. Nabyte umiejętności rzemieślnicze w Malcanowie były przekazywane z ojca na syna i następnym pokoleniom.

Po 1864 roku wszystkie grunty rustykalne mieszkańców zostały, zgodnie z carskim ukazem, uwłaszczone. Pola orne stały się własnością uprawiających je chłopów, ale z łąk i lasów korzystali na zasadach serwitutowych. Ukazem carskim chłopów użytkujących od lat gospodarstwa rolne obdarowano tylko gruntem ornym, ponadto zniesiono opłaty i pobór dziesięciny dla kościoła w Wiązownie. Uwłaszczenie nie objęło osad przy karczmach w Dziechcińcu, Młądzu itd., gajówek i całej gamy warsztatów rzemieślniczych związanych z obsługą rolnictwa, a więc: młynów, tartaków, cegielni, kuźni działających w Dolinie Świdra. Uwłaszczeni chłopci we wsi Duchnów przejęli 41 osad, w Koniku – 6, w Golicy – 3, w Dziechcińcu – 18, Pęcłynie – 10, w Malcanowie – 18, w Żanęcinie – 10. Z dóbr von Maltzana chłopci przejęli łącznie 1398 mórg, czyli ok. 782 ha. Średnio ich użytkownicy otrzymali po ok. 9,8 morgi (5,48 ha) gruntu ornego. Znacznie lepiej pod tym względem zostali uposażeni włościanie w dobrach Domańskich w Wiązownie, np. w Izabeli do podziału między 9 gospodarzy było 206 mórg, czyli po 23 morgi na głowę (1 morga to 0,56 ha).

Zniesienie pańszczyzny stworzyło nowy rodzaj stosunków gospodarczo-społecznych na wsi. Po uwłaszczeniu włościan uformowało się tu kilka kategorii ludności chłopskiej: chłopci-gospodarze (powyżej 3 mórg gruntu), zagrodnicy (do 3 mórg), ogrodnicy (ponad 0,5 morgi), wyrobnicy i komornicy (do





ok. 0,5 morgi), bezrolni, czyli wiejski proletariat. W Malcanowie większość stanowili tzw. gospodarze. Szczególną rolę w społeczności wiejskiej odgrywali zamożniejsi chłopci, gospodarujący na uwłaszczonych morgach. Gospodarzy dzielono według kategorii majątkowej, wyróżniającej się w ilości posiadanej ziemi. Bogatsi mieli pierwszeństwo w hierarchii towarzyskiej na wsi, w samorządzie wiejskim, u władz, księdza, policjanta i nauczyciela. Takimi rodzinami w Malcanowie byli: Bąkowie, Boguccy, Cackowie, Dąbrowscy, Falińscy, Kabatowie, Konowroczy, Krzemińscy, Laskusowie, Łysikowie, Malesowie, Piwkowie, Wojdygowie, Ząbergowie.

Naturalną strukturą wiosek Mazowsza była struktura rodzinna i tak zwane familie. Stanowiły one ważny element wiejskiej społeczności, przy czym funkcjonowały głównie, a nawet wyłącznie wśród gospodarskiej części mieszkańców. O tej grupie społecznej Fryderyk hr. Skarbek pisał: *Prócz tej, osobliwego rodzaju arystokracji chłopskiej [...] można było jeszcze dostrzec między chłopami pewne znamiona wyższości przyznane niektórym z tych samych powodów, które między nami wyższość przyznają, to jest zamożność i urodzenie. Ojcowie familii gospodarstwa rolne trzymający byli w większym poważaniu od wyrobników i od czeladzi nawet dworskiej. Był to rodzaj patriarchalnej powagi, której im nigdy inni chłopci i nawet panowie nie odmawiali. Widziałem nieraz młodych parobków kłaniających się do nogi, podobnie jak panom, gospodarzom wiejskim, zwłaszcza podeszłym i zamożnym. Między gospodarzami czynili jeszcze różnicę dziedzicznych, czyli gospodarzy z gospodarzy, to jest takich, co przez kilka pokoleń w jednej chacie mieszkali i jedno pole uprawiali, od gospodarzy nowych. [...] Każda wieś polska miała jedną lub kilka takich arystokrackich rodzin chłopskich, łączących się nawzajem z sobą, w których gromady wybierały sołtysów wsi, członków bractw kościelnych i przewodników przy każdej uroczystości wiejskiej i mówców. [...] Młodzież z tych rodzin przewodziła tańcom i robotom przy żniwach i pewna była pierwszeństwa przed innymi w dziewosłębach i zawarciu ślubów małżeńskich.*

Młodzi ludzie, według nauk starszych, przestrzegali staropolskiej zasady: „kochaj się daleko, żeń się blisko”. Zawierane w ten sposób związki małżeńskie, pozwalały powiększyć areał własnej ziemi o grunt wniesiony w posagu przez żonę, leżący niekiedy w różnych sołectwach nadświdrza.

Klany zamożniejszych rodzin na czele z Boguckimi, Cackami, Łysikami, Piwkami najczęściej utrzymywały stosunki rodzinne w swoim własnym kręgu. Zebrania wiejskie, samorząd wiejski, stanowiły część obszaru realizacji tej współpracy. Podobnie było w Wiązownie, gdzie prym wiedli Sierpińscy, Dąbałowie, Kosowie, Lechowie i Tacikowscy. Wśród ubogiej warstwy chłopów ta





swoista wielka rodzina – familia – nie występowała tak wyraźnie.

Pod koniec XIX wieku w Malcanowie było 18 gospodarstw i ok. 98 ha gruntów ornych. Średnio ponad 5 ha ziemi ornej przypadającej na osadę chłopską. Rodziny były wielodzietne i średnio liczyły po ośmioro dzieci. Co daje liczbę ok. 140 mieszkańców. Mieszkańcy hodowali nadal bydło mleczne, ale wypasali je na łąkach serwitutowych, i jak dawniej uprawiali zboże i ziemniaki na własnych zagonach oraz zajmowali się wiejskim rzemiosłem w swoich zagrodach.

Zagrody. Przeciętna malcanowska zagroda wiejska składała się z chałupy, stodoły, na skład zboża w snopach a często z braku wozowni, klepiska była miejscem na środki transportu, chlewiska na świnię, obory dla krów, stajni dla koni, miejsca na gnojówkę, którą użyźniano rolę, niewielkiego ogródka kwiatowego i studni cembrowanej z żurawiem lub kulką. Zagrodę otaczał płot z długich żerdzi mocowanych na słupkach, niekiedy wypełniany plecionką, z bramą i furtką. Cały zespół mieszkalno-gospodarczy średniozamożnego włościanina zbudowany był z drewna sosnowego i przykryty słomianą strzechą.

Malcanowska chałupa była miejscem, w którym członkowie rodzin zaspokajali swoje potrzeby życiowe. Solidna chałupa dawała schronienie przed wpływem czynników atmosferycznych, ponadto była miejscem uroczystości rodzinnych, w niej realizowały się różne formy życia codziennego. Wielkość domu mieszkalnego, program rozplanowania wewnątrz i wyposażenie w sprzęty była uzależniona od materialnej i społecznej pozycji właściciela i użytkowników.

Mieszkanie przeciętnej rodziny włościańskiej w Malcanowie składało się z obszernej sieni, w której czasami trzymano trzodę, konie, drób oraz komory i izby przeważnie o jednym oknie zwróconym na ulicę. W izbie było ognisko i trzon kominu z okapem. Otwór z tyłu wychodził przez czeluść (zamykanymi drzwiczkami) do sieni, skąd komin wznosił się ku górze, ponad dach. W izbie komin kończył się dużym piecem, przy którym była z przodu ławka, a z tyłu obszerny zapiecek, gdzie zimą spały i bawiły się dzieci gospodarza. Między kapą i piecem był szabaśnik – czyli miejsce do pieczenia chleba.

Izby wypełniały półki z misami, garnkami, dynicami, fasem na zboże (miernik do ziarna). Na podłodze stał cebrzyk lub dzieżki, szafą była duża okuta skrzynia z zamknięciem i kilka innych, mniejszych na chusty, bieliznę i wyjściowe ubranie. Pod ścianami stały ławy, drewniane łóżka z pościelą, kolebka dla dziecka, stół z szufladą i listwami do nóg na dole, kilka stołków, skrzynia na sprzęty gospodarcze. Na stole pasyjka i chleb własnego wypieku przykryty lnianą chustą. Na ścianach nad łóżkami, zawieszano święte obrazy przybrane w zioła i kwiaty.

W biedniejszych malcanowskich chałupach zamiast łóżek używano tzw. wy-





rek, czyli tapczanów usłanych ze słomy, przykrytych płachtami lub ozdobnymi derkami w kołbielskim stylu. Całość wyposażenia uzupełniały: żarna do mieleńcia zboża (w sieni), dzieżka do wyrobu ciasta chlebowego i kąpania niemowląt. Do przechowywania i noszenia płynów służyły: ceber, wiadra, konwie, konewki, szafel na pomyje i do pojenia bydła. Kubeł zawsze był podwieszany pod studzienny żuraw. Większość sprzętów i mebli w połowie XIX wieku w Malcanowie była własnej roboty. Podłogę w izbie stanowiło klepisko – czyli starannie ubita glina, z czasem zastąpiły ją deski. Ponadto dostrzec można było warsztaty tkackie i kołowrotki służące do obróbki włókien lnianych. Poza warsztatami tkackimi były tam narzędzia używane, na co dzień: masielnice, dzieże, niecki, kijanki, wyżymaczkę, tary, cepy. Pełno było koszy i koszyczków różnego rodzaju plecionych z sosnowych korzeni i wikliny. Użyteczną rolę pełniła komora, czyli podręczny skład na mąkę, zboże, kapustę i różne sprzęty gospodarskie. Komora posiadała niewielki świetlik, okienko zamykane okiennicą.

Poza rolnictwem, w wioskach nadświdrzańskich rozwijało się też drobne rzemiosło, o którym pisano: *Jako przemysł domowy wszędzie uprawiają płóciennictwo, jedynie w gm. Wiązowna, prócz płóciennictwa ludność trudni się koszykarstwem i wyrobem desek.* Warsztaty tkackie robione były na zamówienie u miejscowych stolarzy. Jednak najlepsze były, te zakupione na targach w Okuniewie lub Siennicy. Ze lnu po wielu operacjach i pracochłonnej obróbce uzyskiwano przędzę. Z najlepszego surowca, po wyczesaniu włókna, robiono później płótno, z którego szyto koszule, obrusy, wyrabiano makatki itp. Z pozostałego, przędzono nici grube, z przeznaczeniem na worki, płachty, derki, chodniki itd. Miejscowe wyroby ozdabiano we wzory nawiązujące do tradycji kołbielskiej. Czynności te wykonywały głównie kobiety późną jesienią i w zimowe wieczory. Gospodynie zbierały się wtedy w kilkusobowych grupach. W trakcie pracy plotkowano, śpiewano pieśni ludowe, opowiadano zasłyszane w młodości baśnie i legendy.

Strój. O tym jak wyglądali i ubierali się miejscowi chłopcy w drugiej połowie XIX w. informuje w swoich dziełach Oskar Kolberg: *Otóż o Mazurze, na tym obszarze mieszkającym, powiedzieć można, iż ma on na ogół oblicze pogodne, oko wesołe i przenikliwe, przytomność umysłu i bystrość w odpowiedziach niemalych; duch także religijny nieskażony [...] Wzrost Mazura wysokim nazwać wypada, w okolicach Warszawy wynosi on częstokroć 170-180 cm. Barwa oczu siwa lub piwna, barwa włosów zwykle blond w rozmaitych odcieniach, chociaż trafiają się niezbyt rzadko szatyni i nawet i bruneci. Włos u dzieci zawsze prawie jasnoblond, ciemnieje z postępem czasu. Brody i fawory mężczyźni starannie golą, wąsy podstrzygają, zostawiając doń niekiedy małeńki pasek włosów pod*





nosem. Dalej tenże etnograf pisze tak: *Włóścianie, a zwłaszcza w okolicy Warszawy mieszkający są zamożni, a zarzut ubóstwa nieszczędzony Mazurom przez Wielkopolan, dotyczy głównie Zawisłaków, tj. mieszkańców prawego brzegu Wisły, a lewego Bugu i Narwi.[...] Mazurzy jest to lud przemysłny, zapobiegliwy i zwykle zamożny. Znają się na wartości rzeczy i na targu oszukać się nie dadzą.*

Jak już wspomniano, Malcanów leży na terenie wpływów wzorców regionu kołbielskiego. Zasięg tej lokalnej kultury był dość rozległy i sięgał od Kołbieli po Mińsk i Otwock Stary. Kołbielanie wyróżniali się oryginalnym strojem, rozpowszechnionym w tych stronach w połowie XIX stulecia. Charakterystycznymi elementami męskiego stroju była dość wysoka czapka rogatywka (kroju miejskiego), obszyta wkoło barankiem lub czarny filcowy kapelusz. W zimę noszono czapkę baranią, długą siwą sukmanę, zapinaną przeważnie na haftki i wełniany pas czerwony, gładki lub w czerwone paski. W lecie mężczyźni wkładali kamizelki w prążki, noszone na zgrzebnej koszuli wpuszczonej w czarne lub granatowe spodnie w prążki białe, czerwone lub modre. Na co dzień w lato chodzono boso. Od święta i w zimę wkładano juchtowe, wysokie buty sięgające połowy łydki.

Kobięcy strój odświętny składał się z perkalowej kiecki w paski, dawniej sięgającej do kostek, z gorsetu – najczęściej z czerwonego adamaszku lub jedwabiu, mocno dopasowanego do figury. Dodatkowo z fartucha, zapaski i fartucha na ramiona do wyjścia a także siwej sukmany. Na głowę zakładano szalówki, czyli barwne chusty. W zimę podczas mrozu noszono kożuchy. Na nogi białe pończochy na podwiązki, na nie dopiero wkładano buty z cholewką (czarne trzewiki) powyżej kostki, wiązane sznurowadłami. Dziewiętnastowieczny strój, w porównaniu ze strojem dwudziestowiecznym, był mniej barwny.

Zmiany administracyjne. W 1866 roku dokonano na Mazowszu reorganizacji podziałów administracyjnych i wprowadzono tzw. zbiorcze gminy wiejskie z wójtem i urzędem na czele. Gmina zbiorcza stała się podstawową jednostką administracji terenowej w miejsce dotychczasowej patrymonialnej. Obszar gminy Wiązowna, do której należał teraz Malcanów pokrywał się z zasięgiem parafii rzymskokatolickiej pw. św. Wojciecha. Zmieniły się też uprawnienia i sposób zarządzania gromadami, bo chłopci małorolni nie otrzymali pełnych praw, a ludność poddano ścisłemu nadzorowi carskiej policji. Organami zarządzającymi wioskami były zgromadzenia gminne, wójt, sołtysi i sąd gminny z ławnikami wybieranymi spośród zamożniejszych mieszkańców. [...] *Gminy w ogóle jednak niepodobna sobie wyobrazić bez władzy gminowej, czyli municypalnej, a najważniejsza różnica polega jedynie na rozległości atrybucji tej władzy; stosownie, bowiem do większej lub mniejszej ich obszerności, sama*





gmina jest więcej, lub mniej zależną. Zdaje się, że idea gminy wymaga właściwej władzy wybranej i wykonywanej przez wielu – pisano.

Reformy polegały na rozwinięciu pewnych form samorządu terytorialnego, i wprowadzeniu na stanowiska urzędników – pisarzy, odpowiednio wykształconych, co przy dużym procencie analfabetów na wsi, było wręcz niezbędne. Wójt, chociaż wybierany, podlegał kontroli carskiego naczelnika powiatu, którego zalecenia musiał bezwarunkowo wypełniać. W 1869 roku wójtem w Wiązownie był Franciszek Tacikowski, po nim Józef Nowak; w 1874 roku Franciszek Łysik, a ławnikami Paweł Grochal i Krzysztof Nejman; w 1889 wójtem ponownie został Franciszek Tacikowski, w 1896 Józef Piwek, a pisarzem Sawicki. Tuż przed I wojną światową w Wiązownie wójtem był Józef Malesa, syn Bartłomieja, a kandydatem na nową kadencję Franciszek Kulczycki. Pisarzem Wojciech Mażdżyk.

W Gliniance administracja carska utworzyła placówkę III Okręgu Sądu Gminnego, do którego należała ludność gmin: Wiązowna, Glinianka, Otwock Wielki z osadą Karczew i zdegradowanego miasta Kołbiel z okolicami. A zatem i mieszkańcy Malcanowa.

W wykazach urzędników gminnych występują nazwiska powszechnie występujące na terenie Malcanowa: Łysików, Piwków, Boguckich, Malesów. Ławnikami sądu gminnego w latach 1890. byli m.in.: Józef Szyperski, Iwan Sucheccki, Antoni Wójcicki, Edward Łuniewski, Marian Guicki, Nowak, Araszkiewicz. Dowódcą gminnej straży obywatelskiej w Gliniance był dziedzic Siwianki – Michał Żuciński; w Otwocku Wielkim – Maksymilian Zawadzki; w Wiązownie – Franciszek Dmowski, a w Dębem Wielkim – Fiedosiej Arkuszewski. W 1902 roku sąd gminny przeniesiono do Willi Otwockich. Od wyroku sądu gminnego można było się odwołać do wyższej instancji – sądu pokoju. Rewir Okręgu I Sądu Pokoju znajdował się w stolicy powiatu Nowomińsku.

W 1892 roku cała gmina Wiązowna obejmowała obszar 111,5 km kw., na którym mieszkały 5922 osoby, w tym 6 prawosławnych, 811 Niemców i 770 Żydów. W kolejnych latach nastąpił przyrost ludności do 8422 osób, w wyniku aneksji terenów po likwidacji sołectw na carskich poligonach za Rembertowem. Do Wiązowny przyłączono ludność Długiej Kościelnej, Goślina, Grabiny z okrojonej terytorialnie gminy Okuniew, będącej w zasięgu rosyjskiej artylerii. Pewna liczba przesiedleńców osiedliła się w leżącym opodal Pęclinie.

W celu wykupienia ziemi podworskiej od 1870 roku działała w Wiązownie włościańska kasa pożyczkowa. Z tym, że tereny przy dzisiejszych torach kolejowych w 1875 roku zakupiło Towarzystwo Budowy Kolei Nadwiślańskiej płacąc po 33 ruble srebrne (rs) i 33 ½ kopiejki za morgę zalesionego gruntu.





W 1895 roku wiaźowskim kasjerem był Julian Sikorski a funkcję członka zarządu sprawował Feliks Lech. Prezesem chłopskiej kasy oszczędnościowo-pożyczkowej przed 1914 rokiem był wójt Józef Malesa, kasjerem Sebastian Lech s. Józefa, kontrolerem Wojciech Sierpiński s. Józefa. W Gliniance przez szereg lat funkcje gminnych urzędników sprawowali przedstawiciele z rodów: Boguckich, Bakułów, Bąków, Gruźdźów, których wspierali miejscowi księża katolicycy.

Rynek pracy. Największymi posiadaczami ziemi z folwarkami, przed wybuchem I wojny światowej byli: Władysław Werner z folwarku Glinianka i Woli Karczewskiej, a po nim Kossakowscy, żydowscy przemysłowcy Salomon Biernsztajn i Władysław Lindenfeld z majątku Glinianki – Wawrzyńca – Woli Duckiej, Szymon Neuman w Wiaźownie, Antoni Skibiński w Gródku-Mieni, Stefan Żaryn w Świerku i Natalinie. Przez wiele lat zarządcą w Gródku był Andrzej Kulik z Aleksandrowa.

Robotnicy folwarczni pracujący dla dworu mieszkali w czworakach, których reperacja i konserwacja odbywała się na koszt dominium. Dziedzic zatrudniał najczęściej: fernali, parobków, stangretów, dojarki, pokojówki, kucharki, ogrodników, owczarzy i karbowych. Obowiązki swoje wykonywali zazwyczaj dziedzicznie. Posiadali pracownicze działki o powierzchni 0,25 lub 0,5 morgi gruntu pod ziemniaki. Wolno im było trzymać krowę i paść ją wraz z dworskimi oraz świnie. Zapłatę, zwaną ordalią, otrzymywali częściowo w gotówce i płodach rolnych – w ziemniakach i zbożu.

Dzień pracy rozpoczynano o 5 rano, a kończono o godzinie 21 (z przerwami na posiłki). W zimie, w zabudowaniach dworskich, pracowano od godziny 7 do zachodu słońca. Każdy z robotników poza własną specjalizacją zobowiązany był do wykonywania wszystkich, wskazanych przez chlebodawcę, robót. Dziedzic miał prawo zwolnić każdego robotnika. Przestrzegano przy tym zasady, że wypowiedzenie dawano tylko jednego dnia w roku – 1 stycznia, a odprowiony miał obowiązek wyprowadzić się z zajmowanej izby do 1 kwietnia.

W tym czasie działało tu kilka nieco większych warsztatów rzemieślniczych na czele z młynami wodnymi: na Świdrze w Tarachowiźnie, Woli Karczewskiej, Podrudziu, Rudce Duchnowskiej, Młądzu i innych. Młyn w Woli Karczewskiej, będący własnością Władysława Wernera zatrudniał dwóch pracowników i miał obrotu 10 000 rb.; podobny w Tarachowiźnie Jana Szile, miał też dwóch pracowników, ale tylko 6000 rb. obrotu; młyn Podrudzie własność Władysława Szczepurzyńskiego dorównywał ilością pracowników i obrotami Woli Karczewskiej. Po Janie Szilu właścicielem młyna w Tarachowiźnie był Włodzimierz Dobkowski.

Były też cegielnie, m.in.: w Teklinie Heleny Goldman o rocznym obrocie





2500 rb. zatrudniająca 10 robotników; w Woli Duckiej Władysława Lindenfel-
da, która zatrudniała dwóch robotników, obrót roczny wynosił 700 rb.; cegiel-
nia Grzebowilk Tomasza Rychłowskiego z 50 robotnikami i obrotem 100 000
rb. W Gliniance wytwórnia tarcicy Salomona Bernsteina miała obrotu 60 000
rb. i dawała pracę 6 osobom.

Ponadto w Gliniance działało Wiejskie Koło Gospodarcze pod przewodnic-
twem operatywnego Władysława Szczepurzyńskiego, obywatela ziemskiego
z Rudzienka.

Szansę znalezienia pracy mieszkańcy Malcanowa mieli też w willach letni-
skowych, w których zatrudniano niewykwalifikowanych pracowników fizycz-
nych – ogrodników, stróżów, dozorców. Część chłopów z Malcanowa, specja-
lizujących się w obróbce drewna, była zatrudniana przy wznoszeniu domów
letniskowych nad Świdrem. Kobiety dostarczały produkty spożywcze z wła-
snych gospodarstw. Ziarno, olej, drób, przetwory domowe najczęściej sprzeda-
wano letnikom w Willach Otwockich i Wiązownie. Niektóre mogły liczyć na
sezonowe zatrudnienie w letniskach jako pomoc domowa, kucharka, pokojo-
wa, salowa a nawet opiekunka do dzieci.

Na początku XX stulecia podstawą utrzymania znacznej większości, zamiesz-
kałej tu ludności wiejskiej było nadal praca na roli. Pomimo że uboga gleba
nie sprzyjała rozwojowi rolnictwa, tym nie mniej uprawiano tu głównie żyto,
ziemniaki, len, konopie itp. Znaczący udział w produkcji nabiału miała hodow-
la bydła mlecznego. Średnia powierzchnia gospodarstwa, łącznie z łąkami i la-
sami serwitutowymi, była w granicach do 5 ha. Rozwojowi wielkotowarowego
rolnictwa nie pomagała szachownica pól, zbytne rozdrobnienie gospodarstw
i przeżytki feudalnych struktur (serwituty). W całym powiecie dominowały
średnie osady włościańskie, które stanowiły 58,2% ogółu gospodarstw.

Czas I wojny światowej. Działania zbrojne I wojny światowej zahamowały
rozwój gospodarczy, a część mężczyzn wcielono do armii rosyjskiej. W wo-
jennej rzeczywistości władze carskie, uczyniły pewne ustępstwa polityczne
i zezwoliły na tworzenie organizacji samorządowych zwanych Komitetami
Obywatelskimi, ale pod ścisłym nadzorem władz gubernialnych. W pierw-
szych latach wielkiej wojny w skład władz Komitetu Obywatelskiego i Zarządu
Gminy Wiązowna wchodził: przewodniczący sędzia Stefan Żaryn z Natolina,
zastępca Władysław Łysik – gospodarz, skarbnik Stanisław Lech – gospodarz,
członkowie: Stanisław Kulig – rządcą Gródka, komisarz straży ksiądz pro-
boszcz Hipolit Rostkowski, wójt Wojciech Sierpiński, zastępca Ignacy Sierpiń-
ski – gospodarze z Wiązowny Kościelnej.

W związku z fatalnym stanem sanitarnym, we wsiach szerzyła się epidemia





dyzenterii. W terenie odnotowano też zachorowania na ospę, szkarlatynę i tyfus brzuszny. Aby temu przeciwdziałać, władze gminy przy poparciu Komitetu Obywatelskiego zorganizowały dozór sanitarny, wyznaczając na każdą wieś dozorcę gminnego. Taki też działał w Malcanowie. Do jego obowiązków należał nadzór nad składami i magazynami artykułów spożywczych. Dozorcę wspomagał tzw. sanitarny z Centrali Komitetu Obywatelskiego Guberni Warszawskiej. Dla bezpieczeństwa mieszkańców powołano Straż i Sądy Obywatelskie. Służba w Straży była bezpłatna i składała się w Malcanowie z dwóch strażników. Funkcjonariusze przeciwdziałali kradzieżom, których ujawniono kilkanaście, zabraniali wywozu żywności w celach spekulacyjnych, pilnowali porządku, w przypadku wykrycia przestępstwa kierowali sprawę do Sądów Obywatelskich.

9 sierpnia 1915 roku, do Malcanowa wkroczyli Niemcy, zapanowały wtedy ich rządy i reorganizacja administracji państwowej. Obszar powiatu warszawskiego powiększono kosztem mińskiego na podstawie rozporządzenia z 16 marca 1916 roku. Nowe władze samorządowe, zwróciły większą uwagę na rozwój oświaty. Powołano rady szkolne, w skład których wchodził malarz Józef Ryszkiewicz z pobliskiego Żanęcina.

W wyniku reorganizacji sieci dekanalnej archidiecezji warszawskiej, dokonanej przez kard. Aleksandra Kakowskiego, 18 czerwca 1918 roku utworzono dekanaty w Kałuszynie i na Pradze. Parafie, m.in. Karczew, Otwock Wille i Wiązowna zostały wcielone do dekanatu Warszawa – Praga. Jako ciekawostkę należy dodać, iż proboszczem parafii św. Wojciecha był w tym czasie brat kardynała, ks. Bolesław Kakowski.

3. Okres międzywojenny

Sytuacja gospodarcza. W pamiętnym sierpniu 1920 roku tereny nad Świdrem okupowali bolszewicy, którzy szabrowali opuszczone domostwa Malcanowa. Ludność przed ich nadejściem ewakuowano za linię ufortyfikowanego odcinka „Wiązowna”. Po rozgromieniu Rosjan, mieszkańcy wrócili do swych splądrowanych domostw.

Ze spisu powszechnego z 1921 roku wiemy, że w Malcanowie było 26 chałup i mieszkało 195 osób. Wieś, jak dawniej zamieszkiwały rodziny takie jak: Bąkowie, Boguccy, Cackowie, Dąbrowscy, Falińscy, Kabatowie, Konowroccy, Krzemińscy, Laskusowie, Łysikowie, Malesowie, Piwkowie, Przedlaccy, Raki, Smolakowie, Sobotowie, Twardowscy, Wojdygowie, Ząbergowie żyjące z uprawy roli. We wsi był kowal, szewc i cała grupa zajmująca się obróbką drewna, głównie ciesiołką: Przedlaccy, Boguccy, Piwkowie.





Sytuacja ekonomiczna międzywojennej wsi nie była łatwa. Tereny wiejskie próbowano uporządkować poprzez państwową ustawę rolną z 1925 roku. Dokonano parcelacji sporych połaci duchnowskiej ziemi podworskiej i uporządkowano sprawy związane z serwitutami. Komasacją zaś objęto tylko niektóre wsie, co pozwoliło jedynie częściowo zlikwidować szachownicę pól. W północnej części obecnego sołectwa, w tzw. Kotlinie Lasu Piskorz przy drodze Kąck – Kopki powstały po 1926 roku nowe kolonie: Piskorz z zagrodami Boguckich, Cacków, Falińskich, Raków, Sobotów i Twardowskich, zaś w południowej części Serafina z gospodarstwami Kabatów, Malesów, Smolaków, Twardowskich, Ząbergów.

Przeludnienie, nadmiar rąk do pracy, gleby niskich klas i nadmierne rozdrobnienie gospodarstw, to ówczesny obraz wioski Malcanów. Część pozyskanych płodów rolnych sprzedawana była na okolicznych targowiskach: w Wiązownie, Otwocku, Kołbieli. Uzyskane przychody przeznaczone były głównie na podatki, spłatę rat od zaciągniętych pożyczek. Za zaległości płatnicze groziła publiczna licytacja, których w terenie odnotowano wiele. W okresie międzywojennym marzeniem miejscowych chłopców była migracja do miasta, zdobycie zawodu i praca w fabryce czy warsztacie rzemieślniczym przeważnie w Warszawie, bo na tym typowo rolniczym obszarze, jako fabryki i zakłady działały tylko: tartak Salomona Bernsteina, fabryka ceramicznych wyrobów budowlanych w Woli Duckiej, gorzelnia Nachtmana w Rudzienku, cegielnia Goldmanów w Teklinie, „Zakłady Ogrodnicze” Neumanów w Wiązownie, młyny zbożowe na Świdrze: w Mlądu, Rudce, Adamówce, Woli Karczewskiej, Tarachowiznie.

Największe przemiany cywilizowane odnotowano w majątku Wawrzyńców-Glinianka Lindenfeldów, który przeobraził się w żydowskie kolonie letniskowe o willowej zabudowie. Najbardziej znaną z nich został wkrótce elegancki Śródborów, zwany wcześniej Willami Glinieckimi. W 1932 roku, mimo sprzeciwu mieszkańców anektowało je Uzdrawisko Otwock. Przekazanie terenów miało uroczystą oprawę, w której uczestniczyli m.in.: komendant posterunku policji z Otwocka, starszy przewodnik Jan Matosek, wójt gminy Glinianka Andrzej Zawada, sołtys Śródborowa Jan Winer, wójt Wiązowny Józef Twardowski z Malcanowa, sołtys Jabłonny Józef Mączkowski, sołtys Zamlądza Aleksander Konowrocki. Karczew reprezentowali: wójt Paweł Andrzejewski i sołtys Kresów Franciszek Chudziński. Po lustracji anektowanych obszarów, uroczystie wkopano nowe znaki graniczne.

W niepodległej Polsce sołtys stał na czele najniższej jednostki podziału administracyjnego – gromady. Jego wybór zatwierdzał starosta. Gromady były osobami prawa publicznego i prywatnego. Posiadały majątek przeznaczony na





zaspokojenie potrzeb publicznych lub stanowiących wspólnie użytkowane dobro – las, łąki. Sołtysowie podlegali wójtowi.

Zabudowa i tradycyjna uprawa roli. Powojenne lata nie wpłynęły w sposób zdecydowany na formy budownictwa ludowego w Malcanowie. Ustawienie budynku mieszkalnego względem drogi determinował kształt siedliska, zwłaszcza przy głównym gościńcu. Wynikało to z powierzchni działek, które były małe i wąskie. Niezależnie od kształtu siedliska i sposobu rozmieszczenia budynków inwentarskich, chałupę budowano zawsze w sąsiedztwie ulicy, od której odgradzał ją drewniany lub wiklinowy płot i niewielki ogródek. Chałupy bielono wapnem na kolor niebieski lub biały, w zależności czy w domu znajdowały się panny na wydaniu. Do połowy XX wieku w Malcanowie i okolicy nieliczne domy były kryte dachówkami czy blachą. Budowane od początku XX wieku domy zamożnych chłopów nadal były kryte strzechą. Dopiero po elektryfikacji w 1958 roku zastąpiono je papą lub eternitem. Zdobnictwo architektoniczne było skromne.

Gospodarka chłopska wiosek Malcanów czy Pęcłin opierała się na systemie wielopolowym. Rzutowało to w sposób zasadniczy na ogólny poziom jak i strukturę uprawianych roślin i postęp w zakresie stosowania maszyn. Rozdrobnienie pól i niewielka ich powierzchnia były przyczyną skromnego wyposażenia gospodarstw chłopskich w kieraty, młockarnie itp. Przeszkodą mechanizacji prac rolnych była wysoka cena maszyn, a przede wszystkim ich zastosowanie w niewielkich gospodarstwach było nierentowne.

Podstawowymi narzędziami do pracy w polu i uprawy ziemi w gospodarstwach chłopskich Malcanowa były nadal: łopata, grabie, motyka, sierp, „obsypnik”, lada do żęcia siewki. Ponadto w użyciu były drewniane sochy zaprzężone w woły oraz wykonane również z drewna „kopyse” do kopania ziemniaków, brony do włóczenia po zasiewach i drapak pełniący rolę sprzężynówki. Sporadycznie zaczęły się pojawiać pługi pól żelazne. Przeważająca liczba chłopów nadal młóciła cepami, a ziarno czyszczono nie w wialniach, lecz przerzucając je drewnianymi szuflami przy otwartych na dwie strony wierzach stodoły, co powodowało przeciąg.

Jak nawożono? Pole po zwiezieniu zboża bronowano kilkakrotnie (5-6 razy) i rozrzucano po nim obornik oraz popiół drzewny, gdy obornika było mało. Następnie całość jeden raz orano drewnianą sochą zaprzęzoną w woły. Na folwarkach i u zamożniejszych gospodarzy używano już drewnianych pługów z żelaznym ostrzem, zaprzężonych w konie. Po tych czynnościach siano lub sadzono rośliny. Podorywek nie wykonywano. Według opinii mieszkańców wsi w pierwszych latach naszego stulecia sadzenie ziemniaków polegało na kopa-





niu w odpowiedniej odległości dołków w świeżo zaoranej ziemi. Po wrzuceniu do nich bulw ziemniaczanych zasypywano je robiąc, co 2-3 rzędy, głębokie bruzdy do odprowadzania nadmiaru wody.

Żniwa należały do najtrudniejszych prac polowych. Długo jeszcze nie używano kosi, posługiwano się sierpem, w niektórych gospodarstwach w Woli Duckiej i Woli Karczewskiej nawet do 1939 roku. Bezpośrednio po żniwach młócono jedynie tyle zboża, ile potrzeba było do posiania ozimin. Zasadnicza młocka odbywała się zimą. W pracach polowych solidarnie pomagali wszyscy członkowie wioski. Sąsiedzka, nieodpłatna pomoc wyróżniała Malcanów spośród innych nadświdrzańskich osad.

Wiek XX przyniósł zmiany w ilości i rodzaju zwierząt hodowlanych. Wzrosła hodowla koni, które zastępowały używane dotąd woły. Np. w Wolach: Duckiej i Karczewskiej na przełomie XIX i XX w. było odpowiednio 18 wołów i 4 konie oraz 14 wołów i 2 konie. W okresie międzywojennym w Woli Duckiej było już 8 wołów i 10 koni. W Woli Karczewskiej 8 wołów i 8 koni. Zmiany widoczne były też w spadku pogłowia kóz i owiec. Hodowcami kóz były zazwyczaj najbiedniejsze, wielodzietne rodziny. Żydowskie dzieci pasły je na ugorach, miedzach i gruntach wspólnot gromadzkich. Dzikie wypasanie na gruntach gospodarskich bywało przedmiotem rozpraw sądowych, np. w Rudce i Żanęcinie. Ważnym źródłem dochodu gospodarstw chłopskich Malcanowa była sprzedaż drobiu i produktów od niego pochodzących. Np. pierze i puch, jaja, kurczęta i kury z przeznaczeniem na rosół miały swój zbył w stacjach klimatycznych Otwocka i Świdra.

Pod względem kierunku całorocznej produkcji rolnej, gospodarstwa nawiązane były przeważnie na pokrycie potrzeb własnych oraz niewielkiego rynku gminnego. Zgodnie z zasadami gospodarki samowystarczalnej, każde gospodarstwo starało się uprawiać wszystkie rośliny, chociażby w niewielkiej ilości. Wzorem Zygmunta Kurtza, Edmunda Jankowskiego sady z drzewami i krzewami owocowymi stawały się coraz popularniejsze. Jak wspominał prof. Jankowski, w przydomowych ogrodach sadzono przeważnie jabłonie, śliwy, wiśnie; z krzewów owocowych agrest i porzeczki.

Wyżywienie. Do 1939 roku w gospodarstwach chłopskich Malcanowa uprawiano żyto, jęczmień ozimy, owies, proso, grykę, rzepak, ziemniaki, brukiew, len, konopie, kapustę, cebulę, czosnek, marchew, fasolę, groch, bób, mak. Niedobór witamin mieszkańcy wsi uzupełniali tzw. dzikimi żniwami zbierając jagody, borówki, owoce róży, głogu, jarzębiny, które przechowywano na zimę w stanie suszonym lub zakonserwowanym.

Głównym pożywieniem były produkty z własnego gospodarstwa. A więc po-





trawy z ziemniaków i zboża. Najbardziej popularne były: ziemniaki z białym lub czerwonym barszczem, kartofle z kapustą kiszoną okraszone smażoną słoniną, rosół z kury i domowej roboty makaron, kasza jęczmienna, okraszone kluski z mąki żytniej. Mięso z drobiu, z kartoflami było częstym daniem w niedzielę i święta. Generalnie potrawy mięsne spożywano w dniach uroczystości kościelnych, kiedy podejmowano gości lub bezpośrednio po świniobiciu. Podstawowym pożywieniem był chleb. Wypiekano go we własnych piecach, i z własnej mąki żytniej razowej, przemielonej w pobliskich młynach, rzadziej w żarnach.

W rodzinach wiejskich, czy to w Malcanowie, Pęclinie, Dziechcińcu, Wiązownie Kościelnej i innych, posiłki w zasadzie spożywano trzy razy dziennie. Wyjątkowo, w czasie żniw i sianokosów – kiedy pracowano od świtu do zmierzchu – spożywano jeszcze drugie śniadanie i podwieczerek. Podstawowe menu to: na śniadanie – kluski z mąki żytniej okraszone tłuszczem lub kluski zacierki z mlekiem, kawa zbożowa i chleb ze smalcem; na obiad: kapusta (kwaszona) z kartoflami polana tłuszczem, niekiedy z mięsem lub skwarkami, barszcze z kartoflami lub inne zupy np. grochówka, fasolówka, kapuśniak, zarzutka, zupy mleczne, fasola z tłuszczem, kartofle z zacierkami; na kolację – kluski z mlekiem, kasza jęczmienna perłowa lub pęczak, ryż z mlekiem albo zupy pozostałe z obiadu. Dodatkiem uzupełniającym był chleb ze smalcem, marmoladą, mleczna kawa zbożowa, niekiedy smażone jaja.

Zwrócić trzeba uwagę, na fakt, że sposób i rodzaj potraw nie odgrywał tu większego znaczenia. Praca na roli, w obejściu gospodarczym, w domu i dla rodziny wypełniały czas mieszkańcom. Sprawy sztuki kulinarnej pozostawiali osobistym upodobaniom i gustom poszczególnym członkom swojej społeczności. Brak racjonalnego żywienia był następstwem wielu schorzeń u dzieci i młodzieży.

Jak już wspomniano, w latach międzywojennych warunki życia w tej niewielkiej wiosce jaką był Malcanów, liczący 36 gospodarstw, nie były łatwe, tym nie mniej miejscowi rolnicy byli otwarci na nowinki agrarne. Wprowadzano uprawę warzyw i nowe odmiany roślin przemysłowych. W 1937 roku p. Boguccy, Dąbrowscy, Bąkowie, Konowroczy wystawili swe okazałe płody rolne – kukurydzę, słoneczniki – na wystawie rolniczej w otwockim kasynie, co utrwaliła na fotografiach lokalna prasa. Później upowszechniły się zioła: rumianek, mięta, dziurawiec itp., skupowane przez „Herbapol”. W latach kryzysu gospodarczego miejscowi gospodarze, pominięci zasiłkami z Funduszu Pracy, zajmowali się dostawami mleka do uzdrowiska i wydobywaniem żwiru z pobliskiej rzeki.

Poza rolnictwem mieszkańcy Malcanowa tak jak dawniej zajmowali się też





rzemiosłem. Dla przykładu szewcem był Stefan Twardowski, kowalem – Węgrocki, ciesiołką zajmowali się Przedlaccy i Aleksander Piwek, krawiectwem Franciszka Cacko, później Apolonia Bogucka i inne kobiety. Poza pracą zawodową mieli też swoje pasje. Miłośnikiem fotografii był pierwszy we wsi fotograf – Jan Piwek. Jego młodszy brat Aleksander Piwek skonstruował i wykonał własnoręcznie drewniany welocyped. A najmłodszy z braci Piwków, Waclaw grał na skrzypcach i harmonii. Równie muzycznie uzdolniony był strażak Hipolit Malesa.

Ze względu na powtarzające się takie same nazwiska: Boguckich, Cacków, Łysików, Piwków, Konowrockich, Dąbrowskich, Twardowskich, Ząbergów, Wojdygów, Laskusów, Malesów, Raków, Krzezińskich poszczególni ich członkowie otrzymywali żartobliwe przydomki wymawiane z charakterystycznym dla tego terenu mazurzeniem.

Przemiany społeczno- kulturalne na wsi. W okresie międzywojennym wieś Malcanów na ogół pozostawała pod wpływem plebanii. Kościół włożył w tym okresie mnóstwo pracy i środków, aby ten stan ugruntować i utrzymać. Życie religijne, inicjatywy zbiorowe skupione były wokół parafii i księdza Aleksandra Łabędzia, m.in. bractwa dewocyjne, chór liturgiczny. Chór kościelny założony przez organistę Jana Pietrzyka poza mieszkańcami wsi parafialnej skupiał śpiewaków z Dziechcińca i Boryszewa. Odnotowano tu szereg powołań kapłańskich i zakonnych. Z Malcanowa wywodził się ks. Stanisław Witold Bogucki, z sąsiedniego Dziechcińca pochodzili: ks. Władysław Łysik, ks. Bolesław Zając, ks. Julian Kałowski; siostry zakonne: Bronisława, Aleksandra Zającówny, Antonina i Helena Dąbrowskie, Franciszka oraz Marianna Lechówny, a z Pęcłina Rozalia i Helena Sędkówny.

Księża wspierali koła młodzieży, rozwój kultury, straż pożarną. Z tym, że obraz wsi całkiem posłusznej swoim duszpasterzom należał już do przeszłości. W XX w. zróżnicowane poglądy społeczno-polityczne mieszkańców Malcanowa, ich szerokie możliwości kontaktów stałych i okresowych ze społecznością pozawiejską, m.in. z terenu letniska Otwock czy z pobliskiej Warszawy ograniczyły formowanie się więzi psychospołecznej na gruncie samej wsi i tylko rodziny, sąsiedztwa czy parafii.

W Malcanowie kościół, szkoła czy władze administracyjne posiadały w latach międzywojennych i bezpośrednio po wojnie nadal wielki autorytet. Teraz opierał się on na prestiżu osobistym przedstawicieli tych instytucji. Autorytet proboszcza ks. Bolesława Kakowskiego, ks. Jana Garwolińskiego, ks. Aleksandra Łabędzia wynikał z ich cech osobistych oraz stopnia zaangażowania w sprawy dotyczące żywotnych interesów mieszkańców. Np. ksiądz proboszcz





Bolesław Kakowski zasłynął jako orędownik walki z propagandą bolszewicką.

Pewnym przerywnikiem szarości dnia codziennego były uroczystości kościelne, co niedzielne msze święte, wielkie święta chrześcijańskie: Boże Narodzenie, Trzech Króli, Wielkanoc, Zielone Świątki, Matki Boskiej Zielnej, Zaduszki, odpust w parafii św. Wojciecha czy u św. Wawrzyńca, nawiedziny hierarchów kościelnych, uroczystości państwowe z uroczystymi akademiami w szkole: na 3 Maja, 11 Listopada, Dzień Żołnierza 15 sierpnia. Szczególnie uroczystą oprawę miały nawiedziny biskupów warszawskich, którym od granic parafii do wrót kościoła towarzyszył ozdobny orszak konny zwany banderią. Obok kawalerzystów z Malcanowa jechali cykliści, których koła rowerowe były przybrane barwną krepiną.

Konno, na rowerze, pieszo można było spotkać tłumnie przybywającą do wiązowskiego kościoła prawie całą społeczność wioski. Wtedy teren przed świątynią i podwórka zaprzyjaźnionych gospodarzy wypełniał się furmankami, z odświętnie udekorowanymi ławami. Kilimy je ozdabiające własnoręcznie wykonane na domowych krosnach były w kołbielskim stylu.

Poza świętami kościelnymi i państwowymi miały tu miejsce skromne ale też i huczne uroczystości rodzinne: śluby z weselami, chrzciny, pierwsze komunie święte, bierzmowania i te smutne – pogrzeby. Najczęściej mówcą pogrzebowym – laudatorem był w owym czasie naczelnik OSP Malcanów Piotr Cacko. Za zabudowaniami probostwa w Wiązownie do dziś znajduje się cmentarz, który od 170 lat przyjmuje do swej ziemi mieszkańców Malcanowa. Wystarczy pospacerować chwilę po tej nekropoli, by przeczytać na nagrobkach nazwiska starych gospodarzy z tej wsi.

Dni świąteczne w Malcanowie różniły się od codziennych nie tylko rodzajem spożywanych potraw ale też zmianą ubioru, będącego odbiciem wielkomiejskiego stylu. Na przedmieściach wielkich miast zaczęły zacierać się różnice kulturowe. Od początku XX w. strój regionalny – chłopski – w Malcanowie był już w zaniku, jedynie kobiety podtrzymywały tradycję i używały okazjonalnie niektórych z jego elementów: chust, zapasek, fartuchów. Kontakt ze światem w pobliskich letniskach spowodował przemiany cywilizacyjne. Strój ludowy, bardzo szybko został zastąpiony współczesnym ubraniem. Popularne były długie buty z cholewami wpuszczane na bryczesy, ocieplane futrem burki i eleganckie pelisy z ozdobnym futrzanym kołnierzem, a na głowach tzw. maciejówki, zimą futrzane czapki. Chętnie noszone jeszcze w latach 1940-1950.

Dopiero w 1938 roku rozpoczęto elektryfikację Radiostacji i Wiązowny, więc w Malcanowie życie codzienne toczyło się wieczorami przy lampach naftowych. Naftę kupowano w spółdzielczym, wiązowskim sklepie zwanym Koope-





ratywą, stojącym opodal kościoła. Podstawowe sprzęty gospodarstwa domowego to: wspomniane lampy, żelazko na węgiel lub tzw. duszę, żeliwne garnki do gotowania. Kran z bieżącą wodę zastępowało drewniane wiadro uczepione do drąga studziennego żurawia. Mieszkania były skromne i skromnie umeblowane w stylu wiejsko-miejskim. Małe okna w izbach, podłogi drewniane posypywane piaskiem w kuchniach chroniły przed nadmiernym zabrudzeniem i zabłoceniem często mytej podłogi. Pewną ilość powszechnie używanych wówczas sprzętów można podziwiać w Izbie Pamięci dawnej szkoły w Malcanowie przy świetlicy TPD.

Inne elementy kultury ludowej długo były tu jeszcze obecne. Jak zauważyła pisarka Józefa Radzymińska, wieloletnia mieszkanka Żanęcina i Malcanowa, miało to swój wyraz w zamiłowaniu do muzycznych tradycji regionu. Umiejętność gry na wielu instrumentach posiadał m.in. Hipolit Malesa – grał na skrzypcach, harmonii i śpiewał. Piosenki i przyśpiewki były w swojskiej gwarze nadświdrzańskiej, ze specyficznym akcentem i słownictwem. Radzymińska, bystry obserwator, potrafiła to dostrzec i utrwalić we wspomnieniach. Szczególną formą były tryskające humorem i trafnością ocen zdarzeń, miejscowe rymowanki. Prawie każdy mieszkaniec miał jakiś przydomek, naszą pisarkę nazywano „Małą Tancerczką”, inni to „Kórole”, „Kukawki”, „Ziuliki”, „Wańki” „Psieparzy” itd. Nie był to odosobniony przypadek, przydomkom używanym na terenie Karczewa poświęcono nawet specjalną pracę naukową.

W latach międzywojennych wzrosło w Malcanowie zainteresowanie polityką i mieszkańcy, nie masowo, ale wstępowali do partii chłopskich lub z nią sympatyzowali. Część miejscowej ludności chłopskiej zwłaszcza biedniejsza była pod wpływem Polskiego Stronnictwa Ludowego Wyzwolenie lub Mazowieckiego Związku Młodzieży Wiejskiej.

W latach kryzysu gospodarczego, niezadowoleni z polityki rządów sanacji miejscowi chłopci ze Stronnictwa Ludowego i MZMW, domagając się wsparcia ekonomicznego i przyspieszenia reform agrarnych, przystąpili do strajku rolnego w 1933 i 1937 roku w Woli Karczewskiej, Gliniance i Świerku. Strajk spacyfikowały brutalnie siły policyjne, a wielu działaczy chłopskich osadzono w areszcie. Warto podkreślić, że latem 1937 roku, rozpoczął się on właśnie od Woli Karczewskiej. Ogólnopolski strajk chłopski polegał na powstrzymaniu się od zakupów i wszelkiej sprzedaży towarów rolnych w dniach od 16 do 25 sierpnia owego roku.

Od połowy lat 20. XX w. czynnikiem wyróżniającym wieś Malcanów był budynek szkolny, drewniany z charakterystyczną werandą i ocembrowaną studnią w podwórzu. Ponadto, co było znamienne szacunek do spraw kultury i po-





goń w zdobywaniu wiedzy. Przejawem samorządności był udział mieszkańców Malcanowa we władzach gminnych (jednym z nich był wójt Józef Twardowski) i utworzenie niezależnej od organizacji wiazowskiej Ochotniczej Straży Ogniowej. Straży, pomimo nielicznej społeczności doskonale zorganizowanej i działającej po dzień dzisiejszy.

Początkowo młodzież malcanowska uczyła się w szkole w Pęclinie. W połowie lat 1920. już we własnym, skromnym drewnianym budynku stojącym pośrodku wsi, przy głównym gościńcu, dziś ul. Mazowiecka. Sporą rolę na wsi odgrywały koła świeckiej młodzieży, głównie „Wici„ i „Siew” ; w Malcanowie przyszkolne Koło Młodzieży Wiejskiej, na terenie Wiazowny Kółko Rolnicze i Koło Gospodyń Wiejskich, działające od 1929 roku.

Głównym czynnikiem rozwoju w latach międzywojennych była szerząca się oświata rolnicza, działalność organizacji gospodarczych i społecznych. Chłopi z Malcanowa współtworzyli na terenie Wiazowny Kasę Stefczyka i Spółdzielnię Spożywców, tzw. Kooperatywę – konkurujące z żydowskim handlem, lichwą i ich dyktatem cenowym.

W Malcanowie oświata popularyzowana była przez czasopisma fachowe, np. „Gospodarz Polski”, miesięcznik rolniczo-ogrodniczy „Plon” ukazujący się od 1933 roku, a także przez działalność wiejskich nauczycielek i prelegentek ze związków branżowych. Z tym, że stosunek mieszkańców do oświaty w gminie był wielce zróżnicowany. W bardziej oświeconych okolicach, szkoły otaczano szacunkiem, np. w Pęclinie i Malcanowie, gdzie indziej traktowano je obojętnie, np. w Boryszewie, Stefanówce, Majdanie. Uzupełnieniem elementarnej oświaty były kursy dla dorosłych prowadzone przez Leona Kukulskiego i jego małżonkę Marię w Boryszewie, ale frekwencja na nich była niewielka. Autorytet nauczyciela był ograniczony i w dużym stopniu zależał od jego postawy społecznej, bo włączenie go do akcji politycznych nie przyczyniało się do zwiększenia jego prestiżu. Przykładowo Jan Parol z Wiazowny był aktywistą w Ludowym Związku Młodzieży, który nie był zbyt liczny, podobnie było z działaczem oświatowym o lewicowych poglądach Leonem Kukulskim ze Związku Nauczycielstwa Polskiego współpracującym z „Głosem Nauczycielskim”.

Lata międzywojenne to okres szeregu zmian cywilizacyjnych w okolicach Warszawy, ale w tej części Mazowsza zdecydowanie wiejski charakter utrzymały nadal tereny leżące na wschód od linii szosy lubelskiej, od połowy lat 30. XX w. znacznie zmodernizowanej. Już w latach 1920. wybrukowano drogę Wólka Mładzka – Otwock. Natomiast stan ulic w uzdrowisku był nadal fatalny – pod koniec lat 1920. w Otwocku było 29 600 metrów dróg, z tego tylko 18 831 metrów było utwardzonych. Dla porównania cała gmina Wiazowna łącznie z





Malcanowem w 1929 roku miała 160 850 metrów dróg gruntowych, a utwardzonych 1442 metrów!!! W 1928 roku powołano spółkę drogową „Duchnow – Wiązowna” w celu połączenia wiosek brukowanym gościńcem. Do 1935 roku położono bruk na zachodnim odcinku ul. Kościelnej, od szosy lubelskiej do mostu na Mieni w Wiązownie.

Komunikację pomiędzy Karczewem przez Gliniankę do Mińska Mazowieckiego ułatwił wybudowany w 1933 roku żelbetonowy most na Świdrze w Woli Karczewskiej oraz dwukilometrowy brukowany odcinek drogi od przeprawy do centrum Glinianki. W roku 1935 wymieniono nawierzchnię na szosie lubelskiej na kostkę bazaltową. Na odcinku Emowa dokonała tego firma „Strada” z Gdańska. W 1938 roku oddano do użytku żelbetonowy most w Wólce Młądzkiej ułatwiający komunikację na Trakcie Napoleońskim.

Żydzi. Nie tylko życiem gospodarczym zajmowali się mieszkańcy tej ziemi, od czasu do czasu, miały tu miejsca przedziwne wydarzenia opisywane przez lokalną prasę. „Nowiny Codzienne” w artykule pt. „Otwocki taniec derwiszów”, przedstawiły dziwne zachowanie się części gości i żydowskich mieszkańców Otwocka w trakcie święta Szewiot: *W Otwocku działy się wczoraj rzeczy niezwykle, jakich w tem uzdrowisku nigdy jeszcze nie oglądano. Z okazji żydowskich Zielonych świątek (Szawuot/Szwues) zjechały tam tysiące fanatycznych Żydów, by złożyć hołd słynnemu cadykowi z Kozienic. Trudno na razie ustalić, co działo się na dziedzińcu willi cadyka. Jak o tem pisaliśmy w swoim czasie, rebe jest wizjonerem, wpada często w ekstazę, tarza się po murawie, tańczy i wydaje nieartykułowane okrzyki. Prawdopodobnie zaszło coś takiego i wczoraj, gdyż około 30 osób z tłumu uległo szokowi nerwowemu. Starzy brodaci kupcy zaczęli skakać na wysokość pół metra i wyżej. Zaczęli fikać kozły po ziemi i tańczyć. O godzinie 2-giej po południu pobrnęli drogą z Otwocka do Wiązowny. Na przestrzeni pięciu kilometrów działy się sceny godne zarejestrowania na taśmie dźwiękowej Paramountu. Ogarnięci szałem chasydzi tańczyli nie gorzej od Derwiszów tureckich. Tuż za nimi podążał tysięczny tłum, który rósł w miarę posuwania się po szosie. Koło Wiązowny chasydzi zaczęli rekwirować wozy i furmanki chłopskie, a w Teresinie dobili szybko targu i wynajęli samochód ciężarowy z napisem: „Woda sodowa i lemonjada” Na samochód ten wpakowało się pewnie z 50 osób, a na każdym wozie siedziało co najmniej po tuzinie. Gdy niezwykle ten pochód, przypominający epokę masowych zachorowań psychicznych w średniowieczu, dotarł do Wiązowny, miejscowa policja postanowiła nie dopuścić do wkroczenia tłumu na teren miasteczka. Derwiszów skierowano szosą lubelską na Garwolin, częściowo zaś na Miłosnę. Samochód ciężarowy musiał zawrócić. Niebываły harmider trwał do godziny piątej wieczór. Mniejsze grupy rozbitego pochodu wlekły się*





szosami i drogami, napętniając powietrze nerwowym krzykiem. Dalsze przygody „derwiszów” nie są znane, gdyż policja z Wiązowny po zamknięciu im wstępu do miasteczka, nie interesowała się więcej ich losem.

Ludność żydowska na tych terenach zajmowała się głównie handlem, usługami rzemieślniczymi, lichwą, pośrednictwem i wynajmem domów na letniska, gastronomią w karczmach. Te stały m.in.: w Duchnowie, Gliniance, Mładzu, Rudce, Wiązownie. Karczmę w Dziechcińcu zamieniono na szkołę. Co ciekawe, ze słownictwa lat międzywojennych zniknęło pojęcie karczma, a zastąpiono ją terminem herbaciarnia. Ganiąc niestosowne zachowanie młodzieży w salach lekcyjnych nauczycielki często powtarzały; „Zachowujecie się jak w żydowskiej herbaciarni”.

Z opowiadań starszych osób wynika, iż w Malcanowie nie było rodzin żydowskich. Kontakty z nimi ograniczały się do handlowej wymiany artykułów rolnych na przemysłowe i do usług rzemieślniczych na placach targowych. Najbliższe targowisko działało w Wiązownie, czynne w piątki, zorganizowane na terenie obecnej szkoły. Tam główną klientelę żydowskich kupców i rzemieślników stanowili okoliczni chłopi i letnicy. W Woli Karczewskiej znajdowały się żydowskie pracownie: zakład szewski i krawiecki A. i K. Lauferów, tam też mieszkał kupiec Sz. Nyzeubaum mający kantor w Gliniance. W Gliniance karczmę i sklep spożywczy prowadził J. Zybert; tam też handlem zajmowali się także M. Knobel, Ch. Majnemer, a produktami mlecznymi R. Wawrzyniec z Lipowa. Większe skupisko Izraelitów było w Wiązownie Gminnej, zwanej też żydowską, przy ul. Lubelskiej. Tam mieszkało 272 Żydów – w całej wsi było 788 osób. Byli to przedstawiciele wielodzietnych rodzin: Rotsztajnow, Tyszlerów, Zielonków, Goldstejnów, Łoptmanów. Mieszkał tam też: Jan Wertel – krawiec, Abraham Mass – felczer, Jankiel Hus – rzeźnik, Henoch Ponczek – piekarz i inni. Cheder, szkołę wyznaniową prowadził Cheib Czarny. Jeszcze latem 1940 roku było 40 rodzin z 90 dzieci, działała Kasa Bezprocentowych Pożyczek „Gmyłus Chased”, Żydowski Komitet Opiekuńczy, Stowarzyszenie Dobroczyńności podlegające kahałowi i rabinowi w Falenicy.

Jak twierdził dr Marian Kalinowski, w latach międzywojennych współżycie Żydów i Polaków na terenie Otwocka i okolic układało się na ogół harmonijnie, a w szczególności wśród lekarzy, choć wraz ze wzrostem antysemityzmu dochodziło do drobnych incydentów pomiędzy uczniami szkoły żydowskiej z „czwórki”, a polskimi z „jedyńki”. Nigdy nie nabrały jednak takich rozmiarów jak w Mińsku Mazowieckim, czy w Karczewie w 1936 roku, gdzie musiała interweniować policja.

Ewangelicy. Poza społecznością żydowską, w tej części Doliny Środkowej





Wisły dużą grupę stanowili ewangelicy, potomkowie dawnych olendrów, osadników niemieckiego pochodzenia. Przynależeli oni głównie do swojej ewangelicko- augsburskiej gminy wyznaniowej w Aleksandrowie, działającej już w XIX w. Mieszkający na przełomie XIX i XX wieku, w więzowskim pałacu i willi „Mieczysławów” przemysłowcy, filantropi Szlenkierowie też byli protestantami.

W 1933 roku pożar strawił ewangelicki Dom Modlitwy w Aleksandrowie i przez pewien czas nabożeństwa odprawiane przez pastora ks. Stefana Gumperta odbywały się w zwykłej stodole. *Smutny to dom modlitwy, z drugiej strony jednakże daje bodźca do czynu zborownikom, których ilość zwiększa się stale. Pobliskie okolice: Radość, Falenica, Miedzeszyn, Otwock ciąży do tego kantoru i skupia obecnie przeszło 500 dusz. Ze względu na rozległy teren, konieczność służenia Słowem Bożym wszystkim zborownikom, nabyto plac pod budowę kościoła ewangelickiego w centrum terenu w Aleksandrowie – donosił „Przegląd Ewangelicki”.* Powołany komitet budowy nowej świątyni składał się z zamożnych obywateli gminy Wiązowna i okolic. Wchodził w jego skład: Edmund Fencki, prezes i skarbnik, Ludwik Jajte, wiceprezes, Władysław Wohl, sekretarz, Henryk Dyszer, zastępca sekretarza, Karol Schmidt, gospodarz sekcji budowlanej. Staraniem komitetu przygotowano projekt architektoniczny, zgromadzono materiał budowlany – drewno, kamienie polne, żwir, piasek, zakupiono cement – potrzebny do wzniesienia Domu Bożego. Dalsze plany budowlane pokrzyżował wybuch II wojny światowej, podczas której kolonistów pochodzenia niemieckiego wysiedlono z granic Wiązowny. Pamiątką po istniejącej na tym terenie licznej grupy protestantów jest dziś tylko na końcu ul. Ks. Sylwestra Szulczyka, za skrzyżowaniem z ul. Jachtową w Aleksandrowie, skromny, zaniedbany cmentarz ewangelicki. Podobny, ale z pierwszej połowy XIX wieku wraz z resztkami fundamentów drewnianego zboru znajdował się na terenie Pęcłina.

Wojskowi. W latach międzywojennych kilkunastu mieszkańców Malcanowa przeszło szkolenie wojskowe i uzyskało stopnie podoficerskie. W roku 1939 w wojsku służyli: Walenty Bogucki, Józef Cacko, Bolesław Kabat, Władysław Malesa, Aleksander Łysik, Jan Piwek, Aleksander Ząberg i jego brat Władysław Ząberg. Z Pęcłina: Jan Kąkol, Stefan Kloch, z Wiązowny Kościelnej Stefan Smoliński, z Dziechcińca Józef Kos. Kartę mobilizacyjną otrzymał nauczyciel ppor. Marian Mazowiecki, absolwent kursu oficerskiego w Rembertowie i inni.

Tereny na północ od Malcanowa były ulubionym miejscem manewrów szkoleniowych jednostek WP stacjonujących w tej części Mazowsza. Las i obszerne polany Piskorz-Świerczyna były szczególnie lubiane przez żołnierzy. Już na początku lat 1930., odbywały się tu szkolenia wyższych oficerów z Akade-





mii Sztabu Generalnego z Rembertowa, a na środku poligonu wybudowano wysoką wieżę obserwacyjną. Jeszcze przed 1939 rokiem przyjeżdżała tam na ćwiczenia kadra 36. Pułku Legii Akademickiej. Latem, tuż przed wybuchem wojny, było tam rojno i gwarno, kiedy odbywały się manewry piechoty i kawalerzystów z Mińska Mazowieckiego.

We wrześniu szerokim pasem od Rudki przez Żanęcinin, Dziechciniec, Malcanów, Kopki przesuwali się szwadrony 12. Podolskiego Pułku Ułanów ze składu Wołyńskiej Brygady płk. Juliana Filipowicza, toczące walki osłonowe oddziałów gen. Andersa wycofujących się na wschód.

14 września 1939 roku Niemcy zajęli wioskę Malcanów. Bitwa obronna była przegrana, 28 września skapitulowała Warszawa. Nastąpił mroczny czas okupacji. Nie wszyscy malcanowscy żołnierze wrócili z kampanii wrześniowej, ale ci co powrócili do rodzinnej wioski stworzyli struktury podziemnego państwa i jego zbrojnego ramienia ZWZ-AK. Struktura podziemnego państwa stworzona przez nauczyciela z Malcanowa por. Mariana Mazowieckiego składała się z następujących mieszkańców wsi: Bolesława ps. Junak, Jana ps. Wilk, Władysława s. Jana Boguckich; Henryka, Jana, Józefa Cacków; Aleksandra Dąbrowskiego; Jana, Władysława Kabatów; Aleksandra ps. Hak, Józefa s. Jana ps. Szczupak Łysików; Stanisława Malesy ps. Wieśniak; Aleksandra, Jana s. Szczepana, Stanisława ps. Marek Piwków; Stefana Smolaka; Bronisława Twardowskiego; Aleksandra, Jana, Władysława ps. Wróbel Ząbbergów. Działała tak sprawnie, że podczas całej okupacji niemieckiej, nikt nikogo w wiosce, a nawet w całej parafii św. Wojciecha nie zdradził i nikt za udział w konspiracji nie poniósł szwanku.

4. Wieś w drugiej połowie XX wieku

W ostatnich dnia lipca 1944 rok przez pęcłińskie i duchnowskie pola przetoczyły się niemieckie czołgi i tanki sowieckiej Armii Czerwonej. Na tyłach 16. Korpusu Pancernego w Malcanowie została rozmieszczona 109. Brygada Pancerna (50 czołgów T-34) płk. Wasilija Makarowa, jako odwód II Armii Pancernej Gwardii, która miała być gotowa do kontrataków na kierunku Stara Miłosna lub Karczew. W tym czasie Rosjanie nie wiedzieli jeszcze, że niemieckie siły przekroczyły most na Wiśle w Świdrach Małych i znalazły się poza zasięgiem działań 16. korpusu.

Wioski nadświdrza były schronieniem dla uciekinierów z objętych obstrzałem terenów leżących blisko szosy. Udzielone schronienia w Malcanowie stały się zaczynem wieloletniej przyjaźni całych rodzin. Doskonałym tego przykładem są relacje między rodzinami Zarzyckich z Łódzkiego i Piwków trwające





do dnia dzisiejszego.

Potem nastął czas odbudowy i rewolucji komunistycznej. Stronnictwo Ludowe z nowym prezesem Wincentym Baranowskim, instruktorem powiatowym, w 1946 roku stało się tubą propagandową Krajowej Rady Narodowej. W wyniku wieloletniej wasalnej polityki do PPR a później do PZPR, w 1980 roku partia chłopska Zjednoczone Stronnictwo Ludowe, o pięknych tradycjach przedwojennych, miała na terenie gminy Wiązowna zaledwie 128 członków, w tym 22 kobiety.

W 1947 roku w Malcanowie było 192 mieszkańców. Dla porównania dane z innych wiosek, wchodzących w skład dawnego dominium von Maltzana: Dziechciniec miał 217, Kopki 79, Żanęcin 150, Pęcłin 213, Kąck 303, Duchnow 540 osób. Z przedstawionych tu liczb widać, że Malcanów nie zaliczał się do największych. Funkcję sołtysa pełnił Jan Bogucki, a jego zastępcą był Bolesław Kabat. W tym czasie wójtem Wiązowny był Jan Bobiński, podwójcim Andrzej Janiec, sekretarzem Stanisław Zdanowski, ławnikami: Bolesław Zawada, Jan Ładzyński, Stanisław Kałowski. W kolejnych latach do 2014 roku funkcję sołtysów w Malcanowie sprawowali: Ignacy Twardowski, Jan Bogucki, Józef Łysik s. Walentego, Edward Cacko, Jan Bogucki s. Antoniego, Władysław Kabat, Stanisław Piwek, Marian Cacko, Władysław Ząberg, Kazimierz Szczęsny, Gabriela Bogucka, dr Stanisław Bogucki. Jedni sprawowali tę funkcję przez jedną, inni przez dwie i więcej kadencji.

Od 1947 roku kontakt ze stolicą ułatwiały autobusy PKS z pętli przy dawnej Radiostacji, dziś zwanej Osiedlem Radiówek. Pierwotnie do przewożenia pracowników radiostacji używane były samochody ciężarowe z demobilu. Kursowała nadal kolejka wąskotorowa na trasie Karczew – Otwock – Wawer – Praga – Jabłonna i zelektryfikowana w 1936 roku Kolej Nadwiślańska, z Otwocka do Warszawy.

W 1950 roku było w gminie Wiązowna 4127 osób mieszkających w 11 sołectwach. W stalinowskich czasach polikwidowano młyny zbożowe, zlikwidowano prywatny handel zastępując go placówkami GS „Samopomoc Chłopska”, takie sklepy działały m.in. w Malcanowie, Dziechcińcu, Pęclinie. W Malcanowie pierwszy sklep GS znajdował się w domu Stanisława Dąbrowskiego, a następnie u pp. Łysików, po czym został przeniesiony do pomieszczeń przy OSP Malcanów.

W 1952 roku dawne folwarki i wioski: Świerk, Jabłonna, Mładz, Wólka Mładzka stały się dzielnicami Otwocka. Znacjonalizowane ziemie folwarku „Świerk” Żarynow od 1954 roku były wielkim placem budowy gmachów Instytutu Badań Jądrowych PAN, w którym w 1957 roku zainstalowano radziecki





reaktor jądrowy „Ewa”. Dla potrzeb kadrowych instytutu, uruchomiono nawet specjalne Technikum Nukleoniczne w Otwocku.

W 1958 roku znacznie okrojona terytorialnie nadświdrzańska gromada Glinianka została włączona do powiatu otwockiego. W 1973 roku nastąpiła jej całkowita likwidacja, a wioski weszły w skład Wiązowny. Spójność terytorialna pod jedną administracją miała pomóc zniwelować różnice cywilizacyjne między miejscowościami. Było to korzystne dla mieszkańców Malcanowa, wsi leżącej w połowie drogi pomiędzy dawnymi centrami gminnymi.

Zmiany cywilizacyjne postępowały jednak powoli, a Dolina Świdra stała się krainą kontrastów. Obok najnowszej technologii jądrowej nadal funkcjonowała tu tradycyjna uprawa roli i wiejskie rzemiosło. W krajobrazie pełno było krytych strzechą stodół, drewnianych chałup, cembrowanych studni z żurawiem do pobierania wody, prymitywnych drewnianych sanitariatów, tzw. sławojek. Na wyboistych, błotnistych drogach spotykano licznie, chłopskie furmanki zaprzężone w dwa lub jednego wałacha. Dzięki społecznikom, założycielom m.in. Kółek Rolniczych w Wiązownie i Gliniance, wizerunek nadświdrzańskich wiosek ulegał stałemu, nowoczesnemu przeobrażeniu. Teraz obok furmanek po drogach gminy jeździły już traktory Zetor 25A i Zetor 25K przewożące mleko z miejscowych zlewni do mleczarni w Otwocku. Na polach pojawiły się tu i ówdzie nowe kosiarki, snopowiązałki, siewniki, konne kopaczki do ziemniaków.

Od lat 1950. malcanowscy chłopci stawali się dwuzawodowcami, z chłopów stali się robotnikami wielkoprzemysłowymi uprawiając nadal swoje własne zagony. Do schyłku lat 1960. dużą rolę odgrywało tu nadal rolnictwo, ale w pracach polowych coraz częściej mężczyzn zastępowały kobiety. Wieś powoli zmieniała swoje oblicze. W Malcanowie znikaly kryte strzechą stodoły, zastąpione papą lub eternitem. Silniki elektryczne zastąpiły dawne kieraty, a w domach balie, tary wyparły pralki typu SHL, „Frانيا”, starą miotłę coraz częściej zastępował odkurzacz zwany wówczas elektroluksem. Do poboru wody używano hydroforów. Bieżąca woda w kranie i kuchenne zlewozmywaki były stopniem pośrednim pomiędzy nowoczesną łazienką a tradycyjną miednicą do mycia. Nastala era czarno-białych telewizorów: „Belwederów”, „Waweli”, „Smaragdów”, „Opali” i tranzystorowych odbiorników radiowych „Koliber”, „Szarotka”, „Krokus” z dumą noszonych przez młodzież. Pierwszy telewizor we wsi znajdował się u państwa Twardowskich, do których schodziła się cała wieś by oglądać to cudo techniki. Naprawą tego sprzętu zajmowali się radiotechnicy m.in. w Wiązownie Kościelnej Czesław Seta czy Hieronim Bobrowski z Radiówka. Największą oglądalnością w tamtych czasach cieszyły się programy





informacyjne, filmy, czwartkowy teatr „Kobra”, programy rozrywkowe i sportowe. Na własne oczy można było czasami oglądać kolarzy mknących szosą lubelską w Wyścigu Pokoju, Tour de Pologne i Dookoła Mazowsza.

Mieszkańcy z furmanek i rowerów przesiedli się na motocykle: „WFM”, „SHL”, „Jawy”, „Junaki”, „Panonie” (te ostatnie niekiedy z koszami) lub motorowery „Simson” i „Komar”. Samochodów było jeszcze niewiele i tylko niekiedy po błotnistej drodze przejeżdżały osobowe, służbowe garbate „Warszawy”, „Wołgi”, „Moskwicze”, ciężarowe „Stary”, „Lubliny”, znacznie mniejsze „Nysy”, „Żuki”. W latach 1970. nastąpiła era Fiatów 125P i tzw. „Małuchów” – Fiatów 126P, Wartburgów i Trabantów z NRD. Zmieniał się też ubiór, ulegały zatarciu różnice między wsią a miastem. Najnowsze kreacje można było zamówić u malcanowskich krawców: Apolonii Boguckiej, Franciszki Piwek (coraz częściej szyjącej na potrzeby rodziny) czy w Wiązownie Kościelnej u Aliny Kostrzyńskiej.

Tylko w pracach polowych i obejściu nadal widywano chłopów w kufajkach, czapkach uszatkach i gumofilcach. Latem w drelichach i gumiakach, a na głowie granatowy lub czarny beret „z antenką”. Część młodzieży, która wyprawiała się do miasta, nadal solidarnie pomagała rodzicom w cięższych pracach polowych, głównie żniwach i wykopkach ziemniaków. To co było jeszcze charakterystyczne dla Malcanowa to daleko idąca sąsiedzka pomoc. Wsparcie w trudnych życiowych sytuacjach, współczucie i wyrozumiałość łączyły tę niezbyt liczną wiejską wspólnotę.

W 1960 roku staraniem miejscowej ludności wybudowano w Malcanowie murowany gmach szkolny, na działce ofiarowanej przez rodziny Boguckich, Kabatów i Ząbergów. W czasach komunistycznej PRL, kiedy pracowała w niej zasłużona nauczycielka Genowefa Weraks, pomimo kuratorskich dyrektyw, socjalistycznych wytycznych i partyjnych prerogatyw nadal wychowywano tu młodzież według przedwojennej dewizy „Bóg Honor Ojczyzna”. W tej pracy wspierało Weraksową wielu działaczy katolickich, m.in. pp. Zajacowie, Boguccy, Cackowie, Piwkwowie. Dzięki niej większa część dzieci (60%) po szkole podstawowej kontynuowała naukę na średnim poziomie w zasadniczych szkołach zawodowych, technikach, liceach ogólnokształcących. Niektórzy z maturzystów podejmowali naukę na wyższych uczelniach. Absolwentką Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego była Teresa Bogucka-Szczęsna, dziś starszy kustosz w Bibliotece Narodowej, Jolanta Bogucka Uniwersytetu Warszawskiego. Krzysztof Piwek ukończył Politechnikę Warszawską wydział MEiL (Mechaniczny, Energetyki i Lotnictwa), ma na swoim koncie projekty samolotów, które powstały od pierwszej kreski po produkcję seryjną – widoczne na air





show'ach, prezentujące akrobacje (PZL M26 Iskierka), czy ratujące ludziom życie (np. sanitarna PZL M20 Mewa) i inne. Kolejni to dr Stanisław Bogucki specjalista od uprawy ziemniaków i Krzysztof Sokolik po Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Niektóre z absolwentek studiów pedagogicznych, po powrocie w rodzinne strony, znalazły pracę w malcanowskiej szkole. Były to: Jolanta Bogucka, Małgorzata Dąbrowska-Jęczmieniowska, Hanna Przedlacka-Sekulska, Bogumiła Siwek-Majewska, Bożena Wyględała-Zawada. Pomysł ministra Oświaty i Wychowania Jerzego Kuberskiego z 1973 roku, aby zamykać wiejskie placówki i tworzyć zbiorcze szkoły gminne spowodował stan niezadowolenia z poczynań urzędników państwowych, bo ulegało likwidacji centrum życia wsi.

Dumą wioski jest prężnie działająca Ochotnicza Straż Pożarna. We współczesnym krajobrazie wioski rzuca się w oczy nowoczesny gmach remizy, którą wybudowano na miejscu starej w 1963 roku sposobem gospodarczym i w ostatnich latach rozbudowano. To pod patronatem strażaków, wzorem dawnej Ochotniczej Straży Ogniowej, wieś kultywuje patriotyczno-religijne, samorządowe tradycje Mazowsza pod nowym sztandarem ufundowanym przez społeczność wioski i sympatyków straży w 1998 roku, który uroczystie po mszy świętej poświęcił na strażackim placu ks. proboszcz od św. Wojciecha Tadeusz Łuniewski.

Działalność w szeregach OSP dla wielu druhów, późniejszych działaczy samorządowych, była pierwszym etapem i szkołą współdziałania na polu szerszej działalności społecznej. Z kręgów OSP wywodzili się sołtysi, radni gminy tacy jak: przedwojenny wójt Józef Twardowski, Krzysztof Sokolik, Stanisław Bogucki, Hanna Bąk i inni. Druhna Elżbieta Piwek, poza pracą w Referacie Oświaty Urzędu Gminy Wiązowna, jest kronikarzem i fotoreporterem dokumentującym wydarzenia społeczno-kulturalne wsi i kolegów z OSP. Strażnica OSP ze sklepem była i jest ośrodkiem życia społeczno-towarzyskiego wsi integrującym mieszkańców.

Podobną funkcję w życiu malcanowskiej społeczności pełniła wiazowska świątynia parafialna, wspierana od zarania swoich dziejów przez mieszkańców tej części Mazowsza. Po transformacji ustrojowej w całej gminie Wiązowna zmienił się stosunek władz do kościoła, a przez to i parafian do władzy.

Artystka plastyk Weronika Naszarkowska-Multanowska z Emowa w swojej „Pocztówce z przeszłości” wspominała, że *przygotowania do niedzielnej wyprawy do kościoła zaczynały się już w sobotę od prasowania niedzielnych ubrań. W tym czasie nie było elektryczności, więc prasowano żelazkiem „z duszą” grzaną w piecu. Żeby nie spalić delikatnych sukienek, żelazko trzeba było studzić, wy-*





machując nim w powietrzu. Wykonane z żeliwa wcale nie było lekkie. W kościele wszyscy byli ubrani odświętnie. Schodzili się parafianie ze wszystkich pobliskich wsi. Przez piaszczyste gościńce latem gospodynie szły na bosaka. Nogi obmywały w strudze przy Mieni i dopiero wtedy wzuwały wyglansowane buty. Przyjeżdżało dużo furmanek. Stały w długich rzędach na kościelnym placu, a w czasie mszy słychać było parskania koni i podzwaniania uprzęży. Po sumie – wspominała dalej artystka – ruszano do sklepu Kozerskich przy ul. Kościelnej na lokalnie wyrabiane lody.

Tak było do połowy lat 1970., kiedy hipomobile zastąpiły „Syrenki”, „Trabanty”, małe „Fiaty”, nowe „Warszawy”, „Zaporozce” i „Skody”. Ale ciągle popularne były rowery i motocykle. Po zamknięciu sklepu zwanego potocznie „U Szufli” pani Kozerskiej nie zmotoryzowani odwiedzali restaurację GS „Mazowsze” mieszczącą się w budynku starej szkoły przy ul. Lubelskiej. To właśnie tam przed wojną uczyły się panny Radzymińskie z Malcanowa, znane później pisarki: Józefa Radzymińska i jej starsze siostry Lucyna i Halszka, a bezpośrednio po wojnie nauczała Genowefa Weraks.

W drugiej połowie XX wieku wiązowską parafię obsługiwało dwóch kapłanów, ksiądz proboszcz i wikary, którzy odprawiali 5 niedzielnych mszy a w dni powszednie dwie. W maju odprawiano nabożeństwa do Matki Bożej, w październiku nabożeństwa różańcowe. Największą frekwencję miały nabożeństwa nowennowe ku czci Matki Bożej Nieustającej Pomocy odbywające się w środy. Podobnie było podczas dorocznych odpustów ku czci patronów świątyni: na św. Wojciecha, w najbliższą niedzielę po 23 kwietnia i Matki Bożej Różańcowej przypadającej w pierwszą niedzielę października.

Szczególnie uroczysty charakter miał jubileusz Tysiąclecia Chrztu Polski w 1966 roku, po którym mieszkańcy Malcanowa składali się na nowe dzwony. W 1997 roku obchodzono rocznicę 400 lat parafii św. Wojciecha, przypadającą w 1000-lecie męczeństwa świętego patrona oraz pielgrzymki ojca świętego Jana Pawła II do ojczyzny. Biorący udział w uroczystości ordynariusz diecezji warszawsko-praskiej bp. Kazimierz Romaniuk poświęcił okolicznościową tablicę pamiątkową ufundowaną ze składek parafian, zwiedził wystawę fotografmów pochodzących m.in. ze zbiorów mieszkańców Malcanowa.

Krokiem milowym po elektryfikacji, którą zakończono w 1958 roku, była telefonizacja przewodowa i zwodociągowanie wioski. Pierwsze dwa telefony zainstalowano u sołtysa i w szkole. Od schyłku lat 1980., kiedy wodociągi wiejskie dotarły w te strony, zaopatrzenie w wodę realizowane jest z lokalnej stacji ujęcia i uzdatniania wód podziemnych z pokładów czwartorzędowych (z głębokości 30-60 m). Wodociąg w Malcanowie wybudowano w latach 1993-95.





Dziś tylko nieznaczna część gospodarstw rolnych Malcanowa pozyskuje wodę z ujęć indywidualnych. Rozwojową Stacją Uzdatniania Wody jest Lipowo ze względu na dobrą jakość wody, o stosunkowo małej zawartości żelaza i manganu. Stacja jest zautomatyzowana, wyposażona w odpowiednie filtry.

Od lipca 1999 roku, realizowany jest program kompleksowej kanalizacji gminy. Ścieki komunalne odprowadzane są do nowoczesnej oczyszczalni wybudowanej na gruntach sołectwa Emów za kadencji wójta dr Stanisława Boguckiego z Malcanowa, przypadającej na lata 1998-2002 i 2002-2006. Niestety do dnia dzisiejszego gminną kanalizacją nie objęto Malcanowa i większości gospodarstw nadświdrza.

Dziś główny i najstarszy pas zabudowy Malcanowa rozciąga się wzdłuż asfaltowej drogi powiatowej łączącej Żanęcin z Glinianką. Współczesna malcanowska działalność gospodarcza mieszkańców o charakterze rolniczo-usługowo-handlowym obejmuje centrum i obrzeża. Nowa zabudowa, skupiona w koloniach, znajduje się w czterech pasmach równoległych do ul. Mazowieckiej na południowym i północnym skraju sołectwa. Dostęp do tych siedlisk zapewniają wytyczone drogi lokalne, od 2002 roku posiadające swoje urzędowe nazwy. W większości drogi gminne i wewnętrzne mają nawierzchnie gruntowe, czasami utwardzane destruktem ale nie asfaltowane.

Od lat dokładano starań o poprawę systemu dróg w Malcanowie. Dzięki lepszym drogom mieszkańcy wsi zyskaliby dogodniejsze połączenie z pobliskim Otwockiem i aglomeracją warszawską. Dopiero w latach 1973-1977 na drodze, dzisiaj powiatowej, Żanęcin – Malcanów – Glinianka położono nawierzchnię asfaltową, podobną na odcinku Glinianka – szosa lubelska, Glinianka – Rzakta i z Kącka do Duchnowa. Po wyasfaltowaniu obecnej ul. Mazowieckiej, w 1979 roku, po petycji mieszkańców Malcanowa do władz wojewódzkich, uruchomiono komunikację PKS do Otwocka i niedzielne kursy do kościoła w Wiązownie.

Od 2003 roku wprowadzono na teren gminy linie autobusowe, tzw. „czerwoną” warszawskich ZTM z Ronda Wiatraczna do Wiązowny. Od 21 sierpnia 2005 roku, niektóre kursy przedłużono przez Malcanów do Glinianki, w 2009 roku do Rzakty. Polepszenie komunikacji pasażerskiej z Warszawą stanowiło istotną wartość dla promocji Malcanowa, zachętę dla potencjalnych inwestorów i poprawę warunków życia codziennego ogółu mieszkańców.

Niestety nieuregulowany został w Malcanowie problem budowy chodników, nowoczesnego oświetlenia ulicznego i wytyczenia ścieżek rowerowych. Szczególnym zagrożeniem dla cyklistów i pieszych użytkowników był i jest zwiększony ruch samochodowy na drogach. Dawniej największa śmiertelność była wśród motocyklistów, obecnie wśród pieszych, głównie dzieci i młodzieży. Na





szczęście nie odnotowano ich w samym Malcanowie, ale na krajowej „17” i na innych okolicznych gościńcach, ostatnio w Czarnówce i Woli Duckiej.

W ciągu ostatnich lat, w Malcanowie jak i na terenie całego powiatu otwockiego, dało się zauważyć spadek przestępczości kryminalnej, natomiast wzrasta liczba drobnych wykroczeń. Głównie kradzieży z daczy i posesji gospodarstw rolnych, dewastacji mienia komunalnego i niekiedy szeroko pojętych wybryków chuligańskich. Innym problem była produkcja narkotyków – amfetaminy – głównie w daczach działkowców z Woli Karczewskiej i jej okolicach. Działalność zorganizowanych grup przestępczych posiadających nad Świdrem tzw. „dziuple” do przechowywania skradzionych aut, części zamiennych czy towarów pochodzących z kontrabandy skutecznie zwalczą otwocka i warszawska policja.

W Malcanowie nie ma kościoła, posterunku policji, przedszkola, biblioteki, czynnej szkoły, poczty czy ośrodka zdrowia. Pod koniec XX wieku w sołectwie Malcanów o powierzchni 303 ha mieszkało 245 osób, czyli około 60 rodzin w bliższy lub dalszy sposób spokrewnionych ze sobą. W 2012 roku Malcanów miał już 280 osób zameldowanych na pobyt stały, czyli ok. 70 rodzin. W lutym 2014 roku osiedliła się w Malcanowie 11111 obywatelka gminy Wiązowna.

W porównaniu z pierwszą dekadą XXI wieku przybyło 35 dorosłych osób, głównie nowych właścicieli niewielkich posesji z domami jednorodzinnymi.

Interesy dawnych i nowych mieszkańców na forum gminy reprezentuje sołtys. W latach 1991-1999 sołtysem Malcanowa był Kazimierz Szczęsny, 1999-2003 Marian Bąk, którego w nowej kadencji przypadającej na okres 2003-2007 zastąpiła Gabriela Bogucka. Od 2007-2011 roku oraz na kadencję 2011-2015 funkcję tą sprawuje dr Stanisław Bogucki.

Miejszem sportowych i okazjonalnych imprez towarzysko-kulturalnych jest plac przy miejscowej remizie OSP. W okresie letnim ulubionym miejscem dzieciarni jest piaszczysta wydma i staw zwany „Laguną”, opisany w wierszu Wojtka Sokolika.

Tereny nadświdrzańskie leżące opodal Malcanowa znakomicie nadają się do uprawiania turystyki pieszej i rowerowej pośród polno-łąkowego i leśnego pejzażu. Niewielka odległość od stolicy i dogodna komunikacja są zachętą do podmiejskich spacerów. Pomimo tych walorów turystyka nie odgrywa tu większej roli. „Plan Rozwoju Lokalnego dla Gminy Wiązowna na lata 2007-2013” przewidywał rozwój turystyki i inwestycji ją wspierających. W 2007 roku planowano nawet wybudowanie ścieżki spacerowej i rowerowej, jako elementów szlaku Wiązowna – Emów – Dolina Świdra. Pomimo obietnic nie oznakowano nawet tras, nie wytyczono miejsc na odpoczynek z pojemnikami na śmieci, bo lokalny samorząd od lat boryka się z brakiem środków finansowych na ten cel.





Oddolna inicjatywa sołtysa Malcanowa o zagospodarowanie terenów na potrzeby rekreacji i racjonalnego zagospodarowania przestrzeni publicznej, poprawy estetycznego wyglądu wsi wciąż czeka na realizację. Jest to o tyle ważne, bo od 2003 roku głównym gościńcem przez Malcanów prowadzi trasa Półmaratonu Wiązowskiego, międzynarodowego zimowego biegu terenowego szeroko rozpowszechnianego przez prasę sportową i TV Polsat. Nad sprawnym przebiegiem zawodów pieczę roztaczają druhowie z miejscowej OSP, a mieszkańcy żywiłowo dopingują uczestników zawodów.

Z ważnych wydarzeń społeczno-historycznych, odnotować trzeba fakt, iż w 1995 roku wmurowano w szkole tablicę memoratywną poświęconą bohaterskiemu nauczycielowi por. Marianowi Mazowieckiemu, założycielowi i dowódcy konspiracyjnej Placówki Wiązowna SZP-ZWZ-AK w latach 1940-1944. I jemu dedykowana jest nazwa głównej ulicy Malcanowa – Mazowiecka.

Dziewięć lat później szacunek do przeszłości mieszkańcy udowodnili kolejnym pomnikiem. Za sprawą ostatnich towarzyszy broni, zrzeszonych w Światowym Związku Żołnierzy Armii Krajowej Oddział w Otwocku, któremu przez wiele lat prezesował ostatni dowódca śp. pchor. Edmund Twardowski „Dąb”, Bolesława Boguckiego, Czesława Konowrockiego, Stanisławy Oktabińskiej, Mieczysław Pawlaka i Zygmunta Prudzyńskiego, teren na Dębince opodal zrzutowiska w październiku 2004 roku oznaczono pomnikiem wzniesionym na gruntach państwa Bogusławy i Jana Cacków przy ul. Kotliny w Malcanowie. Kompozycję pomnikową stanowi wysoki metalowy krzyż, pod nim na głazie tablica memoratywna. Inskrypcja informuje, że w nocy z 3 na 4 kwietnia 1944 roku szczęśliwie odebrano aliancki zrzut broni i czterech cichociemnych – lotników ze służb łączności i dywersji. Od momentu wyświęcenia, w 60. rocznicę Powstania Warszawskiego, miejsce to stało się terenem cyklicznych spotkań patriotycznych okolicznej ludności, księży z parafii św. Wojciecha, św. Wawrzyńca i uczniów wiązowskich szkół mających za patronów „Bohaterskich Lotników Polskich”.

Iwona Derlatka, Krzysztof Oktabiński





Rozdział IV. Oświata i sport

1. Dzieje lokalnej oświaty

Początek wiazowskiej oświaty związany był z erygowaniem w 1589 roku parafii pw. św. Wojciecha. Dzięki jej utworzeniu w XVI w. zapalił się kaganek oświaty na tej mazowieckiej wsi. Z lustracji z 1603 roku wiemy, że rektorem był w niej Adam z Okuniewa, a kantorem Maciej z Jeziorki. Program edukacji obejmował naukę religii, pisanie, czytania, liczenia oraz śpiewu kościelnego. Uczniowie mieli obowiązek służenia do mszy świętej, a ich opiekunowie nauczyciele, rektorzy, kantorzy pełnili funkcje organistów. Poza elementarną wiedzą ogólną i podstawami wiary chrześcijańskiej dzieci i młodzież chłopska nabywała podstawowe wiadomości związane z uprawą roli.

W okresie zawieruchy wojennej w drugiej połowie XVII i na początkach XVIII stulecia wiazowska szkoła przestała istnieć. Znacznie dłuższy żywot miało szkolnictwo parafialne w Wawrzyńcu-Gliniance. Ze źródeł austriackich wiemy, że do 1809 roku znajdowała się tam niewielka szkoła miejska, a jej utrzymanie spoczywało na barkach mieszkańców.

Późniejsze źródła prawie nic nie mówią o tutejszym szkolnictwie. Lapidarne informacje z drugiej połowy XIX w., zawarte w *Słowniku geograficznym...* określają lokalne szkolnictwo jako „bardzo niskie”. Autorzy wymienili 16 placówek szkolnictwa początkowego w powiecie nowomińskim, które znajdowały się głównie w obecnych i dawnych miastach. Wyjątkami były tu szkoły m.in: w Dębem Wielkim, Rudzie, Wiazownie, Wielgolesie koło Latowicza. W kolejnym tomie tego wydawnictwa mamy informację o istnieniu w gminie Wiazowna dwóch placówek – w Wiazownie i Brzezinach.

Funkcjonująca wówczas rządowa organizacja carskiego szkolnictwa ludowego działała na mocy Najwyższego Reskryptu z dnia 30 sierpnia 1864 roku ogłoszonego przez namiestnika hr. Teodora Berga. Szkoły wiejskie początkowe dzieliły się na jedno i dwu klasowe. Były gminne, założone dla jednej lub kilku gmin, oraz wiejskie, przeznaczone dla jednej wioski. Pierwsze pozostawały pod opieką wójta i ławników, drugimi opiekowali się sołtysi pod nadzorem wójta. Według przyjętej zasady, wszystkie wydatki na utrzymanie placówki obciążały ludność miejscową. Nauczycielami szkół ludowych mogły być osoby wszystkich wyznań i stanów. Na potrzeby carskiej oświaty ludowej utworzono w 1867 roku w Siennicy trzyletnie kursy nauczycielskie, na które przyjmowano wyłącznie młodzież stanu włościańskiego. Już w 1866 roku ukazała się w nr. 209 „Dziennika Praw” ustawa dotycząca „Kursów pedagogicznych dla ludno-





ści polskiej w Królestwie Polskim”, zezwalająca na ich prowadzenie.

Z ustaleń historyka Władysława Kropiewnickiego wiemy, że najstarsza gmina szkoła ludowa w Wiązownie, do której mogły uczęszczać dzieci z Malcanowa, znajdowała się przy obecnej ul. Leśnej. Być może była to szkoła z ok. 1872 roku, o której jest wzmianka w *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego*.

Przed wybuchem I wojny światowej, pomimo że w gminie Wiązowna działały dwie szkoły ludowe, a po 1905 roku zorganizowano jeszcze dwie prywatne ochrony, stan kultury i oświaty był na niskim poziomie. Nauczycielem w Wiązownie był Ignacy Kuźniarski, a w Rudzie Stan Socha, absolwenci Seminarium Nauczycielskiego z Siennicy. Jesienią 1916 roku miejscowi pedagodzy wstąpili do Zrzeszenia Nauczycieli Szkół Elementarnych Powiatu Warszawskiego, dysponującego własną Kasą Samopomocy.

Po wycofaniu się Rosjan z Mazowsza, na początku sierpnia 1915 roku, nowi okupanci, Niemcy inaczej postrzegali sprawę szkolnictwa i pole działań organizacji samorządowych. Już pod koniec 1915 roku powołano w Wiązownie nową Radę Gminy, której zadaniem m.in. była opieka nad szkolnictwem lokalnym. Do końca tegoż roku odbyły się jej trzy posiedzenia, na których m.in. uchwalono i zebrano środki na uruchomienie i utrzymanie szkół gminnych. W 1916 roku orędownikiem rozwoju oświaty wiejskiej był mieszkający w Żanęcinie artysta malarz senior Józef Ryszkiewicz, członek rady szkolnej. Nie tylko słowami wspierał nowe szkolnictwo, ale był także skutecznym windykatorem opłat od mieszkańców swojej wioski – Witkowskich, Ziubińskich i innych.

W 1917 roku gminę Wiązowna zamieszkiwało 7465 osób, na jej rozległym terenie było już 12 szkół elementarnych państwowych i jedna prywatna, w których od 12 nauczycieli (czterech mężczyzn i osiem kobiet) pobierało naukę 700 uczniów w szkole państwowej i 38 w prywatnej. Z danych GUS wynika, iż do publicznej szkoły elementarnej uczęszczało 276 chłopców i 324 dziewczęta. W tym 668 deklarowało wyznanie katolickie, 11 ewangelickie i 21 mojżeszowe. Szkoły Powszechne Publiczne miały cztery oddziały. Do pierwszego uczęszczało 328 uczniów, do drugiego 195, do trzeciego 160 a do czwartego tylko 17 dzieci.

1. Szkolnictwo okresu międzywojennego

Nazewnictwo i formy organizacyjne szkolnictwa w rejonie warszawskim zmieniały się wraz ze zmianami politycznymi. W latach zaboru rosyjskiego niższe szkoły nazywano ludowymi albo początkowymi. *Były to szkoły dla ludu o niskiej organizacji i niskim poziomie nauczania pisał* – Marian Kalinowski. W okresie pierwszej wojny światowej rozporządzeniem Tymczasowej Rady





Stanu Królestwa Polskiego wprowadzono szkolnictwo elementarne. W 1918 roku Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wydało pierwsze urzędowe programy nauczania dla szkół powszechnych. Ministerstwo zajmowało się organizacją, programami i kształceniem kadr nauczycielskich. Po II wojnie światowej szkołę powszechną zastąpiono podstawową.

Już w niepodległej Polsce, w 1919 roku ukazał się dekret wprowadzający przymus nauczania w zakresie szkoły powszechnej. Jego wcielenie w życie od razu było jednak nierealne ze względu na brak lokali. Trudności te stopniowo i systematycznie eliminowano. W terenie powstały placówki w Aleksandrowie, Boryszewie, Brzezinach, Malcanowie, Pęclinie, Wólce Mładzkiej, Wiązownie i Zakręcie. Najdłużej działały szkoły w Wiązownie, Brzezinach i ochronka w Pohulance. W 1921 roku do szkoły w Brzezinach uczęszczało 84 uczniów. Bazę oświatową poszerzyły też najbliższe miasta – Otwock, Mińsk i Karczew.

U progu niepodległości w Gliniance mieściła się dwuklasowa szkoła powszechna, zaś jednoklasowe rozmieszczone były we wsiach: Ruda, Grzebowilk, Rudzienko, Rzakta, Zamienie i Celinów. Obowiązek zakładania i utrzymania publicznych szkół powszechnych nałożono na władze gminne. Szkoła w Gliniance ponownie zaczęła funkcjonować w pierwszych latach międzywojennych w prywatnych izbach wynajmowanych u mieszkańców wsi. Dopiero w roku 1924 przeniesiono szkołę do budynku przylegającego do remizy sąsiadującej z kuźnią. Z zachowanych ksiąg ewidencyjnych wynika, że w roku szkolnym 1925/26 do Publicznej Szkoły Powszechnej w Gliniance uczęszczało 157 uczniów, w 1929/30 – 186, a w 1931/32 – 251 dzieci.

Generalnie rzecz ujmując, można stwierdzić, że w okresie międzywojennym liczba dzieci i młodzieży w wieku szkolnym była wyższa niż pobierających systematyczną naukę. Ze sprawozdania wojewody warszawskiego z roku szkolnego 1922/23 wynika, że uczyło się w województwie zaledwie 59,5% dzieci w wieku szkolnym. W tym okresie działały w województwie 2443 placówki szkolne, z tego 1890 było jednoklasowych i 267 dwuklasowych.

Ustawa z dnia 17 lutego 1922 roku uporządkowała strukturę szkolną. Stopień organizacyjny szkoły zależał od liczby zamieszkałych w obwodzie dzieci w wieku szkolnym.

W powiecie warszawskim w 1925 roku było 167 szkół powszechnych, a inspektorem nadzorującym ich pracę był Zygmunt Piotrowski, funkcję zastępcy pełnili: Jan Kornecki, Seweryn Naciszewski i Zygmunt Brawliński. W tym samym czasie w powiecie mińskim, z gminą Glinianką, było 114 placówek. Państwowe wiejskie szkoły powszechne były przeważnie jedno i czteroklasowe. Najbliższą szkołą średnią, było gimnazjum humanistyczne (koedukacyjne)





w Otwocku przy ul. Warszawskiej, kierowane przez dyrektora Lecha Łańcuckiego.

W 1927 roku na terenie okręgu szkolnego Wiązowna funkcjonowały następujące szkoły jednoklasowe z jednym nauczycielem: w Aleksandrowie – Ludwik Szmid, Boryszewie – Stanisław Kukulski, Dziechcińcu – Zofia Pawłowska, Koniku Nowym – Melania Rosse, Malcanowie – Mieczysława Książkówna, Mładzu – Antoni Ammer, Pęclinie – Maria Gniazdowska, Wólce Mładzkiej – Sabina Czaplicka. W Brzezinach była szkoła powszechna z czterema oddziałami i nauczali w niej: p.o. kierownika Stefan Czyżkowski, Teodozja Czyżkowska – żona kierownika, Kazimierz Jankowski, podobna w Wiązownie z pedagogami: p.o. kierownika Feliks Ślidziński, Włodzimierz Dziewięcki, Maria Kukulka, Jan Tacikowski.

Przed rokiem 1925 uruchomiono w Malcanowie jednoklasową szkołę powszechną, która objęła edukacją kilkudziesięciu miejscowych uczniów i z pobliskich Kopek, a ich liczba dochodziła do 30. W 1927 roku nauczycielką była Mieczysława Książkówna, którą dwa lata później zastąpiła Maria Radzymińska-Żórawińska. Jej młodsza siostra, Józefa Radzymińska wspominała, że zamieszkali w drewnianym budynku z werandą stającym pośrodku wioski. Wokół szkoły znajdował się ogródek kwiatowy pielęgnowany przez ojca nauczycielki: [...] *Szkoła, dotąd dość zaniedbana została przez moją siostrę szybko postawiona na dobrym poziomie.*

Pojawienie się pod koniec lat 20. ubiegłego wieku na terenie Żanęcina i Malcanowa rodziny Radzymińskich pobudziło do szerszych działań miejscową młodzież. Panny Radzymińskie, a zwłaszcza Halszka zorganizowały tu drużynę harcerską i zespół teatralny. *Przed naszym przyjazdem – pisała Radzymińska – do Żanęcina dziewczęta tutejsze zbierały się tylko w Kółko Różańcowe u jednej z zamożniejszych gospodyń, Łodzi Boguckiej. Teraz urządzaliśmy wraz z nimi wieczornice i przedstawienia [...] na które uczęszczała nie tylko młodzież, lecz i starsi gospodarze...*

Obszerna izba szkolna była nie tylko miejscem zabaw tanecznych i koncertów kapeli ludowej. Wystawiano w niej przedstawienia, w których uczestniczyła miejscowa młodzież. Wkrótce powstało też w Malcanowie Koło Młodzieży Wiejskiej, służące za wzór dla innych z okolicy. Najbardziej zaangażowani młodzi społecznicy byli kierowani przez nauczycielkę na kursy gospodarcze i świetlicowe do Warszawy. Tętniąca życiem kulturalnym szkoła stała się rzeczywistym centrum społeczno-oświatowym wioski.

Wiosną 1939 roku na terenie gminy Wiązowna działały dwie szkoły siedmioklasowe: w Wiązownie, kierowana przez Jana Raczyńskiego i w Brzezinach





przez Stefana Wiesława Ciszkowskiego. W Boryszewie – Genowefa Weraks, Aleksandrowie – Aleksander Grędziński, Janówku – Władysław Peńska, Malcanowie – Marian Mazowiecki, Pęclinie – Maria Gniazdowska, Wólce Młudzkiej – Józefa Musiałowicz zarządzali placówkami sześć i czteroklasowymi. W tym czasie w Gliniance była już nowa, murowana szkoła siedmioklasowa, w której pracowały dwie nauczycielki – Adela Danis, Jadwiga Sidorow i małżeństwo Czyżów – Franciszek Czyż kierował szkołą. Do szkoły w Gliniance chodziły też niektóre dzieci z Malcanowa, m.in. Bolesław Bogucki.

Poza młodzieżą do szkół uczęszczali także dorośli. Inicjatorem kursów dla dorosłych była Komisja Kulturalno-Oświatowa Sejmiku Warszawskiego. Kursy prowadzono już od 1923 roku w okresie zimowym według następującego podziału: 1. dla analfabetów i półanalfabetów. 2. dla osób umiejących pisać i czytać. Każdy z obu rodzajów kursów miał dwa komplety: 1. Dla młodzieży do 18 lat, 2. Dla osób powyżej 18 lat. Program obejmował nauczanie języka polskiego, rachunków oraz pogadanki o Polsce, na tematy geograficzno-przyrodniczo-krajoznawcze, obywatelsko-społeczne, higieny. Część kosztów związanych z prowadzeniem zajęć pokrywał Wydział Powiatowy Sejmiku Warszawskiego, część gmina i kursanci. Zajęcia prowadzili nauczyciele szkół powszechnych. Z zachowanych dokumentów wiemy, że ich prowadzącym był często Stanisław Kukulski z małżonką Marią – mieszkańcy Boryszewa.

Początkowo zainteresowanie kursami było duże, ale z uwagi na skromny budżet musiano wprowadzić ograniczenia. Brak funduszy powodował, że prowadzone były nieregularnie. Pewnym ich substytutem były zajęcia wieczorowe organizowane przez Towarzystwo Oświaty dla Dorosłych oraz pogadanki i prelekcje instruktorek ludowych dla dziewcząt w ramach Kół Gospodyń Wiejskich.

W tym czasie, czyli w 1938 roku, malcanowska drewniana placówka posiadała tylko cztery oddziały, a nauczycielem był 26-letni pedagog o wykształceniu wojskowym, ppor. rezerwy Marian Mazowiecki. Po powrocie z kampanii wrześniowej powrócił do swoich obowiązków.

W latach okupacji nadal działała szkoła w Malcanowie, do której uczęszczał m.in. Jan Lejman. *Wtedy zacząłem chodzić do Malcanowa, do czteroklasowej szkoły, ale to nie była żadna nauka, bo wszyscy siedzieli w kupie w jednej sali – wspominał z rozgoryczeniem ówczesny sposób edukacji.*

Na terenie obu gmin, Wiązowna i Glinianka, zorganizowano konspiracyjne nauczanie z zakazanymi przez okupanta przedmiotami i pręźnie działające struktury podziemnego wojska. Bazami były kadry nauczycielskie tych miejscowości, w których działało przedwojenne szkolnictwo. Ich nauczyciele zapisali się złotymi zgłoskami na kartach historii. Przykładem jest właśnie malca-





nowski pedagog Marian Mazowiecki „Ludomir”, który zorganizował najpierw w wiosce, a później w gminie komórkę Związku Walki Zbrojnej. Przy pomocy znajomych nauczycieli, m.in. z Brzezin i podoficerów rezerwy WP z Malcanowa, stworzył wyszkoloną kompanię Armii Krajowej liczącą w 1944 roku ponad 200 ludzi. *Był najmłodszym dowódcą. [...] Podwładni lubili go, mimo że utrzymywał ścisłą dyscyplinę, a na terenie jego działania, mimo różnych akcji, nikt z powodu AK nie zginął i nie poniósł strat, choć gestapo nie próżnowało* – wspominał por. Czesław Konowrocki.

Dziś jego pobyt w miejscowej szkole upamiętnia tablica. Zapisano na niej: *Bóg/ Honor/ Ojczyzna/ Pamięci Mariana Mazowieckiego porucznika /„Ludomira” nauczyciela w Malcanowie/ Komendanta Placówki Armii Krajowej/ w Gminie Wiązowna w latach 1939-1944 / i dowódcy 4 Kompanii w Rejonie IV/ „Fromczyn” w Obwodzie AK „Obroża”/po wkroczeniu wojsk sowieckich ścigany/ przez NKWD zginął w 1944/ Mieszkańcy Malcanowa i Gminy Wiązowna/ 7 maj 1995.* Biogram tego pedagoga-patrioty przedstawiamy w dalszej części pracy.

Nie tylko żołnierze narażali swoje życie. Ze wspomnień Lucyny Anastazji Radzymińskiej-Penciak ps. „Kruszynka” wiemy, że mieszkaniec Malcanowa Hipolit Malesa zaopiekował się cennym księgozbiorem. A było to tak: *Po kapitulacji Warszawy, z polecenia prezesa Towarzystwa Oświaty Dorosłych, posła Wojciecha Sosińskiego, rozpoczęłam działalność konspiracyjną. Należało zabezpieczyć książki Centralnej Biblioteki Powiatowej w terenie. Miałam przekazać bibliotekarzom, przeważnie nauczycielom, zalecenie rozprowadzania książek wypożyczonych w kompletach świetlicowych z Centrali między zaufanych czytelników. Tam, dokąd zdołałam dotrzeć, książki służyły mieszkańcom przez długie lata okupacji.*

Niezwykle owocna była praca w tym zakresie w niektórych miejscowościach. Wybijała się tu moja serdeczna koleżanka Marysia Smolińska (Rybska) w Wiązownie, gdzie kończyłyśmy przed wojną szkołę powszechną. Przechowała ona wiele książek, między innymi „Na tropach Smętka” Melchiora Wańkowicza. Także dużą odwagą odznaczył się we wsi Malcanów Hipolit Malesa, uczestnik świetlicy i bardzo oddany przyjaciel naszej rodziny. Poza tym miłośnik mojej gry na skrzypcach, sam także niezłe grający. Przechowywał on wiele książek, a również ukrył mundur porucznika przedzierającego się z kraju do polskich wojsk we Francji. Z wdzięcznością ofiarowałam mu swoje seminaryjne skrzypce; nawiasem mówiąc z dużą szkodą dla siebie. Byłam w latach szkolnych wyróżniającą się skrzypkawką, koncertującą na wszystkich uroczystościach szkolnych. Oddając skrzypce, pożegnałam muzykę. W atmosferze wojennej trzeba było składać osobiste ofiary. (Wg Lucyna Anastazja Radzymińska-Penciak, Cztery..., Warszawa 1993).



2. Okres PRL 1944-1989

Od roku szkolnego 1944/45 rozpoczęto w kraju zmianę systemu oświatowego. Zlikwidowano podział szkół powszechnych na trzy stopnie organizacyjne. Zniesiono klasy dwu i trzyletnie, wprowadzając wszędzie zasadę klas jednorocznych. Przy przebudowie struktury szkoły podstawowej przyjęto zasadę, że program szkoły siedmioklasowej realizować powinna dopiero szkoła o czterech nauczycielach.

Wprowadzono również obowiązek szkolny, który trwał do ukończenia siedmiu klas szkoły podstawowej, najdłużej jednak do końca roku szkolnego, w którym dziecko kończy 16 lat. Pomimo powszechności nauczania poziom szkół nie był jednakowy, bowiem liczba godzin dydaktycznych przeznaczonych na realizację programu w kl. I-VII była uzależniona od liczby nauczycieli. Jeżeli w szkole pracowało ich 7 było 179 godzin, i odpowiednio: 6 – 175, 5 – 155, 4 – 135, 3 – 102 i przy 2 nauczycielach tylko 73 godziny. A by uniknąć dysproporcji organizowano najczęściej szkoły z klasami I-IV, I-V i I-VI. Pozostałe lata nauki uczniowie realizowali w szkołach zbiorczych siedmioklasowych.

W latach 1945-1952 więzowski okręg szkolny należał do powiatu warszawskiego, a dopiero od 1952 do otwockiego. W tym czasie było tu pięć szkół mieszczących się w przedwojennych budynkach: w Janówku, Mładzu, Wiązownie, które miały po siedem oddziałów, w Malcanowie było ich sześć, a w Pęclinie pięć. Dzieci z tych dwóch ostatnich placówek do klas VI-VII uczęszczały do Wiązownicy. W okresie od 1.09.1950 do 30.09.1952 roku siedmiooddziałową szkołą w Wiązownie zarządzał Edward Bromke. Od 1 października 1952 roku zastąpił go Paweł Trojanowski.

Rok zakończenia wojny w Wiązownie przyniósł pewne rozszady kadrowe. W związku z odejściem kierownika J. Świerczewskiego o stanowisko to ubiegała się Genowefa Weraks, od 16 stycznia 1934 do 15 listopada 1945 roku kierowniczką Szkoły Powszechnej w Boryszewie. Ponieważ uszkodzonego latem 1944 roku budynku nie odbudowano, personel i uczniów z Boryszewa przeniesiono 16 listopada 1945 roku do Wiązownicy. W związku z powyższym Weraks przyjęto do pracy w Wiązownie. Najpierw na etat nauczycielski, a od 1 grudnia tegoż roku na stanowisko kierownicze. Aby zatwierdzić tę nominację, wzięła ona udział w konkursie ogłoszonym przez Kuratorium w Warszawie. Niestety ze względu na brak odpowiedniej liczby kandydatów, nie rozstrzygnięto konkursu i nauczycielka nie uzyskała potwierdzenia nominacji.

Pomimo tego, jako p.o. kierownika pracowała do 31 sierpnia 1950 roku, po czym z rozpoczęciem nowego roku szkolnego przeniesiono ją do Szkoły Podsta-



wowej w Malcanowie. Kierowała nią do 31 sierpnia 1959 roku. Obraz tej zasłużonej nauczycielki utrwalił się we wspomnieniach jej dawnych uczniów. Jednym z nich był Krzysztof Piwek: *Pani Kierowniczka Werax miała w swoim mieszkaniu (mieszkała u Boguckich w środku wsi) wiele ciekawych i niespotykanych w malcanowskich chałupach rzeczy. Pokazywała mi kubek mniejszy niż naparstek i ciekawie opowiadała jak przychodziły do niej dzieci i prosiły aby mogły się napić wody. Ale z tego maleńkiego kubka. Dobrze mi się z Panią Kierowniczką gadało, więc z wiosną przynosiłem jej kozia gryzy (zawilce), a ona dawała mi do przeglądania obrazki. A raz nawet pozwoliła zabrać do domu piękną książkę o ptakach – z kolorowym tukanem o potężnym dziobie. Prosiła tylko abym uważał i nie uszkodził, bo zamierza tę książkę dać komuś w prezencie. Czytałem, ale raczej przeglądałem tę książkę z wielką ciekawością. Niestety przy przekładaniu stron zranionym palcem pozostawiłem ślady. Próbowałem wytrzeć gumką, ale była zbyt twarda i skończyło się na wydarciu dziury. Z wielkim strachem oddałem tę książkę, ale Kierowniczka tak umiejętnie przykrywała swoimi palcami te wydarte dziury, jak gdyby nic się nie stało. Czemu tak mi odpuściła? Przecież była ostra i nieraz przy innej okazji nie zastanawiała się tylko lała piórnikami po łapie bez żadnej ulgowej taryfy... Nie podziękowałem Jej wtedy. Kiedy to w końcu zrobię?*

Z grona pedagogicznego Genowefa Weraks, wyróżniała się talentem pedagogicznym i głębokim poszanowaniem wiary i wartości chrześcijańskich, co w czasach Stalina i komunizacji kraju rządzonego przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą było powodem do szykan ze strony powiatowych władz oświatowych. Odwołana ze stanowiska kierowniczki, za sprawą zawieszonych w klasach krzyży, których mimo nakazu komunistycznych władz nie chciała usunąć, pozostała jeszcze w tej szkole jako szeregowy nauczyciel do 31 sierpnia 1963 roku. Po przejściu na emeryturę wyjechała do Milanówka, gdzie wkrótce zmarła. Została pochowana na tamtejszym cmentarzu.

Mimo licznych ruchów migracyjnych i komunistycznej rewolucji społecznej, w Malcanowie chłopskie tradycje kulturowe i wartości chrześcijańskie, głęboko zakorzenione od pokoleń, nadal były kultywowane, o czym dobrze wiedziała i popierała je pani Weraks. Najlepiej widoczne było to w okresie świąt kościelnych: Bożego Narodzenia, Wielkiej Nocy, Zielonych Świąt, Bożego Ciała, Matki Boskiej Zielnej, odpustów, zaślubin, w pielgrzymkach na Jasną Górę. Liczny był udział dzieci przystępujących do I komunii świętej, bierzmowania czy niedzielnej ministrantury. Nauką religii, z dużym zaangażowaniem prowadziła od 1950 roku miejscowa katechетка Apolonia z Zajaków Bogucka.

Pożogę wojenną przetrwał murowany budynek szkolny w Gliniance. Tam też początkowo do klas I- VI uczęszczały dzieci z Malcanowa, Kopek, Dziech-





cińca, Żanęcina i innych wsi przynależnych do parafii św. Wojciecha i św. Wawrzyńca. W szkole w Gliniance, poza zwykłymi lekcjami, za kadencji kierownika Władysława Kuleszy przypadającej na lata 1950-1964, zorganizowano przysposobienie rolnicze dla dorosłych, a także kursy zawodowe dla kobiet: krawiecki i hodowlany. Bezpлатnie prowadzono kursy dla analfabetów. Uczestnikami tych lekcji byli przeważnie ludzie starsi pamiętający czasy zaborów i młodsi, którym II wojna światowa odebrała szansę na normalną naukę.

Malcanowski budynek szkolny też przetrwał czas wojny, ale warunki do nauki w nim były fatalne. Przedwojenny, jednoklasowy budynek był bez nowoczesnych sanitariatów. Uczniowie korzystali z tzw. sławojek. Podłogi i ściany były drewniane. W klasie znajdował się piec kaflowy, w którym palono węglem i drewnem. Słuchacze siedzieli w poplamionych atramentem ławkach. Do pisania używano obsadek ze stalówkami maczanymi w kałamarzach z atramentem. Kałamarze wstawiano w specjalne otwory w pulpitych. Uczniów i uczennice obowiązywał ten sam strój szkolny – czarne i granatowe fartuszki, od święta z białymi kołnierzykami. Dzieci nosiły swoje podręczniki i zeszyty w tekturowych tornistrach, a przybory w woreczkach uszytych z lnianego płótna. Zarząd gminy, następnie przemianowany na gromadzki, wsparty wolontariuszami m.in. z Kół Gospodyń Wiejskich i miejscowych gospodarzy organizował dożywianie dzieci. *Uczniowie na dużej przerwie otrzymywali łyżkę tranu, kubek mleka i pajdę chleba pytlowego* – opowiadał Krzysztof Twardowski.

Po 1959 roku wyrugowano naukę religii ze szkół państwowych, katecheza odbywała się w Domu Katolickim przy kościele w Wiązownie i w domach parafian w Duchnowie, Malcanowie, Mładzu, Pęclinie. Nauczycielami tego przedmiotu byli nadal: katechetka Apolonia Bogucka z Malcanowa i księża – proboszcz i wikary pełniący posługę w parafii św. Wojciecha.

W 1960 roku wybudowano w Malcanowie nowy, murowany gmach szkolny na gruntach ofiarowanych przez Jana i Bolesława Boguckich, rodziny Ząbergów i Kabatów. Na placu gromadzkim opodal starej, drewnianej, pobudowano nową remizę OSP. Budynek szkolny z charakterystycznym gankiem stał nieco w głębi parceli, za dzisiejszą strażnicą, a od drogi odgradzał go ozdobny ogródek kwiatowy.

W czasie, kiedy pracowała jeszcze Genowefa Weraks, w placówce w Malcanowie pojawił się nowy kierownik Marian Skorupka. Nauczyciel Marian Skorupka (1936-1985) zjawił się 1 września 1959 roku wraz z żoną, na podstawie skierowania Kuratorium, które mianowało go na kierownika tej wiejskiej szkoły. Po dziesięciu latach pracy w Malcanowie 1 września 1969 roku przeniesiono go do kierowania Szkołą Podstawową w Wiązownie. Pracując uzupełniał





nadal wykształcenie. Ukończył najpierw Studium Nauczycielskie, a w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Siedlcach w 1976 uzyskał dyplom magistra pedagogiki (biogram nauczyciela znajduje się w dalszej części pracy).

Po awansie Mariana Skorupki, malcanowską placówką przez krótki okres kierował pedagog Czesław Grzyb a jego małżonka prowadziła naukę młodszych klas. W tym okresie pracowali w niej: Marian Sierpiński – historia, geografia, WOS, Janina Makowska – nauczanie początkowe, Marianna Laskusowa – chemia, matematyka, fizyka, Lidia Kabat – nauczanie początkowe i Mieczysław Mikuta, wychowanie muzyczne Romuald Sekulski. *O palenie w klasowych piecach kaflowych i czystość placówki dbała woźna Janina Kabatowa* – opowiadał Zbigniew Niewiadomski.

Od roku szkolnego 1966/67 wprowadzono ośmioklasową szkołę podstawową. Od 1 września 1969 roku nad wdrożeniem nowych programów czuwał w Wiązowni dyrektor Marian Skorupka o zwiększonych kompetencjach.

Nowy podział administracyjny obowiązujący od 1 stycznia 1973 roku i wprowadzenie zbiorczych szkół gminnych wpłynęło na organizację sieci szkolnej. Zgodnie z dawną tradycją parafialnej edukacji utworzono dwa obszary oświatowe. Do obszaru Glinianki włączono obwody Glinianki i Rzakty. Do Wiązowny: Wiązownę, Malcanów i Pęcclin oraz leżący przy Trakcie Brzeskim Janówek-Zakręt.

Po likwidacji powiatów, w 1975 roku administrację szkół podstawowych w Gliniance, Janówku-Zakręcie, Malcanowie, Pęcclinie, Wiązowni i Rzakcie, Państwowego Przedszkola w Radiówku i Zespołu Szkolno-Wychowawczego w Zagórzcu – pozostających dotychczas w gestii Inspektora Oświaty i Wychowania w Otwocku – przekazano Gminnemu Dyrektorowi Szkół. Funkcję tę pełnił wówczas Marian Skorupka.

Powyższe zmiany organizacyjne, jak również niż demograficzny drugiej połowy lat sześćdziesiątych, spowodowały niespotykaną dotychczas w takiej skali reorganizację. W 1973 roku obniżono stopień organizacyjny do klas I-III w Szkole Podstawowej w Rzakcie, tworząc tym samym punkt filialny SP w Gliniance. Uczniów kl. IV-VIII z tego obwodu przesłano do wyżej wymienionej szkoły. W tym samym czasie zlikwidowano Szkołę Podstawową w Radiówku, po uprzednim rozwiązaniu Państwowego Domu Dziecka w Gródku, dla którego wspomniana placówka była szkołą bazową. Uczniów klas I-VIII z terenów Radiówka, Żanęcina przekazano do Szkoły Podstawowej w Wiązowni. To spowodowało, że raptownie zwiększyła się liczba uczniów w tamtejszej szkole gminnej o 51 osób, a liczba oddziałów wzrosła z 8 do 11.

Jednym z nauczycieli pracujących w Malcanowie był polonista Zygmunt Nie-





wiadomski urodzony w 1946 roku w Łomiankach koło Warszawy, absolwent Liceum Pedagogicznego we Wrocławiu w 1965 roku. Po odbyciu zasadniczej służby wojskowej, nauczyciel mazowieckich szkół na kontraktach okresowych w Rudzienku, Zamieniu, Glinkach, Sufczyniu. W tzw. międzyczasie uzupełniał wykształcenie w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Kielcach i na Uniwersytecie Warszawskim. Jesienią 1973 rok uzyskał stały etat i funkcję dyrektora w Malcanowie. Pierwotnie mieszkał w mieszkaniu służbowym mieszczącym się w gmachu szkolnym, z czasem przeprowadził się do wiazowskiego „Dому Nauczyciela”. W pamięci swoich uczniów, Niewiadomski zapisał się jako żarliwy popularyzator harcerstwa i związanych z nim działań, m.in. organizowanie rajdów, capstrzyków, ognisk, wieczornic, uroczystości patriotycznych i prac społecznych. Na początku wolnej prasy w latach 90. XX w. pracował jako redaktor miejscowej gazety konkurującej z „Powiązaniem”, autor nostalgicznych wierszy. Po przejściu na emeryturę, pracował jeszcze przez wiele lat jako lektor języka polskiego w szkołach na Ukrainie. Od 2013 roku znowu jest mieszkańcem Wiazowny.

W roku 1976 obniżono stopień organizacyjny SP w Malcanowie z ośmiu klas do trzech, tworząc tym samym punkt filialny SP w Wiazownie. Dotychczasowi malcanowscy uczniowie z klas IV-VIII musieli uczęszczać do Wiazowny. W roku następnym ten sam los spotkał Szkołę Podstawową w Pęclinie i Janówku. Utworzono tam punkty filialne z kl. I-III podległe SP w Wiazownie, a uczniów kl. IV-VIII z Pęcłina przesłano do SP w Wiazownie, uczniów starszych klas z Janówka przeniesiono do SP w Starej Miłośnie.

Reorganizacja szkolnictwa wzbudziła stan niezadowolonych rodziców z Żanęcina, Dziechcińca, Radiówka, Malcanowa, Pęcłina. Szczególnie w tych miejscowościach, gdzie w latach sześćdziesiątych pobudowano nowe obiekty: w Janówku, Malcanowie i Pęclinie. Mieszkańcy nie mogli pogodzić się z myślą, że poniesiony trud budowlany poszedł na marne.

Po obniżeniu stopni organizacyjnych, klasy I-III nie mogły zagospodarować całej powierzchni w budynkach w Malcanowie, Pęclinie i Janówku. Dlatego też w Janówku ulokowano nowo powstałe Państwowe Przedszkole, w Pęclinie – Państwowy Dom Dziecka. W Malcanowie planowano zorganizować przedszkole, ale brak dostatecznej ilości wody i centralnego ogrzewania spowodował, że pomysł ten nie został zrealizowany. Warunki lokalowe w Pęclinie, Malcanowie i Janówku były dość dobre, bo budynki oddano do użytku w poprzedniej dekadzie, choć brakowało sal gimnastycznych i były kłopoty z instalacjami sanitarnymi i elektrycznymi.





3. W III RP

Pod koniec lat 80. XX wieku w wiązowskim obwodzie oświatowym działały trzy państwowe szkoły podstawowe: w Wiązownie, Malcanowie i Pęclinie, liczące łącznie ponad 712 dzieci oraz dwa przedszkola w Radiówku i Wiązownie. W obwodzie Glinianka nadal pozostawały dwie placówki: w Gliniance i Rzakcie.

W roku 1991 na sześć szkół w gminie Wiązowna w trzech ogłoszono konkurs na stanowisko dyrektora, tj.: w Malcanowie, Pęclinie i Wiązownie. Konkurs w Malcanowie wygrała polonistka Hanna Sekulska.

Zajęcia szkolne w Malcanowie nie ograniczały się tylko do lekcji w klasach, organizowano wycieczki do Zakopanego, Gdańska. Utrzymywano kontakt ze szkołą we Francji. W ramach jubileuszu IV wieków parafii św. Wojciecha, 27 września 1997 roku tereny wokół kościoła w Wiązownie i Domu Katolickiego, w którym znajdowała się okolicznościowa wystawa starych fotogramów, wypełniły się uczestnikami Gwiazdzonego Rajdu Uczniów Szkół Podstawowych z Pęcłina, Malcanowa, Glinianki, Zakrętu, Brzezin. Celem rajdu było upamiętnienie czterechsetlecia erygowania miejscowej parafii, poznanie jej zabytków, historii, losów świętego patrona, walorów krajobrazowych i przyrodniczych okolic oraz integracja środowisk uczniowskich wywodzących się różnych wiosek. Młodzież z uwagą słuchała objaśnień nauczycieli, zwiedzając wnętrza kościoła podziwiała freski malarza Zygmunta Wieniawy Narkiewicza, obrazujące sceny z życia św. Wojciecha, a na miejscowym cmentarzu, na żołnierskich mogiłach zapaliła znicze. Ten trudny rajd, zapewne na długo zapadł im w pamięci. Być może, rozbudził wśród kilku uczestników głębsze zainteresowanie historią własnego regionu. Organizatorem i koordynatorem zlotu był dawny malcanowski pedagog mgr Zygmunt Niewiadomski. Sponsorami Rada Gminy Wiązowna i Rady Rodziców przy poszczególnych szkołach. Rajd w swoich treściach nawiązywał do wieloletnich tradycji szkolnictwa ludowego na tych terenach.

W Wiązownie w grudniu 1997 roku oddano częściowo do użytku dobudowane skrzydło nowej szkoły. Nowe sale lekcyjne uroczyście pobłogosławił ks. proboszcz z Zakrętu Tadeusz Frysiuk.

W 1999 roku na obszarze starej gminy – pokrywającej się z obszarem parafii św. Wojciecha – były trzy szkoły podstawowe: w Wiązownie, do której uczęszczało 486 uczniów, w Pęclinie było 49, a do malcanowskiej placówki uczęszczało 50 dzieci. Łącznie pobierało naukę 560 uczniów. Ponadto działały dwa przedszkola w Radiówku i Wiązownie w Osiedlu Parkowym. Na koniec XX wieku najdłuższym stażem pracy w wiązowskim okręgu szkolnym mogli się





pochwalić: Helena Kozerska – 38 lat, Zygmunt Niewiadomski – 23 lata (wieloletni pedagog z Malcanowa) i Danuta Truszewska – 21 lat.

W wyniku kolejnej reformy oświaty, zgodnie z wymogami ministerstwa utworzono w Wiązownie sześcioklasową szkołę podstawową i trzyletnie gimnazjum. Zlikwidowano szkoły w Malcanowie i Pęclinie. Zamknięto przedszkole w Radiówku, które przeniesiono do budynku szkolnego w Pęclinie. W dawnym gmachu szkolnym w Malcanowie proponowano zorganizowanie nauki dla przedszkolaków na poziomie klasy „0”, jednak z braku chętnych i torpedujących działań rodziców z Dziechcińca, ostatecznie urządzono w nim Biuro Obsługi Oświaty Samorządowej.

Budynek stracił swoje funkcje dydaktyczne, ale zyskał opiekunów. Utworzono w nim świetlicę Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, i nadal istniała Izba Pamięci, którą opiekowały się świetliczanki i kierownik Sylwester Piasecki. W tak zwanym międzyczasie z funduszy gminnych remontowano budynek. Jak informują władze urzędu gminy, budynek dawnej szkoły w Malcanowie zostanie przebudowany i rozbudowany o nowe skrzydło dydaktyczne, halę sportową i boiska. Po rozbudowie obiekt stanowić będzie jednolitą funkcjonalną całość. Docelowo będzie uczyć się w nim 350 dzieci. Będzie 12 klas szkoły podstawowej i 2 oddziały przedszkolne.

Aby zakończyć historię wiejskiej oświaty w tej części powiatu otwockiego, należy dodać, że w gminie są dwa zespoły szkolno-gimnazjalne w Wiązownie i Zakręcie, szkoła podstawowa w Gliniance oraz gimnazjum w tej samej miejscowości. Władze samorządowe finansują też działalność trzech państwowych przedszkoli gminnych w Zakręcie, Wiązownie, Pęclinie i dotują dwa przedszkola niepubliczne „Karolek”, „Zabawny Kącik” znajdujące się w Gliniance oraz punkt przedszkolny „Our Presschool” w Zakręcie.

Według stanu z 31 grudnia 2012 roku, najwięcej dzieci i młodzieży liczył Zespół Szkolno-Gimnazjalny im. Podziemnego Państwa Polskiego i Bohaterskich Lotników Polskich w Wiązownie (445 uczniów w Szkole Podstawowej, 170 w Gimnazjum, 29 w „zerówce”). Do Zespołu Szkolno-Gimnazjalnego im. C. K. Norwida w Zakręcie uczęszczało 154 uczniów, z czego 120 jest w SP, a 34 w Gimnazjum. Szkoła Podstawowa im. W. Witosa w Gliniance miała 221 uczniów oraz 53 dzieciaków uczęszczających do „zerówki”. Gimnazjum im. Jana Pawła II liczyło 135 uczniów. W tych szkołach pracowało 184 nauczycieli. Ich status zawodowy był zróżnicowany: 83 nauczycieli dyplomowanych, 49 kontraktowych, 41 mianowanych. Było 10 stażystów oraz 1 nauczyciel bez przydzielonego stopnia.

Nasza polityka oszczędzania i zaciskania pasa, przez niektórych źle postrzega-





na – pisała wójt Anna Bętkowska na łamach „Powiązań” – *sprawia, że możemy zapewnić naszym mieszkańcom podstawowe oczekiwania i potrzeby. Dzięki temu stać nas na inwestowanie w rzeczy najważniejsze, w tym w kształcenie naszych dzieci. Bo na edukacji najmłodszych oszczędzać nie wolno. Dzięki temu uczniowie wychowani w naszych szkołach podstawowych i gimnazjach, idący do liceów w Warszawie, Otwocku lub innym mieście, nie muszą wstydzić się, że pochodzą z Gminy Wiązowna.*

2. Lekcje patriotyzmu w Malcanowie

Spotkanie na „Pierzynie”. 12 maja 2012 roku liczna młodzież szkolna, mieszkańcy Malcanowa, nieliczni już dziś kombatanci i delegat władz samorządowych Wiązowny uczcili pamięć żołnierzy IV Rejonu „Fromczyn” Obwodu „Obroza” AK, którzy przed 68 laty przeprowadzili akcję „Weller 5” na zrzutowisku „Pierzyna”. Uroczystość była szczególna, bo wziął w niej udział uczestnik tamtych wydarzeń, 96-letni oficer z I Pułku Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego, Władysław Ząberg.

Przy pamiątkowym krzyżu uczestnicy uroczystości odśpiewali hymn państwowy i złożyli kwiaty. Grono zebranych gości przywitała Katarzyna Lacka, dyrektorka Zespołu Szkół Gminnych z Wiązowny, który co roku jest organizatorem uroczystości.

Władze gminy reprezentował zastępca wójta, Tomasz Kostyra, który powiedział – *Dla mnie jest to druga uroczystość i po raz drugi mogę uczestniczyć w tym, co państwo kultywujecie od wielu lat. To jest miejsce szczególne i ważne w historii tego środowiska. [...] Buduje naszą pamięć i naszą tożsamość. Ważne, że my – korzystając z tego, że żyją dziś jeszcze świadkowie tamtych zdarzeń – możemy od nich czerpać wiedzę na temat tego, co się wtedy wydarzyło.*

W trakcie spotkania zastępca wójta uhonorował sędziwego, oficera Władysława Ząberga szablą ułańską. Natomiast prezes Stowarzyszenia Szwadron Warszawa w barwach I Pułku Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego, por. rez. Sławomir Marcysiak ofiarował mu mundur szwoleżera i poprosił, by został honorowym dowódcą jego organizacji działającej na terenie Malcanowa. Sławomir Marcysiak w rozmowie z red. Piotrem Kitrasiewiczem powiedział m.in.: *Kiedy dwa lata temu założyliśmy w Malcanowie Stowarzyszenie, nie przypuszczaliśmy, że mieszka tutaj świadek historii, szwoleżer z I Pułku, biorący aktywny udział w walkach września 1939 roku. Dowiedzieliśmy się o tym rok temu, podczas obchodów „Pierzyny”[...]. Pan Władysław podszedł wtedy do nas i powiedział, że to jest jego wojsko. Byliśmy zachwyceni, bo przecież za pomocą naszej dzia-*





łałości próbujemy stworzyć kontynuację tego, co pan Ząberg sobą reprezentuje a mianowicie – tradycje I Pułku Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego. Na wniosek tej organizacji 7 września 2012 roku, na placu Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie, w dniu Święta Kawalerii Polskiej, dowódca Garnizonu Warszawa, generał brygady Władysław Grudziński uroczystie awansował sędziwego porucznika do rangi rotmistrza.

W tym miejscu warto dodać, że pułk szwoleżerów Józefa Piłsudskiego, w którym służył nasz rozmówca, został utworzony w październiku 1918 roku przez rotmistrza Gustawa Orlicz-Dreszera i nawiązywał do tradycji 1. Pułku Szwoleżerów – Lansjerów Gwardii Cesarskiej Napoleona oraz Pułku Ułanów Polskich Beliny. Od grudnia tegoż roku za zgodą Piłsudskiego przyjął jego imię. Za zasługi wojenne w bitwach z Ukraińcami, wyprawę wileńską i walki z konnicą Budionnego, 19 marca 1921 rok wódz naczelny odznaczył sztandar pułku Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari. Formacja ta, jako jedyna w całym wojsku posiadała na stanie konie o umaszczeniu srokatym (ale nie w szwadronach bojowych). W latach 1927-39 pułk pełnił funkcje reprezentacyjne i służbę wartowniczą w Belwederze. Szwoleżerowie Piłsudskiego nosili czapki z otokiem i srebrny proporczyk z amarantowym paskiem pośrodku. Warszawski pułk szwoleżerów miał swoją żurawijkę:

Szwoleżery kręcą głowę, /Chcą być Gwardią Narodową/.

Siedzą sobie tak w Warszawie, / Przy kieliszku i przy kawie

Zawsze dumny z szefa swego, / to szwoleżer Piłsudskiego...

W kampanii 1939 roku oddział był w składzie Mazowieckiej Brygady Kawalerii Armii „Modlin” WP. Walczył na wysuniętej pozycji obronnej za Chorzełami, a następnie w rejonie Przasnysza. Od 5 do 7 września bronił się na linii Narwi w rejonie Pułtuska i Serocka. Po wycofaniu się za linię Bugu został podzielony 11 września na dwie grupy. Większa (trzy szwadrony liniowe) poszła na wschód, gdzie wzięta w dwa ognie 2 października poddała się sowietom, druga została rozwiązana i rozproszona. Szczęśliwym trafem, w tej drugiej był nasz rozmówca kpt. Władysław Ząberg, wiarus z Malcanowa.

Na zakończenie uroczystości w Malcanowie uczniowie zaprezentowali spektakl słowno-muzyczny, składający się m.in. z pieśni „Przybyli ułani”, „Wojenko, wojenko”, „Serce w plecaku”, wierszy Krzysztofa Kamila Baczyńskiego oraz Wojtka Sokolika. Ten gimnazjalista wyrecytował swój wiersz „Piękny Malcanów”, po czym wszyscy zgromadzeni zgodnym chórem odśpiewali sędziwemu szwoleżerowi „Dwieście lat”.

W Izbie Pamięci. 19 października 2012 roku urządzono dla dzieci ze szkoły podstawowej pod opieką nauczycielek Agnieszki Rak i Elżbiety Giruć wy-





cieczkę krajoznawczą z Wiązowny do Malcanowa. *Zwiedziliśmy Izbę Pamięci – wspominali uczniowie – w starej szkole w Malcanowie. W izbie zgromadzono pamiątki z okresu II wojny światowej i stary sprzęt gospodarski. W izbie można zobaczyć bidony, menażki, sztucze, bagnet i szablę kawaleryjską, mundur żołnierzy walczących w rejonie Malcanowa w II wojnie światowej wraz z mapami poglądowymi. Zobaczyliśmy też interesujące dokumenty z okresu zaborów, II Rzeczypospolitej, okresu II wojny światowej i powojenne. W izbie pamięci zgromadzony jest też sprzęt gospodarski z tamtego okresu m.in. kołowrotek, żelazko na duszę...* Organizator wystawy pan Sylwester Piasecki prosi dobrych ludzi o dalsze ekspozycje do kolekcji, stare zdjęcia Malcanowa i okolic, aby dalej można było promować historię regionu. Na placu zrutowym o kryptonimie „Pierzyna” opowiedział uczniom o cichociemnych i losach Malcanowa w roku 1944.

3. Malcanów w poezji dziecięcej

W ramach obchodów 200-lecia Gminy Wiązowna, w 2010 roku Rada Gminy i wójt Marek Jędrzejczak ogłosili konkurs poetycki, „O czym śpiewa wiatr, o czym szumią wiązy”. Jego celem było przedstawienie walorów turystycznych i krajobrazowych gminy Wiązowna, zainteresowanie młodzieży poezją, a także odkrycie i promocja młodych talentów. Spośród 27 prac nadesłanych na konkurs do II etapu zakwalifikowano 14 najciekawszych utworów. Ich autorzy mogli je zaprezentować osobiście. *Na finale, w oryginalnej scenografii, wykonanej przez nauczycielkę Marię Kobierecką z klasą V B szkoły w Wiązownie, wystąpiło 13 młodych autorów podzielonych na dwie kategorie wiekowe: 10-12 lat i 13-16 lat. W skład komisji konkursowej weszły: przewodnicząca Hanna Sekulska – polonistka, Anna Grot – polonistka, Teresa Rafał – nauczycielka religii i techniki – napisała Ewa Banaszkiewicz redaktorka „Powiązań”. W ocenie występów komisja brała pod uwagę dykcję, interpretację i wartość literacką utworu oraz ogólny wyraz artystyczny.*

I miejsce w kategorii 13-16 lat zajął Wojciech Sokolik z Gimnazjum w Wiązownie za wiersz „Piękny Malcanów”. W kategorii 10-12 lat zwyciężyła Diana Kobza ze Szkoły Podstawowej w Gliniance za wiersz „Wiązowska kraina”. Uroczyste wręczenie nagród i dyplomów nastąpiło podczas Dni Gminy Wiązowna.

„Piękny Malcanów”

Malcanów to piękna wioska./ Mała urocza i taka polska

Położona niedaleko stolicy./ Przy głównej Mazowieckiej ulicy.

Otoczona jest zielonymi lasami,/ Na łące można spotkać krowę czasami

Ongiś rolnicza była to osada. /Ziemie uprawiano tu z dziada pradziada.





*Teraz wszystko się zmieniło./ Dużo nowych mieszkańców przybyło.
To znaczy, że podoba się nasza wieś,/ Choć prawdziwi chłopci poszli gdzieś.
Naszą chlubą jest Plac Zrzutowy „Pierzyna”./ Krzyż i kamień na skraju lasu
zwanego Dębina
Upamiętniają ważne wojenne wydarzenie,/ Które miało ogromne znaczenie.
Mamy też staw na skraju lasu,/ Latem spędzamy tam dużo czasu.
Jesienią zakładamy kalosze./ I zbieramy grzybów całe kosze.
Zimą chodzimy na górkę./ Na sanki.
Lepimy też bielutkie bałwanki./ Ach! Piękna jest nasza wieś!*

Wojtek Sokolik – kl. I Gimnazjum Wiązowna

„Wiązowska kraina”

*I. Która ojczyzna jest najładniejsza?/ Ta, której życie nam upływa.
Gdzie cała ziemia wokół jest żyzna?/ Ta, w której praca i przyjemność bywa.
II. Ta, gdzie gubimy codzienne smutki./ Gdzie uśmiech szczerzy zdobi nam
twarze?
Bo każdy sąsiad jest nam miłutki./ I tak beztrudno mija nam czas.
III. Ta, w której wiatr zielenią kołysze./ Gdzie lasu szum myśli zagłusza?
Ta, w której ptaki da się usłyszeć./ Gdzie od zieleni aż tańczy dusza?
IV. Gdzie słońce grzeje czy lato, czy zima?/ Tam drogę wskaże Ci każdy ptak.
Bo to wiązowska jest kraina,/ A zieleń i spokój to jej znak.*

Diana Kobza – kl. V b SP w Gliniance
Iwona Derlatka

4. Biegajmy razem!

Pod takim hasłem od kilkudziesięciu lat odbywają się biegi terenowe w gminie Wiązowna, które stały się współczesną wizytówką sportową tych okolic. Awansowane do rangi międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych, rozgrywane w zimowej scenerii na długich dystansach 21,09 kilometra i 5 kilometrów, w ostatnią niedzielę lutego każdego roku, cieszą się od lat z górą trzydziestu niesłabnącą popularnością wśród biegaczy w kraju i zagranicą.

Opowieść o tej imprezie sportowej jest o tyle ważna, że od ostatniej dekady trasa zawodów przebiega przez środek Malcanowa, nad bezpieczeństwem sportowców czuwają malcanowscy strażacy z OSP, a mieszkańcy z werwą i aplauzem nie tylko kibicują zawodnikom, ale sami biorą w niej udział. Głównie młodzież szkolna w zawodach młodzieżowych, w różnych kategoriach wiekowych i na znacznie krótszych dystansach, rozgrywanych przed głównym biegiem.





Prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego śp. Stanisław Paszczyk, patronujący zawodom powiedział w 2000 roku: *Twórca Igrzysk Olimpijskich baron Pierre de Coubertin twierdził, że liczy się przede wszystkim udział w zawodach, a nie wynik. Dzisiaj ta myśl wzbudza kontrowersje, a nawet sprzeciw. Myślę jednak, że właśnie w takich imprezach, jak ta w Wiązownie, gdzie na starcie stają dzieci, młodzież i starsi, gdzie rzeczywiście liczy się udział i wszyscy zostają uhonorowani i nagrodzeni, ta idea ma swoje uzasadnienie i rację bytu.*

Ta, masowa impreza sportowa ma bardzo ciekawą genezę – jest tylko o dwa lata młodsza od Maratonu Warszawskiego. Organicznie związana jest z Ludowym Zespołem Sportowym, działającym od 1962 roku na terenie Wiązownicy i okolic. To właśnie dzięki jej działaczom i wielu ludziom dobrej woli, fanom sportu wspartych mecenatem urzędów administracji terenowej i prywatnych sponsorów, mimo przeciwności dziejowych i zawirowań politycznych „Półmaraton Wiązowski” trwa i nadal się rozwija.

Z materiałów prasowych, folderów informacyjnych, ze wspomnień działaczy takich jak: Jan Zientara, Janusz Budny, Sylwester Szywała, Marek Piwko czy dawny dyrektor GOKSiR Stanisław Gramadzki i OWŚ „Rudki” Gerard Wołodźko znamy jak trudne były to początki.

Opierając się na wspomnieniach Gerarda Wołodźko zarejestrowanych przez red. Dorotę Pliszczyńskiej z „Powiązań” wiemy, że pomysł zimowego biegu w tej formule narodził się w Rudce nad Świdrem w 1979 roku. Pan Gerard opowiadał: *Jako wieloletni organizator Otwockiego Międzynarodowego Maratonu „Trybuny Ludu” i Otwockiego Małego Maratonu o puchar Totalizatora Sportowego (lata 1970-80) oraz jako były zawodnik i trener specjalizujący się w biegach średnich i długich, stwierdziłem, że dla coraz większej grupy biegaczy długodystansowców, którzy harują na treningach od jesieni do wiosny, konieczny jest przerywnik w tej monotonii sportowej i psychicznej w postaci akcentu startowego. Byłby on jednocześnie sprawdzianem przygotowania zawodnika do sezonu przełajowego i głównego sezonu letniego. Stąd wziął się zimowy termin – ostatnia niedziela lutego.*

Byłem w tym czasie – opowiadał dalej Wołodźko – kierownikiem Oddziału Otwockiego WOW „Wisła”, który administrował Ośrodkiem Wypoczynku Świątecznego „Rudka” w gminie Wiązowna i „Wisła” w Józefowie. Wiązowna ma rzeką Świder, a Józefów Świder i Wisłę, stąd pomysł na nazwę i trasę w pierwszym, drugim i trzecim biegu – Otwocki Zimowy Mały Maraton Świder-Wisła. W 1981 roku głównym organizatorem był Oddział Otwocki WOW „Wisła”, ale do współpracy zaprosiłem Radę Gminną LZS w Wiązownie z jej przewodniczącym Andrzejem Frankowskim na czele. Był on moim najbliższym współpracow-





nikami w latach 1981-91. W latach 1981-83 zaprosiliśmy do współpracy Urzędy Gmin w Józefowie i Wiązownie. Nawiązaliśmy też współpracę z Totalizatorem Sportowym, który fundował puchary oraz z warszawskim „Kurierem Polskim” i Telewizyjnym Kurierem Warszawskim, których redakcje zapewniały nam promocję medialną.

Pierwszy Otwocki Mały Maraton Świder-Wisła odbył się w ostatnią niedzielę lutego 1981 roku. Zawodnicy wystartowali z terenu OWS „Rudka”, mając półmetek w Józefowie w rejonie ulicy Leśnej i metę w OWS „Rudka”. Bieg odbywał się przy ładnej pogodzie i przy małym mrozie. Poza polskimi biegaczami udział w nim brało dwóch zawodników zagranicznych. Byli to Czech Ladislav Novotny z Brna i Japończyk Kiyotami Machzuki. Zwycięzcami biegów na 21,097 km, wśród mężczyzn, został Józef Mitka WKS „Śląsk Wrocław”, a na dystansie 12 km kobiet Lucyna Rokitkowska z „Brzegu Odra”. Najlepsi zawodnicy otrzymali piękne puchary Totalizatora Sportowego. Redaktor Janusz Kalinowski z „Kuriera Polskiego” dostał puchar SDP dla najlepszego dziennikarza w tym biegu. Udział prawie czterystu zawodników był w tym czasie olbrzymim sukcesem. Organizacja zawodów, piękna trasa, sprawny transport, zakwaterowanie, wyżywienie zostało wysoko ocenione przez zawodników i zaproszonych gości.

Bazę pierwszych i następnych zawodów stanowiły głównie punkty hotelowo-gastronomiczne, z rzadka wykorzystywane przez turystów zimą. Były to przeważnie ośrodki: Rudka – Żanęcin, Bella Vista – Stara Miłosna, Eden – Okuniew, Srebrny Świerk – IEA Świerk, Polhotel – Otwock, Ośrodek PAN – Mądralin, Pod Dębami – Józefów, Relax – Wola Ducka, Pod Brzozą i Ampex – Zakręt. O wyżywienie dbali gastronomicy z „Mazowsza”, „Karczny Żywieckiej”, „Baru Akwarium” – w Wiązownie. W ostatnich latach dołączyły do nich: więzowski Hotel „Wiktoria”, Ośrodek „Raj” w Dziechcińcu i Hotel „Srebrny Świerk” w Świerku.

Największe problemy organizacyjne związane były z organizacją II Półmaratonu w 1982 roku. Jego termin wypadł ok. dwa i pół miesiąca po ogłoszeniu przez gen. Wojciecha Jaruzelskiego 13 grudnia 1981 roku stanu wojennego. W tym okresie nie odbywały się żadne masowe imprezy sportowe ani kulturalne. Musiano użyć wielu mocnych argumentów, by przekonać komisarza wojskowego, że taka impreza w niczym nie naruszy „spokoju społecznego ani rygorów stanu wojennego”. Komisarz był człowiekiem rozsądnym, i nie tylko wyraził zgodę ale pomógł załatwić wiele spraw organizacyjno-aprowizacyjnych.

Bieg odbył się na częściowo nowej trasie. Ze startu w Wiązownie, po obiegnięciu obwodnicy więzowskiej trasa wiodła do Józefowa i z powrotem do





Wiązowny. Biegowi głównemu towarzyszyły, podobnie jak w następnych latach zawody na krótkich trasach dla dzieci: bieg liliputów i krasnali. *Było wiele łąz z powodu sukcesów i porażek. Bardziej od dzieci przeżywali to rodzice* – twierdził Gerard Wołodźko. W kolejnych latach odbywały się też biegi dla starszych dzieci, tak zwany Mini Maraton.

Począwszy od IV półmaratonu w jego nazwie nie było już przymiotnika „otwocki”. Pozostały tylko cyfry rzymskie i nowa nazwa Zimowy Mały Maraton Świder – Wisła. Jego głównym organizatorem pozostała Rada Gminna LZS przy współpracy Urzędu Gminy Wiązowna i Rady Wojewódzkiej LZS w Warszawie. Jedynym wyjątkiem był IX Zimowy Mini Maraton, gdy współorganizatorem i organizatorem ze względów finansowych był Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji oraz Urząd Miasta w Józefowie. Wówczas trasa wiodła z Józefowa od Szkoły Podstawowej nr 2 przy ul. Granicznej do Wiązowny, w której był półmetek i nawrót po czym meta również w Józefowie. Był taki pomysł, by start, meta oraz półmetek był jednego roku w Wiązownie, a drugiego w Józefowie. Po pierwszej próbie w 1989 roku odstąpiono jednak od tego zamiaru.

Przez długi okres trasa półmaratonu pokrywała się z asfaltowymi drogami wiejskimi na terenie północno-wschodniej części gminy Wiązowna, mającymi atest Polskiego Związku Lekkiej Atletyki.

Jubileuszowy XX bieg zorganizowany przez Zarząd Gminy Wiązowna i Klub Sportowy Advit, przy wsparciu Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki, Gminnego Ośrodka Kultury, Rekreacji i Sportu, Stowarzyszenia Forum Przedsiębiorczości, Jednostek Wojskowych z Emowa, Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Wiązownie, Federacji Klubów Biegacza odbył się 27 lutego 2000 roku. Zainaugurował je ówczesny wójt gminy dr Stanisław Bogucki z Malcanowa.

Jego trasa przebiegała następująco: start – Wiązowna ul. Kościelna przy Szkole Podstawowej – ul. Lubelska obwodnica – ul. Lubelska dwa okrążenia, ul. Boryszewska – półmetek półmaratonu – Stefanówka – Duchnow – Brzeziny, nawrót i powrót tą samą trasą do Wiązowny. Meta przy szkole podstawowej. Poza głównymi biegami, odbyły się też biegi młodzieżowe o Puchar Wójta Gminy Wiązowna. Ich organizator, Uczniowski Klub Sportowy Advit Wiązowna, otrzymał wsparcie Polskiego Komitetu Olimpijskiego, Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego, Urzędu Kultury Fizycznej i Sportu oraz lokalnych działaczy i wolontariuszy.

W 2003 roku wytyczono nową trasę w południowej części okolic Wiązowny. Prowadzi dziś wiązkowskimi ulicami: Kościelną, Pęcłińską, Projektowaną do Żanęcina, po czym przez Dziechciniec, Malcanów, Lipowe do Glinianki, i z powrotem. Start i meta biegu głównego tradycyjnie znajduje się przy zespole





szkolnym w Wiązownie. Trasa ma atest PZLA, prowadzi po asfalcie.

Celem XXX edycji imprezy była popularyzacja masowego biegania, zdrowego trybu życia i promocja Gminy Wiązowna. Organizatorami zawodów 28 lutego 2010 roku byli: Rada i Wójt Gminy Wiązowna, Stowarzyszenie Kultury Fizycznej „Advit” przy współpracy z Urzędem Gminy, Komendą Powiatową Policji w Otwocku, Zespołem Szkolno-Gimnazjalnym w Wiązownie, Ochotniczą Strażą Pożarną Gminy Wiązowna, Gminnymi Placówkami Oświatowymi, KS Glinianka, UKS Wiąz.

W Wiązownej pod Warszawą odbyła się XXX edycja Półmaratonu Wiązowskiego – pisali internauci z Bełchatowa. – Piękna pogoda i przyjemna trasa sprzyjały dobremu rozpoczęciu sezonu biegowego. Na starcie stanęli biegacze z całej Polski w tym oczywiście również z Bełchatowa, oraz Litwy, Łotwy, Białorusi, Ukrainy, Włoch, a nawet z Japonii. Bieg ten dobitnie pokazał, że w naszym kraju coraz popularniejsze staje się bieganie jako forma aktywności ruchowej. W tegorocznej edycji wystartowała rekordowa liczba uczestników – 1034! Aż 400 osób więcej niż rok temu. Najszybciej trasę 21 km 95 m pokonał reprezentant Litwy – Marius Diliunas, który przybiegł na metę w czasie 1:07:24. Drugi był Wiktor Starodubcew z Ukrainy (1:08:07), a trzeci Mindaugas Virsilas z Litwy (1:08:57).

24 lutego 2013 roku, odbyła się kolejna już XXXIII impreza, składająca się z biegu na 5 km i głównego. Wcześniej rozegrano biegi młodzieżowe na dystansach – 600, 1000, 1200 metrów i najkrótszy dla krasnoludków 200 metrów. Podobnie było 2 marca 2014 roku.

Wszystkie 34 biegi miały wysoki poziom sportowy i organizacyjny z dużą frekwencją – od ok. 400 do 650 zawodników w biegu głównym. Rekordowa była obsada jubileuszowej XXX imprezy. W zawodach przez te lata uczestniczyło wielu zawodników i zawodniczek ze ścisłej elity polskiego maratonu, członków kadry narodowej. Dotyczyło to szczególnie obsady kobiecej, co było zasługą trenera kadry narodowej Janusza Wąsowskiego, wychowanka OKS „Start” w Otwocku. Traktował on ten bieg jako ostatni, poważny sprawdzian wytrenowania zawodniczek przed letnim sezonem przełajowym i maratońskim.

Z perspektywy czasu, trzeba obiektywnie stwierdzić, iż ten na pozór szaleńczy pomysł, aby w zimie urządzać zawody lekkoatletyczne i to terenowe na długich dystansach, był genialnym posunięciem. Potwierdził to prezes Federacji Klubów Biegacza red. Janusz Kalinowski – *Jak pamiętam, wiadomość ta z jednej strony podekscytowała mnie, a z drugiej zaskoczyła i kazała się mocno zastanowić: bieg w środku zimy? Przecież może być 20 stopni mrozu... Pomysł organizacji zawodów o tej porze roku, na tak długim dystansie, okazał się strzałem w „10”. Przecież trzeba trenować, a w tym okresie nawet bardzo intensyw-*





nie, i trzeba od czasu do czasu zrobić sobie startowy sprawdzian mówili trenerzy. To uzasadnienie przyjmowali nie tylko profesjonalści, ale i amatorzy. Mieliśmy więc od początku imprezy na jej trasie i jednych i drugich: medalistów mistrzostw Polski i tzw. Jaggerów, rywalizujących dla przyjemności. Od początku też wytworzyła się niezwykle sympatyczna atmosfera wokół biegu. Po kilku latach zmieniono trasę, włączono do programu dystanse dla przedszkolaków i uczniów szkół podstawowych, co także okazało się trafnym posunięciem. Z roku na rok rosła liczba uczestników. I nie wiedzieć jak to się stało, minęło już tyle lat. A mnie się wydaje, jakby to było wczoraj...

Przez lata przy organizacji zawodów pracowało wiele osób, mniej lub bardziej zaangażowanych. Wszyscy jednak chcieli, aby impreza wypadła jak najlepiej. W większości wiązowscy działacze wykonywali swoje zadania społecznie, niektórzy od dawna, inni stosunkowo niedawno. Jak pisał red. Janusz Kalinowski – *za jedno słowo dziękuję* i dodał zaraz – *Prosimy Was, organizujcie nadal te zawody, bo są one potrzebne; dobrze się stało, że poszerzyliście ich formułę... Dziękujemy Wam i sponsorom dużych i małych firm, osobom prywatnym; dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się i nadal przyczyniają do organizacji zawodów*. Samo wymienianie nazwisk działaczy i ich pomocników zajęłoby kilka stron, jak i zwycięzców poszczególnych biegów, dlatego też osoby zainteresowane odsyłamy do odpowiednich stron Internetu, starych wydań „Powiązań”, prasy sportowej i archiwalnych programów „Polsatu” od lat patrolującym imprezie.

Na zakończenie warto dodać, że poza emocjami związanymi z przebiegiem rywalizacji, fani sportu z Malcanowa i okolic mieli okazję poznać, a nawet porozmawiać z wybitnymi sportowcami, mistrzami Europy, medalistami olimpijskimi, działaczami i dziennikarzami sportowymi.

Bohaterowie stadionów bywali zazwyczaj honorowymi starterami biegów. Od starszych działaczy KS Advit, dowiedziałam się, że w Wiązownie obserwatorami półmaratonu bywali kolarze śp. Stanisław Królak i śp. Janusz Paradowski syn wiązowskiego masarza, mistrz Polski, lekkoatleci: śp. Zdzisław Krzyszkowiak, Irena Szewińska, Zenon Licznarski, Jan Werner, Jan Balachowski, Marian Woronin, śp. Tadeusz Ślusarski, zapaśnik Andrzej Supron, red. Bogdan Tuszyński, legendarny sprawozdawca kolarskiego „Wyścigu Pokoju”. Jednym słowem elita polskiego sportu.

Dorota Maria Kozielska





Rozdział V. Ochotnicza Straż Pożarna w gminie Wiązowna (1917-2013)

1. Rys historyczny

1. Narodziny ochotniczego ruchu strażackiego na Wschodnim Mazowszu

Dzieje ochotniczych straży pożarnych południowo-wschodniego Mazowsza to temat ciekawy i nie do końca jeszcze przebadany. Do I wojny światowej władze rosyjskie różnymi sposobami starały się utrudniać działalność polskich organizacji społecznych, upatrując w nich zagrożenie dla swojej polityki narodowościowej. Tak działo się zwłaszcza w latach tzw. „nocy apuchtinowskiej” (1879-1897) i reakcji stołypinowskiej po rewolucji 1905-1907 roku. Z tego też powodu starania o założenie ochotniczej straży nie były łatwe i trwały nieraz po kilka lat. Władze carskie odwlekały zatwierdzenie statutu i innych dokumentów. Jak stwierdził Jerzy Strychalski, starania o założenie OSP w Łukowie trwało aż 13 lat. Podobnie było w Osiecku. Z dotychczasowych badań tegoż historyka wynika, iż pierwsze organizacje tego typu na Wschodnim Mazowszu powstały w 1881 roku w Garwolinie, Nowomińsku, czyli dzisiejszym Mińsku Mazowieckim i Sokołowie Podlaskim, w 1886 roku w Cegłowie, w 1894 w Łukowie i Kocku, w 1898 roku w Węgrowie. Pierwsza straż fabryczna powstała w 1900 roku w fabryce Kazimierza Rudzkiego w Nowomińsku.

W końcu XIX wieku na wschód od Wisły było siedem ochotniczych straży ogniowych: pięć miejskich, jedna wiejska i jedna zakładowa. Były to pierwsze i przez długie lata jedyne organizacje działające legalnie, realizujące poza podstawowymi zadaniami zapobiegania i gaszenia pożarów, także zadania kulturalno-oświatowe i patriotyczne.

Na początku XX wieku powstały kolejne m.in.: w 1902 roku w Parysowie i Kałuszynie, w 1905 roku w Żelechowie, w 1906 roku w Karczewie, w 1908 roku w Łatowiczu, w 1909 roku w Maciejowicach, w 1912 roku w Osiecku, w 1913 roku w Kiczkach i Willach Otwockich. Założycielem otwockiej OSO i pierwszym jej komendantem był mieszkaniec Łodzi, kuracjusz, artysta malarz Strzeżemir Rawicz Pruszyński. Do 1924 roku jej siedziba, wraz z czatownią znajdowała się na terenie magistratu, po czym w latach 1926/27 straż przeniesiono na ul. Karczewską.

Następne organizacje strażackie zarejestrowano w Łaskarzewie, Miedzeszynie, Rykach, Sobieniach Jeziorach. Straże otrzymywały z nominacji władz





gubernialnych prezesów – Rosjan, najczęściej urzędników powiatowych, miejskich i ziemskich, ponadto instrukcje i regulaminy w języku rosyjskim.

Najstarszą i najdłużej działającą formacją OSP w tej części Doliny Środkowej Wisły była straż w Karczewie. Powstała ona dzięki staraniom miejscowego proboszcza ks. Władysława Żaboklickiego w 1906 roku. W nowo powołanej organizacji ksiądz proboszcz był pierwszym prezesem, Stefan Suchecki komendantem, a Piotr Szumski – gospodarzem. Przy straży powstała orkiestra, której kapelmistrzem był Gosztof. Karczewska drużyna wchodziła formalnie w skład Cesarskiego Towarzystwa Pożarniczego, a jej członkowie dzielili się na rzeczywistych i honorowych. Posiadali dokładnie określone obowiązki i uprawnienia podobne do warszawskiej straży ogniowej. Członkowie honorowi wspierali organizację pomocą materialną, zobowiązani też byli do udziału w szkoleniach, tzw. próbach i akcjach bojowych. Podzieleni byli na sekcje (oddziały kierowane przez sekcyjnych): I – oddział ochotników do gaszenia ognia i rozbierania palących się budowli, II – przy sikawkach, III – dostawa wody beczkowozami, IV – ratownicy ludzi i mienia, V – oddział pilnowania porządku i uratowanych przedmiotów. Wśród strażaków obowiązywały zdrowe zasady etyczno-moralne i patriotyczne.

W trakcie pierwszej wojny światowej, po wkroczeniu Niemców na teren Wschodniego Mazowsza, nastąpiło wyraźne ożywienie ruchu strażackiego, tym bardziej że już w kwietniu 1915 roku przygotowujące się do ewakuacji władze carskie zatwierdziły statut Towarzystwa Świętego Floriana.

Głównymi inspiratorami utworzenia agendy Towarzystwa Świętego Floriana w 1915 roku na terenie Wiązowny byli ks. proboszcz Hipolit Rostkowski i gospodarz Leon Wasilewski z Piekiełka. Wynikało to ze skutków groźnego pożaru w parafii, który wybuch w pobliskim majątku Gródek, jak też frontowych działań wojennych. Wycofujący się w sierpniu 1915 roku Rosjanie byli sprawcami licznych podpaleń. Do zarejestrowania organizacji jeszcze nie doszło, bo w lipcu 1916 roku przeszkodziła jej przedwczesna śmierć księdza proboszcza.

Tymczasem na odbywającym się w dniach 8-10 września 1916 roku, w Warszawie, I Ogólnopolskim Zjeździe Straży Ogniowych z udziałem 960 delegatów reprezentujących 302 straże, powołano do życia nowy Związek Floriański. Czy byli na nim przedstawiciele z Wiązowny? Prawdopodobnie nie, a jeżeli nawet to w roli obserwatorów. Wiemy, że Wschodnie Mazowsze reprezentowali w nim m.in. strażacy z następujących miejscowości: Cegłów, Garwolin, Jadów, Kałuszyn, Karczew, Latowicz, Łaskarzew, Łuków, Maciejowice, Miedzeszyn, Mińsk Mazowiecki, Osieck, Parysów, Siennica, Stara Wieś, Węgrów, Żelechów. Z tym, że Miedzeszyn, Karczew, Mińsk Mazowiecki leżały w najbliższym są-





siedztwie gminy Wiązowna, a mieszkańców Karczewa z Wiązowną i Mińskiem łączyły więzy handlowe, co gwarantowało szybki przepływ informacji. Zainicjowana przez Maurycego hr. Zamoyskiego Ochotnicza Straż Ogniowa w Kołbieli w 1916 roku zarejestrowana została oficjalnie w następnym roku.

W sumie w latach 1901-1918 zorganizowano na wschód od Wisły 83 straże, z tego 78 wiejskich, 3 miejskie (w Siedlcach, Żelechowie i Kałuszynie) oraz dwie fabryczne. Straże te odegrały znaczącą rolę w życiu lokalnych społeczności tak wiejskich jak i miejskich.

2. OSP w latach międzywojennych

W 1918 roku na całym Mazowszu było już 450 straży. Do tego czasu w pożarnictwie polskim obowiązywały przepisy i systemy organizacyjne państw zachodnich. W terenie straż podzielona była na okręgi i rejony, którym podlegały drużyny strażackie w poszczególnych miejscowościach.

Straż pożarna w Wiązownie podobnie jak w pobliskiej Falenicy powstała zimą 1916/1917 roku. Już w grudniu 1916 roku odbyło się zebranie organizacyjne w Wiązownie Kościelnej, na którym powołano Komitet Założycielski OSO. W jego składzie znaleźli się zamożni i szanowani mieszkańcy wsi: Jan Kos s. Jana z Płachty, Leon Wasilewski z Piekiełka, Romuald Szyperski ze Zdrojów, Ignacy Pawlak z Góraszki, Józef Pawlak z Wiązowny Gminnej, Bolesław Kostrzyński z Boryszewa. Pozostali: Jan Wronka s. Antoniego, Wojciech Sierpiński, Józef Sierpiński s. Wojciecha, Józef Dąbała s. Tomasza, Józef Dąbała s. Szczepana, Ludwik Izdebski, Józef Smoliński mieszkali na terenie Wiązowny Kościelnej. Niebawem ukonstytuował się Zarząd Straży Ochotniczej w Wiązownie w składzie: prezes Józef Sierpiński, naczelnik Jan Kos, skarbnik Jan Wronka, sekretarz Ludwik Izdebski, gospodarz Józef Dąbała, kapelan ks. Piotr Górski, którego z czasem zastąpił ks. Bolesław Kakowski, po nim ks. Jan Garwoliński i ks. Aleksander Łabędź. W sumie, razem z zarządem organizacja liczyła 38 druhow. W celu nabycia odpowiedniego wyposażenia rozpoczęto gromadzenie funduszy.

Pieniądze pochodziły z dobrowolnych składek mieszkańców, kwesty ulicznej, ze strażackich imprez takich jak: loterie fantowe, zabawy taneczne itp. Za uzyskane w ten sposób fundusze zakupiono trzydzieści złocistych hełmów strażackich, dwanaście pasów bojowych z toporkami, sześć bosaków, dwa konne beczkowozy i ręczną sikawkę. Oceniając pozytywnie poczynania strażaków i w pełni uznając użyteczność tego typu organizacji w gminie władze samorządowe doposażyły ich jeszcze w jedną ręczną sikawkę, konny beczkowóz i 60





metrów węża tłocznego. Ponieważ nie było remizy wspomniany sprzęt przechowywali w domu wyznaczeni do tego druhowie.

W 1918 roku ukończono budowę remizy, którą postawiono na placu gromadzkim przy kościele, opodal zabudowań Jana Komosa i sołtysa Aleksandra Wieczorka. Aktu poświęcenia budynku dokonał proboszcz ks. Bolesław Karkowski, brat arcybiskupa warszawskiego kardynała Aleksandra. Nieistniejący już dziś drewniany budynek znajdował się przy ul. Duchnowskiej, na wprost Parafialnego Domu Katolickiego. Do jego wybudowania przyczynili się sponsorzy: Ignacy i Józef Pawlakowie oraz dziedziczka Zofia Szlenkierówna. Żydzi nie partycypowali w kosztach.

Strażnica była budowlą wolnostojącą, drewnianą, z dachem dwuspadowym krytym papą. Jedno przestrzenna hala remizy była podzielona na dwie części. W części bliżej wjazdu stał jedno dyszlowy wóz strażacki z pompą. W głębi zaś magazyn sprzętu: bosaki, drabiny, węże itp. Wyjeżdżając do akcji cały ten sprzęt pomocniczy zabierano ze sobą. Za budynkiem był plac do ćwiczeń.

Przez lata więzowska strażnica była soczewką ogniskującą w tym miejscu życie towarzyskie i inicjatywy społeczne mieszkańców wsi i parafii. Zwłaszcza po 1924 roku, kiedy to nawiązano bliską współpracę z członkami Zrzeszenia Nauczycieli Szkół Elementarnych Powiatu Warszawskiego. Zrzeszenie nauczycielskie w Więzowni, powstało za sprawą kierownika lokalnej szkoły ludowej Józefa Kuźniarskiego późną jesienią 1916 roku. Pedagodzy okazali się cennym sojusznikiem w działaniach kulturotwórczych zwłaszcza, że posiadali własną Kasę Samopomocy i okazałych rozmiarów bibliotekę.

Po 1921 roku doszło do likwidacji Związku Floriańskiego, który zastąpił zawodowy Związek Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej, a w jego szeregach do 1939 roku było około 300 000 członków. Zmiany organizacyjne na najwyższym szczeblu, nie miały specjalnych przełożeń na działalność ochotników w terenie.

W roku 1927, w dowód uznania za dziesięcioletnią, ofiarną służbę więzowscy strażacy zostali obdarowani barwnie haftowanym sztandarem z wizerunkiem św. Floriana i datami 1917-1927, który niestety nie dotrwał do naszych czasów.

W tym samym roku z inicjatywy członków zarządu OSO, m.in. Józefa Sierpińskiego oraz kapelmistrza Marcinkowskiego utworzono wieloosobową i dobrze wyszkoloną orkiestrę dętą, w której grali m.in.: Ludwik i Marian Izdebscy, Józef i Jan Sierpińscy, Marian Pietrzyk s. Jana, Jan Sobota, Józef Dąbała s. Tomasa. Jej szeroki i znaczący udział w imprezach artystycznych i uroczystościach kościelnych, budził wśród mieszkańców Więzowni uzasadnioną dumę.

OSP gasiła pożary dość częste w drewnianych, okolicznych wsiach. W re-





mizie było miejsce na sprzęt pożarniczy: beczkowsy, sikawki, pompy, bosaki, węże, drabiny. Były to narzędzia wymagające środków transportu – wozów i koni. W akcjach pożarniczych wykorzystywano prywatne wałachy strażaków. Zawsze w zapasie było kilka zaprzęgów. Gospodarze chętnie użyczali swoich zwierząt, bo to zwalniało ich z gminnych powinności takich jak podwoływanie i szarwarki. Najczęściej konie te były własnością: Władysława Grzybowskiego, Jana Komosy, Aleksandra Sędka, Bolesława Kostrzyńskiego oraz jego teścia Józefa Mazowieckiego. Do pożaru poza głównym wozem wyjeżdżały jeszcze 2-3 dwukołowe beczkowsy, każdy po około 400 litrów pojemności. Dzięki nim wiązowscy ochotnicy mogli wziąć udział w akcjach w dalej położonych miejscowościach: Gliniance, Czarnówce, Wólce Młądzkiej, Kącku, Dziechcińcu, Żanęcinie, Jabłonnie a nawet w Willach Otwockich i w 1929 roku w Karczewie.

Wsparcie finansowe Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych pomagało zmodernizować i powiększyć ilość sprzętu przeciwpożarowego. W okresie międzywojennym straż była dobrze wyposażona, zorganizowana i sprawnie kierowana. Jej działacze: Bolesław Kostrzyński, Józef Dąbała, bracia Piotr i Józef Sierpińscy brali często udział w różnorodnych kursach i szkoleniach organizowanych przez Ogólnopolski Związek Ochotniczych Straży Pożarnych, przeważnie w Rembertowie.

Poza Wiazowną sąsiednie wioski gminy miały też swoje organizacje strażackie. Większość z nich powstała na przełomie 1928/29 roku. I tak Ochotnicze Straże Pożarne utworzono: 18 września 1928 roku w Młądzu, 20 lutego 1929 w Boryszewie, 27 lutego 1929 roku w Jabłonnie, 7 marca 1929 roku w Malcanowie i 14 marca 1929 roku w Duchnowie. Nowi oficerowie straży przeszli specjalne ośmiodniowe kursy na Nowym Bródnie. 7 października 1929 roku strażacy (9 oficerów i 83 szeregowców) z OSP Falenicy, Mładza, Miedzeszyna, Radości wzięli udział w szkoleniowych manewrach. Ponadto sprawność bojową sprawdzały inspekcje m.in. w Młądzu, alarmy próbne w Wiazownie i Wólce Młądzkiej. Dodatkowe szkolenia odbyły się dwukrotnie w Wiazownie, Falenicy oraz Radości i Karczewie. W karczewskich manewrach 14 października 1929 roku brało udział 34 oficerów i 120 szeregowców straży z Karczewa, Lasek, m. Otwocka, Otwocka Wielkiego, Dąbrówki, Piotrowic i Wólki Młądzkiej. W kolejnych latach utworzono strażę w dalszych wioskach: Izabeli, Kącku, Pęclinie, od 1934 roku straż działała w Józefowie i Świdrach Małych. Prezesem OSO w Józefowie był dr Edward Krygier.

Początek narodzin Ochotniczej Straży Pożarnej w Malcanowie datujemy na rok 1928, chociaż formalna rejestracja oddziału nastąpiła rok później. Organizacja liczyła wówczas około 16 mężczyzn z prezesem Józefem Łysikiem na





czele. Od 1936 roku malcanowska straż dysponowała własną strażnicą.

Ponadto, ochotnicze straże ogniowe działały w Gliniance – prezes obywatel ziemski Bolesław Pisanko, Rudzienku – prezes Józef Bocian, od 1925 roku w Mrozach – prezes Piotr Kamiński.

Wojna i okupacja nazistowska ograniczyły zakres działań kulturalnych strażaków, zmieniły ich charakter na przetrwanie i na czynną walkę z wrogiem, bo w większości miejscowi druhowie zasilili szeregi IV Rejonu „Fromczyn” VII Obwodu „Obroża” Armii Krajowej.

Po wkroczeniu Armii Czerwonej do Wiązowny, w pierwszych dniach sierpnia 1944 roku jej żołnierze zdewastowali i doszczętnie ograbili kościół i stojącą opodal remizę. *Ruskie zabrali wszystko, co tylko udało się wynieść* – wspominał syn Ludwika Izdebskiego kościelnego. Wielu strażaków siłą wcielono w szeregi Ludowego Wojska Polskiego.

3. OSP Wiązowna w lata 1945-1997

W drugiej połowie 1945 roku wiązowska OSP wznowiła swoją działalność, z tym że w jej szeregach zabrakło kilku druhów na czele z prezesem śp. Józefem Sierpińskim, kapelanem śp. ks. Aleksandrem Łabędziem, śp. por. Henrykiem Szyperskim i innymi zmarłymi w czasie wojenny. Reaktywowano ją z inicjatywy nowego proboszcza ks. Józefa Noyszewskiego. Poza księdzem-kapelanem, w skład nowego zarządu wchodził: prezes Ignacy Pawlak (dawny wójt gminy), sekretarz Jan Pietrzyk (organista), skarbnik Józef Smoliński, naczelnik OSP Piotr Sierpiński s. Wojciecha, zastępcą wybrano Mariana Izdebskiego s. Ludwika, gospodarzem został Józef Dąbała s. Szczepana, komisję rewizyjną reprezentował Marian Oktabiński (przedwojenny sekretarz gminy). W takim składzie współpracowano przez wiele lat.

Najpierw zbierano pieniądze na sprzęt. W tym celu razem z Kołem Gospodyń Wiejskich strażacy urządzali zabawy taneczne, bufet, loterie fantowe. Fundusz zasiłiły dobrowolne składki i pieniądze ze sprzedaży instrumentów muzycznych rozwiązanej orkiestry. Na potańcówkach strażacy w galowych mundurach grali na pożyczonych instrumentach.

Z braku samochodu bojowego, początkowo wóz z pompą ciągnęły chłopskie konie. Podobnie było z beczkownikami i innym sprzętem gaśniczym, który na miejsce pożaru przewożono furmankami. W 1946 roku zakupiono motopompę M-200, którą uroczystie poświęcił ówczesny kapelan ks. Józef Noyszewski. Zachowała się nawet fotografia z tej uroczystości. Potem zakupiono z demobilu samochód marki Chevrolet, który przerobiono na wóz bojowy. Nie był to





udany zakup, często się psuł i brakowało do niego części zamiennych. Tym nie mniej dzięki staraniom strażaków-mechaników Jana Szywały i Zbigniewa Nowackiego udawało się nim jeździć. Kierowcami byli przeważnie: Józef Konowrocki, Stanisław Kostrzyński syn Bolesława (do 1953), później jego młodszy brat Marian Kostrzyński i kuzyn Zygmunt Twardowski. W latach 50. XX w. zmieniono Chevroleta na Stara 20. Wcześniej OSP Wiązowna dostała z powiatu motopompę M-400, którą ze względu na częste awarie zamieniono na „Leopoldę” M-800, znacznie większą i lepszą.

Już w 1949 roku Zarząd OSP doszedł do wniosku, że przydałaby się we wsi nowa remiza i więcej miejsca do ćwiczeń. Aby rozpocząć budowę należało zdobyć odpowiedni plac. Celom tym odpowiadał teren za parkiem nad Mienią opodal siedliska Józefa Dąbały przy ul. Kościelnej, który był własnością obywatela ziemskiego Tadeusza Neumana. Wysłano więc stosowną delegację do Warszawy. Wkrótce strażacy otrzymali akt darowizny i zapłacili geodecie za wytyczenie działki. Posiadając już plac kpt. Feliks Żegliński wyrobił plany, uzyskał kredyt i wsparcie z PZU. GRN wydała pozwolenie na budowę. Inwestycję zobowiązali się sfinansować: Gromadzka Rada Narodowa i Urząd Gromady w Wiązownie, Wojewódzka Centrala PZU, Komenda Rejonowej Straży Pożarnej w Otwocku oraz ludzie dobrej woli.

W latach 1959-1965 realizowano inwestycję w przeważającej mierze sposobem gospodarczym. Przy wznoszeniu nowej, murowanej remizy swoją zaangażowaną postawą wyróżniali się prawie wszyscy druhowie i członkinie Koła Gospodyń Wiejskich pod wodzą Aleksandry Oktabińskiej. Pobudowana w tym czasie murowana remiza posiadała wieżę strażniczą, dwie wiaty garażowe i świetlicę klubową. Świetlicę oddano do użytku w 1965 roku. Starą, drewnianą strażnicę wydzierżawiło miejscowe Kółko Rolnicze. Potem, kiedy była już niepotrzebna, pod koniec lat 1960., została sprzedana i rozebrana na opał.

W latach 1950-1960 organizacja strażacka liczyła ok. 35 mieszkańców z Wiązowny Kościelnej, Gminnej i kolonii. Poza wiązowską OSP w terenie działały jeszcze straże w Duchnowie, Gliniance, Izabeli, Kącku, Malcanowie i Pęclinie.

Pod koniec „gomułkowskich” czasów następowała powolna wymiana pokoleń w wiązowskiej straży. Starzy odchodzili w stan spoczynku, ich miejsce zajmowali młodzi, chlubnie kontynuując tradycje rodzinne np. Dąbałów, Wasilewskich, Sobotów, Kostrzyńskich, Grzybowski, Kolasów, Bramów, Twardowskich, Szyperskich, Izdebskich. Pojawili się też nowi, dotychczas nie związani z Wiązowną np. Jerzy Pokrywczyński, zięć Jana Izdebskiego – długoletni gminny komendant, Grzegorz Pyzik – zastępca komendanta OSP, naczelnik – Janusz Budny z Osiedla Parkowego i kilku innych.





Od początku PRL, wiazowska OSP nie miała prawie żadnych dotacji, była organizacją społeczną i autentycznie na własnym rozrachunku, bez wsparcia władz gromady i powiatu. W epoce „gierkowskiej”, na mocy porozumienia zarządu OSP z ówczesnymi władzami, Urząd Gminy roztoczył patronat nad strażą. Zobowiązał się do pokrywania wydatków. OSP straciła swój społeczny, samorządowy charakter. Ponadto wraz z nastaniem ery telewizorów zmniejszyła się aktywność społeczno-kulturalna mieszkańców. Tradycyjne zabawy „na dechach” wyparły dyskoteki, a żywą muzykę zastąpiono mechaniczną.

W 1982 roku rozpoczęto rozbudowę remizy. Prace ruszyły pełną parą, kiedy komendantem OSP został Ireneusz Urbański – absolwent Technikum Budowlanego w Mińsku Mazowieckim. Wtedy dobudowano trzeci boks garażowy, zwiększono część socjalną. Sam budynek podwyższono i urządzono na piętrze sale dla klubu i biblioteki. Cztery lata później strażacy, przed nowym budynkiem, w swoje 70-lecie otrzymali sztandar, ale bez wizerunku patrona strażaków św. Floriana. Oburzony kapelan odmówił poświęcenia sztandaru i zabronił wprowadzanie go na teren świątyni w czasie trwania obrzędów religijnych.

Próby wznowienia działalności kulturalnej OSP też dawały mierne rezultaty. Upowszechnienie tranzystorowego radia, telewizji potem magnetofonów, magnetowidów, gier komputerowych odciągnęło ludzi od lokalnych imprez plenerowych. Konsumpcyjny styl życia wziął górę nad ideaми społecznymi i bezinteresownością, a ciężar organizowania imprez kulturalnych spadł na barki etatowych pracowników Gminnego Ośrodka Kultury, mieszczącego się w gościnnych pomieszczeniach remizy.

Pod koniec PRL organizacje strażackie na terenie gminy Wiazowna działały już tylko w Wiazownie Kościelnej, Malcanowie, Gliniance i w szczątkowej formie w Izabeli. W latach 60. XX wieku OSP w Duchnowie zawiesiła swoją działalność.

Z transformacji ustrojowej lat 1990. Ochotnicze Straże Pożarne wyszły obronną ręką, a na mocy nowej ustawy o ochronie przeciwpożarowej wiejskie organizacje zostały włączona do krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego. Uznano je za organizacje wyższej użyteczności publicznej i zarejestrowano w sądzie. Nowa ustawa nałożyła na władze terenowe obowiązek zaopatrzenia OSP w sprzęt ratunkowo-gaśniczy. Dzięki temu, dziś podstawowa baza sprzętowa wszystkich trzech jednostek gminnej OSP składa się z w miarę nowoczesnych wozów bojowych, posiada specjalne ubrania ochronne używane przy likwidacji gniazd niebezpiecznych owadów (os i szerszeni), motopompy, agregat prądotwórczy, piły spalinowe, nożyce do cięcia metali, podnośniki hydrauliczne, reflektory oświetlające itp.





4. OSP Glinianka w latach 1917- 2012

Rodowód OSO w Gliniance sięga 1916 roku, po wielkim pożarze w Rzakcie. W lipcu 1917 roku z inspiracji ówczesnego proboszcza ks. Karola Polikowskiego utworzono pierwszy zarząd pod kierownictwem prezesa Andrzeja Kołakowskiego i naczelnika Franciszka Niewczasa. Ponadto w jego skład wchodził: Feliks Łado, Antoni Łado, Stanisław Grzęda, Piotr Piotrkowicz i Wawrzyniec Nowak. Ochotnicy odbyli specjalne przeszkolenie zorganizowane przez Ogólnopolski Związek Ochotniczych Straży Ogniowych. Druhowie chrzest bojowy przeszli w 1918 roku podczas walki z żywiołem w Górkach, Jatnem i Wólce Młódzkiej. W roku 1919 mieszkaniec Glinianki – gospodarz Maliszewski, na rzecz druhów przekazał wóz konny, a strażacy dokupili do niego dwie sikawki i dwa beczkowsy. W 1924 roku ze składek mieszkańców wzniesiono w centrum wsi remizę, a pięć lat później ufundowano sztandar, który niestety zagiął w czasie wojny wraz z wyposażeniem strażnicy.

Przed rokiem 1931 do działających już strażaków w Gliniance i Rudzienku dołączyli druhowie z Grzebowilka i Rudy. Drużyny strażackie z tych miejscowości przyporządkowano III Rejonowi z Obwodu Nr IX w Kołbieli, gdzie uczestniczyli w zjazdach manewrowych.

Organizacja strażacka w Kołbieli została zarejestrowana w 1917 roku. Jej głównym sponsorem był Maurycy hr. Zamoyski ze Starej Wsi. Funkcję pierwszego naczelnika pełnił gospodarz Wojdyga, a następnie nauczyciel Edward Mondalski. W 1931 roku utworzono Główny Związek Ochotniczych Straży Pożarnych, a w 1933 roku Związek Ochotniczych Straży Pożarnych RP. Przed 1939 rokiem, na terenie powiatu mińskiego, łącznie z Kołbielą były zarejestrowane 73 organizacje strażackie.

Znaczącym sprawdzianem umiejętności członków OSO regionu był wielki pożar w Gliniance w 1935 roku, który zniszczył $\frac{3}{4}$ zabudowy wsi. Przed wybuchem II wojny światowej w parafii św. Wawrzyńca było czynnych około 40 ochotników, ale ich ofiarność i pomoc sąsiadów nie była w stanie uratować zwartej drewnianej, krytej strzechami zabudowy dawnego miasteczka. Jak wspominał Jan Lejman, uratowano kilka murowanych budynków, kościoł, urząd gminny i niewiele innych.

Po reformach administracji terenowej w 1973 roku, zlikwidowano samodzielną gromadę Gliniankę i jej ziemie nadświdrzańskie włączono w skład gminy Wiązowna. Wraz z nią w strukturach ratownictwa pożarowego nowej terytorialnie gminy znalazła się organizacja strażacka tej wioski. Tu trzeba dodać, iż od XVI wieku zespół Wawrzyńców-Glinianka był i jest jednym z więk-





szych skupisk osadniczych na wschód od Otwocka Wielkiego, w którym od 1917 roku działała ochotnicza straż ogniowa.

W czasie II wojny światowej Ochotnicza Straż Pożarna w Gliniance liczyła 40 czynnych członków. Niektórzy druhowie należeli do ruchu oporu i ochotnikom z Glinianki udało się nabyć w 1942 roku pierwszy sprzęt motorowo-gaśniczy. Po zakończeniu działań wojennych strażacy z zapalem przystąpili do uzupełniania braków sprzętowych i dalszego rozwoju jednostki.

W 1967 roku z okazji 50-lecia Ochotniczej Straży Pożarnej w Gliniance lokalne społeczeństwo ufundowało i uroczystie przekazano im drugi sztandar, a w 1969 roku druhowie otrzymali swój pierwszy samochód gaśniczy marki Lublin.

W roku 1972 roku, do istniejących budynków strażnicy, dobudowano boksy na pojazdy i świetlicę, a na początku lat osiemdziesiątych XX wieku także część socjalną składającą się z kuchni i sanitariatów. Po dziesięciu latach użytkowania, wysłużonego Lublina wymieniono na wóz bojowy Star a w roku 1985 został on zamieniony na taki sam, ale już nowszy model, potem doszedł Jelcz własnoręcznie wyremontowany, pług śnieżny, pompy itp.

W 1995 roku jednostka z Glinianki została wpisana do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego i została wyposażona w system selektywnego alarmowania.

W 2010 roku OSP w Gliniance otrzymała ciężki wóz bojowy Scania, a organizacja liczyła 43 czynnych członków. W skład zarządu wchodził: prezes Henryk Bieńkowski, naczelnik Piotr Nowak, gospodarz Janusz Papis, skarbnik Stanisław Piętka, sekretarz Artur Gniadek, przewodniczący Komisji Rewizyjnej Sylwester Szczęsny.

W 2012 roku w ramach obchodów Dni Gminy Wiązowna w 95-lecie lokalnej OSP odbyły się III Powiatowe Zawody Sportowo-Pożarnicze w Gliniance, w których zwycięstwo odnieśli gospodarze. Za przykładem seniorów Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza z OSP Glinianka należy też do jednych z najlepszych w powiecie. Z okazji jubileuszy wielu druhow z gminy Wiązowna zostało odznaczonych medalami, a zasłużone jednostki pamiątkowymi ryngrafami.

5. Jubileusze

Echem dawnej świetności miejscowej straży ogniowej był jubileusz IV wieków parafii pw. św. Wojciecha przypadający w 80. rocznicę utworzenia miejscowej OSP. Podczas uroczystości, 29 czerwca 1997 roku przypominała się mieszkańcom Wiązowny stara orkiestra dęta. Tworzyli ją dawni, czynni





jeszcze druhowie: Tadeusz Przybysz, Alfred Skwara, Marian Izdebski, Roman Izdebski, pomagali im koledzy z Grójca i Jasieńca. Zespołem kierował tak jak przed laty Franciszek Kloch z Pęcłina (zm. 2005), długoletni nauczyciel muzyki z miejscowej szkoły podstawowej. W odnowionym Domu Katolickim, zamienionym czasowo na galerię, zaprezentowano stare fotografie przedstawiające m.in. dawnych strażaków.

Najmłodsze pokolenie OSP czynnie pomagało zorganizować powitanie ordynariusza warszawsko-praskiego bp. Kazimierza Romaniuka i innych dostojnych gości. Zaproszeni strażacy z OSP Glinianka i Malcanów pod wodzą Andrzeja Bąka zaprezentowali własne poczty sztandarowe. Wiązowscy druhowie z braku odpowiedniego sztandaru, nie wystawili swej oficjalnej reprezentacji.

Wiosną 2008 roku świętowano jubileusz 91-lecia wiązkowskiej OSP, do którego strażacy cały roku starannie się przygotowali. Uroczystość rozpoczęła się 4 maja o godzinie 13.00 mszą świętą w kościele parafialnym pw. św. Wojciecha. Po mszy wszyscy przenieśli się na plac za strażnicą. Tam podziwiano najnowszy nabytek straży – nowy wspaniały wóz bojowy.

W części oficjalnej, przy pełnej gali mundurowej wymieniono stary sztandar z 1986 roku na nowy, z wizerunkiem św. Floriana i datami 1917-2007, który pobłogosławił ks. proboszcz Tadeusz Łakomic. Następnie miała miejsce dekoracja zasłużonych strażaków. Nawet z pobieżnej analizy listy odznaczonych widać było związki rodzinne strażaków i sztafetę pokoleń. Od kiedy zawiesiło swoją działalność miejscowe Koło Gospodyń Wiejskich, panie też stały się pełnoprawnymi członkami straży i na równych prawach biorą udział w akcjach ratunkowych i jubileuszach.

30 maja, 15 sierpnia i 9-10 sierpnia 2008 roku połączone siły druhów z OSP Glinianka, Malcanów i Wiązkowna w ramach jubileuszu 450-lecia miasta „Wawrzyńcowa” i parafii św. Wawrzyńca w Gliniance pomogły zorganizować cykl imprez historyczno-etnograficzno-regionalnych. Kierowali ruchem na drogach, pilnowali parkingów, nie dopuszczali do burd i bijatyk, pomagali zagubionym dzieciom odnaleźć rodziców, dbali o spokój i porządek.

Na zakończenie warto poinformować czytelników, że 20 kwietnia 2013 roku w siedzibie OSP w Wiązkownie odbył się tradycyjnie roczny zjazd sprawozdawczy Zarządu Gminnego OSP, na którym podsumowano najnowszą działalność jednostek działających na tym terenie. Uroczystego otwarcia narady dokonał dh Janusz Budny, po czym prezes dokonał oceny wyników pracy jednostek. Z tego referatu wynikało, że w Gminie Wiązkowna w trzech jednostkach w Wiązkownie, Malcanowie i Gliniance działa czynnie 117 strażaków (102 mężczyzn i 15 kobiet), członków wspierających jest pięciu, honorowych 29. Ponadto





istnieje jedna Kobięca Drużyna Pożarnicza składająca się z 9 pań, dwie młodzieżowe – w trzech sekcjach liczące łącznie 18 druhów. Jednym z punktów zebrania, było omówienie stanu przygotowań jubileuszowych zawodów pożarniczych, które zaplanowano na dzień 1 czerwca 2013 roku w Malcanowie, z okazji 85-lecia tej jednostki.

2. 85 lat OSP Malcanów

Jak już wcześniej wspomniano, organizacja strażacka w Malcanowie działa od 1928 roku, ale formalna rejestracja oddziału nastąpiła 7 marca 1929 roku. Dzięki zachowanym materiałom archiwalnym, udostępnionym przez kronikarza lokalnej OSP Elżbietę Piwek, znamy ich inicjatorów i pierwszych członków. Ze zbioru rękopiśmiennych zapisków wynika, iż pierwszym naczelnikiem był Antoni Sierpiński, a gospodarzem Piotr Cacko. Podczas walnego zgromadzenia 14 października 1929 roku, wybrano na naczelnika Piotra Cacko, a na gospodarza, dotychczasowego członka zarządu Jana Boguckiego. Zatem zarząd straży składał się z prezesa Józefa Łysika, wiceprezesa Jana Cacko, zastępcy Jakuba Dąbrowskiego, skarbnika Józefa Twardowskiego, sekretarza Władysława Boguckiego, a gospodarzem straży był Jan Bogucki. W skład zarządu wchodziłi jeszcze: Antoni Bugajewski z Wiązowny, Karol Konowrocki. Komisję Rewizyjną stanowili: Jan Laskus, Franciszek Bogucki, Komisję Taborową: Szymon Piwek, Ignacy Twardowski, Aleksander Kabat i Piotr Zomberg alias Ząberg.

Z kolejnego dokumentu znamy pełny skład ówczesnej OSP: naczelnik Piotr Cacko, zastępca Edward Cacko, gospodarz pożarowy Franciszek Przedlacki, dowódca oddziału Stanisław Dąbrowski. Szeregowi druhowie to: Władysław Bogucki, Władysław Cacko, Józef Kabat, Władysław Kabat, Zygmunt Kabat, Bolesław Laskus, Aleksander Łysik, Hipolit Malesa, Władysław Malesa, Józef Przedlacki, Antoni Sierpiński, Stefan Twardowski. Organizacja liczyła wówczas w sumie 16 ochotników. Strażacy mieli granatowe bluzy i kaski strażackie – 16 sztuk, pasy bojowe oraz galowe czapki rogatywki dla szeregowców (12 sztuk) i oficerów (5).

Druhowie posiadali ręczną sikawkę „Tryumf”, drabinę Szczerbowskiego, dwukonny beczkowóz na 300 litrów wody, dwa lekkie bosaki i dwie tłumnice. Jako ciekawostkę należy podać, że dziś ta zabytkowa sikawka jest eksponatem w Muzeum Pożarnictwa przy ul. Chłodnej w Warszawie.

Do alertu wzywał głos trąbki sygnałowej. Do pożarów podążali prywatnymi zaprzęgami konnymi, przeważnie w sześć furmanek. Wyznaczeni do tego druhowie – rolnicy, musieli je mieć stale przygotowane w razie alarmu.





Drużyna strażacka była podzielona na sekcje obsługujące sprzęt. Najważniejszy był oddział sikawkowy, którym dowodził Stanisław Dąbrowski, pierwszym kierującym strumieniem wody był Władysław Malesa, drugim – Józef Przedlacki, wspierani przez obsługę pompy: Hipolita Malesę, Zygmunta lub Władysława Kabatów. Dostarczaniem wody zajmowali się: Władysław Cacko i Józef Kabat. Oddział toporników tworzyli: Władysław Bogucki, Bolesław Laskus, Aleksander Łysik i Stefan Twardowski. Obsługiwanie lin była specjalnością Władysława Bąka.

W okresie międzywojennym strażacy, pod komendą Piotra Cacko, albo jego zastępcy Edwarda Cacko odbywali szkolenia. Przeważnie raz lub dwa razy w miesiącu. Składały się one z konserwacji sprzętu, musztry pieszej, zwrotów, jak powinna wyglądać postawa zasadnicza, salutowanie, witanie. Było to ważne, ponieważ strażacy ochotnicy brali udział w wielu uroczystościach o charakterze religijnym, np. pełnienie warty przy grobie Wielkanocnym i państwowych. Z ważniejszych, wymienić trzeba patrole podczas wyborów do Sejmu, uroczystości wyświęcenia mostów w Białku, Woli Karczewskiej, Wólce Młódzkiej, poświęcenie remiz w Młodzi, Boryszewie, Wólce Młódzkiej. 19 marca 1930 roku, delegacja druhowów – oficerów z Malcanowa w galowych mundurach wzięła udział w pogrzebie prezesa młódzkiej OSP.

Malcanowscy druhowie, nie tylko strzegli swojej wsi. Brali udział w akcjach poza swoim rewirem m.in.: w Okołach, Dziechcinu, Wiązownie, Porębach, Kącku, Kopkach, Jabłonie, Młodzi, Glinance, Żanęcinie, Czarnówce. Z jednej z akcji Ochotniczej Straży Pożarnej Malcanowa, zachowała się ciekawa relacja spisana przez naczelnika Piotra Cacko, w dniu 21 listopada 1929 roku. Inne, późniejsze są w podobnej formie. Oto ona:

Sprawozdanie o pożarze. Dnia 20/XI 1929 roku, wybuchł pożar we wsi Poręby pow. Mińsk Mazowiecki o godz. 18-tej. Straż wsi Malcanów została zaalarmowana o godz. 18.10. Wybór i przybycie na miejsce pożaru trwało około pół godziny. Po przybyciu na miejsce pożaru, rozpoczęto akcję obronną. Straż wsi Malcanów zajęła stanowiska obronne od strony zachodniej, jako najbardziej zagrożonej danej wiosce. Straż ze wsi Rudy zajęła stanowiska obronne od strony wschodniej, w ten sposób zdołano pożar umiejscowić.

Spaliły się cztery domy mieszkalne, sprzęt znajdujący się w mieszkaniach i piece, korce zboża – straty wynoszą w przybliżeniu 28000 złotych. Przyczyna pożaru niewiadoma. Pożar wybuchł w zabudowaniach Teofila Kałowskiego i zabezpieczono 12 osad, budynki wszystkie były kryte słomą. Straż wsi Malcanów przybyła pierwsza do pożaru w następującym składzie: 6 (sześć) furmanek, 16 strażaków, 1 (jedna) sikawka, jeden beczkowóz, 3 (trzy) bosaki lekkie, 3 (trzy)





tłumnice. Powrócono do remizy o godz. 22.30. Naczelnik: Cacko Piotr.

W latach 1933-1936 w Malcanowie zbudowano pierwszą, z prawdziwego zdarzenia strażnicę. Przechowywano w niej wyposażenie – sprzęt strażacki, służyła jako miejsce spotkań towarzyskich i szkoleń regulaminowych. W latach międzywojennych skład drużyny pożarniczej pozostawał stabilny, tym nie mniej następowała naturalna wymiana pokoleniowa. W miejsce Zygmunta Kabata przybył Bolesław Kabat, a Władysława Laskusa zastąpił Bolesław Laskus. Urlopowani strażacy odbywali zasadniczą służbę wojskową, np. powołano do armii 15 marca 1930 roku druha Władysława Malesę, w 1937 Władysława Ząberga i innych.

Okres wojny nie przerwał działalności strażaków. Dla wielu przynależność do straży chroniła ich przed represjami okupanta. Jednak budynek remizy został znacznie zdewastowany. Uległo zniszczeniu też wiele sprzętu. Po zakończeniu wojny zaczęto na nowo organizować straż, porządkować sprzęt i remontować remizę. W latach powojennych straż w Malcanowie otrzymała pierwszy strażacki wóz konny. Jednak na pierwsze auto strażackie Żuka czekano do roku 1983. Kolejnymi pozyskanymi samochodami był Star w 1996 roku oraz Magirus w 2003, Scania w 2010, Lublin w 2011 i Ford Focus otrzymany z PSP z Warszawy w 2013 roku.

Obecny budynek strażnicy został wybudowany w latach 1965-1968 metodą gospodarczą przy dużym udziale czynów społecznych i wsparciu środków finansowych z zewnątrz. Na placu gromadzkim, przed budynkiem przedwojennej, drewnianej szkoły powszechnej wzniesiono murowaną, parterową remizę o dwóch boksach garażowych wraz z zapleczem administracyjnym.

20 lipca 1992 roku oficjalnie zarejestrowano OSP jako formację pomocniczą w MSWiA i od tego czasu do jej obowiązków należą:

1. Prowadzenie działalności mającej na celu zapobieganie pożarom,
2. Branie udziału w akcjach ratowniczych,
3. Uświadamianie ludności o konieczności i sposobach ochrony przeciwpożarowej.
4. Branie udziału w obronie cywilnej,
5. Rozwijanie wśród członków OSP zainteresowań w dziedzinie kultury, oświaty i sportu,
6. Wykonywanie innych działań wynikających z przepisów o ochronie przeciwpożarowej.

W latach dziewięćdziesiątych dokonano modernizacji budynku polegającej na zmianie konstrukcji dachu. Usunięto stropodach i nadbudowano poddasze użytkowe, na którym znajduje się sala reprezentacyjna wraz z pomieszczenia-





mi socjalnymi. Potrzeby działalności straży wymogły kolejną rozbudowę budynku o dwa boksy garażowe.

Doceniając działalność OSP w 70. rocznicę powstania straży, miejscowe społeczeństwo ufundowało jednostce sztandar, który godnie reprezentowany jest przez druhowa na wielu ważnych uroczystościach państwowych i kościelnych od 1998 roku.

30 grudnia 2011 roku decyzją Komendanta Głównego Państwowej Straży Pożarnej włączono jednostkę OSP Malcanów do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego.

Druhowie nie tylko uczestniczą w gaszeniu pożarów, ale również biorą czynny udział w innych akcjach wymagających pomocy lokalnemu społeczeństwu, jak usuwanie skutków zniszczeń po anomaliiach pogodowych, w akcjach utrzymania porządku w ramach corocznej akcji „Sprzątanie Świata”. Jednocześnie jednostka sukcesywnie szkoli swoich członków, opiekuje się chętnie działającą Młodzieżową Drużyną Pożarniczą, wzbogaca się o nowy sprzęt gaśniczy, nowe umundurowanie galowe i bojowe oraz aktywnie uczestniczy w zawodach strażackich zajmując wysokie miejsca w rywalizacji na szczeblu starostwa otwockiego.

Podczas zbierania materiałów do niniejszej publikacji zarząd OSP Malcanów stanowili: prezes Stanisław Bogucki, wice prezes Marcin Boruc, naczelnik Tomasz Bogucki, z-ca naczelnika Marek Cieślak, gospodarz Sławomir Cacko, sekretarz Dariusz Bogucki, skarbnik Krzysztof Sokolik, kronikarz Elżbieta Piwek, członek zarządu Karol Sokolik. Wybory do zarządu odbyły się 5 lutego 2011 roku. W tym czasie malcanowska OSP w swoich szeregach miała 46 druhowa, w tym 3 kobiety, 4 członków honorowych, 6 członków Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej (poniżej 18 roku życia).

O gościnności, ofiarnej służbie, sukcesach w zawodach pożarniczych malcanowskich druhowa pochlebnie pisała miejscowa prasa. Oto kilka wybranych przykładów zaczerpniętych z „Linii Otwockiej” i „Powiązań” z ostatniej dekady.

Strażacki zjazd w Malcanowie

W dniu 9 lutego 2003 roku w wiejskiej świetlicy, sąsiadującej z niedawno odnowioną remizą w Malcanowie odbył się zjazd, który rozpoczął się uroczystym akcentem – wręczeniem medali za zasługi dla pożarnictwa, przyznanych przez Zarząd Główny OSP RP. Dekoracji dokonał bryg. Stanisław Barszczewski z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Otwocku. Przewodniczący obradom, dh Jerzy Pokrywczyński – prezes ZOSP RP, przedstawił sprawozdanie z działalności związku w roku 2002. Wspomnił, że strażacy-ochotnicy wyjeżdżali do 67 pożarów (jeden alarm fałszywy) i 29 tzw. miejscowych zagrożeń, uczestniczyli w organizacji Półmaratonu, Pikniku Lotniczego, Dni





Wiązowny i wszystkich uroczystości rocznicowych na terenie gminy. W tym czasie, tj. w 2003 roku, w gminie Wiązowna działały trzy jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej (w Gliniance, Malcanowie i Wiązownie), dwa zastępy (w Porębach i Izabeli) oraz młodzieżowa drużyna pożarnicza przy OSP Malcanów – w sumie 126 strażaków, w tym 5 kobiet. Pod adresem jednostek OSP padło wiele pochlebnych słów i podziękowań za ofiarną służbę.

Powiatowe obchody Dnia Strażaka w 2008 roku

17 i 18 maja 2008 roku odbyły się w Karczewie powiatowe obchody Dnia Strażaka, których organizatorami byli OSP Karczew, Zarząd Oddziału Powiatowego OSP i Komenda Powiatowa PSP w Otwocku. Impreza rozpoczęła się w sobotę nad Moczydłem, gdzie rozegrały się II Powiatowe Zawody Sportowo – Pożarnicze. W zawodach wzięło udział 25 jednostek OSP z całego powiatu. W kategorii mężczyzn zwyciężyła OSP Gadka, drugie miejsce zajęła OSP Karczew a trzecie OSP Malcanów. Natomiast w kategorii kobiet najlepsze okazały się drużyny z OSP Wiązowna zostawiając daleko w tyle swoje rywalki z Kołbiewli. Zastępy z Kątów okazały się najlepsze w kategorii chłopcy do lat 18 i dziewczęta do lat 18. Drugie miejsce w kategorii chłopcy do lat 18 zajął zastęp z OSP Malcanów, natomiast sekcja młodzieżowa OSP Glinianka uplasowała się na pozycji trzeciej.

Zawody strażackie w Malcanowie w 2010 roku

W ostatnią niedzielę wakacji, 29 sierpnia 2010 roku w Malcanowie odbyły się zawody sportowo-pożarnicze, podczas których nastąpiło uroczyste przekazanie trzech wozów ratowniczo-gaśniczych dla jednostek OSP z gminy Wiązowna. Ksiądz Krzysztof Krzesiński, proboszcz z Glinianki, kapelan OSP gm. Wiązowna poświęcił wozy strażackie oraz odmówił krótką modlitwę. Uroczysty akt przekazania samochodów odczytał Bartłomiej Tkaczyk, a kluczyki do aut wręczyli: wójt Marek Jędrzejczak, Ludwik Rakowiecki oraz radna powiatowa Jolanta Koczorowska. Podczas uroczystości dh Ryszard Nowaczewski oraz dh Jarosław Kozłowski wręczyli Medal Honorowy im. Bolesława Chomicza dla Ochotniczej Straży Pożarnej w Wiązownie oraz Złote Medale Za Zasługi Dla Pożarnictwa wyróżniającym się strażakom. Potem rozgrywały się Gminne Zawody Sportowo-Pożarnicze. Wzięło w nich udział sześć zespołów. Jedna drużyna kobieca z Wiązowny, dwie drużyny młodzieżowe z Glinianki i Malcanowa oraz trzy drużyny mężczyzn z poszczególnych jednostek. Za wspaniałą walkę wszystkie drużyny zostały uhonorowane dyplomami.

Udział strażaków w poszukiwaniu zaginionej dziecka

W dniu 5 lutego 2011 od godz. 17.00 trwała akcja poszukiwawcza zagubionej dziewczynki z Górek (gm. Dębe Wielkie). Obszar poszukiwań rozszerzono na





ościenne miejscowości gminy Dębe Wielkie i powiatu otwockiego. W działaniach brały udział: OSP Dębe Wielkie, OSP Górki, OSP Ruda, OSP Jędrzejnik, OSP Cyganka, OSP Wiązowna, OSP Malcanów, PSP Mińsk Mazowiecki, helikopter z kamerą termowizyjną, siły policji i Żandarmerii Wojskowej z Mińska Mazowieckiego. Dziecko całe i zdrowe, ale nieco wystraszone i zapłakane odnaleziono około godziny 23.30 w rejonie ul. Polnej na terenie gminy Dębe Wielkie.

Akcja Sprzątanie Świata

Jak zwykle, 13 maja 2011 roku ekipa z OSP z Malcanowa zbierała śmieci z pobliskich rowów wzdłuż ul. Mazowieckiej, Żwirowej, Jeździeckiej i wokół miejscowego stawu przy pętli autobusowej. Jednym z inicjatorów akcji był komendant Stanisław Bogucki. Zorganizował worki do zbierania śmieci. Trzeba powiedzieć, że sporo ich się napełniło. Jak widać jesteśmy nadal społeczeństwem „śmiejącym”. Zebrane śmieci przetransportował na miejsce zbiórki swoim samochodem dostawczym druh Marcin Boruc. W akcji „Sprzątanie Świata 2011” wzięli udział druhowie: Stanisław Bogucki, Marcin Boruc, Sławomir Cacko, Wojciech Cacko, Dariusz Dąbrowski, druhna Elżbieta Piwek, Jakub Piwek, Karol Sokolik, Wojciech Sokolik, Jan Szymański.

Strażackie wybory w Malcanowie

14 maja 2011 roku w strażnicy Malcanowa delegaci OSP z Glinianki, Malcanowa i Wiązowny na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym wybrali na kolejną kadencję Zarząd Gminnego Oddziału Ochotniczej Straży Pożarnej w Wiązownie. W jego skład weszli zasłużeni strażacy z wymienionych wyżej miejscowości. Tradycyjnie prezesem wybrano Janusza Budnego z Wiązowny, a jego zastępcami zostali Stanisław Bogucki z Malcanowa i Henryk Bańkowski z Glinianki. Komendantem gminnym OSP został Grzegorz Pyzik, a sekretarzem Agnieszka Chrościcka. Komisję Rewizyjną utworzyli doświadczeni społecznicy: Witold Sobota, Andrzej Baran i Daniel Smolak. Na obszarze powiatu otwockiego wiązowskich druhow będą reprezentowali: prezes Janusz Budny (radny powiatowy) i komendant Grzegorz Pyzik. Po zakończeniu oficjalnej części zebrania życzenia owocnej współpracy i wszystkiego najlepszego nowo wybranym władzom, złożyła piastująca od jesieni 2010 roku stanowisko wójta gminy mgr inż. Anna Bętkowska.

Helikopter nad Malcanowem

W dniu 6 czerwca 2011 roku jednostka OSP Malcanów uczestniczyła w niecodziennej akcji zabezpieczenia lądowiska dla śmigłowca Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, który został wezwany do chorego mieszkańca wsi Bolesława Boguckiego. Strażacy z wprawą przetransportowali go na noszach ekipy





ratunkowej. Po czym, po krótkim badaniu lekarskim i przygotowaniu do lotu, śmigłowiec odleciał do lecznicy. Przetransportowany do Warszawy druh senior Bolesław Bogucki zmarł po ośmiu dniach w warszawskiej szpitalu 14 czerwca 2011 roku, pochowano go uroczyście na cmentarzu w Wiązownie.

Sukces na Zawodach Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych

Dnia 11 czerwca 2011 roku w Otwocku Wielkim odbyły się III Powiatowe Zawody Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych Powiatu Otwockiego. W imprezie wzięło udział ogółem 16 drużyn, w tym 4 żeńskie. Zawody rozgrywane były w czterech kategoriach: chłopcy i dziewczęta 12-16 lat oraz chłopcy i dziewczęta 16-18 lat. Na pierwszym miejscu uplasowała się młodzież z OSP Regut. Dwa pozostałe miejsca na podium wywalczyli młodzi strażacy z OSP Glinianka i OSP Malcanów.

Fundusze na nową pompę

W 2012 roku Gmina Wiązowna pozyskała fundusze na zakup pompy wysokiej wydajności, która już jest na wyposażeniu Ochotniczej Straży Pożarnej w Malcanowie. Pieniądze na zakup urządzenia przekazali: Zarząd Gminy Wiązowna, Marszałek Województwa Mazowieckiego i dyrekcja Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Agregat pompowy z silnikiem spalinowym oparty o samozasysającą pompę odśrodkową jest przeznaczony do pompowania zróznicowanych płynów. Pompy tego typu są niezastąpione podczas wypompowywania wody czystej i zanieczyszczonej, i często stosowane przy usuwaniu skutków powodzi oraz podtopień.

Nowy sprzęt dla straży

W dniu 10 grudnia 2012 roku odbyło się uroczyste przekazanie specjalistycznego sprzętu ratownictwa drogowego. OSP Glinianka i OSP Malcanów wzbogaciły swoje wyposażenie o zestawy hydraulicznych narzędzi. Zakup finansowany był z czterech źródeł: środków Gminy Wiązowna, środków własnych OSP, Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego (KSRG) oraz Samorządu Województwa Mazowieckiego.

Pożar domu w Otwocku – informacja prasowa z „Linii Otwockiej”

Dnia 3 lutego 2013 roku o godzinie 4.45 nad ranem otwoccy strażacy zostali poinformowani o pożarze dachu na budynku wielorodzinnym w Otwocku przy ulicy Jana Pawła II. Do działań ratowniczych zostały wykorzystane dwa podnośniki hydrauliczne. Akcja trwała ponad 8 godzin i uczestniczyło w niej 25 zastępów straży pożarnej, w tym strażacy z OSP Wiązowna, OSP Glinianka i OSP Malcanów.

Krzysztof Oktabiński





Część II. Czynem i słowem zapisani

Rozdział I. Obraz II wojny światowej w pamięci jej uczestników

1. Wrzesień 1939

Powiat warszawski, utworzony w sierpniu 1919 roku, w skład którego wchodziła Wiązowna ze swoimi wioskami, w przeddzień wybuchu wojny liczył 1766 km kw. i należał do największych w kraju. Obszar powiatu przedzieliła Wisła na dwie części: zachodnią i wschodnią. Najkrótszą komunikację na terenie powiatu na linii wschód-zachód zapewniały dwa mosty południowe w Górze Kalwarii i Świdrach Małych. Na północy i w centrum znajdowały się mosty w Warszawie i pod Wyszogrodem. Na interesującym nas obszarze, czyli na prawobrzeżu, sieć drogowa i kolejowa była dobrze rozwinięta. Główne skupiska ludności ciągnęły się wzdłuż szlaków komunikacyjnych, nie tworząc zespołów o zwartych wewnętrznie granicach na linii Wawer – Otwock. Mniejszą gęstością zabudowy otoczone były ciągi ruchu kołowego: szosa Wawer – Mińsk Mazowiecki – Siedlce – Terespol; Stara Miłosna – Zakręt – Wiązowna – Kołbiel – Garwolin – Lublin. W połowie lat 30. XX wieku znacznie zmodernizowane. Teren był rozległy pokryty polami i licznymi kompleksami leśnymi, które odegrały znaczącą rolę w latach wojny i okupacji hitlerowskiej. Przykładem jest Las Piskorz nieopodal Malcanowa, który jest żywym pomnikiem lokalnej konspiracji i dziejów oręża. Ale zacznijmy od początku.

Zagrożenie wojenne, które zarysowało się wyraźnie na wiosnę 1939 roku odbiło się na atmosferze panującej w nadświdrzańskich domach. Już w marcu, Koło Gospodyń Wiejskich zorganizowało kurs sanitarny, który prowadzili praktykujący w Wiązownie medycy: dr n. med. Jerzy Krupiejczyk, dr Karol Niedzielski wcześniej lekarz wojskowy w Twierdzy Modlin i Osowcu, specjalista ginekolog-położnik i dyplomowana pielęgniarka Maria Koczorowska, pochodząca z Limanowej mieszkanka Emowa. *W obliczu zbliżającej się wojny dziewczęta garną się by zdobyć podstawowe wiadomości w zakresie niesienia pierwszej pomocy okaleczonym i chorym* – zapisano w kronice KGW.

Cały ówczesny zarząd KGW, w skład którego wchodziły m.in.: Aleksandra Pietrzyk, Marianna Kos, Janina Kos, Eugenia Wronkowa, Aleksandra Oktańska, Sabina Gołąb, Janina Pająk, miał moralne i finansowe wsparcie tak wśród mieszanek wsi jak i dworu Haliny Królikowskiej, właścicielki majątku





Zamajdan-Olszyny. W wolnych chwilach pomagały im też nauczycielki Zofia Ciechanowska i Genowefa Weraks. Szkolono się, bo dochodziły na wieś słuchy o organizowaniu w Warszawie służb Obrony Przeciwlotniczej (OPL), więc na wzór stolicy szyby oklejano papierem, mówiono o zagrożeniu nalotami bombowymi i wojnie gazowej.

Duża część mężczyzn została już w marcu 1939 roku powołana do wojska w ramach tzw. mobilizacji kartkowej, imiennej. Wśród powołanych byli m.in.: ppor. Marian Mazowiecki, ppor. Henryk Szyperski, Stefan Smoliński, Władysław Sobota, pchor. Marian Oktabiński, Jan Sierpiński, Franciszek Smoliński, Franciszek Szyperski, Bolesław Wiersztot, Walenty Bogucki, plut. Stefan Kloch, Henryk Kloch, kpr. Aleksander Łysik, Aleksander Zomberg, Aleksander Skwara, Józef Boguszewski, Józef Kos, Bronisław Twardowski, Henryk Dąbrowski, Władysław Piwek, Michał Nowak, Bolesław Bartnicki. Powołanych do armii rezerwistów nie zwalniano na przepustki.

Ostatnie dni sierpnia upłynęły w atmosferze pełnej nerwowości, ale bez niepokoju. 15 sierpnia, w rocznicę bitwy warszawskiej, pod Radzyminem, Wólką Radzyminską i Osowem, przyjechaliśmy z Tatusiem – wspominała córka generała Irena Rowecka-Mielczarska – szukać śladów tamtych walk. Niewiele ich pozostało [...] W drodze powrotnej wstąpiliśmy do uroczego starego dworku przy szosie lubelskiej pod Wiązowną. Mieszkała tam matka chrzestna Ojca, ciocia Kazia Chrzanowska, zwana przez najbliższych „Mabutka”. Po podwieczorku dorośli usiedli w wiklinowych fotelach na ogrodowym ganku, a grupa młodzieży przysiadła na pniu ściętej topoli, leżącej w poprzek wielkiego gazonu przed domem. Byłyśmy cztery dziewczęta i Witek [Gałczyński]. Początkowo śmiałyśmy się i dowcipkowaliśmy. Po jakiś czasie posunęłam się na koniec pnia. Dzień był bardzo upalny. Teraz słońce powoli zachodziło na las. Znad stawu dochodziły lekkie opary i słodko pachniały kwiaty na kolorowych rabatach. Wokół nas wiała w powietrzu dziwna, trochę senna cisza. Dobiegały mnie urywki rozmów z ganku. W gwarze dyskusji górował donośny, o metalicznym brzmieniu głos Ojca. Zaczęłam nadstuchiwać: ...Czasem śmiejemy się z przesady, kiedy utajnia się numery pułkowe... to zrobiło swoje... przestano pytać się w wojsku... Co kto robi... gdzie ma przydział... Potem ktoś rzucił pytanie: – Czy na pewno będzie wojna? Znowu Ojciec odpowiedział: ...Niemcy zmobilizowali ponad 2000000... pod naszą granicą... w Gdańsku ... nie ustają ... prowokacje... Późnym wieczorem wróciliśmy z Olszyn. To były już ostatnie beztraskie dla mnie dni.

Urlopy odwołano, letnicy poskracali pobyt, wyludniły się pensjonaty i kwatery. Mężczyźni nie powołani w marcu do służby wojskowej oczekiwali w gotowości, ale bez obaw na wezwanie mobilizacyjne. Co zapobiegliwsze gospo-





dynie starały się uzupełnić zapasy. W sklepach pojawiły się kolejki, kupowano zwłaszcza sól, cukier, mąkę, naftę do lamp. Zaopatrzenie było wystarczające. Kasy bankowe i agentury PKO w Otwocku, Falenicy, Warszawie odnotowywały zwiększone obroty – ludzie likwidowali konta, podejmowano wkłady, skupowano złoto, srebro itp. Nastrój był poważny ale nie histeryczny. Prasa starała się wpływać uspokajająco, ale wzywała do powagi według lansowanego hasła „Silni, zwarci, gotowi”. Wśród lokalnej społeczności, jak w całej Polsce, istniała na ogół wiara w siłę własnej armii oraz sojuszników – Anglii i Francji.

30 sierpnia 1939 roku ogłoszono mobilizację powszechną. Mobilizacja objęła dużą część mężczyzn, ale nie została doprowadzona do końca. W Wiązownie, Gliniance, Otwocku, Falenicy tak jak i w całej Polsce w domach pozostało wielu przeszkolonych mężczyzn niecierpliwie oczekujących przydziału, np. p. Zygmunt Kulczycki z Wiązowny Kościelnej.

Bombardowania. Nadszedł dzień 1 września, o godzinie 4.30 usłyszano szum niemieckich bombowców kierujących się na Warszawę. Już pierwsze naloty były groźne. W Otwocku bomby spowodowały pożar zakładu dla sierot żydowskich i prywatnego pensjonatu u zbiegu ulic Reymonta i Żeromskiego. Zginęło ok. 30 osób a ok. 70 było rannych. W Falenicy na poczcie przy ul. Cichej (obecnie Kłodzkiej) zginęła grupa żołnierzy. W dniach od 1 do 6 września mazowieckiego nieba broniły samoloty brygady pościgowej, dowodzonej przez Stefana Pawlikowskiego, które m.in. zestrzeły 1 września niemiecki bombowiec nad Emowem. Joanna Żwirska, pisarka, wieloletnia mieszkanka Żanęcina i Malcanowa, na kartach swojej książki odnotowała to wydarzenie: *1 września strącono 13 samolotów npla w okolicach Warszawy, pod Jabłonną i koło Wiązowny.*

Straty maszyn były też i po polskiej stronie. 10 września we wsi Michałówek w gminie Wiązowna zginęła załoga samolotu rozpoznawczo-bombowego „Karaś” z 41. eskadry 4. pułku lotniczego w Toruniu. Załogę tworzyli: dowódca obserwator ppor. Jan Kardasz, strzelec pokładowy kpr. Marek Majewski, pilot kpr. Stanisław Oleksiński. Tego tragicznego dnia podczas przelotu z lotniska polowego Zielonka k/Warszawy na lotnisko polowe Siennica k/Mińska Mazowieckiego, samolot został zaatakowany przez dwa niemieckie myśliwce nad Michałowkiem. Po krótkiej walce polska maszyna runęła na pobliskie pole. Do płonącego „Karasia” pierwsi podbiegli Walenty Rzeszowski, Feliks i Stanisław Duszkowie. Pilotów nie zdołano uratować. Początkowo, zwęglone szczątki pogrzebano obok rozbitego samolotu, następnie w listopadzie 1939 roku, działając z polecenia wójta Wiązowny Ignacego Pawłaka, Stanisław i Jan Łukasikowie przewieźli zwłoki pilotów do Wiązowny. Tu w asyście ks. proboszcza Aleksandra Łabędzia złożono je w kwaterze żołnierskiej na miejscowym cmentarzu.





Ludzie z ciekawością obserwowali pojedynki samolotów, wsłuchiwano się w odgłos artylerii przeciwlotniczej. W skupieniu wysłuchano orędzia prezydenta RP Ignacego Mościckiego, dyskutowano o komunikatach wojennych naczelnego wodza, marszałka Edwarda Rydza Śmigłego.

3 września cieszą się z przystąpienia Anglii i Francji do wojny z Niemcami. Nieliczni wiedzieli jednak, iż sytuacja dla Polski nie jest korzystna. Prezydent Ignacy Mościcki już w nocy z 1 na 2 września przeniósł się do Błot koło Falenicy. Zamieszkał w willi „Mon Plesir” należącej do senatora, przemysłowca Tadeusza Korszo-Siedlewskiego. Sam senator kilka dni później zginął pod gruzami w bombardowanej stolicy. 3 września 1939 z willi falenickiej prezydent wygłosił ostatnie przemówienie radiowe. W tym czasie rozpoczęto realizację planu ewakuacji władz centralnych. Zaledwie po kilku dniach wojny zaczęły napływać alarmujące wiadomości z frontów. Nie przypuszczano, że klęska nastąpi tak szybko.

Ewakuacja. Mieszkańcy gminy, głównie leżących przy szosie wsi, z zacięciem przypatrywali się kolumnom luksusowych limuzyn mknących szosami brzeską i lubelską. 5 września 1939 roku prezydent Ignacy Mościcki opuścił swą rezydencję w Błotach, udając się w podróż przez Nałęczów do Lublina, a potem na Wołyń do Ołyki. W ślad za nim podążyli ministrowie i ważniejsi urzędnicy państwowi, także na Wołyń do Łucka. 6 września 1939 roku wyjechał z Warszawy szosą brzeską naczelną wódz, marszałek Edward Rydz Śmigły do nowej kwatery dowództwa w Brześciu nad Bugiem. 8 września dołączył do niego szef Sztabu Generalnego, gen. Wacław Stachewicz. Wraz ze sztabem ewakuowano też radiotelegrafistę późniejszego cichociemnego lądującego na „Pierzynie” Mariana Pokładeckiego. Tego samego dnia opuścił stolicę komisarz rządu m. st. Warszawy, Włodzimierz Jaroszewicz i wielu innych dostojników państwowych.

Szosą lubelską rozpoczęto ewakuację z bombardowanej Warszawy zbiorów muzealnych, m.in. 7 września wywieziono i ukryto później w Lublinie obraz Jana Matejki „Bitwa pod Grunwaldem”. Działania ewakuacyjne po 6 września odbywały się już w sposób mało skoordynowany a wręcz paniczny. Wyjeżdżano wszelkimi możliwymi środkami transportu kołowego i kolejowego. Z godziny na godzinę podróż stawała się coraz niebezpieczniejsza ze względu na naloty niemieckich samolotów, które po wycofaniu się polskich eskadr, już bezkarnie ostrzeliwały i bombardowały szlaki komunikacyjne. Wzdłuż szosy lubelskiej pojawiły się groby niewinnych ofiar, kilka przy moście nad Świdrem.

Ogólną panikę i bałagan na drogach spotęgowało radiowe przemówienie płk Romana Umiastowskiego wygłoszone w nocy z 6 na 7 września wzywające





wszystkich mężczyzn zdolnych do noszenia broni aby kierowali się na wschód, gdzie będą tworzone nowe jednostki wojska i ośrodki oporu, m.in. w Garwolinie. Do zatłoczonych już dróg pełnych ludności cywilnej i żołnierzy rozbitej Armii „Łódź” dołączyła teraz licząca ok. 100 000 rzesza mieszkańców Warszawy. Wkrótce zarządzenie o ewakuacji Warszawy anulowano i część mężczyzn powróciła do Warszawy, ale pogłębiło to stan ogólnego chaosu na drogach.

Ewakuację wojsk i cywilów na linii wschód-zachód, na terenie powiatu warszawskiego utrudniał wysoki stan wód na rzekach i przedwcześnie zerwane przeprawy na górnej i środkowej Wiśle. Odpowiedzialny za przeprawy wiślane płk Tadeusz Tomaszewski pisał: *Tłumy uciekinierów płyną nieustannie. Ma się wrażenie, że cała Polska zachodnia przenosi się na wschód, za zbawczą Wisłę...*

Aby powstrzymać nieco, opóźnić niemiecką armię pancerną, saperzy na mostach w Świdrach Małych i Górze Kalwarii pozakładali ładunki wybuchowe, aby je w odpowiedniej chwili zdetonować. Drewniany most w Świdrach Małych zniszczono przypadkowo. Płk T. Tomaszewski zanotował: *Istniejący tam most przygotowano do zniszczenia zakładając ładunki, by je odpalić w razie potrzeby. Nadleciał pojedynczy samolot niemiecki, rzucił bombę, trafił obok mostu, ładunki zdetonowały i trzy przęsła rozleciały się jak ciastko chruścika. Narobiło to wiele zła powiększając naszą klęskę, przyspieszając sukces Niemców.* Szkody próbowano naprawić, ale ze względu na przerwanie linii frontu na Narwi i Bugu oraz osiągnięcie przez Niemców Wisły w rejonie Pilicy, działania te były już spóźnione. Zniszczony częściowo most szybko odbudowali Niemcy i dotrwał on do sierpnia 1944 roku.

Straż Obywatelska. W czasie wojny obronnej niemieckie lotnictwo regularnie bombardowało i ostrzeliwało ciągi komunikacyjne, głównie szosę lubelską i terespolską. Wraz w wybuchem wojny utworzono we wsiach specjalne komitety obywatelskie niosące pomoc poszkodowanym w wyniku nalotów bombowych jak i uciekinierom z Zachodniego Mazowsza. W ich skład wchodził przedstawiciel samorządu gminnego i wolontariusze z organizacji społecznych. Ich zadaniem, jak w latach poprzedniej wojny, było udostępnianie noclegów, pomoc żywnościowa i sanitarna.

Z 4/5 września z Warszawy do swojego pałacu przyjechali Witold Neuman wraz z matką i siostrą. Na prośbę starosty warszawskiego, Neuman, przy wydatnej pomocy energicznej matki, zorganizował Straż Obywatelską, aby utrzymać porządek w okolicy i zapanować nad tłumami uciekinierów. W skład zarządu wchodził: dziedziczka Olszyn Halina Królikowska, żona zarządcy majątku Gródek p. Kulikowa z Aleksandrowa, Żyd Gromberg, nauczyciel Pazdurski i kilku gospodarzy: Mucha, Kotarski, Wielgos, Szulc. Członkowie Straży zajęli





się uruchomieniem piekarni i dystrybucją chleba. Ponadto wychwytywaniem szpiegów i dywersantów. Jednego z nich, przebranego za żebraka rozstrzelano, innym razem odkryto prowokację niemieckich szpiegów przebranych za polskich oficerów. Maskowano mosty przed bombardowaniem. Organizowano dostawy żywności, oferowano noclegi, opiekowano się rannymi i chorymi. Swoją humanitarną postawą wyróżniły się: Janina Pająkowa, Maria Koczorowska, Aleksandra Oktabińska. Piosenkarz Stanisław Grzesiuk z wdzięcznością wspominał kowala Juliana Roguskiego za naprawę popsutego roweru podczas drogi powrotnej z Lubelszczyzny. Podobnie było w Gliniance z tym, że dodatkowo w gmachu szkolnym urządzono szpital polowy.

W tym czasie ówczesne władze gminy i pracownicy, m.in.: wójt Ignacy Pawlak z Góraszki, podwójci Władysław Woźnica z Pęcłina, sekretarz Stanisław Ziółkowski z Wiązowny Gminnej, Dominik Konczycki z Emowa, Bolesław Dąbała z Wiązowny Kościelnej, mając wsparcie w organizacjach wiejskich: Kole Gospodyń Wiejskich, Ochotniczej Straży Pożarnej i sołtysach ze wsi Majdan, Góraszka, Wólka Mładzka, Malcanów, Żanęcin, Dziechciniec i innych starali się pomóc uciekinierom z zajętych przez Niemców terenów lub tym poszkodowanym w nalotach.

Rejon Wiązowny był celem zmasowanych ataków, dziedzic Neuman naliczył jednorazowo aż 18 samolotów wroga. Na szczęście nocny konwój ciężarówek z ewakuowanej fabryki AVA, pozostający przy pałacu przez jakiś czas nie uległ zniszczeniu, choć bomby padały blisko. Po latach okazało się, że tym transportem wywieziono polską wersję Enigmy – maszynę służącą do rozszyfrowywania niemieckich rozkazów i komunikatów wojennych.

Próbując zabezpieczyć przedmieście praskie od strony południowo-wschodniej dowódca obrony Warszawy, gen. Walerian Czuma skierował w okolice Otwocka następujące formacje wojskowe: II batalion, 26. pluton artylerii oraz kompanię p. pancerną. Dowódcą tej grupy został mjr Karol Wick, którego głównym zadaniem było zorganizowanie i obrona podwójnych przyczółków mostowych w Świdrach Małych oraz patrolowanie odcinka Wisły do Karczewa.

8 września dowódcą rejonu Otwock został płk Eugeniusz Żongołowicz. Rejon wzmocniono żołnierzami 44. Dywizji Piechoty. Karczewa broniła 5. kompania 26. pp. Tego samego dnia odnotowano silne bombardowanie pozostałych części mostu a wieczorem na lewobrzeżu Wisły, na wysokości Karczewa pojawiły się pododdziały hitlerowskiej I Dywizji Pancernej. Niemcy ostrzelali osadę. W nocy z 8 na 9 września w 10 łodziach pontonowych usiłowali sforsować rzekę. Nieprzyjacielski desant odparła 5. kompania 26. pp. W następnym dniu naziści rozpoczęli forsowanie Wisły w trzech punktach: Świdry Małe, Wólka Dworska





i Brzumin. W wyniku przeprowadzonej akcji 10 września Niemcy zajęli wioski prawobrzeża, m.in.: Warszowice, Sobienie-Jeziory, Sobienie-Biskupie.

11 września w rejonie Otwocka i Wiązowny pojawiły się oddziały 10. Dywizji Piechoty z rozbitej Armii Łódź skrzętnie pozbierane z szosy Warszawa – Garwolin przez gen. Franciszka Dindorfa i płk Jana Zientarskiego oraz szwadrony Kresowej Brygady Kawalerii. 12 września przystąpiono do kontrnatarcia mającego na celu odrzucenie Niemców z powrotem na zachodni brzeg. Natarcie prowadzono w trzech kierunkach: z północy na południe atakował I Pułk Korpusu Ochrony Pogranicza, z Parysowa na Osieck-Pogorzell oddziały 10. Dywizji Piechoty, z Garwolina na Sobienie-Biskupie oddział mjra Nowakowskiego. Operacja zakończyła się fiaskiem.

Generał. Niestety w działaniach polskich obrońców zabrakło harmonijnej współpracy, nie wykorzystano wszystkich możliwych sił i środków będących w tej części Mazowsza, m.in. Grupy Operacyjnej gen. Władysława Andersa, stojącej w okolicach Wiązowny od 11 września. Sam generał wspominając kampanię wrześniową zanotował: *Nasze położenie ogólne jest bardzo ciężkie. Oddziały polskie wszędzie pobite. Niemcy już pod Warszawą. Naczelne dowództwo udało się do Brześcia nad Bugiem. Gen. Juliusz Rómmel, wyznaczony na dowódcę obrony Warszawy, podał mi telefonicznie rozkaz Naczelnego Wodza, że przechodzę pod jego rozkazy. Mam ruszyć do rejonu Wiązowny i objąć dowództwo grupy operacyjnej, której zadaniem będzie obrona Wisły na południe od Warszawy. Nie ma żadnej łączności z moimi oddziałami, które pozostały w Puszczy Kampinoskiej. Z braku łączności i środków transportowych postanowiłem wrócić sam, żeby zorganizować przemarsz. Nie było to łatwe. Przeszliśmy szczęśliwie przez mosty pod Modlinem pod niezbyt celnym ogniem ciężkiej artylerii nieprzyjacielskiej. Koncentrujemy się na południe od Warszawy. Grupa płk Jerzego Grobickiego w Otwocku podlegać będzie mojemu dowództwu. Brygada Kawalerii Baranowicze znajduje się w rejonie Wiązowny. Dołącza do mnie Wołyńska Brygada Kawalerii płk Juliana Filipowicza. Obejmują także dowództwo nad 10. Dywizją Piechoty gen. Franciszka Ankowicza oraz szeregiem drobnych oddziałów różnych broni, wśród których jest też 1. Pułk Artylerii Najcięższej. Płk Grobicki prowadzi walki z przeprawiającymi się przez Wisłę Niemcami... Dowiaduję się, że oddziały niemieckie obeszły Warszawę w rejonie Mińska Mazowieckiego i przecięły szosę między Garwolinem a Lublinem. Lublin przeszedł ciężkie bombardowania. Mam wielkie trudności gospodarcze w uzupełnianiu żywności i furażu dla koni. Brak także amunicji i benzyny...*

Główny trzon Grupy Operacyjnej tworzyli ułanie: Nowogródzkiej Brygady Kawalerii gen. Wł. Andersa, Wołyńskiej Brygady Kawalerii płk J. Filipowicza,





szwadrony Kresowej Brygady Kawalerii płk dypl. J. Grobickiego. Grupa Operacyjna zajmowała kwatery wzdłuż szosy lubelskiej od Mładza i Rudki Młynarskiej, Żanęcina, poprzez Radiostację, Emów, Wiązownę, Góraszkę, Aleksandrów, domy w pasie wydm Międzyzlesia po Anin, Starą Miłosną aż do torów kolejowych linii Zielona-Wesoła. Sztab Nowogródzkiej Brygady Kawalerii, któremu przewodził ułan mjr dyplomowany Adam Sołtan (1897-1940), późniejszy więzień Starobielska zamordowany w Katyniu, z oficerem operacyjnym kpt. dypl. Pawłem Gillem, znajdował się w więzowskim pałacu Neumanów. W pamiętniku spisany i wydany w Edynburgu w Szkocji, Witold Neuman, radca ambasady RP w Paryżu, pełniący honory pana domu opisywał sylwetkę gen. Andersa, rozmowy z nim w cztery oczy i rozkaz powrotu do Warszawy. Ponadto opowiadał o mjr Sołtanie i partiach brydża przy koniaku, o zagrożeniach lotniczych i sabotażowych ze strony licznej tu kolonii niemieckiej.

Akcja zaczepna zgrupowania Andersa przeprowadzona była szerokim pasem od Miłosny po Rudkę w kierunku wschodnim na Dębe Wielkie, Cyganek na północy i Celinów na południu. Grupa ta miała pierwotnie utrzymać front na linii Wisły od rzeki Promnik po Warszawę. Ponadto miała być gotowa do współpracy z oddziałem gen. Juliusza Zulaufa na odcinku północno-wschodnim i północnym gen. Emila Przedzrymirskiego oraz zajmować się patrolowaniem i zabezpieczaniem komunikacji na linii Warszawa – Brześć.

W związku z przerwaniem obrony na Bugu i pojawieniem się Niemców na tyłach polskich oddziałów w Kałuszynie i Siennicy, gen. J. Rómmel rozkazał atakować kolumny niemieckie na zagrożonych odcinkach. Gen. Władysław Anders wspominał: *Wobec wiadomości, że oddziały gen. Przedzrymirskiego wycofały się znad Bugu i że Niemcy kierują się z północy na Mińsk i Dęby Wielkie, gen. Rómmel daje mi 12 września rozkaz uderzenia na Mińsk, nakazując jednocześnie bronić przejścia przez Wisłę na południe od stolicy. Akcja miała być wsparta uderzeniem grupy gen. Stanisława Małachowskiego z rejonu Modlina oraz grupy gen. Zulaufa bezpośrednio na północ ode mnie. Pozostawiłem płk Grobickiego i jego grupę w rejonie Otwocka z zadaniem obrony Wisły, a natarcie na Mińsk zdecydowałem się przeprowadzić Brygadą Nowogródzką i Brygadą Wołyńską. Moja grupa ruszyła 13 września o świcie. Niemcy zostali zaskoczeni i uzyskaliśmy sukces. Stopniowo jednak opór Niemców tężał i coraz bardziej wzmacniał się ogień ich artylerii ciężkiej. Stało się jasne, że żadna grupa ani gen. Małachowskiego, ani gen. Zulaufa udziału w bitwie nie bierze. Naraziło to na duże straty Brygadę Wołyńską, która nacierała mając odkryte swoje północne skrzydło. W kulminacyjnym punkcie walki otrzymałem przez radio rozkaz, przekazany przez szefa sztabu gen. Rómmla, płk Aleksandra Pragłowskiego,*





przerwania walki i z rozkazu Naczelnego Wodza natychmiastowego odejścia do jego odwodu do rejonu Parczewa. Warszawa ma się bronić do upadłego.

W dniach 13-14 września 1939 roku m.in. pod Siennicą kilka zwycięskich potyczek z hitlerowcami stoczyli tu zmotoryzowani ułani gen. Władysława Andersa. Stoczona 13 września bitwa na odcinku północno-wschodnim pod Celinowem koło Mińska Mazowieckiego zakończyła się tylko lokalnym powodzeniem, powstrzymanym bardzo szybko na skutek liczebnej przewagi nieprzyjaciela. Natarcie gen. Zulaufa zostało wyprzedzone przez atak niemieckiej 32. Dywizji Piechoty, wprowadzenie do walk 8. Dywizji Piechoty pod Radzyminem i 20. Dywizji Piechoty na odcinku Struga-Marki mogło doprowadzić, w tej sytuacji, do ich odcięcia. Dlatego też gen. Rómmel o godz. 20 wydał rozkaz wycofania się pod osłoną nocy na Pragę. Natomiast już o godz. 17 wysłano rozkaz do gen. Andersa o przerwanie akcji i o oderwanie się od nieprzyjaciela.

14 września resztki brygady, osłaniające wycofanie się Andersa, stoczyły walkę w okolicach Rudki, Kopek, Woli Karczewskiej i Dziechcińca. Po czym opuściły dorzecze Świdra. Na pobojowisku pozostali martwi ułani i błakające się konie. Po odejściu oddziałów gen. Andersa, Armia „Warszawa” utraciła całkowitą swobodę działania na prawobrzeżu, a wielka operacja zaczepna trwająca 10 godzin zakończyła się fiaskiem. 14 września Niemcy zajęli południowo-wschodnie ziemie powiatu warszawskiego, miasto Otwock, wkroczyli w granice gminy Wiązowna. Część uchodźców i mieszkańców wsi gminnej w obawie przed represjami wroga schroniła się w plebanii.

Następnego dnia oddziały niemieckie doszły do Warszawy zamykając pierścień okrążenia od strony wschodniej. Dowódcą obrony Pragi był najpierw płk Julian Janowski, a potem funkcję tę przejął gen. brygady Juliusz Zulauf, który postanowił walczyć dalej.

Bitwa o Falenicę. Kolejnym dramatycznym epizodem wojennym odnotowanym na tym terenie, a udokumentowanym żołnierskimi mogiłami na cmentarzu w Aleksandrowie, były walki żołnierzy z 13. Dywizji Piechoty Strzelców Kresowych toczone w dniach 19-20 września w rejonie Aleksandrowa i Falenicy.

Rozbita 13. Dywizja Piechoty wraz z resztkami innych formacji – razem ok. 2500 żołnierzy – po stoczeniu bitwy pod Samogoszczą, Osieckiem, Otwockiem, Młędzem podjęła marsz w kierunku Warszawy. Dowódcą zgrupowania został płk dypl. Władysław Kaliński. 18 września nocą dotarli do Falenicy. Rano po uzyskaniu informacji, że Niemcy zbliżają się do osady, podjęto decyzję walki. Nastąpiło przegrupowanie sił. W północno-zachodniej części Falenicy i Miedzeszyna w pierwszej linii ustawiono 12 dział i 7 cekaemów. Odcinka wschodniego broniły dwa działa. W części południowej okopał się





oddział kpt. Górskiego, w centrum batalion maciejowicki, na zachodzie 43. pułk kpt. Parata i kpt. Brudnickiego. O godzinie 9.00 Niemcy, przybywający od strony północno-wschodniej i wschodniej zajęli Aleksandrów, później stację kolejową w Falenicy. O godzinie 10.00 rozpoczęły się regularne walki ze zmotoryzowanymi jednostkami wroga. Trwały aż do wyczerpania amunicji. O godz. 19.00 na odprawie sztabu, zapadła decyzja o zniszczeniu sprzętu i aby w niewielkich grupach przedzierać się do stolicy. 320 żołnierzy wraz z dowódcą płk Wł. Kalińskim i ppłk F. Kubickim przepравиło się przez Wisłę, aby potem jeszcze walczyć na ulicach Warszawy. Żołnierzom tym przeprawę ułatwiał miejscowy przewoźnik p. Kochman. Pozostała część żołnierzy przebijająca się łądem do Warszawy stoczyła szereg potyczek w Zerzeniu, Zastowie, Lesie, Zbytkach. Zginęło tam 140 żołnierzy i oficerów polskich. Jadwiga Dobrzyńska podaje, że w bitwie falenickiej poległo 84 żołnierzy, rannych zostało 121, w tym 7 oficerów. Reszta, tj. ok. 1700 dostała się do niewoli.

A oto fragment relacji niemieckiego oficera – uczestnika bitwy: *Zasłużony wypoczynek kompanii po dniach wyczerpującego marszu oraz po pierwszych walkach o Pragę miał zostać niespodziewanie przerwany. Zadanie specjalne! [...] Do dyspozycji kompanii oddano sześć czołgów, dwa działka przeciwpancerne, oraz jeden pluton piechoty.[...] Zaskoczenie było duże, kiedy 19 września o godz. 5.00, podczas ogłaszania rozkazu zakomunikowano nam, że tym razem chodzi o całą polską dywizję działającą na naszych tyłach. Nikt z nas nie mógł pojąć czego ona tam jeszcze szuka. Ponieważ jednak zagrożenie było duże, trzeba było natychmiast przystąpić do działania. Rozkaz okrążenia nieprzyjaciela brzmiał nadzwyczaj prosto: „Tutaj się ustawiamy, następnie ruszamy do ataku, o tym i o tym czasie spotykamy się w środku kotła i bierzemy wszystkich do niewoli. [...] Już po okrążeniu kotła schwytano pierwszych jeńców, a właściwie dezertersów.[...] Znalazł się pośród nich jeden volksdeutsch, który dobrze znał okolicę i w tym ciężkim terenie wyświadczył kompanii sporo cennych usług.[...] Krok za krokiem, a raczej dom za domem, posuwaliśmy się naprzód. Z każdego domu wyprowadzaliśmy osoby cywilne w wieku od 18 do 45 lat i braliśmy je w niewolę. Tym nie można było wierzyć. Dawno już przekonaliśmy się, że polski żołnierz potrafi się błyskawicznie przebrać w cywila. [...] Po powrocie kompania mogła zameldować: jeńcy – 9 oficerów, 1700 żołnierzy, zdobycze – 10 dział oraz wiele różnego rodzaju sprzętu wojskowego, zestrzelono 1 nieprzyjacielski samolot zwiadowczy, straty żadne – relacjonował hitlerowski podpułkownik.*

Po latach bohaterskim żołnierzom WP, uczestnikom tych walk wystawiono pomniki w Falenicy przy ul. Walcowniczej i w kościele parafialnym pw. Najświętszego Serca Jezusowego przy ul. Narcyzowej 7. Tam na płycie napisano:





Pamięci żołnierzy 3-go Lubelskiego Dywizjonu Artylerii Konnej, którzy oddali swe życie w obronie Ojczyzny w latach 1939-1945, w miejscu ostatniej bitwy dywizjonu. Towarzysze broni. 1971 oraz W hołdzie żołnierzom 11 Dywizji Piechoty i Strzelców Kresowych poległym w obronie Ojczyzny w latach 1939-1945. Towarzysze broni. W 45. Rocznicę bitwy pod Falenicą 13 IX 1939.

2. Olszyny – kolebką ZWZ-AK

Ostatni akt dramatu września 1939 roku, po części rozegrał się na wiaźowskiej szosie. 27 września po godzinie 12.00 drogą ku Kołbieli przejechały trzy limuzyny wiozące polskich parlamentariuszy do sztabu niemieckiej 8. Armii gen. Joachima Blaskowitza, w celu podpisania aktu kapitulacji Warszawy. Decyzja gen. J. Rómmla odnośnie kapitulacji zapadła w godzinach popołudniowych 26 września.

We wsiach zdawano sobie sprawę, że wprawdzie Warszawa skapitulowała ale nie przegrana została jeszcze cała wojna. Pomimo goryczy z poniesionej we wrześniu klęski w sercach kielkowała nadzieja na końcowe zwycięstwo.

Prace przygotowawcze do konspiracyjnej walki rozpoczęto już we wrześniu. 26 września wylądował w stolicy polski samolot z majorem Edmundem Galiąntem, który przywiózł z Rumunii rozkaz marszałka Edwarda Rydza Śmigłego o powołaniu tajnej organizacji wojskowej pod nazwą „Służba Zwycięstwu Polski”. Pierwotnie dowódcą tej organizacji miał zostać mjr E. Galiąnt – dawny szef propagandy Obozu Zjednoczenia Narodowego. Jednak ze względów czysto politycznych i w celu zwiększenia autorytetu nowo tworzonej struktury podziemnego państwa, dowódca Armii „Warszawa”, gen. dyw. Juliusz Rómml desygnował na to stanowisko gen. bryg. Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego. Pierwsze spotkanie płk Stefana Roweckiego z gen. Michałem Karaszewiczem-Tokarzewskim nastąpiło prawdopodobnie 4 października 1939 roku, z inspiracji prezydenta Warszawy mjr. Stefana Starzyńskiego. Po 15 października rozpoczęto regularną współpracę. Rowecki był początkowo szefem sztabu SZP, organizacji Tokarzewskiego. Wojskowi wspierani cywilnymi działaczami partii politycznych rozpoczęli tworzenie zrębów nowej organizacji, która z czasem przekształciła się w wielotysięczną Armię Krajową.

Od początku okupacji hitlerowskiej w majątku Haliny z Chrzanowskich Królikowskiej w Olszynach spotykali się konspiracyjni przywódcy SZP-ZWZ gen. M. Karaszewicz-Tokarzewski i płk Stefan Rowecki „Grot”. Płk Stefan Rowecki trafił do dworku „Olszyny” po rozwiązaniu swojej brygady w okolicach Tomaszowa Lubelskiego. Sam dowódca, tylko w towarzystwie adiutanta kpt. Józefa





Szyrmera i plut. Furowicza, w cywilnym przebraniu, po licznych przygodach dotarł do Wiązowny. Drogę przebyli drabiniastym wozem zaprzężonym w parę koni kupionych od chłopca w okolicach Garwolina. Około 27 września cała trójka dojechała do Olszyn, majątku będącego własnością jego chrzestnej matki Kazimiery z Dzięgielewskich Chrzanowskiej. Jej córka, siostra cioteczna Roweckiego, Halina Królikowska wspominała, że nie mieli żadnych dokumentów. Wjazd do stolicy był dozwolony tylko dla wyewakuowanych cywilów. Wobec tego dostarczeniem potrzebnych dokumentów zajęła się osobiście. Z nowymi dokumentami, już po kapitulacji Warszawy 1 października, wszyscy trzej udali się do stolicy, tym samym wozem drabiniastym. Przypadkowo na pl. Unii Lubelskiej pułkownik spotkał swoją córkę. Irena Rowecka wspominała to spotkanie tak: *W niedzielę 1 października 1939 roku maszerowałam objuczona plecakiem... Spojrzałam, we wskazanym kierunku, szukając oczyma czarnej chevrolety, a zobaczyłam wiejski wóz, zaprzęgnięty w dwa liche konie, a... obok w przykusym, tabaczkowego koloru, sportowym ubraniu stał ojciec. Wolno podeszłam do wozu...*

W Urzędzie Gminy Wiązowna za pośrednictwem dziedziczki Królikowskiej jeszcze we wrześniu, ówczesny wójt Ignacy Pawlak wystawił Roweckiemu pierwsze fałszywe dokumenty prawdopodobnie na nazwisko Jan Nowak. Kolejne, nowe dokumenty, na nazwisko Jana Józefa Sokołowskiego, pozwoliły Roweckiemu na uzyskanie posady strażnika fabrycznego w warszawskiej Gazowni. Potem, pod tym samym nazwiskiem, otrzymał posadę urzędnika Wydziału Ewidencji Ludności m.st. Warszawy. Gen. „Grot” Rowecki używał jeszcze dokumentów wystawionych na nazwiska Paweł Nowak i Józef Okołowski. Pod tym ostatnim, znany był na terenie Michalina. Co ciekawe, cichociemny z „Pierzyny” kpt. Zbigniew Sawicki w 1944 roku, też otrzymał dokumenty z Urzędu Gminy Wiązowna informujące, że jest inkasentem na tym terenie.

Gen. Tokarzewski w tym czasie występował oficjalnie jako pracownik administracji Szpitala Wolskiego przy ul. Płockiej – Stolarski. Kontakty obu dowódców trwały do czasu oddelegowania generała do Lwowa, tj. do połowy lutego 1940 roku i miały miejsce m.in. w mieszkaniach p. Królikowskiej w Warszawie przy ul. Kieleckiej na Mokotowie i w Wiązownie – Olszynach.

Poza stworzeniem podwalin pod struktury podziemnego państwa i jego oddziałów zbrojnych pobyt tych wybitnych dowódców w Olszynach zaowocował powstaniem publikacji w formie dwóch broszur wydanych przez drukarnię Służby Zwycięstwu Polski w grudniu tego roku. Konspiracyjne broszury gen. Tokarzewskiego „Co na dzisiaj” i płk Roweckiego „Czy wrzesień 1939 okrył niesławą naród polski” poruszały ten sam problem, źródła klęski wrześniowej. Świetnie wyczuwając powszechne rozgoryczenie i żal nurtujący społeczeństwo





„Grot” m.in. pisał: *Nerwowy, ciężki i gorzki był wrzesień. Nastrój wśród naszych władz administracyjnych i państwowych, popłoch w jakim opuszczano swe stanowiska służbowe... pozostanie na żywo w pamięci.* Natomiast Tokarzewski poza obrachunkiem z przeszłością, zastanawia się nad przyszłością kraju: *Istotnie ważne na dziś i dla jutra Polski jest jedynie to, co my tutaj w kraju zrobimy, jak i kiedy to zrobimy, ilu nas to robi.* Stąd wniosek, że za to – dziś i jutro Polski – odpowiadamy my, Polacy i Polki, tu w kraju obecnie żyjący, i śmiało można stwierdzić, że losy Polski w naszych rękach spoczywają. Treść broszur stanowiła ważny element myśli politycznej rodzącego się ruchu oporu. Pomimo że wydane były anonimowo, wiemy dziś, iż pisane były w Olszynie i przez wymienionych autorów. Potwierdziła to dziedziczka Halina Królikowska, obecna przy ich redagowaniu i jej córka mieszkająca po wojnie w Paryżu Hanna z Królikowskich Hugo.

W pierwszych dniach grudnia 1939 roku na obszarze gminy pojawili się wysiedleńcy z Wielkopolski, Kujaw, północnego i zachodniego Mazowsza – terenów włączonych do III Rzeszy. Okrojony powiat warszawski wchodził w skład tzw. Generalnego Gubernatorstwa ze stolicą w Krakowie. Wygnańcy z rodzinnych stron, w miarę upływu czasu, zasymilowali się z miejscowym społeczeństwem, włączyli się w nurt prac konspiracyjnych, np. Henryk Napieralski zmarły w październiku 2013 roku z Mogilna, Henryk Allery w Gliniance czy Tadeusz Sierakowski i Jan Popowski w Wiązownie. W Wiązownie przesiedleńców otoczono troskliwą opieką. W tych pierwszych adaptacyjnych miesiącach wspierały ich członkinie Koła Gospodyń Wiejskich na czele z Aleksandrą Oktabińską i Sabiną Gołębiową. Pomagały wyposażyć w niezbędne sprzęty m.in.: poduszki, koce, garnki, talerze. Karmiono ich i ubierano do czasu kiedy już potrafili samodzielnie zadbać o siebie.

Powoli zabiłziały się rany po wrześniowej batalii. Mieszkańcy gminy naprawiali straty spowodowane nalotami i ostrzałem niemieckich wojsk. Np. w trakcie nalotu uszkodzony został dom Prudzyńskich w Wiązownie przy ul. Lubelskiej, niemiecki pocisk moździerzowy kal. 122 mm trafił w dom kowala Juliana Roguskiego. Na szczęście, pocisk nie eksplodował i został w późniejszym czasie rozbrojony. W okolicach obecnej ul. Nadrzecznej naprawy wymagała przydrożna kapliczka, którą lekko uszkodził pocisk – ścinając otaczające drzewa; cudem ocalała figura Matki Bożej – zakupiona jeszcze w 1915 roku przez właściciela majątku Gródek Józefa Skibińskiego. Jeden z pocisków trafił koło pałacu Neumana w grupę drzew, niszcząc stary tulipanowiec.

Chłopi z okolic Malcanowa, Pęcłina, Kopek, Kącka, Poręb zaopiekowali się porzuconym sprzętem wojskowym, bronią, błakającymi się ułańskimi końmi.





Pod koniec jesieni wrócili do domów mężczyźni, ranni, okaleczeni, ale szczęśliwi z powrotu w rodzinne strony m.in.: Bolesław Bartnicki, Walenty Bogucki starszy brat Bolesława z Malcanowa, Władysław Sobota syn Mateusza, Marian Oktabiński, por. Marian Mazowiecki, por. Henryk Szyperski, Stefan Kloch, Henryk Kloch, Józef Kos, Aleksander i Władysław Ząbergowie i inni. Nie we wszystkich domach zapanowała radość, wielu nie powróciło, a nawet ci co uciekli z niewoli umierali z ran i chorób tak jak Jan Żołędowski z Duchnowa czy Walenty Bogucki z Malcanowa.

Mogiły. Na wiązowskim cmentarzu pojawiły się nowe mogiły: Jana Żołędowskiego zmarłego 15 października 1939, Aleksandra Lichockiego i Antoniego Zdanowicza, którzy zginęli 9 września 1939 roku, Walentego Boguckiego zm. 28 października 1939. Rozsiane wokół Wiazowny groby poznikały na przełomie 1939/40 roku. Henryk Napieralski pisał: *Głęboki, niezapomniany nastrój, w którym wszelkie słowa nic nie znaczą, stworzył dla mnie widok rozsianych niejako po łąkach, polach i lasach mogił żołnierzy poległych w kampanii wrześniowej. W pobliżu Warszawy budziły one specyficzny, szczególnie romantyczny smutek...*

Groby żołnierzy polskich oznaczane były prostymi krzyżami, na których zwykle zawieszano nakrycie głowy: hełm, rogatywkę. Brak było danych tożsamości, informacje na krzyżach były niepełne, pisane ołówkiem lub wryte nożem. Mogiły ludności cywilnej znajdujące się wzdłuż szosy lubelskiej miały dokładniejsze opisy, a o ich ekshumację już zimą zadbali członkowie rodzin zmarłych. Podobnie było z grobami żołnierzy niemieckich za mostem w Woli Karczewskiej. Zimą 1940 roku zwłoki odesłano rodzinom w Rzeszy.

Na wiązowskim cmentarzu znajduje się 28 zbiorowych mogił oznaczonych kamiennymi krzyżami z napisem: *Nieznani żołnierze WP polegli we wrześniu 1939 roku*, w sumie mogiły skrywają zwłoki 74 żołnierzy WP, m.in. z 12. Pułku Ułanów Podolskich walczących w składzie Wołyńskiej Brygady Kawalerii płk. Juliana Filipowicza. Do grupy zidentyfikowanych żołnierzy należą: kpr. Karol Majewski zginął 10 września; polegli 14 września: ułan plut. Stanisław Melic, chorąży Jan Mieczysław Nowicki, ułan Witold Waszkiewicz, mjr Oskar Berenson, ułan Piotr Dankiewicz, szer. Hipolit Górski, szer. Stanisław Zawada, szer. Feliks Kołodziej, szer. Franciszek Kołodziej. 15 września zginął st. strz. Marian Ostrowski. Początkowo groby znajdowały się w okolicach Dziechcińca, Koppek, Żanęcina, Rudki i wzdłuż szosy lubelskiej. Tam, gdzie toczono walki.

W latach 60. XX w., w ramach porządkowania mogił wojennych, pośrodku kwatery żołnierskiej wzniesiono pomnik z wrytym Krzyżem Grunwaldu i napisem: *Żołnierzom/ Polskim poległym/ z okupantem hitlerowskim/ o wolność ojczyzny/ w latach 1939-1945/ Cześć ich pamięci.* Poza żołnierzami z września





wiązowska kwatera zawiera zwłoki 12 partyzantów, m.in. dwóch o nieznanym nazwisku odnalezionych w Dziechcińcu 11 listopada 1943 a zmarłych od ran i 22 podwładnych gen. Zygmunta Berlinga z LWP z walk o Pragę.

W tym samym czasie uporządkowano cmentarz wojenny w Aleksandrowie. Mogiły w układzie tarasowym okalają pomnik ustawiony w centrum z napisem: *Zginęli/ w obronie ojczyzny/ walcząc/ z hitlerowskim okupantem*. Pomnik wzniesiono w 1968 roku, a po 1997 roku ozdobiono go orłem w koronie. Na cmentarzu w Gliniance mamy zbiorowy grób z napisem: *1939-1945/ Żołnierzom i Partyzantom/ Poległym w obronie Ojczyzny/ Społeczeństwo Gminy Wiązowna/*. Tam też pochowano szer. Józefa Żołądka rozstrzelanego przez Niemców 16 września 1939 roku w Woli Duckiej.

3. Życie codzienne w okupowanej gminie

W pierwszym okresie wojny, bo już 19 września 1939 rok dowódca korpusu wojsk niemieckich stacjonujących w Sulejówku, gen. lejtnant Petyel wydał ogłoszenie o utworzeniu starostwa otwockiego, które swoim zasięgiem obejmowało wschodnią część powiatu warszawskiego: m. Otwock, gminy Karczew, Falenica, Wawer i Wiązowna. Na stanowisko starosty powołano Jana Gadowskiego, dotychczasowego burmistrza m. Otwocka.

Dalszych zmian administracyjnych na Mazowszu okupanci dokonali 26 października 1939 roku. Utworzyli wtenczas z części okupowanych terenów Polski tzw. Generalną Gubernię, dzieląc ją na dystrykty i powiaty. Ziemie mazowieckie znalazły się w dystrykcie warszawskim wchodzącym w skład Generalnej Guberni (na prawobrzeżu powiaty: garwoliński, mińsko-mazowiecki, ostrowski, siedlecki, sokołowsko-węgrowski, warszawski i Warszawa-miasto). Stolicą Guberni był Kraków a wojewodów i starostów zastąpili niemieccy gubernatorowie i starostowie, tzw. Kreishauptmani. Gubernatorem dystryktu warszawskiego został Ludwig Fischer. Pełnię władzy na terenie powiatu warszawskiego posiadał starosta niemiecki kreishauptmann Hermann Rupprecht. On to rozporządzeniem z dn. 31 października 1939 roku zlikwidował powstałe pod koniec września starostwo otwockie.

Kolejne lata wojny przyniosły niewielkie zmiany w administracji terenowej m.in. w lutym 1940 roku zlikwidowano powiat radzyński, włączając go do warszawskiego. Pod koniec 1942 roku powiat warszawski zamieszkiwało ok. 520 778 osób. Na przełomie 1943/1944 w wyniku eksterminacji ludności żydowskiej i polskiej liczył on już tylko 468 200 osób.

Już w latach 1933-1936 dochodziły informacje o planowanej przez nazistów





eksterminacji Żydów. Uznano je jednak za specjalnie rozsiewane plotki, aby zwiększyć falę emigracji zamożniejszych Izraelitów do Palestyny. Niestety zapowiedzi mordów w wykonaniu nazistów okazały się prawdziwe, tym nie mniej 14 września 1939 roku wkraczających Niemców witano w uzdrowisku niemal radośnie. *W Otwocku mieliśmy odpoczynek, następnie zaś podeszliśmy początkowo zwartymi oddziałami aż do rzeki Świder. To co widzieliśmy w Otwocku, długo każdemu z nas tkwić będzie w pamięci. Żydzi, nic tylko Żydzi, stali przy ulicy lub wyzierali z okien. Czarne, usmarowane postacie z brodami w swoich kaftanach i jarmułkach. Ale spojrzenia ich skierowane do nas nie wyrażały wrogości, bynajmniej – raczej poddańczo nas pozdrawiali i ofiarowali się pokazać drogę, i to – na Jehowę! – właściwą drogę. [...] – wspominał płk Liere, jeden z niemieckich dowódców.*

Już późną jesienią 1940 ludność żydowska została zamknięta w wyznaczonych dzielnicach Otwocka i Falenicy. Żydzi z Rudki, Wiązowny trafili do getta w Falenicy, po czym wywiezieni pociągami zostali wymordowani przez Niemców latem 1942 roku w Treblince. Ich nieruchomości zostały znacjonalizowane i przejęte przez skarb okupowanego państwa.

Niezależnie od podziałów administracyjnych wprowadzonych przez Niemców, działały na Mazowszu struktury polskich organizacji podziemnych. Sprawująca po 1944 władzę Polska Partia Robotnicza dzieliła Mazowsze na okręgi „lewa podmiejska” i „prawa podmiejska”. Miało to znaczenie bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych, na tym terenie, we wrześniu 1944 roku. Na nim bowiem oparto zasięg terytorialny wojewódzkich i powiatowych rad narodowych. Według konspiracyjnego podziału Armii Krajowej powiat warszawski otrzymał kryptonim „Obroża” z podziałem na rejony odpowiadające powierzchniowo pewnej liczbie gmin. Miasto Otwock, gminy: Falenica Letnisko, Wawer, Wiązowna, Karczew znalazły się w Rejonie IV „Fromczyn”.

Szmugiel. Po klęsce wrześniowej, szybko pogarszała się sytuacja materialna ludności. W miastach artykuły żywnościowe stawały się coraz droższe i były trudno dostępne. Płace zostały zmrożone, a ceny wzrosły kilkakrotnie. Oto przykład cen przed wojną: chleb razowy 1 kg – 0,38 zł, masło 1 kg – 2,96 zł, jaja – 0,08 zł za sztukę, mleko – 0,27 zł za 1 litr, ziemniaki 0,10 za 1 kg, mięso wieprzowe – 1,65 zł za 1 kg, mięso wołowe – 1,56 zł za 1 kg. Te same produkty w 1940 roku: chleb – 1,68 zł, masło – 13,76 zł, jaja – po 0,36 zł sztuka, mleko – 1,07 zł, ziemniaki – 0,63 zł, mięso wieprzowe – 6,24 zł a wieprzowina 3,81 zł – za 1 kilogram. Wprowadzono kartki na artykuły żywnościowe i przemysłowe, m.in. reglamentowano naftę do lamp. W długie, jesienne wieczory kobiety po wsiach przędły len robiąc na krosnach z niego później materiał. Gospodynie w domach





wypiekały chleb. Ludzie z miast przychodzili do wsi po żywność. Była wymiana towaru za żywność, rzadziej płacono tzw. młynarkami. Była to waluta niepewna, chociaż obowiązująca na terenie Generalnego Gubernatorstwa.

Ludzie, aby żyć, zajmowali się tzw. szmuglem. Jeżdżono po żywność i tytoń w Lubelskie. Część dostarczanych tą drogą surowców przetwarzano na miejscu, tj. mielono zboże na mąkę, przerabiano mięso na wędliny i rozprowadzano w pobliskim Otwocku lub Warszawie. Podstawowym środkiem lokomocji był własny lub pożyczony rower i kolejka wąskotorowa Karczew – Warszawa. We wrześniu 1939 roku kolejka wąskotorowa zawiesiła swoją działalność, tak jak i elektryczna. Najpierw uruchomiono podmiejskie linie elektryczne: z Warszawy Wschodniej 15 kwietnia 1940 a 24 maja 1940 roku z Warszawy Zachodniej. 6 marca 1941 roku ruszyły kolejki dojazdowe z Warszawy do Jabłonny i Karczewa. Linie kolejek dojazdowych były często wykorzystywane w działaniach konspiracyjnych, ale chętnie korzystali z nich też dowożący żywność do Warszawy szmuglerzy. Roli kolejek dojazdowych w zaopatrywaniu czarnego rynku poświęcono kilka „zakazanych piosenek”.

Jan Parandowski, stały bywalec pensjonatów nad Świdrem, m.in. w „Mądralinie”, pisał: *W okresie okupacji „ciuchcia” była nam bardzo droga. Drobną rezerwat polskości. Niemcy nie mieli i jakby nie chcieli mieć z nią nic wspólnego. Lekceważyli ją wielkodusznie, o ile wiem, nigdy zielony mundur nie rzucił cienia na te wagony, pachnące mięsem, słoniną i masłem, które w ostentacyjnym bezpieczeństwa wiozły jowialne kumoszki z Karczewa, I cokolwiek się działo: czy bomby padały, czy srożyła się nagonka na ludzi, w zawieję śnieżną czy w luty mróz, zawsze ten zawadiacki gwizd przenikał szarzynę lub czerń rannej godziny, a za nim dawało się słyszeć strudzone sapanie lokomotywy.*

Młodzież, jak to młodzież, w każdym okresie nie przestrzega zakazów, zwłaszcza okupanta. Chłopcy byli pełni fantazji i czasami bezmyślnej brawury. Po wsiach z pominięciem godziny policyjnej urządzano potańcówki i zabawy. Istniał nawet specjalny zespół muzyczny przygrywający do tańca. Zespół ten tworzyli: Henryk Zychowicz z Wielgolasu, Kazio Lech z Mładza, Roguski z Dębego, Kozłowski z Poręb, Jeleń z Otwocka. W Malcanowie znani byli utalentowani muzycznie strażak Hipolit Malesa i Waław Piwek. Na taką zabawę nie trzeba było żadnego pozwolenia ani ochrony. Młodzież sama wiedziała jak się bawić i z kim się bawić, aby uniknąć burd. *Wesela na wsiach były mniej wystawne, ale wszyscy śpiewali i ogólnie było wesoło – wspominał Stanisław Kos.*

Stwierdzić trzeba, że pomimo licznych zagrożeń ludzie żyli biednie, ale w miarę normalnie, jak na wojenne czasy. Jan Parandowski pisał: *Dopiero we wrześniu 1940 roku znalazłem się w Świdrze ponownie. Za głosem – niech bę-*





dzie – instynktu ruszyliśmy się nagle z domu, by przeżyć parę tygodni poza Warszawą. W tym czasie odbyła się pierwsza oblawa na Filtrowej. Wielu mężczyzn z naszej spółdzielni poszło do Oświęcimia, kilku z nich wróciło. Nie wyobrażam sobie, że bym mógł się znaleźć w liczbie tych ostatnich. Odtąd Świder stał się aylem dla mnie i dla mojej rodziny w różnych okresach, kiedy albo instynkt, albo ułomne rachuby czy poufne wskazówki doradzały zniknięcie z Warszawy. Było tu jednak coś więcej niż bezpieczeństwo. Jakiś cień wolności, iluzoryczny i znikomy – oczywiście, ale dość, by szerzej oddychać, mówić głośniej, śmiać się i śpiewać. Śpiew był ze wszystkiego najdziwniejszy. Głośne, rytmiczne, szeroko niosące się słowo polskie wzruszało i oszałamiało. Byłe tylko parę kroków od stacji czy od szosy, spod cienia dobrotliwych sosen tryskała najczęściej wesoła, rzadziej sentymentalna piosenka. Była to kontrabanda życia drwiąca z zasieków, wilczych dołów i potrzasków śmierci, rozstawionych po wszystkich drogach naszych dni i nocy. Nawet i śmierć wracała tu do jakiejś staroświeckiej poufalej postaci.

Okupanci nakładali na rolników kontyngenty zboża, mleka, mięsa, jaj. Ludzi wywożono na roboty do Niemiec. Do prac wywieziono Weronikę Izdebską, latem 1942 roku z Malcanowa: Mańkę, Franciszkę Piwkówny, Aleksandra Cackę i innych z rejonu Glinianki. Aresztowano i uwięziono w Otwocku Szymona Piwka. Zakazano słuchania radia i pod karą śmierci należało radiodbiorniki przekazać władzom. Najgorzej było z wyjazdami do miasta, a to z powodu ulicznych łapanek na roboty do Niemiec. Życie nie było tu sielanką, ale oczywiście terror faszystowski był tu mniej uciążliwy niż w mieście.

Pracownik więzowskiego urzędu wspominał: *Dla mnie pobyt w Więzowni w tamtych latach był prawie sanatorium, po szarej codzienności w okupowanej stolicy. Pracując w Urzędzie Gminy, trzy nawet cztery razy w tygodniu dojeżdżałem do Warszawy na lekcje tajnego nauczania, aby po zakończeniu wojny mieć pracę i zawód ekonomisty. Równocześnie uczęszczałem do Szkoły Podchorążych AK. Ciężko było zarówno na kompletach jak i w podchorążówce. Cud, że żyję. [...] Ówczesna Więzownia była dla mnie nie tylko odpoczynkiem, ale mile spędzonym czasem, bo w tak pięknej okolicy czułem się naprawdę dobrze. Z rozrzewnieniem wspominam rzeczkę Mienię, gdzie chodziło się po czystym piasku i po krystalicznej wodzie. Kąpać się biegaliśmy za kościół, tam w głębokim zakolu, były najlepsze warunki do pływania. [...] Ja byłem zatrudniony w Biurze Ewidencji Ludności przy wypisywaniu dowodów tożsamości tzw. kennkart. Korzystając ze sposobności wypisałem wiele lewych kennkart, zarówno dla szeregowych żołnierzy AK z Warszawy jak i dla wysoko postawionych oficerów, a nawet dla pełnomocnika Rządu RP na Kraj p. Stanisława Jankowskiego ps. Sobol, przebywającego w Olszynach i na Kośnym u p. Hanny Królikowskiej. W okresie wojny*





w Gminie pracowało ok. 20 osób [...] Wiązowna była spokojną okolicą. W czasie prawie czteroletniego w niej pobytu spotkałem tylko kilka razy Niemców. W 1942 roku jak prowadzili przez wieś szosą lubelską jeńców sowieckich. Innym razem, do biura naszego wszedł żandarm niemiecki. Stanął przed balustradą i przyglądał się nam. Ze strachu wszyscy pospuszczali głowy. Ja najniżej, bo byłem poszukiwany przez warszawskie gestapo i w Wiązownie ukrywałem się pod innym nazwiskiem. Na Czesława Błażejewskiego wypisałem sobie kennkartę. Żandarm stał długo, i nic nie mówił. [...] Ostatecznie zasalutował i wyszedł z urzędu. Odechnęliśmy z ulgą. To, o ile pamiętam, było moje jedyne spotkanie z hitlerowską władzą w Wiązownie.

W czasie okupacji władzę gminy tworzyli: Ignacy Pawlak – wójt, Władysław Woźnica – podwójci, Stanisław Pająk, Marian Oktabiński – sekretarz gminny, Bolesław Dąbała, Krystyna Bieńkowska, Klemens Lutosławski, Henryk Szyperski, Wanda Sierpińska, Stanisław Ziółkowski. Wszyscy w mniejszym czy większym stopniu współpracowali z AK. Tak samo było w Spółdzielni Handlowej z o.o. Wiązowianka. Prezesem była tam Janina Pająk a jej bliskimi współpracownikami: Halina Pietrzyk-Adamska, Stanisława Dąbałówna, Jan Popowski, Tadeusz Sierakowski i inni.

W Wiązownie, tak jak przed wojną, znajdował się posterunek policji przy urzędzie gminnym, później przeniesiony do budynku folwarcznego Neumanów. Załogę stanowiło około 5 funkcjonariuszy, nadzorowanych przez faszystowską żandarmerię z Rembertowa. To niemieccy żandarmi byli odpowiedzialni za obławy wychwytyjące Żydów przebywających poza gettami – otwockim czy falenickim. Schwytanych rozstrzeliwali na miejscu. Miejszem kaźni był śródleśny jar za ulicą Leśną, za obecnym terenem Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” i lasy Emowa. Polscy granatowi policjanci współpracowali z miejscowym podziemiem, m.in. Bolesław Wiersztot czy Bolesław Urbański. Komendantem wiązowskiego posterunku policji był p. Ciemiega, jeżdżący jednokonną bryczką.

Niemcy, pomimo swojej potęgi, wieczorami bali się zaglądać do wsi położonych blisko lasu. W Wiązownie najczęściej przebywali w gospodzie bufetowej Pazderskiej, żony dawnego rządcy folwarku Gródek Skibińskich. Prawdopodobnie była ona volksdeutschem, ale po cichu współpracowała z AK. Bawiące tam dowództwo żandarmerii, po każdej popijawie, pozostawiało wiele cennych informacji akowskiemu wywiadowi.

Dopiero pod koniec wojny w pałacu w Wiązownie stale kwaterowali Niemcy. Jedni zajmowali się kontrolą ruchu na szosie a inni byli zatrudnieni przy budowie pasa umocnień wokół Warszawy na południowo-wschodnim odcin-





ku. Uzupełniano pas bunkrów z I wojny światowej, ustawiano i kopano zapory przeciwczołgowe. Prace te prowadzono już od chwili napaści na ZSRR. Obejmowały one teren przy szosie lubelskiej i terespolskiej, od Zakrętu aż po Świerk. Najbardziej rzucającym się w oczy umocnieniem był ciąg pasów z drutu kolczastego na słupach żelaznych lub drewnianych, rowy o głębokości 2 m i szerokości ponad 3 metrów. Cały zespół umocnień miał szerokość ok. 50 metrów. Na przejazdach przygotowane były kozły żelazne, sześcioramienne. Jeszcze do dziś, w szczątkowej formie, spotykamy je w terenie. W czasie ucieczki, w lipcu 1944 roku, hitlerowcy nie zdążyli z nich skorzystać.

Okres okupacji sprzyjał bandytyzmowi i złodziejstwu, zwłaszcza kiedy broń dostawała się w niepowołane ręce. Bandyci w Kącku zastrzelili panią Jaczewską, w Kopkach-Adamówce we młynie zastrzelili młynarza, jego córkę i robotnika, podobnie było w młynie w Tarachowiznie, napadli na kasę majątku w Duchnowie, dworek Olszyny Królikowskich-Chrzanowskich koło Zagórza, dom Lejmanów w Lipowie, Ząbergów w Malcanowie, Władysława Raka na Płachcie. Nachodzili co bogatszych gospodarzy, młynarzy, wymuszając pieniądze i towary. Dopiero dowództwo AK wspólnie z policją położyło kres tym występkom, chociaż nigdy nie udało się ich całkowicie wyplenić. Żołnierze AK pełnili warty, a złapanych na gorącym uczynku przestępców natychmiast rozstrzeliwano. Tak było pod Dziechcińcem i w Porębach. Np. rodzinę składającą się z trzech dorosłych synów za napad w Starej Miłosnej, rozstrzelano na ich własnym podwórku. Pogrzebano bandytów we własnoręcznie wykopanym przez ich ojca grobie.

Innym problemem była nielegalna produkcja alkoholu zwanego powszechnie bimbrem, który też przemycano kolejką do Warszawy. Niemcy nie przywiązywali większej wagi do tego procederu. To, że Polacy robią bimber i piją było im na rękę. Nawet do tego stopnia rozpijano naród, że za dostarczony kontyngent płacono wódką. Natomiast dowództwo podziemia wydało bezwzględną walkę pijaństwu i bimbrownictwu. Niszczono aparaturę producentom, wylewano zacier i gotowy produkt. Nie udało się całkowicie wyrugować tego procederu, ale w znaczący sposób go ograniczono.

4. Konspiracyjna edukacja

Dużo zmieniło się w czasie okupacji w szkolnictwie. W szkołach wprowadzono ograniczenia nauki przedmiotów humanistycznych, dostarczono nowe podręczniki. Nauczyciele nauczali zakazanych przedmiotów, ale potajemnie. Dzieci musiały zbierać zioła na łąkach (surowiec na lekarstwa), kasztany, żołądzie, liście brzozy i przekazywać nieodpłatnie do punktów skupu.





Jedynie w Wiązownie była pełna, siedmiooddziałowa szkoła powszechna, pozostałe w terenie były czterooddziałowe. Okupacja nazistowska sprawiła, że już w październiku 1939 roku Związek Nauczycielstwa Polskiego (powstały w 1905 r.) przekształcił się w Tajną Organizację Nauczycielską (TON). Głównym zadaniem TON było organizowanie i prowadzenie tajnego nauczania dzieci i młodzieży polskiej na wszystkich poziomach. Dzięki temu, miały miejsca przewidziane programem promocje, matury i egzaminy dyplomowe. W szkołach, na lekcjach zaaprobowanych przez władze niemieckie, nauczyciele z narażeniem życia, potajemnie uczyli historii ojczystej, geografii, języka polskiego z zakazanych przez okupanta podręczników. Pokazną bibliotekę zakazanych książek posiadali: w Malcanowie Hipolit Malesa, a w Wiązownie Maria Rybska. Były to depozyty Centralnej Biblioteki Powiatowej wywiezione potajemnie z Warszawy przez Lucynę Radzywińską.

Tajne nauczanie odbywało się w okolicznych wioskach: Wiązowna, Duchnów, Pęcłin, Boryszew, Malcanów, Glinianka, Brzeziny, w których schroniło się wielu nauczycieli z terenów włączonych do Rzeszy, czy pobliskiej Warszawy. Komplety w Brzezinach prowadził przedwojenny jej nauczyciel por. rez. Wiesław Ciszkowski ps. Wiesław – dowódca plutonu w kompanii por. Mariana Mazowieckiego, w Boryszewie Genowefa Weraks, w Malcanowie por. rez. Marian Mazowiecki. Z licznego grona pedagogów wiązowskiej szkoły, wymienić trzeba kierownika, oficera Jana Raczyńskiego, który mieszkał z żoną i dwoma córkami początkowo w starej szkole przy ul. Leśnej, później w willi Koczorowskich.

W tajnym nauczaniu brały ponadto udział panie, które pracowały w szkole przed 1 września 1939 r., tj. *Świerczewska – żona byłego kierownika, uczyła języka niemieckiego, Zofia Badowska – uczyła w klasach młodszych, p. Pietrzakówna – uczyła wszystkiego (potajemnie geografii), p. Zabłodzka, Zofia Ciechanowska oraz od 1940 roku Regina Borysowska. Religii w okresie okupacji uczyli księża wikariusze: Mieczysław Jabłonka (1940), Jan Raczkowski (1940-41) i Bogumił Minkowski (1941-45) – zapisał Władysław Kropiewnicki po rozmowie z Zofią Ciechanowską.*

Konspiracyjna nauka przebiegała w ten sposób, że jeden lub dwu uczniów stawało na czatach, inni wyjmowali ze skrytek, na strychu lub pod podłogą, polskie podręczniki czy mapy. Nauczyciel zmieniał temat jaki był zapisany w dzienniku, przybliżając uczniom język i dzieje ojczyste. Jak wspominał Czesław Konowrocki, potrzeba szkoły polskiej była tak duża i tak mocno integrowała uczniów, że przy częstych kontrolach niemieckich, zajęcia z zakazanych przedmiotów, odbywały się regularnie przez cały okres okupacji. Konspiracyjne lekcje i wykłady odbywały się nie tylko w budynkach szkolnych ale też





w domach zaprzysiężonych i nie zaprzysiężonych członków podziemia, u osób postronnych w Emowie, Wiązownie, Wielgolesie, Duchnowie, Gliniance, Pęclinie, Malcanowie.

Poza tajnym nauczaniem powszechnym, działały w powiecie warszawskim szkoły podoficerskie i oficerskie. Prawie w każdej wsi tworzone konspiracyjne placówki, przeprowadzano szkolenia, organizowano kursy podoficerskie i podchorążych, na które kierowano młodych ludzi, m.in. takie kursy ukończyli: Józef Cacko i Bolesław Bogucki z Malcanowa, Edmund Twardowski z Pęcłina, Władysław Bogucki, Zdzisław Pająk, Marian Pietrzyk i Jan Popowski z Wiązowny oraz Stanisław Jackiewicz z Duchnowa.

W 1942 roku powstała na terenie gminy Wojskowa Służba Kobiet AK, na czele, której stała p. Janina Pająk z Góraszki – kierowniczka Spółdzielni Handlowej Wiązownianka. Kobiety z Wojskowej Służby Kobiet przechodziły szkolenie sanitarne, które prowadził dr n. med. Karol Niedzielski lub Maria Koczorowska ps. Magda (1906-1990), więzowska higienistka z Ośrodka Zdrowia przy ul. Leśnej. Córka dr Niedzielskiego po mężu Trybowska, już po wojnie po ukończeniu medycyny zamieszkała w Piasecznie przy ul. Staropolskiej.

Szkolenia z bronią i materiałami wybuchowymi prowadzili Jan Popowski i Zdzisław Pająk. Ponadto kobiety przechodziły kursy łączności, tajnego kolportażu, itp. Szkolenia te odbywały się w domu Koczorowskich i Bieńkowskich w Wiązownie, Kosów na Płachcie, Uławskich w Golicy – w młynie Zielińskiego.

Na terenie wokół Wiązowny były wyznaczone specjalne lasy i polany, gdzie odbywały się ćwiczenia. W Emowie na wydmie koło domostwa Sobotów, Czajka w lesie pod Pęcłinem, Choinka przy Dziechcińcu, Świerczyna-Piskorz koło Malcanowa, pod Konikiem, na wydmach koło Michalina. W lasach od wczesnej wiosny do jesieni można było spotkać ćwiczące drużyny.

Eugenia Szymczak, bazując na wspomnieniach jednego z konspiratorów, tak oto opisała zajęcia na kursie podchorążych: *W dniu 15 sierpnia 1942 rok zgodnie z rozkazem 196 spotkało się na niewielkiej polanie w lesie nad Świdrem pięciu żołnierzy w wieku 19-24 lat z różnych oddziałów rejonu otwockiego. Prowadzący to spotkanie poinformował, że dowództwo Rejonu skierowało ich do Szkoły Podchorążych i przedstawił instruktorów Szkoły: Tadeusza Gajeckiego „Sęk” i Henryka Pniewskiego „Henio”. W późniejszym okresie przybyło jeszcze trzech słuchaczy, razem klasa liczyła 8 elewów. Zajęcia odbywały się w lesie w znanych i bezpiecznych miejscach. Wykłady teoretyczne przeplatały się z ćwiczeniami. Słuchaczom nie wolno było robić notatek, wiadomości utrwalano przez odpytywanie. Było ciężko, ale nikt nie zrezygnował z nauki. Zajęcia często wizytował Ers, który dla elewów był niedoścignionym wzorem dowódcy. W lesie między Micha-*





linem, Józefowem a Wiązowną i Młędzem na wydmach odbywały się niedzielne ćwiczenia całodobowe, a z soboty na niedzielę ćwiczenia nocne. Podchorążowie brali z domu coś do jedzenia (biały chleb i wędlina była luksusem) i przed zmrokiem zacierali w stronę wzgórz, a o świcie wracali do domostw. Na wzgórzu 102 odbywały się również nocne koncentracje, w których brali udział także słuchacze z klas innych rejonów Otwocka.

Poza szkoleniem wojskowym, wysoki nacisk kładziono na wychowanie patriotyczne i szacunek dla żołnierskiej krwi. Przykładem tej postawy było udekorowanie wojskowych mogił na dzień Wszystkich Świętych 1 listopada 1943 roku. Wtedy to miejscowa młodzież wykonała na cmentarzu znak orła z białych chryzantem na żołnierskich grobach. Ks. proboszcz Aleksander Łabędź nakazał jednak szybkie usunięcie symboli, aby nie prowokować takim postępowaniem Niemców. Była wojna a hitlerowcy u szczytu potęgi. Z tego powodu doszło do nieporozumienia pomiędzy organizacją podziemną a więzowskim proboszczem, w wyniku której pobito niewinnego kościelnego.

Opowiadał o tym Tadeusz Jobda z Karczewa: *Bezpośrednio po dekoracji grobów w Karczewie otrzymałem rozkaz udania się do Wiązowny, gdzie jak mi doniesiono, podobna dekoracja wykonana przez żołnierzy AK została zdjeta z mogił żołnierskich. Zajechałem do Wiązowny i stwierdziłem, że tak jest w istocie. Przeprowadziłem rozmowę z proboszczem miejscowej parafii. Kto i dlaczego to zrobił? Proboszcz był zaskoczony. Odpowiedział mi – Młody człowieku, a jak ja będę wyglądał wobec Niemców? Odpowiedziałem, że jestem żołnierzem Armii Krajowej i przyjechałem z rozkazu moich władz. – Żądam natychmiastowego ubrania grobów. Proboszcz zobaczył u mnie przy pasie pistolet, bardzo się wystraszył i z krzykiem wybiegł z plebanii wydając polecenie natychmiastowego udekorowania grobów. Ja spokojnie wyszedłem z plebanii, poszedłem na cmentarz, który był obok kościoła, stanąłem w widocznym miejscu i przyglądałem się pracy przy grobach. Kiedy skończyli, głośno podziękowałem i przez las udałem się do Karczewa.*

5. Malcanów – centrum Placówki Wiązowna IV Rejonu „Fromczyn” VII Obwodu „Obroża” AK

W powiecie warszawskim pierwszym organizatorem ZWZ Okręgu Warszawa – Województwo był płk Alojzy Horak ps. Neuman, Nestorowicz, przed wojną szef Departamentu Ogólnowojskowego w Ministerstwie Spraw Wojskowych. Wiosną 1940 roku funkcję dowódcy przekazał płk Kazimierzowi Krzyżakowi ps. Bronisław, Klient. Płk „Bronisław” na przełomie lat 1940-41 przystąpił do organizowania sztabu VII Obwodu Okręgu Warszawa z nazwą „Obroża”. VII





Obwód podzielono na osiem rejonów: I Legionowo, II Marki, III Rembertów, IV Otwock, V Piaseczno, VI Pruszków, VII Ożarów, VIII Łomianki.

Tzw. linia otwocka należała do IV Rejonu. Pierwszym dowódcą był tam Mieczysław Sawicki ps. Maciej (od marca 1940 roku) – były naczelnik Urzędu Skarbowego w Otwocku, następnym (od maja 1942 roku) rotmistrz Edmund Grunwald ps. Jarema, od stycznia 1943 roku por. Antoni Dorożyński ps. Michał, od stycznia 1944 r. kpt. Stanisław Szulc ps. Kania.

W skład IV Rejonu wchodziły następujące gminy powiatu warszawskiego, w granicach sprzed 1 września 1939 roku: osada Karczew, m. Otwock, Letniska Falenica, Wawer i Wiązowna. Rejon podzielono na dwa bataliony – Wiązowna była w drugim batalionie. Dowódcą batalionu został NN ps. Lubicz. W skład tego batalionu wchodziła wiązowska IV kompania ppor. „Ludomira” Mariana Mazowieckiego (1912-1944), która posiadała w 1944 roku pięć plutonów:

Nr 784 – d-ca ps. Wosio bliżej nieznanym, z ustnych relacji żołnierzy z Wiązowny wynika, iż funkcję tę pełnił sierż. Jan Ułowski – młynarz z Golicy,

Nr 785 – d-ca sierż. pchor. Tadeusz Kuźmiński ps. Topola,

Nr 786 – d-ca ps. Wichura bliżej nieznanym, w terenie funkcję tę pełnił plut. Stefan Kloch ps. Kruk z Pęcłina,

Nr 787 – d-ca por. Wiesław Ciszkowski ps. Wiesław – nauczyciel w szkole w Brzezinach,

Nr 788 – d-ca kpr. Aleksander Łysik ps. Hak z Malcanowa.

Dowódcą IV kompanii, od początku aż do jej końca był ppor. rez. Marian Mazowiecki ps. Ludomir, który od 1938 roku był nauczycielem w szkole powszechnej w Malcanowie. Ukrywając swoje wykształcenie posługiwał się dokumentami pracownika otwockiej elektrowni, zatrudnionego jako inkasent. Ze względu, iż wioska znajdowała się w pewnym oddaleniu od głównych ciągów komunikacyjnych, otulona wieńcem lasów i zamieszkała przez zaufanych ludzi idealnie nadawała się na centrum dowodzenia konspiracyjnej jednostki.

Oficerowie z obwodów i rejonów znając się wcześniej z kursów, szkół oficerskich czy kampanii wrześniowej, nawiązywali kontakty ze sobą już od jesieni 1939 roku. W zimie 1939/40 dotarli do ppor. M. Mazowieckiego łącznicy z rozkazem tworzenia struktur SZP-ZWZ na obszarze gminy Wiązowna. Wykonując rozkaz ppor. Mazowiecki porozumiał się ze znajomymi kolegami i innymi zaufanymi ludźmi. Na przełomie 1939/40 powstała pierwsza grupa konspiratorów SZP-ZWZ. Tworzyli ją: Wiesław Ciszkowski – podporucznik, nauczyciel z Brzezina, Józef Kos – podoficer rezerwy z Dziechcińca, Stefan Kloch – plutonowy rezerwy z Pęcłina, Benedykt Iwanowski – emerytowany kpt. z Kącka, Stefan Smoliński – kpr. z Wiązowny, Jan Ułowski – sierż. z Golicy,





Władysław Ząberg – kpr. z Malcanowa, Jan Kąkol – kpr. z Pęcłina, Aleksander Łysik – kpr. z Malcanowa, Józef Gołąb – kpr. z Emowa, Edward Jackowski – plut. z Jabłonny, Henryk Kloch – z Żanęcina, Józef Cacko – z Wielgolasu. W domu Cacków odbywały się zaprzysiężenia. W następnym czasie konspirację zasilili: ppor. Henryk Szyperski, kpr. Tadeusz Kuźmiński, Zygmunt Lewandowski z Wiązowny, Aleksander Kostrzyński – mąż nauczycielki z Pęcłina. U Kostrzyńskich odbywały się następne szkolenia i przysięgi. Pierwsza grupa po zaprzysiężeniu zaczęła werbować następną, złożoną z młodych przedpoborowych i poborowych zaufanych ludzi. Większa część mieszkańców wsi, nawet nie wtajemniczonych w sprawę AK, udzielała pomocy ruchowi oporu.

W lutym 1942 roku rozkazem gen. „Grotą” Roweckiego ZWZ przemianowano na AK, ale w terenie nie odnotowano z tego powodu większych zmian. Na obszarze gminy konspiratorzy nadal szukali zakopanej broni z września 1939. Konserwacją i jej naprawą zajmowali się żołnierze z Pęcłina: Julian i Wiktor Malesowie. Zwykle dorabiano kolby do mauzerów i czyszczono z rdzy. Robiono skrytki w stodołach i zagajnikach.

Prawie równocześnie powstała w gminie Wiązowna Wojskowa Służba Kobiet. Sierżant Eugenia Kamińska-Szymczak „Karola” przedstawiła w swej książce jej historię: *W 1942 roku inspektor służb WSK prawobrzeżnych rejonów Anna Gałęcka-Świętorzecka „Basia” zaproponowała Zofii Maciejewskiej „Jadze” objęcie funkcji kierowniczkii WSK IV Rejonu. O swojej służbie jako kierowniczkii WSK Rejonu „Jaga” napisała w 1986 roku: Początkowo zwerbowałam nowe członkinie, następnie ustaliłam swoje zastępczynie – referentki poszczególnych służb: sanitarnej, łączności, gospodarczo-kwatermistrzowskiej, stosownie do otrzymanych instrukcji ze sztabu WSK VII Obwodu AK „Obroża”. Poleciałam organizować szkolenie sanitariuszek, łączniczek oraz kobiet zorganizowanych w służbie gospodarczej. Uczestniczyłam w odprawach sztabu IV Rejonu Koralewo-Fromczyn. Na terenie IV Rejonu moim dowódcą był kpt. Stanisław Szulc „Kania”, a jednocześnie podlegałam „Bonie” VII Obwodu „Obroża” Helenie Nieciowej. Skład osobowy sztabu WSK IV Rejonu: Zofia Maciejewska „Jaga” kierowniczkia WSK, Kazimiera Kaszubska „Honorata” referentka ds. sanitarnych, Lubomira Jankowska „Gabriela” referentka ds. łączności w okresie 1942-1943, od końca 1943 referentką ds. łączności była Jadwiga Mantorska-Piwocka „Kamila”, Wanda Chrzanowska „Anna” referentka ds. gospodarczych.*

W IV Rejonie zorganizowano 8 ośrodków pracy WSK, tj. w Otwocku, Celestynowie, Karczewie, Wiązownie, Falenicy, Radości, Międzylesiu i w Wawrze-Aninie. Ośrodki te organizowano nie jednocześnie, najpóźniej powstały ośrodki we wsi Wiązowna i w 1943 rok w Karczewie. Niestety nie zachowała się pełna





ewidencja kobiet tego regionu. W opracowaniu por. J. Młodzińskiej podano, że stan liczebny WSK IV Rejonu wynosił ogółem 350 kobiet, w tym: służba łączności 130 (37%), sanitarna 140 (40%), administracyjno-gospodarcza 50 (14%), wartownicza 30 (8,6% ogólnego stanu kobiet). Jak z powyższego wynika, nie wyodrębniono kobiet zaangażowanych do propagandy, kolportażu i wywiadu. Należy sądzić, że zostały one włączone do grupy łączności lub sanitarnej.

Wraz z powstaniem filii WSK w Wiązownie aktywnie do prac organizacyjnych włączyły się Maria Koczorowska ps. Magda – higienistka, Henryka Grochal z Emowa też pielęgniarka. Komendantką Placówki Wiązowna została Janina Pająkowa z Góraszki, kierowniczką sklepu „Wiązowianka”. Do nich dołączyły Lidia Wiersztort z Wiązowny, Regina Uławska z Golicy, Stanisława Dąbałówna z Wiązowny, Irena Radzymińska z Emowa, Stanisława Sędek z Boryszewa, Irmina z Kosów Paszkowska, Apolonia i Pelagia Dąbałowe z Wiązowny oraz siostry: Jadwiga, Krystyna, Barbara i Elżbieta Bieńkowskie, Karolina Zdanowska z Boguszewskich i jeszcze kilka innych. Kobiety pracowały w wywiadzie, zajmowały się kolportażem podziemnej prasy, pełniły dyżury sanitarne, udzielały pierwszej pomocy medycznej, przenosiły meldunki i broń. Utrzymywały łączność z dowództwem, roznosiły rozkazy.

Od 1942 roku skrzynka kontaktowa była w sklepie „Wiązowianka” przy moście na Mieni. Jego położenie w bliskim sąsiedztwie urzędu gminy i posterunku policji, było idealnym miejscem do obserwacji poczynañ okupanta. Odbiorcami przesyłek ze sztabu byli najczęściej kol. Jan Popowski i Stefan Smoliński [...] Energiczny, ciągle zaganiany por. „Ludomir” Marian Mazowiecki, stale coś szepczący na zapleczu sklepu z szefową J. Pająkową. Najczęstszym gościem był kol. „Siła” Stefan Smoliński, odbierający pakiety przynoszone przez nas ze Świdra, Otwocka, Wawra, Falenicy. Przenosząc pakunki nie zdawałyśmy sobie sprawy z wagi i ciężaru gatunkowego dźwiganych tobołków. Trasę z reguły pokonywałyśmy we dwie z p. Reginą Uławską, ps. „Srebro” – żoną młynarza z Golicy Jana Uławskiego ps. „Skok”. W młynie był magazyn broni, podobny był u pp. Grochałów w Emowie, w którym mieszkał Akajewicz. Henia Grochal pomagała nam dokładnie zgłębiać tajniki sztuki medycznej. Była dyplomowaną pielęgniarką, a my jej praktykantkami. Często towarzyszyli nam moi kuzyni [...] Najczęściej byli to „Junak” Bolesław Bogucki z Malcanowa [...] Marian Sobota ps. „Kwiatek” – rówieśnik mojego brata Henryka, Józef Łysik ps. „Bukiet”. W Otwocku najczęściej kontaktowałam się z Janem Pijanowskim ps. „Maciek” mieszkającym na ul. Łukasińskiego; jego bezpośrednim przełożonym był „ZZ” Zygmunt Migdalski zamieszkały w budynku na rogu ulic Samorządowej i Moniuszki – opowiadała łączniczka Stanisława Dąbałówna.





Ponadto sklep był miejscem, gdzie rozmowy z konspiratorami były czymś naturalnym. Bazą, na której powstała ta instytucja były pożydowskie sklepy w Wiązownie przy szosie lubelskiej. Już jesienią 1940 roku poprzednich właścicieli przesiedlono do getta w Falenicy. Dom ten stał do 1998 roku. Pierwszy przy moście po wschodniej stronie ul. Lubelskiej.

W spółdzielni „Wiązowianka” poza punktem kontaktowym łączników, na strychu był tymczasowy magazyn broni, w którym ukrywano też czasami radiostację. Handel naftą był zasłoną do produkcji butelek zapalających na potrzeby dywersji. Butelki te napełniano na zapleczu sklepu.

Przyniesiona przez łączniczki wiadomość o śmierci gen. Władysława Sikorskiego i o zatrzymaniu przez gestapo komendanta Roweckiego, spowodowały narodową żalobę. Pamiętam jak po aresztowaniu gen. S. „Grota” Roweckiego i po śmierci gen. W. Sikorskiego zarządzono żalobną zbiórkę całej kompanii na tzw. „Czajce”. Była to polana przy drodze z Żanęcina do Duchnowa. W lipcu wieczorem, przy księżycu ustawiono w czworobok pięć plutonów – ponad 200 osób. Miałem okazję dokładnie przypatrywać się twarzom, bo kogoś tam szukałem. Twarze skupione, pełne powagi i oddania sprawie, za którą walczyli. Ciszą uhonorowano utraconych przywódców. 11 listopada 1943 r. urządzono apel poległych w lesie pod Wiązowną, wspominano poległych i 25 rocznicę odzyskania niepodległości. Młodzież wykonała też na wiązowskim cmentarzu znak orła z chryzantem na grobach poległych obrońców ojczyzny – wspominał por. Czesław Konowrocki.

Oddziały Dyspozycji Bojowej. Ważną rolę w historii VII Obwodu „Obroźa” odegrał oddział dyspozycyjny „Kedywu” IV Rejonu „Fromczyn” nazywany niekiedy oddziałem „linii otwockiej”. Na przełomie listopada i grudnia 1942 roku przystąpiono do tworzenia takich oddziałów w całym Okręgu Warszawskim. Na obszarze działania obwodu „Obroźa”, utworzono dwa oddziały dyspozycyjne. Jeden z tzw. części prawobrzeżnej (wschodniej) pod dowództwem por. Romana Grotowskiego „Epsteina”, „Ersa”, drugi w lewobrzeżnej (zachodniej) pod dowództwem por. sap. Michała Buczy „Michała”.

Oddział Dyspozycyjny „Kedywu” Okręgu Warszawskiego AK pod dowództwem por. „Ersa” po osiągnięciu sprawności bojowej w marcu 1943 roku składał się z następujących pododdziałów: „Radość” – d-ca pchor. Feliks Zaremba ps. Żmudzin, pododdział „Falenica” – d-ca pchor. Marian Wesołowski ps. Marian, pododdział „Otwock” – składający się z kilku grup, którymi dowodzili: w Otwocku pchor. Tadeusz Gajęcki ps. Sęk i pchor. Henryk Pniewski ps. Jawor, w Karczewie pchor. Tadeusz Jobda ps. Koran, w Celestynowie pchor. Ryszard Konopacki ps. Bór, w Świdrze pchor. Ryszard Barański ps. Okrzeja, w Wiązow-





nie pchor. Apolinary Akajewicz ps. San. W skład oddziału wchodziła również grupa „Rembertów” – d-ca pchor. Eugeniusz Bocheński ps. Dubaniec. Oddział Dyspozycyjny liczył w tym okresie ok. 120 ludzi. Z tej liczby około 100 pozostawało w stałej gotowości bojowej.

19 lipca 1943 roku por. „Ers” został aresztowany w „kotle” zastawionym przez gestapo w budynku ówczesnego Zarządu Miejskiego w Warszawie przy ul. Poznańskiej. Aresztowany, z „Pawiaka” trafił do obozu koncentracyjnego w Auschwitz.

15 sierpnia 1943 roku dowództwo Oddziału Dyspozycyjnego objął por. Leon Tarajkiewicz ps. Leon, po nim „Gryf” por. Roman Grotowski – dotychczasowy opiekun szkół podchorążych i podoficerskich, który był jednocześnie oficerem do spraw dywersji i akcji zbrojnych w Dowództwie „Kedywu” Okręgu Warszawskiego AK. 6 września 1943 roku, na poligonie Biura Badań Technicznych KG AK, w lesie w pobliżu Michalina, por. „Gryf” przeprowadził próbę z nowo skonstruowanym granatem i doznał ciężkiej kontuzji – urwania prawej dłoni i części kości przedramienia. Po wyleczeniu powrócił do pracy konspiracyjnej, brał również udział w Powstaniu Warszawskim.

W połowie września 1943 rok dowództwo Oddziału Dyspozycyjnego po „Gryfie” objął por. piech. Józef Czuma ps. Skryty (1915-1944) – cichociemny. W listopadzie 1943 roku dokonał on reorganizacji, po której OD składał się z następujących pododdziałów: grupa „Rembertów” – d-ca pchor. „Dubaniec”, „Radość” – d-ca pchor. „Żmudzin”, por. Jerzy Orzeszek ps. Mars, pododdział „Falenica” – p.o. d-cy pchor. Władysław Szczepetek ps. Waclaw – dotychczasowy dowódca pchor. „Marian”, „spalony” na terenie Falenicy, ukrywał się w okolicach Karczewa, pododdział „Świdry-Wiązowna” – d-ca pchor. Apolinary Akajewicz ps. San. Pododdział ten powstał z połączenia grup „Świdry” i „Wiązowna”. Dotychczasowy d-ca grupy „Świdry” pchor. R. Barański ps. Okrzeja został z-cą dowódcy pododdziału „Świdry-Wiązowna”. Od kiedy OD dowodził „Skryty”, „San” był jego zastępcą. Po przeprowadzeniu reorganizacji ograniczono go do ok. 100 żołnierzy, w tym ok. 70 czynnych bojowników. Pchor. Apolinary Akajewicz ps. San był leśniczym mieszkającym w domu Grochalów w Emowie, tam też był podręczny magazyn broni.

Oficerowie „Skryty”, „San” i komendant „Ludomir” znali się osobiście i byli w stałym kontakcie. *W ramach służby łączności miałam okazję poznać bliżej [...] członków grup dywersyjnych: „ZZ” Stanisława Migdalskiego, „Sana” Apolinary Akajewicza, por. cichociemnego „Skrytego” Józefa Czumę, „Okrzeję” Barańskiego, „Maćka” Jana Pijanowskiego i kilku innych[...] – wspominała łączniczka ps. „Sarenka” z Placówki Wiązowna.*





W IV Rejonie, odpowiedzialnym za akcje sabotażowe i dywersyjne był Zygmunt Migdalski ps. ZZ z Otwocka, który miał bezpośrednią łączność z OD „Kedywu” warszawskiego i razem przeprowadzali akcje niszczenia dokumentów w siedzibach gmin, wysadzali pociągi z żołnierzami niemieckimi itd. Oddziały specjalne nie były podporządkowane dowódcy IV Rejonu, jednak bardzo ściśle ze sobą współpracowały.

W bezpośrednich akcjach przeważnie brali udział ludzie pchor. Akajewicza, natomiast do obstawy i czynności pomocniczych dobierani byli żołnierze z terenu całej gminy i rejonu. Oto przykłady kilku akcji sabotażowych, dywersyjnych wykonanych przez Oddział Dyspozycji Bojowej od czerwca 1943 roku.

24 VI 1943 – próba spalenia tartaku w Falenicy, 19 VII 1943 – zniszczenie akt w Gminach Falenica i Wiązowna oraz Karczewie, 8-15 IX 1943 – ubezpieczanie zrzutowiska o kryptonimie „Pierzyna” na wschód od Wiązowny w Malcanowie, 27/28 IX 1943 – akcja na pociąg towarowy ze sprzętem wojskowym w Starej Wsi, 6/7 X 1943 – akcja na pociąg towarowy ze sprzętem wojskowym pod Pogorzelą, październik 1943 – wykradzenie z kostnicy szpitala w Otwocku zwłok Karola Zakrzewskiego „Karola” poległego w akcji pod Pogorzelą i pochowanie go z honorami wojskowymi na cmentarzu w Aleksandrowie, 20 X 1943 roku – ubezpieczenie tajnej radiostacji nadającej w Emowie, 4 XII 1943 – wysadzenie „Urloabzugu” relacji Berlin-Brześć pod Skrudą, 11/12 XII 1943 – wysadzenie „Urloabzugu” relacji Berlin-Kowel pod Celestynowem, grudzień 1943 – ekshumacja zwłok Jana Kuczyńskiego „Rawicza” poległego w akcji pod Celestynowem i pochowanie go z honorami wojskowymi na cmentarzu w Aleksandrowie, 1 IV 1944 – zniszczenie akt Arbetsamtu w Falenicy.

22 stycznia 1944 ostrzeżeni o niemieckiej obławie w Wiązownie i Emowie, oficerowie ppor. Henryk Szyperski ps. Kot i pchor. Apolinary Akajewicz zmienili miejsca zamieszkania. Szyperski przeprowadził się do Karczewa. Niestety, Niemcom udało się tego dnia aresztować paru żołnierzy linii otwockiej: Lucjana Bąka ps. Karaś w Falenicy, piekarza Kaszyńskiego i jego dwóch synów, m.in. Leonarda ps. Reszka w Michalinie, Ludwika Witaka i później Józefa Zabłockiego ps. Żbik w Józefowie. Aresztowanych brutalnie przesłuchiowano w Falenicy.

W nocy z 23/24 lutego 1944 roku dokonano wysadzenia „Urloabzugu” relacji Brześć-Essen w okolicach Skrudy, 28/29 II 1944 – wysadzenie „Urloabzugu” relacji Kowel-Hamm pod Pogorzelą, marzec 1944 roku – zniszczenie akt Gminy Falenica z siedzibą w Michalinie, 30 III 1944 – zniszczenie akt w Gminie Wiązowna i Karczew, 1 IV 1944 – zniszczenie akt Arbetsamtu w Falenicy i Otwocku, 3/4 IV 1944 – wykradzenie z kostnicy szpitala w Otwocku zwłok Apolinarego Akajewicza „Sana” i Ryszarda Barańskiego „Okrzei” zastrzelono-





nych 3 kwietnia 1944 w Otwocku w czasie ucieczki przed aresztowaniem; pochowanie z honorami wojskowymi na cmentarzu w Aleksandrowie, kwiecień 1944 – osłona tajnej radiostacji w Emowie, 27/28 IV 1944 roku – wysadzenie „Urlaubzugu” relacji Lublin-Stuttgart pod Pogorzelą.

W nocy z 26/27 IV 1944 dokonano potajemnej ekshumacji zwłok por. Jerzego Wiszniowskiego „Wisza” i kpr. „Pomiana” vel „Alka” poległych 25 IV 1944 w Michalinie w obronie domu przy ul., Słonecznej 16, gdzie przechowywano broń i archiwum grupy ODB-18 z Obwodu IV Ochota. Dom ten w godzinach rannych został otoczony przez żandarmerię i funkcjonariuszy gestapo; wywiązała się walka. Dom uległ spaleni; ekshumowane zwłoki poległych pochowano z honorami wojskowymi na cmentarzu w Aleksandrowie.

Wymienione powyżej akcje miały bardziej znaczenie gospodarczo-ekonomiczne, propagandowe i moralne, niż czysto militarne. Wyjątkiem były tu tzw. kolejówki.

Najbardziej spektakularna akcja bojowa wykonana przez żołnierzy oddziału „Skrytego” a dowodzona przez pchor. Apolinarego Akajewicza, miała miejsce w Otwocku 1 kwietnia 1944 roku. W biały dzień, na oczach całego miasta, dokonano napadu na hitlerowski urząd pracy tzw. Arbeitsamt, w celu zniszczenia dokumentów, w tym spisu ludzi przeznaczonych do zsyłki w głąb Rzeszy.

Urząd ten znajdował się w budynku u zbiegu ulic Matejki i Andriollego. Grupa z bronią energicznie wtargnęła do pokoju, gdzie urzędował kierownik Ziegler. Niemcy byli całkowicie zaskoczeni. Co się dzieje? Akajewicz po niemiecku, krzyknął: Ręce do góry, pod ścianę!

Kierownik Ziegler chciał sięgnąć po słuchawkę telefonu i po ukrytą w biurku broń, ale szybko go obezwładniono i rzucono na podłogę. Sprawnie przeprowadzono rewizję, zabierając broń i niszcząc dokumenty. Przy niszczeniu akt pomagali Niemcy. Resztę dokumentacji zapakowano w worki i zabrano ze sobą. Łupem akowców były cztery pistolety, dwie maszyny do pisania, pieczątki i powielacz. Obładowani workami, nie zwracając na siebie uwagi przechodniów odjechali dorożkami do torów kolejki wąskotorowej, która zatrzymała się we wcześniej umówionym miejscu. Kolejką dojechano do mostu na Świdrze, po czym partyzanci zniknęli w pobliskim lesie.

Dwa dni później „San” i „Okrzeja” szli bez broni ulicą Sienkiewicza w Otwocku, kiedy minął ich jadący samochodem Ziegler. Musiał ich rozpoznać, bo szybko zawiadomił oddziały własowców i żandarmerii, po czym wrócił i z pistoletem w rękę próbował ich zatrzymać. W szamotaninie padł od kuli „Okrzeja” kpr. pchor. Ryszard Barański a uciekającego „Sana” skosiły serie z pistoletu maszynowego wystrzelone przez nadbiegających żandarmów. Zgi-





nał na parkanie, którego już nie zdążył przeskoczyć. Dokumenty znalezione przy zabitych były wystawione prawdopodobnie na inne nazwiska, dlatego też na osobiste polecenie komendanta SS Schlichta wszczęto dochodzenie – nakazano identyfikację zwłok. W szpitalnej kostnicy przy ul. Samorządowej wystawiono je na widok publiczny. Zagrożono licznymi aresztowaniami mieszkańców Otwocka, w przypadku niewykonania zarządzenia.

Nie czekając na efekt gestapowskiego dochodzenia por. „Skrity” i por. „ZZ”, wydali rozkazy, aby nadchodzącej nocy wykraść poległych wraz z dokumentami i ukryć je poza miastem. Jeszcze tej samej nocy, tj. 3/4 kwietnia 1944 roku, grupa Jana Włodarczyka, furmanką na ogumionych kołach p. Bandurskiego, wykonała zadanie i przewiozła zwłoki oficerów do Emowa. Tam na Górze Sobotów, ukryto je w starym bunkrze z wojny 1920 roku. Po paru godzinach, inna grupa AK Władysława Szczepelka z Falenicy przewiozła je na cmentarz wojskowy w Aleksandrowie i tam je pochowano. Do dziś spoczywają w jednej wspólnej mogile, przy głównej alei.

Szczególną sympatią dziewczyny darzyły pchor. Apolinarego Akajewicza leśnika, absolwenta miejscowej podchorążówki, mieszkającego w Emowie u Grochalów. Był on dowódcą pododdziału ODB „Wiązowna-Świdry”. *Wysportowana sylwetka, zawsze w świecących oficerkach, bryczesach, wiele czasu spędzał u nas w sklepie flirtując z koleżankami, zwłaszcza z Haliną Koczorowską. W tym czasie, chłopaki na zapleczu przygotowywali butelki zapalające tzw. koktajle Mołotowa. Oficjalnie nasz sklep był dystrybutorem nafty do lamp i zapach benzyny nikogo nie dziwił. Często gościem był młody kpr. pchor. „Dąb” Edmund Twardowski z Pęcłina, także obdarzany sympatią przez koleżanki i moją [...] Pamiętam, jakie wzruszenie nas ogarnęło na wieść o śmierci „Sana” Akajewicza, po tragicznym starciu z żandarmerią w Otwocku – opowiadała łącznika kpr. S. Dąbałówna.*

Zrzutowisko. Na terenie obszaru działań IV kompanii dowództwo AK wyznaczyło zapasowe lądowisko pod kryptonimem „Pierzyna”. Teren wybrano na polanie, w lesie między Malcanowem, Pęcłinem a Kąckiem, na tzw. Piskorzku. Zdecydowała bliskość Warszawy i dobre zorganizowanie wiązowskiej kompanii. Placówka AK Wiązowna liczyła w 1944 roku pięć plutonów liniowych i blisko 300 żołnierzy. Ale istniało też realne zagrożenie, bo w pobliskich miastach – Otwocku i Rembertowie – stały jednostki niemieckiej żandarmerii i Wehrmachtu.

Zapasowe lądowisko polegało na tym, że gdy samolot z Anglii skierowany w inne okolice nie mógł tam dokonać zrzutu musiano go przyjąć gdzie indziej. W tym celu organizowano tu często dyżury awaryjne. Ale nie tylko, bywało i tak, że Wiązowna była głównym adresatem. Kilka razy zapowiadane zrzuty





nie doszły do skutku, ostatecznie 3 kwietnia 1944 roku odebrano skoczków i pojemniki.

Rano łącznicy powiadomili żołnierzy o koncentracji z bronią w lesie koło Malcanowa. Radiostacja potwierdziła, że z lotniska we Włoszech wystartował samolot z cichociemnymi i zasobnikami z bronią. Należało ich odebrać a zasobniki ukryć. Dowódca kompanii por. Marian Mazowiecki, rozkazał zabezpieczyć wszystkie drogi dojazdowe a na lądowisku pozostawiono doświadczonych żołnierzy: Władysława Szmida, Bolesława Wiersztota, Aleksandra, Józefa s. Jana, Józefa s. Władysława Łysików, Aleksandra. Konowrockiego, Tadeusz Lipkę z Wielgolasu, Bolesława Boguckiego, Tadeusza Zająca, Jana Kabata, Józefa i Jana Cacków, Edmunda Twardowskiego, Benedykta Iwanowskiego, Eugeniusza Jaczewskiego, Stefana Klocha, Stefana Smolińskiego, Stanisława Kopkę, Aleksandra i Władysława Ząbergów. Ponadto Marian Pietrzyk, Mieczysław Pawlak, Józef Kos, Henryk Kloch, Jan Popowski, Aleksander, Jan, Stanisław Piwkowie, Juliusz i Stanisław Malesowie i kilkudziesięciu innych.

W sprawozdaniu nawigatora, z lotu do Polski odnotowano: *...Ekipa Weller 5. Zrzut na placówkę zasadniczą o godz. 00.15. Nalotów 3. Ludzie skakali przy 3. Litera rozpoznawcza dobrze nadana. Spadochrony otworzone. Oprócz 4 skoczków z kwotą 498 000 \$, zostało zrzuconych 9 zasobników i 6 paczek zawierających broń i inny sprzęt wojskowy. Szczegóły z odbioru zrzutu znamy z relacji, kilku naocznych świadków. Najcenniejsza jest pchor. Edmunda Twardowskiego, którą przytoczymy w części wspomnieniowej.*

Do dziś zachowało się pamiątkowe zdjęcie z tej akcji, na którym widnieją podobizny emisariuszy: sierż. Stanisława Biedrzyckiego ps. Opera, ppor. Jana Biezuńskiego ps. Orzyc, ppor. Mariana Pokładeckiego ps. Zoli i kpt. lotnika obserwatora Zygmunta Sawickiego ps. Samulik. Wszyscy wcześniej służyli w formacjach lotniczych, byli wysokiej klasy specjalistami od łączności i rozpoznania lotniczego, dlatego też w pojemnikach było aż pięć radiostacji dalekiego zasięgu przeznaczonych do obsługi KG AK z Londynem. Tam też oddelegowano dwóch ze skoczków, trzeciego skierowano do Obwodu Lwowskiego, czwarty został instruktorem łączności przy Delegaturze Sił Zbrojnych na Kraj.

Broń w zasobnikach załadowano na wozy i ubezpieczając przewieziono do Kącka, gdzie w zagrodzie przy dworku kpt. Benedykta Iwanowskiego, przygotowano skrytki. Bez przeszkód sprzęt ukryto, ale były kłopoty z przesłaniem go do Warszawy. Ostatecznie na rozkaz komendanta por. Mazowieckiego, całość podzielono i małymi partiami przetransportowano do nowych skrytek m.in.: do szklarni Szmida, do sklepu „Wiązowianka” i konspiracyjnego magazynu w Starej Miłosnej. Po kilku dniach wyznaczeni żołnierze: Stefan Kloch „Kruk”,





Stanisław Majchrzyk i Jan Piwek odtransportowali część do Rudki, gdzie została odebrana już przez warszawiaków. Inne zalakowane koperty poprzez pchor. Edmunda Twardowskiego i łączniczki dotarły również do KG AK.

Pamiętką po kwietniowym zrzucie pozostały nowe koszule, uszyte z czas spadochronów, noszone przez żołnierzy tutejszej formacji. W sumie, oddziały VII Obwodu „Obroża” AK odebrały w okresie do 1 sierpnia 1944 roku pięć lotniczych zrzutów ludzi, broni i materiałów wojskowych. Były to akcje o dużym znaczeniu dla działalności konspiracyjnej.

Przygotowania do „Akcji Burza”. W maju 1944 zarządzono próbną zbiórkę całej kompanii z bronią w rejonie lasów od Kącka do Poręb oraz koło Lipowego, Malcanowa i Pęcłina. W trakcie manewrów, odbywały się ćwiczenia ze strzelaniem z cekaemu, próby minerskie itp. Stawili się na nią żołnierze z bliższych wiosek: Pęcłina, Malcanowa, Dziechcińca, Żanęcina, Mładza, Wólki Mładzkiej i dalszych wsi, np. Jabłonny. Byli wśród nich: kpr. Tadeusz Nawrocki, Władysław Sokolik, Stanisław Kopka i inni. Byli też z Wielgolasu, Brzeziny oraz Zakrętu. Po tych manewrach było widać, że do AK należeli prości chłopcy, wiejskie kobiety, robotnicy, rzemieślnicy, urzędnicy. Był tam przegląd wszystkich warstw społecznych, zawodów i ludzi o różnych poglądach politycznych. Wszyscy zjednoczeni w walce o niepodległość. To co może najważniejsze, że zaangażowani w nią ludzie przyjęli z własnej woli niebezpieczne obowiązki, które wykonywali sumiennie i z poświęceniem a niekiedy z narażeniem życia swojego i bliskich.

Warto podkreślić, że konspiracja była tu tak dobrze zorganizowana, że pomimo licznych akcji bojowych, żaden z konspiratorów nie poniósł szwanku z faktu przynależności do lokalnej placówki AK, działającej przez prawie pięć lat. Na terenie parafii św. Wojciecha nigdy nie było żadnej wyspy czy wpadki. Szpicli, konfidentów i innych kolaborantów z okupantem skutecznie wyeliminowano z życia społecznego wsi.

Wiosną 1944 roku IV Rejon Otwock, miał w sumie 1547 żołnierzy pierwszej linii. W skład komendy wchodził: komendant – kpt. art. Stanisław Szulc ps. Kania, zarazem szef wyszkolenia, adiutant – por. rez. Kazimierz Ciszewski ps. Stanisław, kwatermistrz – kpt. rez. Antoni Dorożyński ps. Michał, po 15 lipca komendant V Rejonu, oficer organizacyjny – Waław Wojtyszko ps. Wroński, wywiad – Ryszard Wyszomirski ps. Sęk, saperzy – ppor. rez. Henryk Szyperski ps. Mechanik, Kot, dywersja – ppor. rez. Zygmunt Migdalski ps. ZZ, oficer broni – plut. Kazimierz Barański ps. Bolesta, łączność – Bolesław Sadowski ps. Technik, BIP – p.o. Julia Przeździecka ps. Barbara, WSOP – pchor. Maciej Sawicki ps. Maciej, WSK – Zofia Maciejewska ps. Jagna, Kadra Obywatelska –





Karol Bukraba ps. Karo, Ireneusz Patyk ps. Antoni, służba zdrowia – dr med. Karol Jampolski ps. Lubor, duszpasterstwo – ks. kap. Jan Raczkowski ps. Zych, wikary z Otwocka, wcześniej w Wiązownie.

Już z chwilą, kiedy wojska sowieckie przekroczyły przedwojenną granicę Polski i zaczęły się zbliżać do Bugu, Komenda Główna AK wydała polecenie intensywnego szkolenia i przygotowania do „Akcji Burza”. Głównym celem żołnierzy Rejonu IV było oswobodzenie Otwocka, Anina i Wawra. M.in.: likwidacja załogi SS w otwockiej szkole, koszar w Zakręcie, posterunków żandarmerii w Otwocku, Falenicy i Wawrze oraz zdobycie i zabezpieczenie środków przeprawowych przez Wisłę w okolicach Otwocka Wielkiego i Świdrów Małych – drewniany most, współpraca z Rejonem III przy opanowaniu Rembertowa (wsparcie jedną kompanią) i blokada dróg do Warszawy i Zegrza.

Aby wykonać powierzone zadania z żołnierzy IV kompani wydzielono pluton Dywersji Bojowej, który był specjalnie szkolony do obsługi każdego rodzaju broni, materiałów wybuchowych a nawet udzielania pierwszej pomocy medycznej. W skład tego plutonu wchodził: dowódca pchor. Edmund Twardowski, Jan Cacko, Tadeusz Woźnica, Kazimierz Grzybowski, Stanisław Cacko, Czesław Konowrocki, T. Majszczyk, Tadeusz Lipko, Tadeusz Zając, Jan Łysik, Stanisław Naperty, Marian Sobota „Bukiet”, Józef Łysik „Kwiatek” i inni.

Od połowy lipca coraz częściej oglądano samoloty sowieckie, zwłaszcza nocą, lecące na zachód, i słysząc było jęki obciążonych bombami maszyn. Zarządzono ostre pogotowie. Samoloty sowieckie zbombardowały wieś Boryszew. Zginął tam m.in. młody chłopak Henryk Woźniakowski, a wieś częściowo poszła z dymem.

27 lipca 1944 roku zbombardowano Wiązownę. Uszkodzono pawilony w parku i przy szosie lubelskiej. W kolejnym, dużym, sierpniowym nalocie jedna z bomb trafiła w zagrodę Sierpińskich. Od ognia i bomb zginęli komendant OSP Józef Sierpiński z żoną Zofią i córką Tereską. Inny pocisk trafił w zakrystię kościoła. Najbardziej ucierpiały drewniane zabudowania gospodarcze wzdłuż ul. Kościelnej. Spaliły się budynki mieszkalne Komosów, Grzybowski, a za mostkiem domy Smolińskich, Dąbałów. Tego samego dnia, tj. 5 sierpnia zginęli jeszcze 14 letni Mietek Wroński, Józefa Dąbałowa, matka Bolesława pracownika Urzędu Gminy, wiele osób było rannych. Mieszkańcy w lesie Superunek szukali osłony w głębokich rowach melioracyjnych. Ksiądz proboszcz Aleksander Łabędź z gospodynią Malec i organistą Janem Pietrzykiem szybko przenieśli się do lesistego Pęcłina. Zamieszkali w domu Woźniaków i Konowrockich. Inni mieszkańcy Wiązowny przenieśli się do swoich rodzin i znajomych w Malcanowie, Dziechcińcu i Kącku.





6. Lato 1944 roku

Walki w okolicach Wiązowny. Pod koniec lipca 1944 roku sowiecka 2. Armia Pancerna ruszyła z okolic Dęblina w stronę Warszawy, spychając powstrzymującą ją niemiecką 73. dywizję piechoty. 28 lipca sowieci dotarli do Przedmościa w rejonie Ostrówca, Wygody. Oddział rozpoznawczy został odparty przez niemieckich saperów kończących stawianie zapór minowych. Następnego dnia 5. samodzielny batalion motocyklowy zdecydowanym natarciem przełamał prowizoryczne umocnienia pod Wygodą i zdobył Karczew, nieudolnie broniony przez 994. Batalion Ochronny. Tym samym wyszedł na tyły punktu oporu „Dąbrowiecka Góra”. Pomiędzy Pogorzela Warszawską a Otwockiem sowieci zaskoczyli i zniszczyli niemiecki pociąg pancerny nr 74.

Niemcy w panice opuścili umocnienia w rejonie Świerku blokujące szosę lubelską. Na szosie lubelskiej zaczął się wzmożony ruch wojsk niemieckich. Rolnicy nie zbierali zbóż z pól, chociaż była ku temu najwyższa pora, gdyż istniało zagrożenie spalenia stodół. Nikt nie wiedział gdzie jest linia frontu.

2. Armia Pancerna dowodzona przez gen. lejtn. Aleksandra Radziejewskiego przebijając się w tym czasie swoimi korpusami ku praskiemu przedmościu. Oddziały 3. Korpusu podeszły 29 lipca pod Zielonkę. 30 lipca 1944 r. opanowano Otwock i Miedzeszyn. 16. Korpus dotarł wieczorem do styku szosy brzeskiej i lubelskiej, 2 km od Starej Miłosny. Zdobyte silnego punktu oporu w Wiązownie przez 16. Korpus Pancerny (30 lipca) uniemożliwiło Niemcom zaryglowanie powstałego wyłomu przy wykorzystaniu umocnień położonych wzdłuż Świdra i Mieni. 3. Korpus gen. Nikolaja Wiedienieja zajął Radzymin i Wołomin, przerywając Niemcom komunikację na trasie białostockiej.

Rano 30 lipca 1944 roku widziano jeszcze duże, zwarte oddziały hitlerowskie, które z taborami maszerowały od Glinianki przez Malcanów, Dziechciniec, Pęcłin, Duchnow na zachód. Po drodze zabierali napotkane konie. Tuż za nimi jechały czołgi 8. Korpusu Pancernego 2. Gwardyjskiej Armii. Tego samego dnia ok. godz. 10 od strony Kącka nadjechała duża kolumna czołgów radzieckich. Czołgi sowieckie zaatakowały tanki niemieckie. W samym środku Pęcłina, wywiązała się walka. Jedna z maszyn sowieckich została trafiona obok domu Wicików. Cała załoga spłonęła a wraz z nią pobliski dom.

Niemcy w popłochu wycofywali się ze wsi, przez Dziechciniec kierowali się do Żanęcina. Tam znowu doszło do walki z innym sowieckim oddziałem pancernym jadącym od Otwocka, w trakcie niej spłonęły trzy niemieckie wozy. Reszta niemieckiej kolumny pancernej, ok. 10 czołgów, uciekła do lasu „Piskorz”, gdzie kontynuowano walkę. W końcu Niemcom udało się wyjść z okrą-





żenia i przez Duchnów odjechać do Okuniewa.

Podjęta w tym czasie przez hitlerowców próba odbicia Wiązowny i ustabilizowania linii frontu na Świdrze przez kombinowane siły niemieckie 73. DP oraz 19. DP zakończyła się niepowodzeniem. Rosjanie odparli ataki, wychodząc z rejonu Stefanówki i Michałówka, w oparciu o zdobyte wcześniej pozycje. Niemcy wycofali się na nowe umocnienia obronne na linii Pohulanka, Zagórze, Międzylesie pozostawiając na szosie lubelskiej szereg palących się jeszcze pojazdów. Ostatnim punktem oporu, który udało się częściowo zająć sowietom, była Paulanka. Miało to miejsce w dniach 31 lipca i 1 sierpnia 1944 roku.

Świadek tych wydarzeń Klemens Lutosławski opowiadał: *W dniu, chyba 30 lipca w nocy, a mieszkalem przeciw blisko, słyszałem jakieś wybuchy. Rano idąc do pracy zobaczyłem, że budynek gminy jest w gruzach. Wszedłem do środka, dokoła sterczały tylko duże kamienie fundamentów i tliły się zgliszcza papierów. Pomyślałem, że to pewnie robota naszej grupy dywersyjnej por. Henryka Szyperskiego. Ale po co niszczy budynek, w chwili, kiedy już nie było żadnej władzy niemieckiej? Hitlerowcy wycofali się już na Pragę.[...] Później oglądałem teren przy drodze do Zakrętu. Leżały tam czołgi sowieckie, było ich dużo. Od strony Góraszki zaatakowały je czołgi niemieckie, między nimi nastąpiła wymiana ognia, dlatego zniszczono ich tyle. Jak było w Góraszce, nie wiem? Nie byłem tam, słyszałem tylko tyle, że i tam też leżały rozbite wozy niemieckie. Po tej bitwie dochodziły nas jeszcze słuchy, że Niemcy mogą jeszcze wrócić, więc udałem się w kierunku Młądza, ale nie spotkałem nikogo ze znajomych. Poszedłem więc dalej, przez pola w kierunku Świerku. Kiedy dochodziłem do drogi, przez wieś maszerowały oddziały sowieckie...*

Niemcy po utracie części Paulanki wycofali się na linię Zbytki – Międzylesie – Stara Miłosna, gdzie udało im się skupić rozproszoną 73. DP, 1131. Brygadę Grenadierów i 5. Pułk Ochrony. Za Zagórzem front się zatrzymał, a Rosjanie zaczęli się okopywać. 1 sierpnia, 2. Armia Pancerna otrzymała rozkaz przejścia do obrony. Nie atakowani Niemcy wytrwali na nowych pozycjach do 10 września 1944 roku, to jest do szturm Pragi przez sowiecki 125. Korpus Strzelecki i polską 1. DP. W wyniku utraty Pragi 14 września 1944 roku Niemcy opuścili pozostałą część Przedmościa Praskiego od Wesołej do Ryńi.

Latem, gdy trwały walki na Przedmościu Praskim ewakuowano do gminy Wiązowna mieszkańców: Wesołej, Sulejówka i Miłosnej. Ludzie spali jak kto mógł, w domach na podłodze, w stodołach – w sąsiedkach i na klepiskach, pod gołym niebem. Tłok był znaczny, bo w tym czasie mieszkańcy z Góraszki, Majdanu, Zakrętu i innych wiosek leżących przy szosach, też silnie ostrzeliwanych uciekali do Kącka, Malcanowa, Pęcłina, Dziechcińca, Lipowa.





Od sierpnia w Wiązownie zaczęli urzędować żołnierze sowieccy. Coraz więcej ich przybywało. Świadek tych wydarzeń Czesław Konowrocki mówił: *Ks. proboszcz, mieszkający w Pęclinie, wysłał mnie do Wiązownicy z zadaniem sprawdzenia, co się stało z kościołem i zabudowaniami probostwa. Po przybyciu stwierdziłem, że zakrystia rozwalona, dach dziurawy, pod ołtarzem kupa gruzu, przybory kościelne porozrzucane. Widać było ślady po buszujących w kościele i plebani sowieckich wyzwolicielach. Na plebani spotkałem kościelnego Ludwika Izdebskiego i organistę Jana Pietrzyka, którzy przybyli przede mną. Po wysłuchaniu mojej relacji ks. proboszcz bardzo się przejął, a zwłaszcza kiedy ciągle straszono go komunizmem, który ma być teraz w Polsce. Jeszcze kilka dni później ks. A. Łabędź odprawił rano mszę w mieszkaniu u Woźnicy a później poczuł się źle. Strwożona Melania Malec, gospodyni, prosiła o sprowadzenie lekarza. Niestety nie było takowego we wsi. Kiedy wróciliśmy, ksiądz oparty o kanapę już nie żył. Zmarł na atak serca 8 sierpnia 1944 roku w domu Woźniców w Pęclinie. Pogrzebano go skromnie na wiązowskim cmentarzu, w trakcie ostrzału artyleryjskiego. Funkcje duszpasterskie po śp. proboszczu przejął ks. wikary Bogusław Minkowski, on też był obecny przy pochówku.*

Akcja Burza. Dnia 1 sierpnia 1944 roku łącznicy z IV Rejonu dostarczyli nam legitymacje, opaski biało-czerwone z orłem i pieczętką. Przybył też kapelan AK Rejonu „Fromczyn” ks. Jan Raczkowski. Razem z ks. wikarym Bogumiłem Minkowskim nocowali w stodole. Ilość wojsk radzieckich stale się powiększała. Od nich dowiedzieliśmy się, że w Warszawie wybuchło powstanie. Słychać było strzały a wieczorem zobaczyliśmy łuny nad stolicą. Zza Wisły Niemcy strzelali w kierunku Mińska Mazowieckiego z ciężkich dział zwanych „krowami”, bo jak przelatywały słychać było ich charakterystyczny ryk. W tym czasie jeszcze Niemcy nie dawali za wygraną. Samoloty stale krążyły nad Wiązowną, widzieliśmy jak jedna sowiecka maszyna staranowała niemiecką, oba samoloty spadły gdzieś pod Aleksandrowem – opowiadał Konowrocki.

Zgodnie z planami akcji „Burza”, ppor. sap. Henryk Szyperski ps. Mechanik, Kot, (dowódca ODB Karczew) zgromadził 30 swoich żołnierzy w okolicach Kącka i Pęcłina. W lasach Świerczyna i Piskorz pod Malcanowem czekali na dalsze rozkazy, ich zadaniem było zabezpieczenie zrzutowiska „Pierzyna”.

Wkroczenie wojsk sowieckich do Otwocka, Falenicy i Radości zaskoczyło dowództwo. Por. M. Mazowiecki stracił kontakt ze sztabem. Wiązowski pluton Dywersji Bojowej pod dowództwem kpr. pchor. Edmunda Twardowskiego, bezskutecznie oczekiwał rozkazów w emowskim lesie. Już 29 lipca sowieckie czołgi 16. Korpusu Pancernego pojawiły się nad Świdrem, m.in. w Wólce Młądzkiej i Młądzu. Dzień później rezerwa w postaci 109. Brygady Pancerniej





została rozlokowana na terenie Malcanowa i okolic. Oddziały te miały być gotowe do kontrataku na kierunku Stara Miłosna i Karczew.

Po kilku dniach oczekiwania dowódca por. M. Mazowiecki z czyjegós polecenia, nawiązał kontakt z oficerami sowieckimi. Nakazano koncentrację koło kapliczki w Pęclinie, tam odprawiono połową mszę, którą koncelebrował kapelan AK ks. Jan Raczkowski. Jak na wezwanie dzwonu, 6 sierpnia stawiła się IV kompania z całego terenu, prawie w komplecie. Wszyscy z opaskami czwórkami, po mszy św., defilowali przed zaproszonymi Rosjanami. Zachowało się nawet okolicznościowe zdjęcie. Rozwiązano całe zgrupowanie, a grupa z Karczewa pod wodzą pchor. Tadeusza Jobdy ps. Orle wróciła okrężną drogą przez Podbiel i Łukówiec do swojej miejscowości. W związku z zajęciem tych terenów przez Rosjan żołnierze AK IV Rejonu „Fromczyn” nie podjęli działań zbrojnych. W części południowej Obwodu „Obroża” zdemobilizowanie akowcy udzielali pomocy nadciągającym kolegom z 27. Wołyńskiej i 30. Podlaskiej Dywizji Piechoty AK rozbrajanym i wyłapywanym przez sowietów. We wrześniu w zerzeńskiej części tego Rejonu udzielano pomocy medycznej powstańcom ze Zgrupowania Kryska, którym udało się przepłynąć z Przyczółka Czerniakowskiego na prawy brzeg Wisły.

Już 7 sierpnia nastąpiła pierwsza fala aresztowań wśród żołnierzy Placówki Więzowna. We wsi gminnej NKWD zainstalowało się w domu przy ul. Kościelnej, dziś posesja Napertów. W szkołach w Pęclinie i Malcanowie stacjonował tzw. Batalion Zaporowy NKWD – funkcjonariusze ubrani w polskie mundury, ale nie znali języka polskiego. Wyłapywano wszystkich podejrzanych i kierowano do wojska, obozu w Rembertowie lub na Sybir. Rozpoczął się kolejny dramat szeregowych żołnierzy AK. Np. żołnierze Stefan Prudzyński, Tadeusz Sierakowski, Mieczysław Sierpiński zamiast w wojsku znaleźli się w gułagach. W Otwocku przejściowy areszt znajdował się w piwnicach dawnego Kasyna i w piwnicach budynków willowych Śródborowa, m.in. w Willi Majdego przy ul. Narutowicza.

Kolejnym wydarzeniem zapisanym w pamięci mieszkańców była tragiczna śmierć alianckich lotników, których samolot rozbił się na wydmach w lesie za Emowem w Michalinie. Samolot typu Liberator z 31. Eskadry Południowo-Afrykańskich Sił Powietrznych (SAAF) wystartował 14 sierpnia 1944 roku z bazy Foggi we Włoszech niosąc 34 tony broni, lekarstw i żywności dla walczącej Warszawy. Załogę bombowca tworzyli: mjr Jacobus Lodovicius Van Eyssen dowódca, kpt. DF Holiday nawigator, sierż. George Peaston st. artylerzysta, por. B. Austin radiooperator, sierż. Lichfield celowniczy, por. RG Bob Hamilton drugi pilot, sierż. Leslie Mayes artylerzysta, sierż. Herbert Hudson artyler-





rzysta. W nocy z 14 na 15 sierpnia, już nad Warszawą, zostali ostrzelani przez artylerię niemiecką i z płonącymi silnikami dolecieli nad wydmy falenickie. W wyniku katastrofy zginęli: por. Bob Hamilton i sierżanci Leslie Mayes oraz Herbert Hudson, pozostali lotnicy zdołali się uratować. W miejscu rozbicia się samolotu w latach 90. XX w. ustawiono pomnik. Szczątki poległych pilotów, zaraz po zakończeniu wojny przeniesiono na cmentarz do Krakowa a miejscem katastrofy społecznie zaopiekował się Bolesław Kowalski z Michalina.

We wrześniu komunistyczny Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego zarządził mobilizację mężczyzn z roczników 1921-24. Z więzowskiego terenu w szeregach I i II Armii LWP znaleźli się m.in.: Henryk Witan z Góraszki, Mieczysław Pawlak, Zygmunt Prudzyński, Kazimierz Prudzyński, Marian Izdebski, Adam Laskus, Jan Włodarczyk, Władysław Mazurkiewicz, Zygmunt i Jan Truszewscy z Boryszewa, Józef Łysik, Stefan Witan, Eugeniusz Nejman z Dziechcińca, Jan Ajdacki, Waclaw i Stefan Smolakowie z Żanęcina, Zygmunt Kos, Aleksander Sędek, Jerzy Witan, Roman Lech, Jan Woźnica, Władysław Kąkol, Piotr Paska, Juliusz Malesa z Pęcłina, Aleksander Jęczmieniowski, Stanisław Cacka, Jan i Edward Witanowie, Stanisław Szulik z Kącka, Józef Molak, Zygmunt Skulimowski, Czesław Boguszewski, Jerzy Rowicki z Duchnowa, Czesław Dąbała z Wiązowny, Henryk Dąbała z Kresów Nadbrzeżnych.

Dowódca por. Mazowiecki z ppor. Szyperskim, aby uniknąć uwięzienia, wstąpili do wojska, ale pod fałszywymi nazwiskami. W tym czasie byli intensywnie poszukiwani przez NKWD. Razem z nimi zgłosił się też do wojska Bolesław Wiersztot. Wszyscy zostali skierowani do szkoły oficerskiej w Chełmie. Tam pod koniec 1944 roku zostali zdekonspirowani. Uprzedzając aresztowanie zbiegli całą grupą z bronią do lasu. Z obławy NKWD uratowali się Bolesław Wiersztot i Henryk Szyperski. Porucznik Marian Mazowiecki zginął w walce. Ostatnie wiadomości o Henryku Szyperskim pochodziły z 1945 roku, z okolic Nysy. Do dziś nie wiadomo jakie były jego i żony (też żołnierz LWP) dalsze losy. Lesław Bartelski twierdzi, że jako oficer LWP Szyperski zginął gdzieś pod Berlinem.

Pomimo, że dużo akowców wcielono przymusowo do LWP, to nadal NKWD prowadziło poszukiwania. Aresztowano kilku pracowników Urzędu Gminy i zarządu spółdzielni „Wiązowianka”, m.in.: wójta Ignacego Pawlaka, Zdzisława Pająka, Aleksandra Gołębia, Mariana Oktabińskiego, Stefana Smolińskiego, Jana Sierpińskiego, Zygmunta Lubiszewskiego, Mieczysława Sierpińskiego i Władysława Ząberga. Zatrzymanych i więzionych w obozie w Rembertowie odbili żołnierze AK „Mewa-Kamień” z Mińska Mazowieckiego. Wśród uwolnionych był Marian Oktabiński, który ukrywał się później we wsi Karniewo, w powiecie Maków Mazowiecki.





Pomimo represji, AK nie zaprzestało swojej działalności. Zagrożonym aresztowaniem, pomagano znaleźć schronienie i nowe dokumenty. Akowcy z Wiązowny ukrywali się m.in. u Józefa Kosa we wsi Dziechciniec. Łączniczka kpr. Stanisława Dąbałówna z koleżankami Zofią Lubiejewską i Stefanią Laskowską ze skrzynki kontaktowej z ul. Reymonta róg ul. Żeromskiego w Otwocku i ul. Leśnej w Falenicy dostarczały im nowe dowody osobiste. Tak, oto smutnie zamykała się karta historii Armii Krajowej na tym terenie.

7. Epilog

Od lata 1944 roku do ofensywy styczniowej 1945 roku w Wiązownie, Glińciance i okolicach stacjonowali berlingowcy i Rosjanie. Przez ten czas żołnierze kopali rowy przeciwczołgowe, okopy, budowano łaźnie, kuchnie polowe, ziemianki, tworzone stanowiska dla artylerii. Do dziś ich resztki możemy spotkać w terenie. Prace te spowodowały ogromne straty drzewostanu głównie na wschód od Malcanowa – w Lipiwie. Ludno i gwarno było do 12 stycznia 1945 roku, po czym kwaterujący żołnierze w większości odeszli na Zachód.

O niechlubnym pobycie żołnierza sowieckich opowiadał urzędnik gminny Klemens Lutosławski: *W tym czasie, po powrocie do pracy, urzędowaliśmy już w nowym budynku, przy parku. Tam trochę polepszyło się nam życie, bo utworzono w nim stołówkę, dzięki której można było zjeść już jakąś zupę. Pewnego dnia, podczas obiadu, wszedł do stołówki oficer sowiecki. Stojąc przy nas długo się nam przyglądał. Wszyscy pospuszczali głowy udając, że zajęci są jedzeniem. W pewnym momencie wskazał palcem na młodego pracownika, kolegę Janickiego i na męża pani Wandy Sierpińskiej. Mietek Sierpiński ukrywał się za Niemca w majątku u Bienkowskiego. Oficer zabrał ich ze sobą. Okazało się po latach, że wywieziono ich na Syberię. Mieszkałem tak jak dawniej u Dobrowolskiej przy ul. Leśnej. W całym domu był spokój, zarówno u Dominika Konczyckiego, jak na gorze u właściciela Gerwazego Koczorowskiego, którego często odwiedzała pielęgniarzka Halina Koczorowska... Po paru dniach, dom zajęli Rosjanie, urządzając w nim pocztę polową. Urząd pocztowy składał się z oficera i paru sowieckich szeregowców oraz kilku w mundurach polskich, i z kucharza. Ci ostatni mówili bardzo ładnie po polsku, ze śpiewnym akcentem. Urzędowali u nas aż do 9 maja 1945 roku. Wyjeżdżając okradli nas dokładnie, i tak oto skończyła się ta przyjacielska gościna.*

Jesienią 1944 roku rozpoczęto odgruzowywanie kościoła i odbudowę domów. Życie powoli zaczęło wracać do normy. Po przesunięciu się frontu nad Wisłę i oswobodzeniu Pragi, po 14 września 1944 roku, kolejnym ewakuowa-





nym pozwolono na powrót do swoich gospodarstw. Zagrożeni ostrzałem byli tylko mieszkańcy wiosek leżących blisko Wisły.

Jeszcze trwały walki o Warszawę, kiedy przedstawiciele komunistycznego Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego umacniali na zajętych terenach swą władzę. Władzę opartą na strukturach hierarchicznych rad narodowych, nie mających nic wspólnego z samorządem terytorialnym. Po „wyborach” na zebraniach gromadzkich delegatów do Rady Gminy ukonstytuowało się Prezydium Gminnej Rady Narodowej Falenicy z siedzibą urzędu w Michalinie. Przewodniczącym GRN został Władysław Przybyszewski, wójtem Stanisław Karbowski. W tym samym budynku w Michalinie, na okres przejściowy znalazła lokum Powiatowa Rada Narodowa Powiatu Warszawskiego, powołana i zatwierdzona 12 września 1944 roku, na zebraniu w Otwocku. Przewodniczącym Powiatowej Rady Narodowej został dr Stanisław Borowiec, a na p.o. starostę warszawskiego powołano Stanisława Krupkę, wójta Wawra. Obaj reprezentowali Stronnictwo Ludowe. Przy biurze starosty urzędował oficer, delegat Armii Czerwonej ds. aprowizacji i przydziałów wojskowych. Po zdobyciu lewobrzeżnej Warszawy urzędy powiatowe przeniesiono do Anina na ul. Krótką 8. Naczelnym zadaniem władz cywilnych była zabezpieczenie pozostawionego mienia i odbudowa życia codziennego powiatu.

Podobnie było w Wiązownie, przynależnej wówczas jeszcze do powiatu warszawskiego, już w sierpniu 1944 roku, zaraz po wkroczeniu do Wiązownicy wojsk sowieckich, zaczęto organizować administrację cywilną, powołano też Milicję Obywatelską, którą początkowo tworzyli żołnierze Batalionów Chłopskich ze Świerku i Jabłonn. Komendantem był Władysław Szczepek, jego zastępcą przedwojenny policjant, Bolesław Urbański. Z protokołu posiedzeń GRN z 23 września 1944 roku wynika, iż członkami Milicji Obywatelskiej byli: Bolesław Urbański, Józef Grzybowski, Kazimierz Grzybowski, Stefan Smoliński, Stefan Dąbała, Jan Sierpiński, Mieczysław Sierpiński, Tadeusz Sierakowski, Stefan Kloch, Feliks Wicik. Większość z nich to żołnierze z konspiracji, którzy wstępując do MO pragnęli uniknąć wcielenia do LWP.

Pierwszym przewodniczącym GRN został już we wrześniu wybrany Stanisław Pajak, a w radzie zasiadali: Władysław Woźnica, Jan Kos, Władysław Szczepek, Stanisław Smolak, Andrzej Janiec. Pierwsze posiedzenia miały organizacyjny charakter, na których powołano specjalne komisje do oceny strat gospodarczych, poboru zaległych podatków, pomocy Warszawie. Celem było też unormowanie życia społecznego, m.in.: uruchomienie szkół, Ośrodka Zdrowia, powołanie Komitetu Opieki Społecznej, dostarczanie podwód itp.

Przystąpiono też energicznie do organizowania PPR, jednymi z pierwszych





członków byli piekarz Andrzej Janiec i uratowany Żyd Leon Posesorski oraz niewielu innych. Tu dodać trzeba, że przed wojną i w czasie okupacji w Wiązownie żadnych lewicowych organizacji nie było. Partie polityczne jak PPR, PPS i Stronnictwo Ludowe na terenie gminy Wiązowna reprezentowało zaledwie po kilku lub kilkunastu mieszkańców, *natomiast PSL reprezentuje niemal 100% mieszkańców* – informował protokół z posiedzenia prezydium Gminnej Rady Narodowej z 23 lutego 1946 roku.

W roku 1945 wojna zbliżała się ku końcowi. Rodziny czekały na powroty swoich bliskich. Wiosną zaczęły nadchodzić informacje o losach wiązowskich żołnierzy, nie wszystkie były pomyślne. Dowiadywano się kto jest ranny? Kto już nigdy nie powróci w rodzinne strony? I tak ranni byli: A. Laskus, J. Woźnica; zginęli: Aleksander Jęczmieniowski (22 lata, zginął nad Odrą), Eugeniusz Nejman (21 l., pod Budziszynem), Mieczysław Pawlak (21 l., pod Dreznem), Stanisław Cacko (22 l., nad Nysą), Z. Skulmowski (24 l.), Stanisław Szulik (23 l., pod Budziszynem), Władysław Mazurkiewicz (24 l., pod Budziszynem).

Zginęli też tragicznie w czasie wojny: Piotr Paska z Pęcłina, Edward Witan z Kącka, Józef Cacko z Malcanowa, Jan Piwek z Malcanowa, Jan Konowrocki z Pęcłina (zginął w Powstaniu Warszawskim), Józef Mrówka z Góraszki (zastrzelony przez NKWD).

Po zakończeniu wojny, ci co przeżyli wrócili w rodzinne strony. Powrócili z szeregów LWP, z niemieckiej niewoli, sowieckich łagrów i Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Powrócili do codziennych zajęć, pozakładali rodziny. Wielu zmieniło adresy – przeniosło się do Otwocka, Warszawy, na Ziemię Zachodnie. Czas zaleczył wojenne rany, ale pamięć o tamtych dniach pozostała.

Utrwalona pamięć. Pamięć o żołnierzach podziemnego frontu utrwalono w III RP kamiennymi tablicami w kościołach linii otwockiej od Zerzenia po Karczew, cmentarnymi pomnikami i nazwami ulic. Jednym z tych dowodów jest nazwa ulicy Por. Józefa Czumy, usytuowana za przejazdem kolejowym w Józefinie w gminie Halinów, w miejscu wysadzenia w dniu 4 grudnia 1943 roku, niemieckiego pociągu ratunkowego z żandarmerią nazistowską przez oddział „Skrytego i „Sana”. Kolejny przykład to nazwa głównej drogi w Malcanowie, noszącej miano ul. Mazowieckiej – na cześć komendanta miejscowej placówki AK – przechodzącej na terenie Lipowa w ulicę Armii Krajowej. Szczególne miejsce pamięci to wiązowski Kopiec przy ul. Lubelskiej, kapliczka w Pęclinie, krzyż na zrzutowisku „Pierzyna” w Malcanowie przy ul. Kotliny i nekropolie w Aleksandrowie przy ul. Złotej Jesieni, w Gliniance przy ul. Napoleońskiej i w Wiązownie przy ul. Duchnowskiej. W Otwocku pochowano gen. Juliana Filipowicza, dowódcę Wołyńskiej Brygady Kawalerii we wrześniu 1939 roku





walczącej nad Świdrem a zmarłego 14 sierpnia 1945 roku na gruźlicę.

W Olszynie, w miejscu konspiracyjnych spotkań gen. Karaszewicza-Tokarzewskiego z płk. Roweckim, dziś na ścianie oficyny znajduje się pamiątkowa tablica, którą ufundowały: Irena Tokarzewska-Petrusewicz i Jolanta Komorowska. Przy uroczystości jej odsłonięcia była obecna Krystyna Rowecka-Trzebicka, córka brata gen. Roweckiego, kuzynka Haliny Królikowskiej. 18 kwietnia 1994 roku poświęcenia pomnika dokonał proboszcz parafii św. Wojciecha ks. Tadeusz Łuniewski. Wśród uczestników uroczystości byli obecni: marszałek Senatu prof. Andrzej Stelmachowski, obecne właścicielki Olszyny: Małgorzata Balińska – oficyny, Elżbieta Roszkowska – dworku, przedstawiciele Zarządu Głównego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej na czele z płk Aleksandrem Tyszkiewiczem i inni. Wiązowsko- Malcanowskie środowisko kombatantów reprezentował plut. Bolesław Bogucki i poczet sztandarowy: sierż. Marian Pietrzyk, plut. Czesław Konowrocki i przewodniczący Koła nr 4 „Fromczyn” Okręg Warszawa – Powiat ŚZŻAK pchor. Edmund Twardowski.

Nie tylko cmentarze, krzyże i tablice memoratywne mówią o przeszłości. Dzięki dyktafonom i warsztatowi dziennikarskiemu już ponad 20 lat temu zaczęto spisywać dzieje Placówki Wiązowna AK i jej konspiratorów. Swoimi wspomnieniami przyczynili się do powstania tej opowieści.

śp. Stanisława Oktabińska, Czesław Konowrocki





Rozdział II. Relacje i wspomnienia

1. Fryderyk von Maltzan. Obrazy z życia rodu Maltzanów

Fragment pamiętnika z języka niemieckiego przetłumaczył Karsten Voss

...Mój brat przyrodni Heinrich [...] poślubił w 1787 roku pannę von Achard, piękną kanoniczkę [Stiftsdame] z Heiligen Grabe. Mój ojciec dał temu synu jako odprawę Tarnów. Heinrich ledwo urządził Tarnów, kiedy jesienią 1793 zachorował i po ciężkich cierpieniach zmarł, pozostawiając czterech synów, po tym jak mój ojciec obiecał mu dodatkowe prawa do spadku.

Mój brat Ferdinand już jesienią 1792 roku został wysłany do szkoły realnej (późniejsze gimnazjum im. Fridricha Wilhelma) do Berlina, gdzie również mój ojciec otrzymał wykształcenie, ja udałem się za nim jesienią 1794, a wiosną 1795 Adolph miał iść do tego pedagogium. [...]

W 1796 r. jesienią mój ojciec zabrał nas dwóch młodszych synów z nauczycielem do Neustrelitza, po tym jak mój brat Ferdinand poszedł do szkoły handlowej profesora Büscha w Hamburgu.

Mój ojciec marzył o wielkich angielskich firmach handlowych, i wolałby, żeby mój brat [pojechał] do Anglii. Latem 1797 mój ojciec podróżował z Adolphem i ze mną do Pymontu, Rennendorfu i Hamburga, a Ferdinand wrócił do domu, aby zajmować się rolnictwem, ponieważ reulicja Peckatela i Peutscha, podczas kiedy wszystkie inne majątki były wydzierżawione, wymagała ponownie administracji, aby przygotować rozmaite sprawy, zanim również to wydzierżawienie było możliwe. Teraz, w 1798 roku, mój ojciec mógł wykonać długo żywione marzenie. W kwietniu w Adolpha i moim towarzystwie oraz z nauczycielem zaczął podróż na Śląsk, do Polski i Rosji. Nie mogło zabraknąć śpiewu Adolpha, dwunastoletni chłopiec dzielnie dał kilka trudnych koncertów. Pewien młody skrzypek Leger został zabrany do Petersburga. Wszędzie muzykowano, a kiedy Leger dał koncert, to Adolph również grał [na wiolonczeli].

Podróżowano z Berlina do Wrocławia, Krakowa, Królewca, podczas hołdu króla Friedricha Wilhelma III, do [Połtawy], gdzie musieliśmy cztery tygodnie czekać na odnowiony paszport. [...] Dalej przez Rygę, Tartu, Narwę do Sankt Petersburga.

Kiedy opuściliśmy Petersburg pod koniec sierpnia, był to najwyższy czas, ponieważ zaczął padać ulewny deszcz, i powstało niebezpieczeństwo, że tu na północy drogi staną się nieprzejezdne. Bez przerwy jechaliśmy do [Połtawy], gdzie kilka dni poświęcono rodzinie Kleist. Potem pospieszaliśmy się do





Kłajpedy i przez mierzęję do Królewca, ponieważ droga dookoła zalewu była już zbyt rozmiękła. Dalszy powrót był początkowo planowany przez Gdańsk, jednak listy spowodowały ponowną podróż przez Warszawę. Ojciec dostał bowiem poufnie [za pośrednictwem] pani oberhofmeister von Voß od Króla polecenie szukania w okolicach Warszawy pałacu z majątkiem dla ówczesnej księżnej Louis, szlachetnie urodzonej księżnej Meklemburgii, która jako wdowa miała poślubić księcia Solmsa.

Mojemu ojcu zaproponowano kilka majątków: Królikarnię hrabiego Thomatisa i Jabłonnę księcia Józefa Poniatowskiego. Rokowania trwały od drogi do Petersburga [i z powrotem]. Oba majątki odpowiadały wymaganiom. W międzyczasie rozpowszechniła się wiadomość o ojcu jako chętnego kupna majątku, i dostał inne oferty atrakcyjne dla niego, jednak nieodpowiednie pierwotnemu celowi. Tak więc obejrzano oddaloną o 3 mile Wiązownę, należącą do młodego hrabiego Potockiego. Pięć zagród, jedenaście wsi chłopskich, wielkie lasy i niezwykle łąki należały do wybudowanego w dobrym guście domu mieszkalnego. Położona w równinie, z której wzniosło się łagodne wzgórze dla pałacu, jak go nazywali ludzie, z jednej strony była ozdobiona przez piękny park, przez który płynęła rzeczka, z drugiej strony zdołały ją budynki, bliższe dla kuchni, obsługi, też do przyjęcia gości; dalsze dla gospodarstwa, w malowniczym kształcie i położeniu. Wszystko było bardzo wdzięczne.

Wprawdzie w wojnie rewolucyjnej (powstanie kościuszkowskie – obj. red.) wewnątrz ucierpiał, mnóstwo połamanych mebli było porozrzucanych, które jednak można było naprawić, ale zachowały się bardzo ładne parkiety i dobra sztukateria. Mój ojciec kupił Wiązownę za 150.000 talarów pruskich.

Nas synów z nauczycielem wysłano do Berlina, potem do Halle nad Soławą do pedagogium. Ojciec został i wracał do Meklemburgii dopiero po powrocie nauczyciela, magistra Zandra, któremu zostawił pełnomocnictwo. Ten zakup zniweczył pragnienie mojej matki i ciotki Schwerin, żeby ojciec blisko Berlina kupił rezydencję z ogrodem, aby spędził ostatnie lata w spokoju, blisko krewnych. Konieczne zapłaty spowodowały sprzedaż Groß Helle.

Naprawa i utrzymanie budynków [w Wiązownie] co roku dużo kosztowało; rolnictwo przynosiło tylko tyle ile dla niego zużywano. Przychód płynął tylko z dzierżawy gospód i młynów, oraz ze sprzedaży wódki i piwa, do których produkcji istniały dobre wytwórnie. Dopiero mój ojciec wprowadził tam wydzierżawienie krów, jak w ogóle przy dużej ilości łąk i pastwisk znacząco powiększył pogłowie bydła. Również odradlanie kartofli zostało wprowadzone. Meklemburskiemu sposobu gospodarki sprzeciwiali się ludzie, jak i rola, która przy minimalnym spadku prawdopodobnie wymagała uprawy na małych po-





wierzchniach. Sprzedaż hurtowa z zyskiem drewna nie była możliwa, bo koszty transportu były zbyt wysokie.

Na święta Bożego Narodzenia mój ojciec zostawił Zandera jako gospodarza w Wiązownie i podróżował do Meklemburgii. Tymczasem tu mój brat Ferdinand prowadził majątek Peckatel. Wiosną 1799 mój ojciec z Ferdinandem wrócił do Wiązowny, był tam przez lato, ale wyjechał jesienią przez Halle do ojczyzny, aby odwiedzić nas – synów.

W marcu 1800 roku mój brat Ferdinand poślubił w [Lubece] swoją kuzynkę Sophie von Moltke, a młoda para została u ojca w Werderze. W dzień św. Jana 1800 roku Peckatel przeszedł w dzierżawę, a ponieważ mój brat został bez gospodarstwa, przeprowadził się latem 1801 roku do Peutscha, aby tam się zajmować budową domu w Bustorfu. Moja matka przyjechała do Werdera i urządziła dom w Penzlinie, bo Werder był teraz zbyt samotny, ponieważ ojciec miał obowiązki w Polsce; a tu była blisko dzieci.

Podczas gdy ja studiowałem od marca 1802 roku w Halle, a mój brat Adolph przygotował się na egzamin ukończenia pedagogium, mój ojciec po Zielonych Świątkach wezwał nas do siebie, i zdecydował zatrzymać u siebie Adolpha.

Mój ojciec, mający 68 lat, bardzo się zestarzał. Ja miałem zakończyć studia w Göttingen, a mój ojciec cieszył się na ten czas, kiedy po studiach [będę szukać] posady w Warszawie, blisko niego. Z tym wiązała się możliwość częstego pobytu w Wiązownie, a mój ojciec wybrał już dla mnie jako mieszkanie pawilon, uroczym położony pod lipą i obok gąszczy hiszpańskiego bzu.

Tymczasem przeszło jeszcze blisko 2 lata, w których mój ojciec późnym latem 1804 roku odwiedził Meklemburgię, już bardzo osłabiony z powodu pogorszenia się kamicy. Umówiliśmy się, na wizytę mojej matki, Ferdinanda, mojej osoby i administratora Walthera po dniu św. Jana w 1805 roku, aby uporządkować sprawy spadku w Wiązownie.

Wielkanoc 1805 roku wróciłem z Uniwersytetu do domu. Mój ojciec kazał wypłacić mi 500 talarów w złocie dla wyposażenia mnie w wóz i konie. Nagle otrzymaliśmy od Walthera wiadomość, że mój ojciec zmarł 30 kwietnia w Warszawie. Kamica spowodowała jego śmierć przed ukończeniem 70 lat.

Natychmiast wybrałem się do Warszawy, a w drodze niczego nie przeczuwając, minąłem wóz z ciałem mojego ukochanego ojca.

Swoje miejsce spoczynku ojciec już dawno wybrał na wzgórzu pola Werderskiego; miejsce podobało mu się, kiedy je mijał w codziennej drodze do Wustrowa. Nie był to najwyższy punkt w okolicy, jednak stąd mógł widzieć wszystkie swoje dobra Penzlińskie. Już lata temu trzy lipy, trzy kasztanowce i trzy topole zostały tu zasadzone; lipy rosły najlepiej i zostały po tym, jak kryp-





ta została wymurowana, trumna spuszczone, a nad nią wzniesiono [mauzoleum] granitową piramidę.

Mój brat Ferdinand i Walther na początku lipca udali się za mną do Wiązownicy, aby w celu jak najlepszego spełnienia testamentu ojca, który nie uzyskał uznania władcy landu i z tego powodu był niewykonalny, [musieliśmy] zawrzeć braterską ugodę, według której Ferdinand dostał Penzlin, Werder, Bauhof i Neuhof, Kruków, Mallin, Rehse und Wustrow, ja Peckatel z Peutschem, a Adolph Wiązownę, ten ostatni miał z [...] otrzymanej własności wypłacić pieniądze obydwu braciom. Synowie po Heinrichu zostali odprawieni z Tarnowem i 48.000 talarami [N 2/3].

2. Józefa Radzymińska. Podróż do początku – Malcanów...

[...] Wieś pod ciemną linią lasów jest cicha, mała i przytulna. Wiem, że nic mi już nie zastąpi Żanęcina, lecz pragnę złagodzić mój żal i bardzo chcę, by przytulność wsi ogarnęła mnie, pozwalając choć w części o nim zapomnieć.

Nazywa się Malcanów. Leży w odległości kilku kilometrów od Żanęcina. W tej wsi Maria otrzymała posadę nauczycielki, przeniósłszy się z Białostoczczyzny. Spędzam tu tylko wakacje. Za daleko stąd do Wiązownicy, nie ma mowy o codziennym przemierzaniu siedmiu kilometrów do szkoły, będę więc mieszkać tam u panny Heleny Trembickiej. [...]

Panna Helena oprócz rozlicznych zajęć, związanych z kościołem, prowadzi także sklep spożywczy, zwany potocznie „spółka”, gdyż założony jest przez gospodarzy okolicznych wsi, stanowiąc ich wspólną własność. W każdą niedzielę panuje w spółce wielki tłok, bo chłopci przyjeżdżając na nabożeństwo, nabywają przy tej okazji wszystkie potrzebne towary i wiktuały, toteż nieraz pomagam pani Trembickiej, co ogromnie mi się podoba. [...] Czasami obsługiwałam też duży bak, w którym znajdowała się nafta. Była to bardzo nowoczesna na tamte czasy maszyna z dość skomplikowaną aparaturą, tłocząca naftę do butelek. Na jej stalowoszarym, połyskliwym blacie widniał napis: „Nobel”. Zapewne aparaty te były produkowane przez szwedzką firmę, której właściciel, wynalazca dynamitu, upamiętnił się przez światowe nagrody pokoju, literatury i sztuki. Chłopci, podstawiając butelki, mówili do mnie:

– Nalej litrę nobela! – i nieraz żartowali, że ta „litra” jest ode mnie większa, uśmiechali się i dowcipkowali, ale odwracałam się od nich, nieskora do żartów. Często tylko, gdy rozpoznałam wśród klientów starych chłopów z Malcanowa, zaczynałam z nimi rozmawiać, pytając o rodziców. Bardzo tęskniłam za domem. W pogodne dni wybierałam się w długą drogę do wsi przez brzozowe





laski, pagórki i pola. Wieś leżała pod granatowym pasmem lasów, wśród łąk pachnącym skoszonym sianem. Chałupki miała bielone niebieskawym wapnem i kryte poszarzałą słomą. Podobała mi się we wszystkie pory roku. Gdy dochodziłam do niej od strony Wiązownicy na ferie zimowe często przypominał mi się szkolny wierszyk:

*Sukmanką śniegów otulona,
Wieczorny pacierz wioska śpiewa,
Hen, na zachodzie, dzwonek kona,
Nadchodzi nocka czarnobrewa...*

Chałupki były rzeczywiście otulone sukmarkami śniegu, białego puchu, a czarnobrewa nocka zbliżała się, rzucając niebieskawy cień na progi, ciepłe i przytulne, poza którymi mieszkali gościnni i serdeczni ludzie. Nieraz zapraszali mnie na kubek świeżego, „prosto od krowy” mleka lub miseczkę kwaszonej kapusty, w której prócz mocnego aromatu warzyw wyczuwało się woń jabłka.

Mieszkaliśmy w budynku szkolnym, stojącym pośrodku wsi. Był duży, drewniany, z gankiem obrośniętym powojami, które wraz z ładnym ogródkiem pielegnował ojciec. Dom ozdobiły piękne rabaty kwitnącej nasturcji i pachnącej maciejki – wspomnienie Żanęcina.[...]

Czteroklasowa szkoła, dotąd dość zaniedbana, została przez moją siostrę szybko postawiona na dobrym poziomie. Pamiętam, że odbyła się tu „Wzorcową lekcją praktyczną”, co było swego rodzaju uroczystością i spowodowało zjazd nauczycielstwa z okolicznych wsi, połączony z przyjęciem w naszym mieszkaniu. Znalazło to zaraz echo w wiejskiej śpiewance:

*A u naszej pani czerwona podłoga,
Zjeżdżają się goście jak do Pana Boga.*

Obszerna izba szkolna służyła również na zabawy i przedstawienia urządzone przez dorastającą młodzież, którą skupiała na zajęciach świetlicowych moja siostra, zakładając w Malcanowie Koło Młodzieży.

„Nasza kochana pani nauczycielka” – jak ją nazywano, była doskonałą organizatorką i wkrótce Koło nawiązało kontakty z młodzieżą okolicznych wsi: Pęcłin, Dziechciniec, Boryszew, a najzdolniejsi zaczęli wyjeżdżać na kursy gospodarcze i świetlicowe do Warszawy. Szkoła stała się centrum życia wioski.

Pamiętam liczne przedstawienia, obchody rocznic narodowych i zabawy, podczas których nie tylko tańczono przy dźwiękach harmonii, lecz także bawiono się w różne gry, śpiewając wiejskie piosenki o nieprzebranej fantazji i dowcipie. Ileż uroku miały te zwrotki, zapamiętane przeze mnie do dziś, w rodzaju:

*Stara baba była, miała swoje figle,
Powiesiła swego dziada w kominie na igle...*





Lub: *Wisi jabłko, wisi, ale upaćć musi,*

Kto się w kim zakocha, ożenić się musi

Po czym następowała pełna melancholii zwrotka, przestroga przed czekającym w życiu smutkiem:

Nie wszystkie, nie wszystkie jabłka opadają,

Nie wszyscy się żenią, którzy się kochają...

Bawiliśmy się też w „koło”, tańcząc i śpiewając, by wybrać do środka kogoś miłego. Bardzo lubiłam być wybierana, szczególnie przez chłopca o jasnej czuprynie, Zygmunta Kabata, o co gniewał się zawsze jego kuzyn, więc zaraz zaczynano mi śpiewać ułożone szybko, aktualne pioseneczki:

Od samej Warszawy topolinę sadzą,

Jeszcze nie urosła, już się o nią wadzą...

Lub: *Za stodołą ścieżka, chowaj mamę pieska,*

Masz córeczkę ładną, to ci ją ukradną!

Te wiejskie śpiewanki odkrywały mi bogactwo folkloru starej wsi. Zasyłane wtedy piosenki mogły się złożyć na pokaźny tomik, było ich wiele, na każdą okazję. Mieszkańcy Malcanowa posiadali naturalne, wrodzone poczucie poezji, wypływające zapewne z ich związków z przyrodą i ziemią, które odzwierciedlało się właśnie w tych piosenkach, raz smętnych, raz dowcipnych z odcieniem mądrości i satyry.

Byli romantyczni i muzycyjni. Wieczorami odzywały się tęskne tony skrzypiec i harmonii lub artystyczny gwizd, podobny do śpiewu ptaków. Podobał mi się gospodarze, starzy i młodzi, równie jak lubiłam już same ich nazwiska: Cacko, Łysik, Kabat, Piwko, Malesa. Znałam ich domy, zapraszali mnie chętnie do siebie nazywając „Małą Tancerczką”, bo na wszystkich zabawach tańczyłam z nimi, znajdując wielkie upodobanie w rytmicznym wirowaniu pod takt dźwięków wiejskiej orkiestry.

Orkiestra to była samorodna, nieuczona, lecz zgrana i zharmonizowana, podchwytyjąca każdą zaśpiewaną jej melodię. Umiała grać także modne tanga. Z czasem pojawiły się na wsi gramofony z tubą, potem mniejsze i sprawniejsze od nich patefony, ale orkiestra zawsze zajmowała pierwsze miejsce jako naturalna czysta muzyka, jak mówili. Niektórzy chłopcy uczyli się gry na skrzypcach z nut, a poza rymowankami na każdą okoliczność pisywali też dłuższe, romantyczne wiersze.

Gdy przypominam sobie dziś tę wieś z folklorem i poczuciem poezji, wieś raczej biedną, garnącą się żarliwie do oświaty, gdy ją zestawiam z zasobnością dzisiejszych wsi, której towarzyszy niekiedy zupełna obojętność na sprawy kultury, mimo woli nasuwają mi się dość smutne spostrzeżenia. [...]





Malcanów leżał pośród lasów i piaszczystych gór. Rozciągały się za nimi szerokie pola wzdłuż drogi do miejscowości Glinianka, w której był bardzo stary drewniany kościół, kilka sklepów, zajazd z kolumnami i domy o rzeźbionych werandach. W jednym z nich, pamiętam, matka moja spotkała swoją znajomą z lat młodości, Helenę Dąbrowską, która szczyliła się tym, że pochodziła z rodziny twórcy Legionów, Jana Henryka Dąbrowskiego. Idąc do Glinianki mijało się dwór [Kossakowskich], który przypominał mi Żanęcin. Przystawałam więc przy żelaznym ogrodzeniu, patrząc zazdrośnie na złocące się wśród gałęzi owoce. Nie dziwiłam się wcale, że złodziejzki chcą je kraść. Pokusa była zbyt silna.

W pobliżu Glinianki, był także nad rzeką młyn, do którego chodziliśmy z ojcem po mąkę. Na drodze zapyłonej, jak wszystko wokół, nie wliczając drzew, stały wiejskie furmanki z workami zboża w oczekiwaniu na swoją kolejkę przejazdu. [...]

[...] Droga z Glinianki do Malcanowa biegła częściowo przez okoliczne lasy. Lubiałam zatrzymywać się w nich, latem zbierać jagody, jesienią grzyby. Z większych krzaków zrywałam ochylnie, podobne do śliwek-lubaszek, a czasem z pomocą ojca zapuszczałam się na bagna, gdzie rosły żurawiny, przezrocyste, niedostępne i przez to tym bardziej pożądane.

W lasach spotykało się prawdziwe bogactwo grzybów, pachnących przejmująco igliwem i leśną ziemią. W ich nazwach: gęby, surojadki, panny, koźlaki, olszówki, zdawała się odzwierciedlać realistyczno-poetycka mądrość ludowa.

Zbierałam te śliczne smaczności przeważnie z wiejskimi dziećmi, a wkrótce znalazłam niespodziewanie dość niezwykłego towarzysza leśnych wędrówek, którym był nasz dawny znajomy z Paulanki, Józef Siek, człowiek równie sympatyczny, co oryginalny, przy czym oryginalność ta była nawet tego rodzaju, że uważano go prawie za wariata. [...] Do naszej rodziny przywiązał się bardzo i co jakiś czas zjawiał się niespodziewanie, mówiąc niezmiennie: – Postanowiłem państwa odwiedzić! Przy czym odwiedziny te trwały nieraz bardzo długo, gdyż na przykład w Malcanowie zamieszkał na naszym strychu, czyniąc sobie z niego bazę wypadową w okoliczne lasy na czas zbierania trufli. [...]

Mijał czas. Kończyłam szkołę w Wiązownie. Halszka pracowała w Otwocku, młodsza od niej Lusia rozpoczęła już naukę w szkole średniej, prowadzonej wraz z internatem przez siostry felicjanki w Wawrze. [...] Tak więc nasz dom prawie na cały rok znów opustoszał, spotykaliśmy się w czasie ferii świątecznych i wakacji. [...] Halszka opuściła wkrótce Otwock, lecz podczas swojego tam pobytu zyskała tylu przyjaciół, że po zakończeniu więzowskiej szkoły mogłam zatrzymać się tam, by uczęszczać do oddziału siódmego, którego w Wią-





zownie nie było. Mieszkałam w Domu Parafialnym, pozostając pod opieką światłego proboszcza, działacza społecznego, księdza Ludwika Wolskiego...

PS. Od redakcji. Niniejszy fragment pochodzi z autobiograficznej książki Józefy Radzymińskiej pt. *Podróż do początku*, wydanej w Warszawie w 1998 roku przez Państwowy Instytut Wydawniczy. Poznałam panią Józefę Radzymińską osobiście w 1999 roku dzięki Helenie Pietrzyk Adamskiej, córce organisty z Wiązowny, z którą razem chodziła do szkoły i zajmowały miejsce w tej samej klasie i ławce. Uprzejma, starsza, ale już schorowana pisarka mieszkała w Warszawie przy ul. Broniewskiego. Bardzo jej się podobała moja *Wiązowna 1597-1997. Kartki z dziejów parafii i gminy*. Przy jej czytaniu przypomniły się jej dziecięce lata spędzone w Pohulance, Żanęcinie, Malcanowie, Otwocku. Miała jednak nutkę żalu, że nie wspomniałem o jej najnowszej książce i wytknęła mi błędy w nocie biograficznej swojej siostry Joanny Żwirskiej. Obiecałem, że w najnowszej pracy naprawię swój błąd i zamieszczę ją w bibliografii. Niestety wydanej w 2002 roku pracy *Nad Mienią i Świdrem część I*, nie mogłem już jej dostarczyć. Bardzo ciężko chora, nie przyjmowała już nikogo ze znajomych. Zmarła 3 września 2002 roku w Warszawie i została pochowana na cmentarzu na Bródnie, w rodzinnym grobie.

3. Jan Kamiński „Grzmot”. Relacja o zniszczeniu dokumentów Zarządu Gminy w Wiązownie

Akcję na Zarząd Gminy w Wiązownie w nocy z poniedziałku na wtorek 19/20 lipca 1943 roku przeprowadził pododdział „Świdry-Wiązowna” Oddziału Dyspozycyjnego Kedywu por. Romana Grotowskiego „Ersa”, utworzony na jesieni 1942 roku na bazie Oddziałów Specjalnych tzw. linii otwockiej. Akcją dowodził pchor. Apolinary Akajewicz „San” leśniczy z Emowa, współpracujący z Placówką Wiązowna AK por. Mariana Mazowieckiego. Wydarzenia owej nocy opowiedział w swojej relacji uczestnik wydarzeń ppor. Jan Kamiński „Grzmot”.

O godzinie 22.30 w kępach olszynowych nad rzeką Mienią, na tyłach zabudowań gospodarstwa Grochali, u którego „San” wynajmował mały drewniany domek na swą leśniczówkę, przychodzi ośmiu ludzi z Wiązowny oraz ośmiu ludzi ze Świdrów, których przyprowadza zastępca „Sana”, pchor. „Okrzeja” (Ryszard Barański). Uzbrojenie grupy składa się z dwóch erkaemów, dwóch „Stenów”, dwunastu karabinów, broni krótkiej i granatów. Po chwili cała grupa pod dowództwem pchor. „Sana” udaje się leśną piaszczystą drogą w kierunku Wiązowny, by złożyć nocną wizytę w tamtejszym urzędzie gminnym. Pod samą Wiązowną grupa znika w zaroślach ciągnących się wzdłuż Mieni, docho-





dzi do szosy lubelskiej i zajmuje stanowiska ubezpieczające po obu stronach mostu. Od strony Warszawy szosę ubezpiecza erkaem z sekcji „Okrzei” z zadaniem zwrócenia specjalnej uwagi na pobliski budynek, w którym mieści się dość silny posterunek policji granatowej. Od strony Lublina ustawił swój erkaem „Grzmot” (Jan Kamiński), którego osłaniają „Reszka” (Leonard Kaszyński) i „Terry” (Tadeusz Sitek). Na lewo od stanowisk erkaemów zalegają w przydrożnych krzakach uzbrojone w karabiny czujki. Wkrótce cichy gwizd, naśladujący głos ptaka, daje znać, że wszyscy są na swoich stanowiskach. W chwilę później przez szosę przebiega sześć nisko pochylonych sylwetek. To „San” i „Okrzeja” z resztą ludzi biegną do znajdującego się po przeciwnej stronie szosy lubelskiej budynku urzędu gminnego. Dwóch ludzi ze „stenami” pozostaje na zewnątrz, pozostali znikają we wnętrzu gminy. Niszczenie dokumentów idzie dość szybko, gdyż „San” pozostawał w kontakcie z miejscowymi pracownikami, a ci przygotowali już najważniejsze akta w jednym pomieszczeniu.

Jest już północ, „Jerzy” (Jerzy Barański) i jego kolega, obaj będący na czujce wysuniętej na prawo od stanowiska „Grzmota”, podnoszą się z miejsca i przechodzą przez szosę, by zbadać sytuację w znajdującej się na przeciw zamkniętej na głucho karczmy. W tym momencie na szosie rozbłysły nagle reflektory nadjeżdżającego samochodu. Obaj odskakują na bok i padają, a środkiem szosy przemyka wojskowy wóz. Podnoszą się więc po chwili i idą dalej, gdy nagle powietrze rozdziera okrzyk: „Halt! Hände hoch!” i prawie jednocześnie rozlegają się strzały karabinowe. Odpowiadają im natychmiast dwa strzały spod budynku karczmy, w które wplatają się serie z erkaemu „Grzmota” i karabinowe salwy „Terry’ego” i „Reszki”. Pod ich osłoną „Jerzy” z kolegą podrywają się i biegną do parkanu, przylegającego do jednej ze ścian karczmy. Jeden z nich nadal strzela, drugi wdrapuje się na parkan, ale w tym momencie pada strzał karabinowy i ciemna sylwetka powoli osuwa się na ziemię. „Grzmot” wysyła serię za serią, po chwili strzały przeciwnika oddalają się, cichną. „Terry” i „Reszka” biegną pod karczmę, a w parę minut później prowadzą rannego „Jerzego”, który ma przestrzeloną nogę. Natychmiast założono mu opatrunek, a w międzyczasie akcja niszczenia dokumentów w gminie dobiegła końca. Szybko wyruszone więc w drogę powrotną z rannym kolegą, niesionym na prowizorycznych noszach, bo choć stoczono potyczkę prawdopodobnie z patrolem penetrującym teren w poszukiwaniu handlarzy mięsem z nielegalnego uboju, to po takiej strzelaninie należało liczyć się z poważniejszą akcją policyjną.

PS. Zapis dotyczący tej akcji znajdujemy też w raportach żandarmerii niemieckiej. Wynika z niego, że około godziny 24.00, czterdziestoosobowa grupa spaliła wszystkie akta, kenkarty i pieczęcie w Zarządzie Gminy Wiązowna.





Urządzenia biurowe zostały częściowo zniszczone, połączenia telefoniczne zerwane. Po przybyciu policji granatowej z miejscowego posterunku nastąpiła wymiana ognia, w której ranny został jeden partyzant i jeden policjant. Grupa oddaliła się zabierając ze sobą rannego.

Relacja „Grzmota” nie zawiera informacji dotyczących samego przygotowania akcji. Dowódcy Grotowski lub Akajewicz zapewne skontaktowali się bezpośrednio lub poprzez sztab IV Rejonu z pracownikami Zarządu Gminy, którzy należeli do organizacji. W gminie pracowali m.in. Bolesław Dąbała, Marian Oktabiński i Stanisław Pajak – wszyscy byli żołnierzami IV Rejonu „Fromczyn” z kompanii Mariana Mazowieckiego „Ludomira”. Zapewne właśnie oni pomogli w przeprowadzeniu akcji, przygotowując zawczasu najbardziej niebezpieczne dla ludności dokumenty i umieszczając je w umówionym z „Sanem” miejscu – pisał Sebastian Rakowski kustosz Muzeum Ziemi Otwockiej.

4. Edmund Twardowski „Dąb”. „Fromczyn” odbiera zrzut

Oddziały VII Obwodu „Obroża” Armii Krajowej odebrały w okresie do 1 sierpnia 1944 roku pięć lotniczych zrzutów ludzi, broni i materiałów wojskowych. Były to akcje o dużym znaczeniu dla działalności konspiracyjnej. Poniżej przedstawiamy relację uczestnika odbioru zrzutu przez Placówkę AK Wiązowna Rejon IV Fromczyn w Obwodzie „Obroża”.

Zrzut został wykonany nocą z 3 na 4 kwietnia 1944 roku na zrzutowisko o kryptonimie „Pierzyna”, przygotowanym i dozorowanym przez Placówkę AK Wiązowna liczącą 5 plutonów liniowych i blisko 300 żołnierzy. Akcją kierował por. Marian Mazowiecki „Ludomir”, komendant placówki i jednocześnie dowódca IV kompanii w Rejonie Fromczyn. W sprawozdaniu nawigatorów, które składano po powrocie z lotów do Polski, w części dotyczącej tego zrzutu odnotowano: *Pierzyna. Ekipa Weeller 5. Zrzut na placówkę zasadniczą o g. 00.15. nalo-tów 3. Ludzie skakali przy 3. Litera rozpoznawcza dobrze nadana. Spadochrony otworzone. Oprócz 4 skoczków spadochronowych z 498 000 dolarów zostało zrzuconych 9 zasobników i 6 paczek zawierających broń i inny sprzęt wojskowy.*

Tyle mówią sprawozdania. Za ich lapidarną treścią kryje się ogromny wysiłek personelu lotniczego, a także tych, którzy w okupowanym kraju przygotowywali i wykonywali przyjęcie zrzutu. Tę drugą część akcji pragnę nieco szerzej naświetlić na podstawie własnych doświadczeń z Placówki Wiązowna.

[...] Przygotowania do tej akcji rozpoczęły się w końcu 1942 rok wyznaczeniem terenu na zrzutowisko. Za najlepszy uznano teren na wschód od Wiązowny między wsiami Pęcłin, Kąck, Malcanów i Poręby. Była tam wówczas polana,





przylegająca do stosunkowo dużego kompleksu leśnego z rzadką siecią dróg gruntowych, nie ulepszonych. Specjaliści uznali, że teren ten stwarzał możliwość jednoczesnego przyjmowania zrzutu z więcej niż jednego samolotu.

W przyspieszonym tempie było prowadzone szkolenie drużyn z pobliskich wsi przewidzianych do osłony zrzutów. Liczebność grup osłonowych kształtowała się w granicach 60-70 osób. O ich liczebności decydował stan posiadanej broni. Podstawowym zadaniem osłony było niedopuszczenie na teren zrzutowiska osób niepowołanych oraz szybkie sygnalizowanie niebezpieczeństw ze strony sił przekraczających posiadane możliwości ich powstrzymania.

Osłona składała się jakby z dwóch pierścieni, bliższego i dalszego do zrzutowiska. Była to bardzo uciążliwa służba, bowiem jej czas trwał bez zmiany około 6 godzin. Pierwsze czuwanie, poprzedzone jednodniowym stanem alarmowym, odbyło się 15 września 1943 roku. Trwało od godz. 21 do 4 po północy. Jednakże mimo pilnego wsłuchiwania i wypatrywania nie dostrzeżliśmy żadnych oznak wskazujących na to, że leci do nas oczekiwany samolot. Opadł początkowy entuzjazm. Zrezygnowani, zziębnięci i zmęczeni odmaszerowaliśmy do swoich domów, aby zdążyć przed świtem i nie wywołać niepotrzebnego zainteresowania ze strony osób niewtajemniczonych w sprawy zrzutów.

Na jednym z następnych czuwań (placówka pełniła w kilku przypadkach rolę zapasowej, awaryjnej) por. „Ludomir” poinformował nas, że w dniu 15 września na naszą placówkę skierowane były dwa samoloty, z których tylko jeden doleciał do Polski, ale nie odnalazł naszego zrzutowiska i powrócił do bazy. Natomiast drugi, z 3 skoczkami spadochronowymi, został zestrzelony w drodze do Polski. Było nam ciężko na sercu po usłyszeniu tej wiadomości.

W pierwszych miesiącach 1944 roku parokrotnie czuwaliśmy na zrzutowisku. Uciążliwość wykonywania tych zadań, zwłaszcza w dni zimowe, powiększał brak ciepłej odzieży i obuwia. Tym trudnościom nie byliśmy w stanie zaradzić. Bieda była w tych latach zjawiskiem powszechnym. Ale sarkania nie było. Nastroje poprawiały się, bo okupant wytracił impet na wszystkich frontach. Domniemywano, że nasilił się przerzuty broni do Polski, a zatem mamy szansę doczekać się wreszcie tak długo oczekiwanego zrzutu. I tak się stało.

Czuwanie 3 kwietnia 1944 roku okazało się owocne. O północy usłyszeliśmy warkot motorów samolotu zbliżającego się w naszym kierunku. Na zrzutowisku nastała cisza i oczekiwanie w niepewności. Po chwili nastąpiła wymiana sygnałów świetlnych z ziemi i z samolotu. Tak, to do nas. Radość była wielka. Samolot zatacza koło, zniża lot i nadchodzi nad zrzutowisko. Są już zapalone latarki ustawione w strzałę, wskazują kierunek wiatru przyziemnego. Huk motorów 4-motorowej maszyny wydaje się ogromny, niewątpliwie jest słyszal-





ny nawet z dużej odległości. Już ukazują się spadochrony – to lecą zasobniki z bronią i sprzętem wojskowym. Za chwilę drugi nalot – znowu zasobniki. Śledzę miejsce ich upadku na ziemię. Rozpoczęto już znoszenie ich w jedno miejsce. Tymczasem samolot zatacza po raz trzecie koło, ale tym razem większe i wznosi się w górę. Czyżby już odlatywał? Nie, ponownie kieruje się nad zrzutowisko i znowu ukazują się spadochrony, jakby większe od poprzednich, wolniej schodzą ku ziemi. Wypatrujemy, gdzie upadną, bo są już nisko?

I nagle wśród łoskotu motorów przebija się okrzyk: „To ludzie!”. Lądują, uwalniają się od spadochronów, klękają i całują polską ziemię. Witają ich komendant placówki por. „Ludomir” i delegat komórki zrzutów – chyba z Okręgu. Uściski serdeczne – tym bardziej, że dowódca ekipy skoczków okazał się znajomym por. „Ludomira”. Nastrój świąteczny. Stopniowo cichnie pomruk oddalającego się samolotu. Teraz wkrada się dźwięk syren z kierunku Otwocka i od strony Mińska Mazowieckiego. Uprzytomnia nam to, że wokół nas w niedalekiej przecież odległości są posterunki i garnizony policji niemieckiej (Wiązowna – 4 kilometry, Otwock – 8 kilometrów, Mińsk Mazowiecki, około 10 kilometrów, Kołbiel – 7 kilometrów). Przelot samolotu został przez nie zauważony, czas więc zwijać gospodarstwo.

Na mnie ciąży odpowiedzialność za sprawny wywóz zasobników – jest ich dziewięć, oraz sześć paczek z bardzo cenną zawartością. Po chwili są już załadowane na furmanki i jedziemy do miejsca wcześniej przygotowanego do ich ukrycia. Znajduje się ono w odległości około 2 kilometry od zrzutowiska, na obrzeżu wsi Kąck, w zabudowaniach pana Benedykta Iwanowskiego – oficera rezerwy i żołnierza AK. Po 20 minutach jesteśmy na miejscu, wyładujemy zasobniki i zwalnim furmanki. Do dalszej pracy pozostaje nas trzech: właściciel zabudowań w podeszłym już wieku i schorowany oraz kol. Eugeniusz Jaczewski „Kłonica” i ja. Znosimy we dwóch zasobniki i układamy w dole wykopanym wewnątrz budynku gospodarczego. Okazuje się, że dół został wykopany z ogromnym nadmiarem, a ziemia z wykopu odniesiona na około 60 metrów. Przez chwilę zastanawiamy się, czy damy radę we dwóch i przed nastaniem dnia donieść ziemię w ilości potrzebnej do zasypiania dołu.

W tym momencie z kierunku Wiązowny padają strzały. Obaj wiemy, co może to oznaczać? Decydujemy się zawałać dół, czym się da. Wrzucamy pnie drzew, gałęzie, deski, a na to ziemię i wyrównujemy poziom. Próba udeptania ziemi na miejscu wykopu daje rezultat negatywny. Nasyp nie daje się ustabilizować, sprężynują włożone do dołu gałęzie. Za radą Iwanowskiego wnosimy do budynku drewno przygotowane na opał i układamy na świeżej i miękkiej ziemi. Teraz jest lepiej. Zacieramy ślady i można odejść. Omawiam jeszcze





z Iwanowskim sprawę dozoru nad schowkiem i wracam szybko do domu.

Wyjaśniły się wkrótce okoliczności strzałów słyszanych w czasie zakopywania zasobników. Było to starcie jednej z grup osłonowych z uzbrojona bandą, która wracając z rabunkiem nadziała się na naszą grupę. Na próbę ich zatrzymania odpowiedzieli ogniem i uciekli w pobliskie zarośla. Nasi nie pozostali dłużni. W rezultacie po bandziorach pozostał worek z mięsem i kiełbasa zrabowane jednemu z rolników pod Wiązowną. Na szczęście strzały nie wywołały poważniejszych skutków, skończyło się tylko na strachu.

Następnego dnia po rzucie, z rozkazu por. „Ludomira”, pełniłem z czterema kolegami osłonę lokalu [domu Jana Kosa] w Wiązownie na Płachcie, w którym przebywali skoczki. Byli to sierż. Stanisław Biedrzycki ps. Opera, ppor. Jan Biezuński ps. Orzyc, ppor. Marian Pokładecki ps. Zola i kpt. Zygmunt Sawicki ps. Samulik, który okazał się dobrym znajomym por. „Ludomira”. Wkrótce potem dostali się szczęśliwie do Warszawy.

Były natomiast pewne kłopoty z przesłaniem broni i innych materiałów ze zrzutu do miejsca przeznaczenia. Za pierwszym razem po wykopaniu zasobników z ziemi i przygotowaniu do transportu odbiorca nie stawił się w wyznaczonym miejscu w Wiązownie. Zasobniki trzeba było na nowo zakopać, już w innym miejscu.

Następny odbiór, wyznaczony pod koniec maja, miał nastąpić w dzień między godziną 17-18 w Rudce, w starej, nieczynnej karczynie przy szosie lubelskiej, w pobliżu mostu na Świdrze. W wyznaczonym czasie udałem się z całym bagażem, załadowanym na trzy wozy, bo tak łatwiej było ukryć ładunek. Lecz po przybyciu w pobliże umówionego miejsca, okazało się, że rozłożył się tam biwakiem oddział niemieckiego wojska. Oczekiwanie, aż Niemcy odjadą nie było możliwe. Powrót do wsi z tym ładunkiem wywołałby duże zaniepokojenie mieszkańców Pęcłina. W istocie było to duże niebezpieczeństwo, i dla zrzutu, i dla wsi. Postanowiłem furmanki odstawić do stodoły, ale koni nie wyprzęgać i w przypadku zagrożenia wyjechać do lasu, w kierunku zrzutowiska.

Zaraz potem pojechałem na rowerze do Wiązowny, gdzie udało mi się spotkać z por. „Ludomirem”, któremu zrelacjonowałem powstałą sytuację. Zapadła decyzja: o zmierzchu przewieźć cały bagaż do Wiązowny, skąd łatwiej było dokonać transportu do Warszawy. Tak się też stało.

Denerwujące, a zarazem humorystyczne było wydarzenie związane z przekazaniem stosunkowo dużej paczki ze zrzutu o długości około jednego metra i obszytej angielskim brezentem. Terminy odbioru jej nie były dotrzymywane. Nie mogłem jej głębiej ukryć i w obawie przed kradzieżą, przetrzymywałem ją w budynku, o dobrym zamknięciu.





Pewnego dnia, oczekując na odbiorcę, który miał się zgłosić po odbiór pakietu, czytałem Biuletyn AK. Na odgłos kroków podniosłem głowę i przez okno, tuż przed wejściem do mojego mieszkania, zobaczyłem niemieckiego żołnierza! Zaledwie zdążyłem wrzucić „Biuletyn” do uchylonej szuflady i zapiąć marynarkę, by pewniej przykryć visa włożonego za pasek spodni.

Niemiec był już w mieszkaniu. Nie wstałem zza stołu, na którym stała szklanka z mlekiem, starając się zachować spokój. Niemiec o coś pytał, a ja kręciłem głową, że nie rozumiem. Był to starszy człowiek, i nie dostrzegłem agresji na jego twarzy. Chwilę popatrzył na mnie, rozejrzał się po mieszkaniu i powiedział – Do widzenia! Po czym wyszedł.

Po chwili i ja wyszedłem z domu. Na podwórku u sąsiada był drugi Niemiec, który razem z „moim” pakował do kosza zakupione jaja.

Tego samego dnia, w dwie godziny po tym wydarzeniu, paczka została odebrana przez upoważnionego i znanego mi pracownika Spółdzielni Handlowej i dotarła do miejsca przeznaczenia.

Przedstawione tu zdarzenia stanowią mały fragment działalności IV Rejonu Fromczyn, w strukturach którego mieściła się Placówka Więzowna. Zaangażowani w tę działalność ludzie wykonywali sumiennie i z poświęceniem przyjęte z własnej woli niebezpieczne obowiązki, żyjąc w ciągłym zagrożeniu osobistym i swoich bliskich – wspominał kpr. podchor. Edmund Twardowski „Dąb”.

5. Zygmunt Sawicki. Kpt. Samulik cichociemny

O kapitanie, pilocie obserwatorze Zygmuncie Sawickim ps. Samulik – cichociemnym z „Pierzyny”, w oparciu o jego wspomnienia, napisał Jan Szatsznajder w rozdziale pt.: *Nie chciałbyś wrócić do kraju?* zawartym w zbiorze pt. *Cichociemni. Z Polski do Polski* wydanej we Wrocławiu w 1990 roku. Oto fragment.

Lato 1942 roku. Por. Zygmunt Sawicki spędzał kilka dni urlopu w Londynie. Nadał paczkę do kraju, do żony. Może dojdzie? – pomyślał.

Przypadkowe spotkanie z ppłk. Władysławem Madejskim ze Sztabu Naczelnego Wodza, było początkiem nowej drogi. Z jego strony padła propozycja:

– Nie chciałbyś wrócić do kraju? Szybka odpowiedź: – Choćby dzisiaj!

– Nie gorączkuj się – mówił pułkownik – pomyśl i zastanów się? Za dzień, za dwa dasz mi odpowiedź.

– Tego dnia nigdy nie zapomnę – wspominał Zygmunt Sawicki. – Płk. Władysław Madejski zaprosił mnie do siebie. Z szuflady biurka wyciągnął jakieś zdjęcia.

– Przypatrz się im dobrze, zanim cokolwiek zadecydujesz? Tak bowiem, jak widzisz na tym zdjęciu, rozprawia się Gestapo ze swoimi przeciwnikami. Bez-





względnie i okrutnie! Zgłosiłem akces do cichociemnych. Płk. Madejski prosił bym się rozejrzył w dywizjonie, między mechanikami, czy ktoś nie chce polecieć do kraju. Zgłosili się: st. sierż. Edward Kowalik oraz sierżanci Stanisław Biedrzycki i Marian Pokładecki.

I znowu długie tygodnie i miesiące szkolenia. Ćwiczenia sprawnościowe i dywersyjne, a następnie specjalistyczne z łączności lotniczej. Nauka o zbieraniu i porządkowaniu danych dotyczących lotnisk, ich obsady, warunków technicznych.

Już w marcu 1943 roku byłem przygotowany do odlotu do kraju. Czekałem z innymi na swoją kolejkę. [...] Pod koniec 1943 roku znalazłem się w Brindisi – Włochy. Przerwa w lotach trwała od połowy października, aż do dnia, kiedy nasza czteroosobowa ekipa znalazła się w „Halifaxie”. Wystartowaliśmy 2 kwietnia 1944 roku, pod wieczór. Znad Jugosławii musieliśmy zawrócić z powodu awarii maszyny. Następnego dnia, tj. 3 kwietnia 1944 roku – kolejny start. Tym razem dolecieliśmy na placówkę „Pierzyna” (10 km na płd. zach. od Mińska Mazowieckiego) bez przeszkód. W ekipie tej znaleźli się jeszcze sierż. Stanisław Biedrzycki „Opera”, ppor. Jan Biežuński „Orzyc” i ppor. Marian Pokładecki „Zoli”. Skakaliśmy w lasach pod Wiązowną. Mimo ciemności – widoczność świetna. Przed dotknięciem nogami ziemi zauważyłem jakieś sylwetki w ciemnych mundurach. Przez moment pomyślałem – wpadka! Ale hasło dochodzi do moich uszu w najczystszej polszczyźnie. Odkrzyknąłem odzew i znalazłem się w mocnych, męskich ramionach. Pierwsze słowa brzmiały jak wyrzut: – Tyle nocy na Was czekaliśmy!!!

Odebrał naszą ekipę komendant placówki – por. Marian Mazowiecki. Kiedy opuszczaliśmy zrzutowisko pod Wiązowną odezwały się serie ze stenów. Czyżby Niemcy? Okazało się, iż strzelali żołnierze z osłony ale... do złodziei wieprzka.

Serdeczne godziny w gościnnym domu, położonym na uboczu. Krótki odpoczynek i Warszawa. Dotarliśmy do stolicy bez przygód. Pierwszym punktem kontaktowym w Warszawie było mieszkanie przy ulicy Marszałkowskiej, w pobliżu placu Zbawiciela. W tym samym jeszcze dniu przerzucono mnie na ulicę Widok 7. Nina i Karol Kwieciński uczyli mnie poruszania się po ulicach okupowanej Warszawy. Tam spotkałem się także z mjr. Bronisławem Rachwałem, również cichociemnym. Wyrobiono mi nowe dokumenty. Nazywałem się wówczas Jan Szymańczyk. Z zawodu byłem inkasentem z gminy Wiązowna. Po okresie aklimatyzacji otrzymałem przydział do Wydziału Lotniczego Komendy Głównej AK. Zostałem zastępcą kierownika referatu łączności. Na godzinę przed wybuchem Powstania Warszawskiego dowiedziałem się o tym fakcie.





Pierwszy okres [powstania] przeżyłem na Woli, z drugim rzutem Komendy Głównej AK przy ul. Leszno. Dnia 7 sierpnia 1944 roku znalazłem się na Starym Mieście. Ucieszył się z tego płk. dypl. Karol Ziemiński „Wachowski”. Powierzył mi szefostwo łączności „Grupy Północ”. Zorganizowanie połączeń telefonicznych z poszczególnymi zgrupowaniami oraz punktami obserwatorskimi m.in. na Zamku. W warunkach bezustannego ostrzału, aby wiedzieć co się dzieje po stronie nieprzyjaciela, nie było sprawą prostą. Udało się nam podłączyć do centrali telefonicznej, z której korzystali Niemcy. Z podsłuchu telefonicznego wyłowiliśmy wiele cennych dyspozycji wydawanych poszczególnym jednostkom wroga.

Dnia 24 sierpnia zostałem ranny w prawą rękę i plecy odłamkami miotacza min. Funkcji swojej pełnić już nie mogłem. Kanałami przerzucono mnie do Śródmieścia. Lizałem rany w mieszkaniu mecenasostwa Kwiecieńskich. Karol adwokat, mąż Niny, już nie żył. Zginął także major Rachwał. W drugiej połowie września kolejna smutna wiadomość. Na skutek odniesionych ran, w szpitalu przy Lwowskiej, zmarł Stanisław Biedrzycki. I koniec strasznych walk.

Pierwszym etapem na drodze męki [ewakuowanej ludności cywilnej] był Dworzec Zachodni, następnie Ursus. Niełatwo było Niemców przechytrzyć, by nie znaleźć się w wagonach kierowanych do Rzeszy. Pomogło mi w tym „aktorstwo”. Przez Żyrardów i Mszczonów dotarłem po kilkunastu dniach do Rudnik koło Częstochowy. Przejąłem funkcję kierownika referatu łączności lotniczej w samodzielnym Wydziale Lotnictwa KG AK. Wyzwolenie zastało mnie w Krakowie.

Powrót do cywila człowiekowi, który przez 15 lat nie zdejmował munduru, nie jest łatwy. I nie był łatwy, zwłaszcza w okresie, kiedy litery AK kojarzyły się wielu przedstawicielom władzy z czymś najgorszym, nieodpowiedzialnym.

Pracę rozpocząłem od stanowiska kierownika tartaku, w pobliżu Częstochowy. Nie zagrzałem tam miejsca. Jesienią 1945 roku przeniosłem się do Wałbrzycha. Jakiś czas gospodarzyłem na roli w Cieszowie. Nie wyszło. Pracowałem następnie w tejże miejscowości jako główny księgowy w spółdzielni produkcyjnej. Ujawniłem się dopiero w 1956 roku. Jakiś czas pełniłem funkcje przewodniczącego Gromadzkiej Rady Narodowej w Starych Bogaczowicach, prezesowałem także miejscowej GS. Ostatnim miejscem mojej pracy było wałbrzyskie MPO. Pełniłem tam funkcje wicedyrektora ds. technicznych. Od 1973 roku jestem na emeryturze...

PS. Osobą werbującą naszego bohatera był pilot obserwator płk. Władysław Madejski (24.5.1899-12.11.1965) syn Jana i Domiceli Gawęckiej. Legionista 4. pp, członek POW, żołnierz 25. pp. Lotnik 4. i 6. P. Lot. 309 i 305 Dyonu





Lot.G/C RAF. Szef sztabu Lotnictwa Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. W latach 1944-1945 pełnił funkcje łącznika przy dowództwie 2. Tactical Air Force. W latach 1946-1947 komendant Oficerskiej Szkoły Lotniczej w Dęblinie. Pochowany na cmentarzu wojskowym Prandoty w Krakowie.

6. Władysław Ząberg. Żołnierska dola szwoleżera

Jednym z niewielu już mieszkańców gminy Wiązowna, który dobrze pamiętał lata II wojny światowej był podoficer kawalerii, od 2012 roku rotmistrz Władysław Ząberg alias Zomberg z Malcanowa. Dzięki Wiesławie Bieleckiej, sekretarzowi Koła „Fromczyn” Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Oddział Otwock, dziennikarz Wiesław J. Muszyński poznał pana Władysława i przeprowadził z nim wielogodzinny, interesujący wywiad, podobnie jak Piotr Kitrasiewicz i piszący te słowa. Oto co zanotowaliśmy, a koledzy częściowo już opublikowali na łamach „Linii Otwockiej” i „Powiązań”.

Służba wojskowa. Pan Władysław mieszkał i mieszka tu gdzie się urodził 6 listopada [1916 roku.] – w Malcanowie, gm. Wiązowna, ówczesnego powiatu warszawskiego. Tu chodził do szkoły, tutaj pomagał rodzicom w prowadzeniu gospodarki. Co było stałym zajęciem większości chłopców w tej okolicy. Jego dosyć szare i monotonne życie zostało przerwane w roku 1937, kiedy dnia 4 listopada listonosz przyniósł mu urzędowe pismo. Było to wezwanie do odbycia służby wojskowej. Przydział: I Pułk Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego stacjonującego na Czerniakowie.

– Trafiłem do „defilacyjnego” pułku! – stwierdził z dumą.

Podporządkowując się wezwaniu, przyjechał na warszawski Dworzec Wschodni, gdzie znajdował się punkt zborny. Czekał tam podoficer w stopniu kaprała, który gromkim głosem pytał: „Kto jest do pułku szwoleżerów?!”. Kiedy zebrał już grupę rekrutów, wydał rozkaz – „Marsz!”. I pomaszerowali, aż na Powiśle, gdzie przy ul. Szwoleżerów mieściła się jednostka wojskowa.

– Obcięli mi włosy, jak to w wojsku. Dali mundur, w którym chodziłem do momentu złożenia przysięgi. Szabli jednak nie dostałem od razu, dopiero po przysiędze. Dostałem też przydział, tak jak każdy rekrut, a był nim 1. pluton szwadronu ciężkich karabinów maszynowych. Od razu zaczęto mnie szkolić w strzelaniu, no i oczywiście w jeździe konnej – wspominał pan Władysław.

A zaczęło się od sprawdzania umiejętności jeździeckiej – czterdziestu rekrutów posadzono na koniach i zatrąbiono „galopem!”. W siodle utrzymał się tylko on i trzech kolegów.

Składać i rozkładać CKM uczył się od podstaw, podobnie jak pozostali re-





kruci. Z jazdą konną szło mu znacznie lepiej, bo przecież jako chłopski syn od dziecka obcował z końmi. Został prymusem i znalazł się wąskiej grupie 4 szwoleżerów, wybranych jako najlepszych z 32-osobowego plutonu, którą oddelegowano później na szkolenie podoficerskie. Za wyróżniające wyniki podczas ćwiczeń w okolicach Siekierok, gdzie wówczas były łąki i ugory, a także za „celne oko” na strzelnicy w Rembertowie już 16 grudnia 1937 roku dostał dwa tygodnie urlopu oraz awans na cekaemistę (stosowna odznaka na lewym ramieniu munduru).

Kiedy zjawił się w Malcanowie, miejscowi myśleli w pierwszej chwili, że zdezerterował. Nie wszyscy chcieli wierzyć, że ich sąsiad tak szybko został nagrodzony urlopem. Był już wtedy po przysiędze, którą złożył 14 grudnia 1937 roku, mógł więc zaprezentować się w imponującym mundurze szwoleżera. Mało tego – dostał do służby klacz „Owieczkę”, którą dosiadał wcześniej dowódca pułku. To także był rodzaj wyróżnienia, bo nie każdy szwoleżer, czyli szeregowiec w kawalerii, mógł jeździć na doskonale ujeżdżonym koniu oficerskim. Po urlopie szwoleżera Ząberga wysłano na dalsze szkolenie, tym razem do szkoły podoficerskiej Mazowieckiej Brygady Kawalerii w Ciechanowie.

Po szkole, jako kapral, brał udział w manewrach pod Maciejowicami. – Dowódcą naszego szwadronu był rotmistrz Kazimierz Sołtan. Na wyposażeniu 32 żołnierzy były ciężkie karabiny maszynowe, dwa z nich to przestarzałe Maximy, broń jeszcze z czasów I wojny światowej a także dwie jednostki broni nowoczesnej. W sumie cztery cekaemy – mówił Ząberg.

– Po drodze na manewry odwiedziłem ponownie malcanowski dom. Do Maciejowic jechaliśmy bowiem szosą lubelską, a więc skorzystałem z okazji i poprosiłem dowódcę o pozwolenie wstąpienia do domu. Podporucznik wyraził zgodę. Ale była sensacja, kiedy ja – ułan, jak upraszczając cywile nazywali wszystkich kawalerzystów, nawet szwoleżerów i strzelców konnych, zajechałem konno do wsi. Wizyta w Malcanowie była jednak na tyle krótka, że zdążyłem dogonić swój szwadron jeszcze przed Kołbielą.

Kolejne manewry zaliczył już w 1939 roku pod Wyszkowem. Myślał, że to ostatnie i do cywila.

– Co prawda z tym cywilem to miałem wątpliwości, wojsko mi się podobało, w domu miałem liczne rodzeństwo, a tylko 6 ha ziemi mieli rodzice – wspominał.

Wojna. Kiedy zbliżała się wojna, w ostatnich dniach sierpnia 1939 roku brał udział w mobilizacji pułku i manewrach w Wilanowie. Ćwiczenia przerwano, skierowano w rejon koszar. Tutaj czekały na nich rozkazy sformowania 1. Pułku Szwoleżerów na powiększonym etacie wojennym. Wchodził w skład Ma-





zowieckiej Brygady Kawalerii, która broniła terytorium Rzeczypospolitej na pograniczu z Prusami Wschodnimi. Dotarli na miejsce drogą przez Wyszków. Za Chorzelami zajęli stanowiska w lesie. Noc z 31 sierpnia na 1 września była mglista. Pana Władysława obudziły nad ranem pojedyncze strzały armatnie. „Zaczęło się” – powiedział ich dowódca.

– Mojemu szwadronowi wyznaczono miejsce kilka kilometrów za Chorzelami. Dowódca szwadronu ppor. Bogdan Pawłowicz rozkazał abym ze swoją drużyną podszedł ostrożnie trochę bliżej Niemców. Byliśmy ok. 700 m od jakiejś niemieckiej wioski. Na początku było spokojnie, nie licząc pojedynczych strzałów. Ranek pierwszego września był mglisty. Gdy się trochę podniosło słońce, mgły zniknęły i w pewnej chwili zauważyłem błysk lornetki na jednym z dachów. Kazałem jednemu z moich ułanów aby ostrożnie podczołgał się trochę bliżej, dobrze wycelował i zestrzelił obserwatora. Po dłuższej chwili usłyszeliśmy strzał i zobaczyliśmy jak Niemiec spada z dachu. Wiedzieliśmy, że niemieccy żołnierze boją się Polaków jak ognia. Niemcy nacierali, gdy byli pewni swojej przewagi, woleli stracić broń, jak żołnierza. My Niemców też się baliśmy ze względu na to, że jechali czołgami i samochodami lub motorami.

2 września odwiedził nas dowódca pułku płk. Janusz Albrecht. W tym dniu zza budynków wyjechało w naszym kierunku pięć niemieckich czołgów. Z boku pojawiła się zmotoryzowana piechota i rozpoczęła się strzelanina. Byliśmy wzięci w dwa ognie, wielu naszych zginęło, w tym mój celowniczy i taśmowy. Aby nie wpaść w okrążenie dostaliśmy rozkaz odwrotu. Znowu zobaczyliśmy niemieckie czołgi jadące przez pole w stronę miasteczka. Otworzyliśmy ogień z karabinów, rzucaliśmy granatami. Atakowaliśmy także konno, ale nie z szabłami w rękach – jak to przedstawiała niejednokrotnie niemiecka propaganda – lecz zostawiając konie kolegom i wykonując ostatnią fazę natarcia pieszo z granatami. Wielu szwoleżerów zginęło. Musieliśmy się wycofać.

Po kilku dniach dotarliśmy do Jakubowa (wieś między Mińskiem Mazowieckim a Kałuszynem), w tamtej okolicy przy pomocy czterech cekaemów spaliliśmy osiem samochodów niemieckich, znowu zginęło wielu naszych. Uciekaliśmy dalej w kierunku Garwolina, a potem wędrując dniami i nocami po lasach dojechaliśmy za Przemyśl. Tam dowiedzieliśmy, że jesteśmy między Niemcami a Ruskimi. Jak pokazały się ruskie czołgi dosyć łatwo udało się nam kilka z nich spalić. W pewnej chwili z drugiej strony zobaczyliśmy duży czołg niemiecki, też go ostrzelaliśmy, zaczął się dymić ale strzelał do nas ciężkimi pociskami. Zostałem przysypany ziemią od wybuchu, straciłem przytomność. Koledzy z drużyny mnie wyciągnęli i ocucili, dowiedziałem się że poddajemy się Ruskim. Po krótkiej naradzie część z nas postanowiła uciekać. Rozwiązali-





śmy szwadron, zniszczyliśmy cekaemy i długą broń, rozsiodłaliśmy i rozpuściliśmy konie i chodu w las.

W mojej drużynie był ułan z Rycic koło Emowa Waclaw Gołąb, więc uciekaliśmy razem. Szliśmy polami i lasami w kierunku Warszawy, starając się unikać głównych dróg zajętych przez okupantów. Miałem mapę, o jedenastej narysowaliśmy na piasku zegar wyznaczyliśmy kierunek na Mazowsze. Zaczęliśmy powrót do domu. Następnego dnia zobaczyliśmy dużą wieś, której końców nie było widać. Było cicho, byliśmy głodni więc postanowiliśmy ostrożnie podejść. Trafiliśmy na podwórko Polaka, jak się potem okazało, jednego z trzech w tej wsi, który miał załadowany wóz i szykował się do wyjazdu do rodziny w głąb Polski. Jego żona z dziećmi wyjechała wcześniej. Zanim zdążyliśmy coś zjeść otoczyli nas Ukraińcy, jeden zabrał mi buty oficerskie, które dostałem od mojego porucznika, drugi płaszcz, a trzeci koc. Gdyby czwarty chciał mi zabrać mundur postanowiłem użyć pistoletu, który miałem schowany za koszulą. Ale zostawili nas i poszli sobie. Nowy, cywilny płaszcz i potrzebne do wędrówki rzeczy kupiłem za ukryte pieniądze pochodzące z pułkowej kasy. Te łachy kosztowały mnie aż 50 zł, bo drobnych nie miałem. Do domu doszedłem w listopadzie, na podwórku się rozebrałem, a zawszone ubranie zostało spalone, zaczął się nowy rozdział w moim życiu.

Partyzantka. W grudniu 1939 roku przyszedł do mnie nauczyciel z Malcanowa, który nastął tutaj jak byłem w wojsku, więc go nie znałem i powiedział, że będziemy robić partyzantkę. Ale ja mu powiedziałem, że ja już wojowałem i dziękuję Bogu, że jeszcze żyję, bo połowa moich kolegów z pułku zginęła. Po tygodniu wrócił z trzema moimi kolegami: Olkiem Łysikiem, Józefem Cacko i Janem Piwkiem i wtedy mi powiedział:

– Jesteś podoficerem, jest nas czterech, ty będziesz piąty, będziesz drużynowym!

W przypadku odmowy, zagrozili mi zastrzeleniem, bo poznałem ich tajemnicę. Widząc, że nie mam wyboru od razu się zgodziłem.

– W partyzantce trzeba mieć pseudonim – powiedział oficer. – Ty będziesz „Wróbel”! – oznajmił.

Tym nauczycielem był ppor. Marian Mazowiecki ps. „Ludomir”, absolwent szkoły oficerów piechoty z Rembertowa. Każdy z nas miał werbować zaufanych chłopaków, których potem szkoliłem nocami dwa, trzy razy w tygodniu na leśnej drodze koło Malcanowa. Każdy miał przynajmniej jedną sztukę broni. W 1939 roku w Kopkach (sąsiednia wieś) został rozbity jakiś oddział polskiej kawalerii, więc „walało się” dużo broni, którą skrzętnie pozbierano i ukryto.

Aby utrzymać siebie i rodzinę zacząłem handlować zbożem i mąką. Po zboże





jeździłem wozem konnym pod Płock albo Sierpc, a potem pod Międzyrzec. Zboże było nocami mielone w młynie w Woli Karczewskiej i miałem mąkę na handel. Sprzedawałem ją w Michalinie albo w Miedzeszynie, tam, w co trzeciej chałupie była piekarnia.

Jeśli chodzi o partyzantkę, to uczyłem się sztuki konspiracji podczas zebrań podoficerów, odbywających się w każdą niedzielę w Żanęcinie. Potem to głównym naszym zajęciem była ochrona Malcanowa przed bandytami i złodziejami. Zaczęło się od zamordowania w Kopkach Rychlewskiego, jego córki i ich robotnika Malesy z Ostrowika, który rozpoznał Michalskiego – jednego z nastpników (było dwóch Michalskich, pan Władysław nie miał pewności, co do imienia).

Po niedługim czasie, jakby mając przecucie, schowałem grube pieniądze w stodole, a w szufladzie w kuchni, zawinięte w chusteczkę zostawiłem drobne. W nocy usłyszałem stukanie do drzwi. Na pytanie, kto tam usłyszałem „otwieraj szybko, koledzy przyjechali”. Gdy uchyliłem drzwi dostałem czymś metalowym w głowę i upadłem na podłogę. Usłyszałem jeszcze – rozwał mu łeb, on nam tylko przeszkadza. Odchodząc zabrali pieniądze i worek mąki, zapowiadając, że przyjdą za miesiąc. Przestałem sypiać w domu. Zrobiłem sobie kryjówkę w polu pod wiśnią. Po miesiącu przyszli i zaczęli strzelać w kierunku domu. Ja odpowiedziałem ogniem. Gdy strzelaninę usłyszeli chłopcy ze wsi, zaczęli strzelając biec na ratunek, bandyci uciekli. Rano znaleźliśmy pistolet, wódkę i plamę krwi. Więcej do mnie nie przyszli. Po jakimś czasie rano znalazłem na podwórku pod kamieniem papier. „Jak będziemy tędy przechodzić to nie zaczepiajcie nas, to my was nie zaczepim”!

Niemcy stacjonowali w pałacu w Wiązownie i w szkole w Gliniance. Wiem, że wiedzieli o nas. Potem się okazało, że ich szpiegiem był Korzeń z Duchnowa. Najpierw „sztamował” z Niemcami, a jak „nastali” Ruskie to z Ruskimi. My lokalnych Niemców nie ruszaliśmy, oni nas też nie.

Jak pan wie pod Malcanowem był zrzut cichociemnych. Ale zanim do niego doszło były dwa albo trzy alarmy, które skończyły się bez zrzutu. Byliśmy trochę tym zniechęceni. Zwłaszcza, że zajmowałem się organizacją „czujek”, czyli rozstawionych po okolicy ludziach mających uprzedzić o ewentualnym nadejściu niemieckiej żandarmerii. Ale w końcu w nocy z 3 na 4 kwietnia 1944, około północy, usłyszeliśmy głuchy warkot motorów, nasz porucznik zapalił czerwone i zielone lampki sygnalizacyjne. Samolot zrobił koło, obniżył lot i zrzucił ładunek, po drugim albo trzecim okrążeniu zaczął się podnosić myśleliśmy, że odlatuje, a on wtedy zrzucił skoczków. Wszystkich załadowaliśmy na wozy (jeden był mój) i zawieźliśmy do Jana Kosa na Płachtę pod Wiązowną





(około jednego kilometra od kościoła św. Wojciecha). Podczas transportu ja byłem w straży tylnej. Nasza akcja odbyła się bez jednego wystrzału z pełnym powodzeniem. Parę miesięcy potem przyszli Ruscy.

Władza ludowa. Nasz porucznik zginął bardzo szybko, być może wydał go Ruskim Sidorow, który w czasie wojny prowadził w Gliniance sklep monopolowy, a jak przyszli sowioci wstąpił do wojska. Kilku z nas aresztowali chyba po miesiącu i zawieźli do Otwocka, do późniejszego budynku partii. Podczas przesłuchania nikt się nie przyznał, że zna pozostałych. Pod wieczór, pod pozorem, że muszę do ubikacji stojącej na podwórku przy ogrodzeniu posesji, zostałem wypuszczony z budynku. Zamiast wejść do ubikacji przeskoczyłem płot i zacząłem uciekać za tory, strzelali za mną, ale na szczęście nie celnie. Drugi raz zatrzymali mnie w Malcanowie. Wpakowali do samochodu i zawieźli do Wołomina, gdzie wsadzili do mieszkania, w którym było pełno znajomych, był tam m.in. Aleksander Łysik, Marian Oktabiński i Józef Kos. Była jesień, byliśmy słabo pilnowani. Kilku, w tym ja i Łysik, wyskoczyło przez okno. Noc przespaliśmy w kopce siana koło Kobyłki.

Trzeci raz aresztowali mnie, gdy jechałem rowerem do Dziechcińca. Wtedy mieli moje zdjęcie i inne dane. Wepchnęli do samochodu i zawieźli na stację w Sulejówku, gdzie wsadzili do wagonu towarowego. Miałem przy sobie dobry nóż i powoli wyrznąłem nim dziurę koło zasuwy w drzwiach, taką, aby przeszła przez nią ręka. Potem związaliśmy kilka pasków i razem pociągnęliśmy dźwignię. Wielu z nas wyskoczyło, bał się wyskoczyć mój kolega Stefan Smoliński, już go więcej nie widziałem. Do domu wracałem prawie dwa tygodnie. Przez Bug przewiózł mnie jakiś rybak, który wiedział jak patrolują brzeg Ruscy. Pociągiem pojechały moje papiery i już mnie więcej nie szukali. Do partyzantki przyznałem się dopiero w 1981 roku – oznajmił pan Władysław.

Po wojnie pan Władysław był zatrudniony w kilku zakładach. Był palaczem w Instytucie Badań Jądrowych w Świerku, wartownikiem przy maszynie w Radiówku, pracował w szpitalu wojskowym przy ul. Koszykowej w Warszawie. Na emeryturę przeszedł w 1976 roku.

Po raz pierwszy ożenił się jeszcze w czasie okupacji, w 1943 roku. Z ówczesną żoną, która zmarła w 1951 roku, miał czworo dzieci. Z drugą, poślubioną po roku (spędzili razem aż 56 lat) pięcioro. Na pytanie, ilu ma wnuków, a ilu prawnuków, pan Władysław odpowiada ze śmiechem, że wnuków ma „chyba” ze 40, a prawnuków 18.

Warto zaznaczyć, że pan Ząberg był przez 3 kadencje sołtysem Malcanowa, przez wiele lat czynnym druhem OSP (jego wnuk też jest strażakiem). Jeszcze podczas rozmowy, mimo podeszłego wieku (96 lat) tryskał energią i dobrą





pamięcią. Zapowiedział nawet swój udział w uroczystościach kawaleryjskich w Wiązownie.

Kolejny raz spotkałem szwoleżera rotmistrza Władysława Ząberga w galowym mundurze 27 października 2013 roku, na uroczystościach 250. rocznicy urodzin ks. Józefa Poniatowskiego, zorganizowanych przez dyrektora Arkadiusza Głogowskiego z wiązowskiego GOK. Z zainteresowaniem oglądał paradę i wyszkolenie współczesnych ułanów zaprezentowane na pokazie. Krótką relację telewizyjną i wywiad z sędziwym weteranem przedstawił w WOT red. Jarosław Suligostowski. To była wzruszająca uroczystość.

PS. Muszę potwierdzić fakt, że wszystko o czym mówił do tej pory rtm. Władysław było zgodne z prawdą. Tą samą opowieść słyszałem, gdy zbierałem materiały do swoich książek o Wiązownie w latach 1997-2003, podobną dziennikarze: Piotr Kitrasiewicz z „Powiązań”, Wiesław J. Muszyński z „Linii Otwockiej” i Jarosław Suligostowski z WOT – Krzysztof Oktabiński.

7. Jan Lejman. Wspomnienia gajowego

Nazywam się Jan Lejman. Urodziłem się w 1930 roku w Lipowie w gminie Glinianka i jestem najstarszym rolnikiem we wsi, od kilkunastu lat na emeryturze. Mój ojciec Stanisław był od 18 roku życia gajowym w Gliniance. Najpierw jednak osiedlił się tu mój dziadek, też Jan, który przyszedł z powiatu mińskiego. On również był gajowym i początkowo mieszkał we wsi Świerk, blisko obecnej szkoły podstawowej – jest tam jeszcze kawałek lasu i właśnie tam stała gajówka. Dziadek zmarł w 1926 roku po majowym przewrocie Józefa Piłsudskiego. Po jego śmierci gajowym został mój ojciec i pracował do 1946 roku. Gdy weszli Rosjanie zwolniono go z pracy, bo zachorował na gruźlicę, ale potem po pobycie w sanatorium znów go przywrócono do zdrowia. Zmarł w 1977 roku, pochowałem go na miejscowym cmentarzu.

Przed wojną okoliczne lasy zwane „Uroczysko Glinianka” należały do Żydów, a dobra Glinieckie rozciągały się aż do linii kolejowej Otwock – Śródborów. Natomiast takie wsie jak Jabłonna i Świerk odeszły do Otwocka. W 1958 roku te dawne folwarki stały się jego dzielnicami.

Żydzi – Jakub Lindenfeld i Salomon Biernsztajn pobudowali tartak, byli też właścicielami lasu w Świerku, tam gdzie teraz rosną topole. Oni te lasy wycinali i część sprzedawali w kraju, a resztę wysyłali na eksport. Tu zresztą, gdzie siedzimy, w Lipowie, też był kiedyś stary las. Jego obszar wynosił 960 ha. Po latach została z niego pustka, tylko gdzieniegdzie zostały krzaczki, brzoźki, słaba sosna. Od sierpnia 1944 do stycznia 1945, przez prawie 6 miesięcy sta-





cjonowała tu 4. Pomorska Dywizja Piechoty im. Jana Kilińskiego I Armii LWP doprowadzając do ruiny okoliczny drzewostan.

Jak wróciłem z wojska, to też proponowano mi żebym został gajowym i z początku się zgodziłem. Prowadziłem przy tym małe 3 ha gospodarstwo rolne. Jednak praca w lesie mi nie odpowiadała, bo codziennie rano musiałem meldować się leśniczemu, który mieszkał w Gózdzie (wieś przy drodze Celestynów – Kołbiel – przyp. red). Nawet zimą nie było z tym problemu, ale tu była masa roboty przy zalesianiu. Teren suchy, robiło się bruzdy, w które wsadzaliśmy sosenki. W 1956 roku miało to być 5 hektarów. Ludzi zgłosiła się masa, dobrze ponad setka, narzędzi nie było, musiałem być na miejscu i jak tu jechać do leśniczego? Tak wyglądało pierwsze sadzenie tego lasu po wojnie. Po powrocie ojca z sanatorium powiedziałem koniec.

W lutym 1955 roku ożeniłem się z Genowefą Cacko, najpierw był ślub cywilny, a później kościelny u Świętego Wawrzyńca w Gliniance. W tym drewnianym kościele ochrzciłem też cztery swoje córki: Janinę w 1956, Danutę w 1958, Alicję w 1966 i Elżbietę w 1976 roku. Aby utrzymać rodzinę prowadziłem gospodarkę, trochę handlowałem. Do leśnictwa już nie wróciłem. Jeden znajomy, który pracował długo w Spółdzielni Pracy im. Stefana Okrzei w budynku obecnego ZUS w Otwocku spytał, czy nie chcę tam pracować? Zgodziłem się, tym bardziej, że umiałem obsługiwać centralę telefoniczną, bo służyłem w łączności. Pracowałem tam do zamknięcia spółdzielni i poszedłem na emeryturę.

Przed wojną mieszkaliśmy w niedużej chałupce krytej strzechą. Te murowane budynki, przy których teraz rozmawiamy, są już powojenne. Do szkoły chodziłem w Gliniance. Budynek obecnej szkoły podstawowej został otwarty w 1938 roku, dopiero potem został rozbudowany. Uczęszczałem tam tylko rok i wybuchła wojna. Wtedy zacząłem chodzić do Malcanowa, do czteroklasowej szkoły, ale to nie była żadna nauka, bo wszyscy siedzieli w kupie w jednej sali. Potem rodzice załatwili mi naukę u jednej nauczycielki w Gliniance na prywatnych lekcjach, chociaż było to zabronione. Chodziło nas tam czworo. Było to bardzo niebezpieczne zwłaszcza, że jej mąż należał do AK i ona bała się, że wszyscy wpadną. Musiałem więc przerwać naukę.

Jak wyglądała przed wojną Glinianka? To była duża wieś. Bardzo ściśle zabudowana. Dom przy domu, dach przy dachu, oczywiście słomiane. No, i spaliła się w 1935 roku, latem przed samymi żniwami. Nie było ratunku. Była niby straż, ale jaki mieli sprzęt? Ocalał kościół, remiza i te budynki murowane tam, gdzie teraz są sklepy. Tam właśnie początkowo też była szkoła. Ocalał też drewniany budynek, gdzie mieściła się siedziba gminy, a teraz jest Izba Regionalna. We wsi działała Ochotnicza Straż Pożarna, później Koło Gospodyń. Handel





prowadzili Żydzi: Mortis Knobel, Chaim Mojnomer, Szymek Nyzenbam z Woli Karczewskiej. W Woli Karczewskiej mieszkało dwóch rzemieślników: szewc A. Laufer i krawiec K. Laufer. Karczma też była w rękach żydowskich, Jozefa Zybera. Przedwojenny proboszcz nazywał się Wesołowski, na odpusty w sierpniu na św. Wawrzyńca przyjeżdżało mnóstwo ludzi. Teraz wieś jest zupełnie inna.

Majątek z dworkiem i parkiem do końca wojny miał powierzchnię ponad 120 ha. Przed wojną we dworze mieszkała rodzina Kossakowskich, a wcześniej do 1900 roku Wernerowie. Władysław Werner był powstańcem styczniowym, miał jeszcze młyn w Woli Karczewskiej. Reszta Glinianki była własnością wspomnianych już Żydów: Jakuba Lindenfelda i Salomona Biernsztajna.

Kossakowskich pamiętam, bo bawiłem się z ich dziećmi. W majątku były trzy pary koni, jedną z nich bryczką jeździł właściciel, dwie robiły w polu. Majątek obejmował fermę lisów srebrnych i działał w czasie okupacji. Niemcy się nie czepiali. Ta ferma miała ponad dwa tysiące lisów polarnych. Bezpośrednio po wojnie też działała, prowadziła ją współwłaścicielka Antonina Reut. Jak już zrobili PGR to w 1965 zastąpił ją dyrektor inż. Henryk Kuksz, dawny partyzant z Gór Świętokrzyskich. Chyba w 1979 przeszedł na emeryturę i pobudował się w Lipowie. Zastąpiła go żona Ewa, ale ta zmarła jesienią 1981 roku na zawał serca. Potem szukano, żeby ktoś wziął w dzierżawę dwór. Jednak w latach 80. XX wieku zamknięto hodowlę w PGR, podobnie jak hodowlę nerek w okolicy. Kto z byłych trzydziestu pracowników, tam mieszkał, to pozostał.

Jeszcze w czasie wojny ziemię rozparcelowano. Jak była tu druga linia frontu to już komisarze wprowadzali reformę rolną. Ojciec nie chciał przyjąć tej ziemi z majątku tylko bliższą, bo kiedyś uprawialiśmy ją bez przeszkód. No to żołnierze przyszli wymierzili i dostaliśmy 3 ha, potem akt unieważnili. Bardzo porządny był nadleśniczy – młody człowiek. Siedzibę miał tak jak teraz w Celestynowie i on poradził nam, żeby zająć przez zasiedzenie, mieliśmy pełne do tego prawa.

Część ziemi dworu w Gliniance przejął Skarb Państwa robiąc PGR, a rodzina Kossakowskich wyjechała. Było tam sześcioro dzieci, najmłodsza jest chyba w Warszawie, jedna w Hiszpanii, a reszta to trudno mi powiedzieć? Kiedyś pytano mnie czy coś wiem o Kossakowskich? Wtedy domyśliłem się, że jest postępowanie, aby odzyskać majątek. Znaczący dwór i park. Zgłosiła się córka z Hiszpanii, ale nie mogła go przejąć, bo nie miała polskiego obywatelstwa. Przyjechała też rodzina angielska trzyosobowa – matka i dwoje dzieci – i mieszkali w tym dworze, ale krótko. Jak zaczęto budować Ośrodek Zdrowia – to pamiętam – bo byłem w komitecie, że tamten teren jest majątku Glinianka i również ten, na którym stoi Gimnazjum im. Jana Pawła II.





Okupacja 1939-1944. To była poważna sprawa. Jak wojna się zaczęła, to Żydzi uciekali. Właściciele Glinianki mieszkali w Śródborowie. Było ich dwóch, wspomniani Lindenfield i Biernsztajn. Do dzisiaj nie wiem co się z nimi stało? Nikt potem się tu nie pojawił. Oprócz tego lasu w Lipowie pomiędzy Glinianką a Malcanowem, w Świerku mieli tartak i jakieś hektary. Jesienią 1940 roku większość Żydów wysiedlono do getta w Kołbieli, które zlikwidowano 27 września 1942 roku gnając ich do Pilawy, skąd załadowano do wagonów jadących do Treblinki. W samej Gliniance było parę ukrywających się rodzin żydowskich i nie wiadomo, co się z nimi stało.

Posterunek żandarmerii niemieckiej był w szkole w Gliniance, Niemcy dostawili jeszcze 2-3 baraki drewniane dla wojska. Raz zabrali ojca i syna Jędrzejewskich, wywieźli do Celinowa i rozstrzelali. 2 stycznia 1943 roku w sumie aresztowano 16 mieszkańców wsi, których wywieziono na Pawiak i do innych więzień, rozstrzelano ukrywającego się Żyda i dwóch wojskowych.

Wprawdzie ojciec nie należał do AK, ale dwa razy w tygodniu, w środę i niedzielę, w stodole nadawała radiostacja, wokół stała obstawa. Kilometr stąd w Pęclinie były zrzućty spadochronowe. Glinianka była silnym punktem konspiracji, oprócz oddziałów AK „Mewa-Kamień”, działały tu także Bataliony Chłopskie i Gwardia Ludowa.

Były też napady zwykłych band, np. na młyn w Tarachowiźnie. Do nas też przyszli, ale ojciec miał odwagę i zdołał ich odpędzić.

Dziś Lipowo i Glinianka zmieniły się bardzo. Tu w Lipowie przecież stał tylko ten budynek, nie kilka, tak jak teraz. Na polach powstają jak grzyby po deszczu nowe, eleganckie domy. Coraz więcej przyjezdnych. Miejscowi pooddawali tu ziemię za rentę i emeryturę. Było takie prawo: kto pracował na terenie gminy, miał prawo nabycia działki budowlanej, dlatego tak szybko się zabudowało. Wszystko jest inne...

Jan Lejman zmarł 7 listopada 2008 roku, w otoczeniu rodziny i przyjaciół pochowano go na miejscowym cmentarzu w Gliniance-Lipowie. Żył 78 lat.

8. Franciszka Piwek. Opowiadanie o wywózce na roboty do Niemiec

Franciszka Piwek, córka Józefy z domu Łysik i Szymona Piwków, urodzona w Malcanowie 2 października 1914 roku, zmarła w 12 maja 2003 roku. Niezameżna, całe życie (z wyjątkiem wojny) spędziła w Malcanowie, miała maszynę do szycia i szyła dla całej wsi i okolic.

Czytała mi pierwsze opowiadania, pokazywała litery... – wspominał Krzysztof Piwek. – Bywając w Malcanowie zaglądałem do Ciotki Franki. Mieszkała





w starym domu Piwków przy Kotlinach. W tej samej izbie, w której ja się rodziłem... tym razem postanowiłem podpytać Ją jak to było w „Niemcach”.

Ciotka Franka opowiadała, jak by to było wczoraj i widać było, jak mocno raz jeszcze przeżywa te trudne chwile swojego życia. Zrobiłem z tej rozmowy notatki. Rozmowa odbyła się 14 maja 1988 roku – Ciotka miała wtedy 74 lata (byłem wtedy na uroczystości komunijnej Karoliny mojej bratanicy).

Zabrane do Niemiec na roboty zostały obie ciotki, Franka i Mańka. Było to w 1942 – w lecie – nie było jeszcze kopek ma polach.

– Przyjechali samochodami i mówią – Mata się zabirac! – Co ja tam będę robić? – Zobacys, zobacys. Matka pyta się: Gdzie nas zabierają? – A do Urzędu do Wiązowny. Ojciec szedł za nami... – Po, co ten stary idzie? W Wiązownie mówią, że zabierają nas do Niemiec.

– Po, co? – Przecież my tu mamy gospodarkę – a ich nic nie obchodzi i mówią: – Chodź ty – i ty (do Franki i Mańki). Ojciec stoi i patrzy... mówi – One mnie są potrzebne! ... – Stul pysk i nie gadaj!

Z Wiązowny zawieźli nas do Otwocka, a ojca zamknęli do więzienia. Matka mieli dużo kłopotu, bo dowozili jedzenie dla nas i taty. Podwoził Zakrzewski albo i kto inny.

Potem wsadzili nas na kolej i pojechaliśmy do Warszawy, a tam przesiedliliśmy się na pociąg do Niemiec. W transporcie do Niemiec była bieda – głodno – dawali miskę nędznej zupy. W Niemcach mnie z Mańką rozdzielili.

Zostałam zabrana do pomocy w gospodarstwie Niemki – z pochodzenia Polki, – której chłop był wojskowym. Nazywał się Fohlmeister.

– Przyjechaliście to roboty i będziecie tak samo robić jak w Polsce, a w niedzielę pójdziecie do kościoła – tak mówiła Fohlmeistrowa po polsku.

Wcale to nie było nic porządnego (to ich gospodarstwo). Chłop był na wojnie, matka gospodyni leżała i ruszać się nie mogła. Były dwie krowy, konia nie mieli; wywoziłam na małym wózku gnój do ogrodu, uprawiałam ziemię w tym ogrodzie, doiłam krowy. „Cyska” mówiła do mnie, a ja mówiłam, że ja jestem Franciszka – a ona ciągle „Cyska” – bo tak jest łatwiej po niemiecku. Niemka lubiła popędzać, gdy człowiek z braku sił odpoczywał... Ale ja się nie odzywałam...

Pod koniec wojny Niemcy mnie postrzelili. Było to tak wieczorem. Po sąsiedzku były baraki, przyjeżdżali tam Niemcy, gdy było bombardowanie. I nagle strzały. Nogę lewą w łydce mi przestrelili, kolano prawe zranili, twarz posypana odłamkami, oko uszkodzone. Gospodarze zawieźli mnie do szpitala niemieckiego, ale gdy powiedziałam siostrze wiozącej mnie na wózku, (która ciągle się mnie wypytywała) – że postrzelili mnie Niemcy – zawieźli mnie do





szpitala ruskiego. Stamtąd Fohlmeistrowa chciała mnie zabrać, ale ponieważ nie byłam zdalna do roboty wzięła sobie, kogo innego.

W tym ruskim szpitalu byłam z pół roku. Pomagałam. Wyzwolili nas Ruskie. Chciałam wracać, ale Ruskie kazali mi pomagać przy szpitalu. Aż wreszcie szpital został zlikwidowany. O mnie nikt się nie zatroszczył. Powiedzieli mi – jak cię Niemcy przywieźli to niech cię teraz i odwożą... i odwieźli trochę. Byłam w Berlinie i widziałam zniszczenia. Dojechałam do Frankfurtu. Tam zapakowałam się na pociąg. Stał ten pociąg dzień, dwa, trzy. Jeść i pić mi się chciało i gdy poszłam z garnkiem po wodę pociąg z moim kuferkiem odjechał. Nie wiedziałam, co robić... Ale mi powiedzieli, że przyjedzie następny – przyjechał sanitarny. Siedziałam teraz cały czas w pociągu. Ale zaraz ruszył. Nie daleko dojechał, bo tylko przez Odrę. Ruskie kazali wysiadać – ale ja siedziałam. Dopiero, gdy zobaczyłam, że pociąg wraca – wyskoczyłam. Zbiłam sobie bok. Szłam kulawa nie bardzo wiedząc, w którym kierunku. Jadłam jabłka, spałam po stogach siana. Mijałam wyludnione wsie. Szukałam jedzenia, ale nigdzie nie było. Nie miałam sił. Trafiłam na Polaka i on z żoną mnie przygarnęli, byłam u nich z miesiąc. Potem wraz z żoną tego człowieka, która wybierała się w kieleckie pojechałam pociągiem do Warszawy. Ledwo wlażłam do tego pociągu taki był ścisk. Warszawa zrujnowana... Przed wojną byłam parę razy, ale teraz nic nie poznawałam. Przenocowałam na stacji i rano poszłam. Uszłam długi kawał, gdy się ocknęłam wróciłam na stację i się dopytałam jak się idzie do Wawra. Przeszłam przez Wisłę po balach, dalej szłam po torze. Wawer, Międzylesie, Radość, Miedzeszyn, Falenica, Michalin, Józefów. I Malcanów... i Dom...

Prawdziwość przedstawionych tu zdarzeń potwierdził Detlef Fohlmeister, syn Otto i Olgi Fohlmeister zamieszkały w Schenkenberg, który w 1993 roku stwierdził, że Franciszka Piwek od 1942 do 1945 była zatrudniona w gospodarstwie jego rodziców. Potwierdził też, że przypomina sobie bardzo dokładnie, że Franciszka Piwek, niosąc z sowieckim żołnierzem żywność do obozu jeńckiego, została postrzelona przez strażników. Całość spisał bratanek Franciszki, Krzysztof Piwek.

9. Jolanta Bogucka. Moi rodzice

Apolonia Bogucka z domu Zajęc urodziła się 2 czerwca 1922 roku, w Dziechcińcu, w rodzinie wielodzietnej. Miała dziesięcioro rodzeństwa – czterech braci: Bolesława, Jana, Tadeusza, Waclawa, sześć siostr: Bronisławę, Aleksandrę, Janinę, Helenę, Krystynę, Irenę. Wzrastała w głęboko religijnej rodzinie. Jej rodzice – Józef i Marianna Zajęcowie wykazywali głęboką troskę o wykształcenie





i wychowanie swoich dzieci. Troje z rodzeństwa odkryło powołanie do stanu duchownego: Bolesław wybrał drogę kapłaństwa wstępując do Zgromadzenia Księży Marianów, a dwie siostry: Bronisława – s. Jordana wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego, a Aleksandra – s. Kwiryra do Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia.

Przed II wojną światową Apolonia ukończyła szkołę powszechną w Wiązownie, a następnie rozpoczęła naukę w Gimnazjum Krawieckim Stowarzyszenia „Nauka i Praca” pw. Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej, w Warszawie na Marymoncie. Właśnie tam 8 grudnia 1938 roku, w święto patronalne szkoły, została przyjęta do grona Sodalicji Mariańskiej, działającej w jej gimnazjum. Zachowany dokument informuje: *Niniejszym oświadczamy, że Apolonia Zającówna została przyjęta do grona naszej Sodalicji i przypuszczona do udziału we wszystkich łaskach i przywilejach nadanych od Świętej Stolicy Apostolskiej, Kongregacji Rzymskiej Pryma Prymarie, do której Sodalicja nasza została wcielona. Warszawa dnia 8 grudnia 1938.*

Nauka w gimnazjum oraz przynależność do Sodalicji Mariańskiej miały poważny wpływ w kształtowaniu charakteru, odkrywaniu talentów, a przede wszystkim w osobistym rozwoju życia duchowego. Wszelka działalność pod „Sztandarem Maryi” ukierunkowywała i pobudzała myślenie religijne, patriotyczne, społeczne i rodzinne. Kształtowała także w duchu wartości chrześcijańskich postawę kobiety-Polki, a później postawę Matki-Polki oraz wyzwała odpowiedzialność za Ojczyznę, Kościół i Rodzinę. W późniejszych, powojennych latach konsekwentnie podejmowała wszelkie zadania i misje, wynikające z przyjętych i uznanych wartości chrześcijańskich, którym wierna była do końca swego życia.

Dnia 26 grudnia 1945 roku Apolonia rozpoczęła nowy etap życia zawierając związek małżeński z Bolesławem Boguckim pochodzącym z Malcanowa. Młodzi małżonkowie zamieszkali w Malcanowie, w domu rodzinnym Franciszka i Balbiny Boguckich. W kolejnych latach życia małżeńskiego i rodzinnego przychodziły na świat, z radością przyjmowane dzieci: Bogumił (1946), Teresa (1948), Krzysztof (1950), Barbara (1952), Jolanta (1957), Robert (1965).

W 1950 roku Apolonia zdecydowała się podjąć swoje kolejne powołanie. W tym właśnie roku otrzymała misję kanoniczną, czyli pozwolenie władz kościelnych na prowadzenie katechizacji dzieci i młodzieży, umożliwiającą rozpoczęcie nauczania religii w szkole podstawowej w Pęclinie i Malcanowie. W okresie likwidacji lekcji religii i krzyży w szkołach w 1959 roku, pomimo wielkich trudności i zagrożeń ze strony władz, podjęła dalsze nauczanie religii okresowo w domach prywatnych, a przez długie lata także we własnym domu,





aż do momentu powrotu religii do szkół. Warto zaznaczyć, że Apolonia przez wszystkie lata pracy katechetycznej pomimo różnych zawirowań światopoglądowych utrzymywała dobre kontakty z gronem nauczycielskim i wykazywała dużą wrażliwość na jego potrzeby.

Z wielkim zaangażowaniem i odpowiedzialnością przygotowywała dzieci do Pierwszej Komunii Świętej. Troszczyła się również o radosne i godne przeżywanie tej uroczystości nie tylko przez dzieci, lecz również przez ich rodziny. Niejednokrotnie wraz mężem uczestniczyła w domowych przyjęciach pierwszokomunijnych, co było niewątpliwie wyrazem uznania, szacunku i wdzięczności za włożony trud w formację religijną dzieci oraz za porady, organizowanie i udzielanie konkretnej pomocy materialnej, czy rzeczowej, np. zakup ubrania na uroczystość Pierwszej Komunii Świętej itp. Dla tej społeczności lokalnej była niewątpliwie autorytetem – „Panią katechetką”, która troszczyła się o jakość życia codziennego i duchowego.

Apolonia, pomimo komunistycznej laicyzacji kraju, nieprzerwanie prowadziła lekcje religii dla dzieci i młodzieży ponad 40 lat. W tym okresie podnosiła swoje kwalifikacje pedagogiczne i kompetencje religijne, m.in. ukończyła kurs katechetyczny oraz regularnie i z dużym zaangażowaniem uczestniczyła w zebraniach katechetycznych, dniach skupienia formacyjnego i modlitewnego, organizowanych w Warszawie pod przewodnictwem ks. Edwarda Materskiego, w Kurii Biskupiej przy ul. Miodowej oraz u ss. Urszulanek przy ul. Dobrej.

Niezłomna postawa w realizacji podjętej misji, pomimo prześladowań ze strony funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa, wynikała z głęboko zakorzonej wiary oraz zdecydowanego, silnego wsparcia ze strony męża. Częste i długie „wizyty” w malcanowskim domu oficerów operacyjnych Służby Bezpieczeństwa odbywały się zawsze w obecności męża Bolesława. Pomimo szykan i represji katecheza trwała nadal.

Apolonia posiadała niezwykłą umiejętność łączenia treści religijnych i patriotycznych, uzyskaną przez patriotyczne wychowanie w domu rodzinnym, w szkole, w tym także poprzez przynależność do gimnazjalnego harcerstwa, w którym Sodalicia Mariańska odegrała szczególną rolę w kształtowaniu postaw religijnych i patriotycznych.

Należy również wspomnieć, że Apolonia w latach 60. XX wieku z racji przygotowania zawodowego w branży krawieckiej prowadziła kursy kroju i szycia dla młodych kobiet w Pęclinie i Wiązownie. Dzięki tej działalności wiele dziewcząt i młodych mężatek nabyło umiejętność szycia, co w czasach PRL było niezwykle istotne i rozwiązywało wiele żywotnych problemów w zakresie zakupu odzieży dla zazwyczaj licznej rodziny. W miarę swoich możliwości czasowych





szła różne ubrania dla dorosłych i dzieci, a zwłaszcza dla pań na szczególne okazje. Można śmiało powiedzieć, że Pola, tak się do niej także zwracano, była w jednej osobie projektantką odzieży i jednocześnie jej wykonawczynią.

W latach 70. XX wieku kilkakrotnie wyjeżdżała na Białoruś, do brata ks. Bolesława Zająca, marianina, który był proboszczem w kościele pw. Matki Bożej Szkaplerznej w Miłoszowie w powiecie Miory. Warto zaznaczyć, że wyjazdy te nie miały charakteru tylko prywatnego, ale również uwzględniały trudne do zrealizowania, na tamtych terenach, potrzeby w zakresie prowadzonej przez brata misji duszpasterskiej.

Przełom lat 80. i 90. XX wieku wyznacza Apolonii pomimo dojrzałych lat życia kolejne pole działania. Podejmuje ona funkcję zelatorki Przyjaciół Misji oo. Oblatów Maryi Niepokalanej i budowy bazyliki w Licheniu. W ramach tej funkcji wraz z mężem utworzyli grupę osób, która systematycznie wspierała materialnie misję obłackie i budowę bazyliki w Licheniu oraz rozpowszechniali różne wydawnictwa – książki, czasopisma („Misyjne Drogi”, „Pielgrzym”), kalendarze. Wspólnie uczestniczyli w corocznych spotkaniach formacyjnych, organizowanych przez oo. Oblatów w Poznaniu. Warto w tym miejscu wspomnieć, że Apolonia przez całe życie aktywnie uczestniczyła w życiu parafialnym poprzez działalność w Akcji Katolickiej, śpiew w chórze parafialnym, prowadzenie całonocnych adoracji przy Grobie Pańskim w Wielką Sobotę. Włączała się w różne akcje i zadania (m.in. zbiórka pieniędzy na kwiaty do Grobu Pańskiego, organizowanie ołtarzy na Boże Ciało, organizowanie i troska o sprawny przebieg kołedy i inne). Nie można pominąć faktu, że była także długoletnią członkinią kółka różańcowego w Malcanowie. Modlitwa różańcowa przenikała jej codzienność do ostatnich dni życia. Bardzo bliskie jej były również nabożeństwa pierwszych piątków i sobót miesiąca, w których często uczestniczyła w miarę swoich możliwości.

Dnia 29 listopada 1995 roku Apolonia wraz z mężem Bolesławem otrzymali od Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Wałęsy medale za długoletnie pożycie małżeńskie (50 lat). Dnia 23 listopada 2000 roku zostali uhonorowani z okazji Roku Jubileuszowego przez Radę Gminy Wiązowna otrzymując pamiątkowy ryngraf z napisem: *Państwo Apolonia i Bolesław Boguccy w uznaniu zasług na rzecz społeczności lokalnej i propagowanie wartości chrześcijańskich.*

Dnia 3 listopada 2005 roku Apolonia Bogucka przyjąwszy sakrament chorych odeszła do Domu Ojca. Została pochowana na cmentarzu parafialnym w Wiązownie.

Bolesław, syn Balbiny z domu Dąbała z Wiązowny Kościelnej i Franciszka małżonków Boguckiego z Malcanowa, urodził się 4 czerwca 1923 roku w Mal-





canowie. Matka Balbiny, Katarzyna z Pasków primo voto Dąbała, secundo voto Mazowiecka pochodziła z Pęcłina, ale po wyjściu za mąż przeprowadziła się do Wiązowny. Bolesław posiadał liczne rodzeństwo – cztery siostry: Aleksandrę, Janinę, Stanisławę, Irenę oraz braci: Walentego, Jana, Andrzeja i Józefa. Spośród nich Jan był żołnierzem AK, a Walenty żołnierzem Wojska Polskiego, uczestnikiem kampanii wrześniowej. Zmarł w 1939 roku, po powrocie z niewoli, w wieku 21 lat.

Bolesław uczęszczał do szkoły podstawowej w Gliniance. Pierwszą Komunię Świętą przyjął w kościele parafialnym pw. św. Wojciecha w Wiązownie, z którym jako działacz katolicki związany był całe życie. Już od młodych lat pomagał swoim rodzicom w pracy na roli. Jednak towarzyszyła mu świadomość, że musi odnaleźć swoje powołanie. Z perspektywy czasu można śmiało powiedzieć, że motto „Bóg, Honor, Ojczyzna” stało się jego dewizą. Do ostatnich dni swego długiego życia był jej wierny.

Już na początku okupacji hitlerowskiej nawiązał kontakt z nauczycielem szkoły powszechnej w Malcanowie, Marianem Mazowieckim, który agitował i przygotowywał wybranych, młodych ludzi do wstąpienia w szeregi Służby Zwycięstwu Polski – Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej. Bolesław bez wahania podjął wyzwanie, stając się zaprzysiężonym żołnierzem Armii Krajowej IV Rejonu „Fromczyn” VII Obwodu „Obroza”, przyjmując pseudonim „Junak”. W latach walki zbrojnej z odwagą i determinacją pełnił żołnierską powinność jako adiutant komendanta Mazowieckiego. Spośród licznych działań konspiracyjnych podejmowanych przez AK uczestniczył w kursie podchorążych rezerwy. W stopniu sierżanta uczestniczył w przygotowaniach do „Akcji Burza”, w ochronie akcji pod kryptonimem „Pierzyna”, polegającej na odbiorze w nocy z dnia 3 na 4 kwietnia 1944 roku zrzutu lotniczego dla Armii Krajowej, na lądowisku w Malcanowie i innych.

Po wojnie, 26 grudnia 1945 roku Bolesław wstąpił w związek małżeński z Apolonią z domu Zajac z Dziechcińca i razem zamieszkali w rodzinnym domu Bolesława w Malcanowie, z którym wiązał dalsze swoje plany życiowe.

Malcanów to było jego ukochane miejsce na ziemi, które dawało mu poczucie bezpieczeństwa i warsztat pracy na ojcowiznie. Umiłowanie tej ziemi nie pozwalało mu myśleć o zmianie miejsca zamieszkania, nie wyobrażał sobie innego miejsca, w którym mógłby żyć i pracować. Bolesław, aby utrzymać swoją wielodzietną rodzinę podjął w 1949 roku dodatkowo pracę zawodową w budownictwie, wykonując zawód cieśli.

Wykorzystując swoje doświadczenie zawodowe brał udział w budowaniu nowych świątyń, m.in. w Otwocku i Wólce Młudzkiej oraz w licznych pra-





cach remontowo-budowlanych obiektów kościelnych w Wiązownie, Otwocku, Warszawie i na Białorusi. W 1981 roku przeszedł na emeryturę.

Zawsze z wielkim zaangażowaniem i odpowiedzialnością wspierał nauczanie religii i wychowanie patriotyczne, które prowadziła jego żona. Szczególną rolę odegrał w trudnym komunistycznym okresie, kiedy lekcje religii były zakazane w szkołach i musiały odbywać się w prywatnych mieszkaniach. Najczęściej było to w domu moich rodziców, szpiegowanych i inwigilowanym przez funkcjonariuszy Służb Bezpieczeństwa PRL.

Przez całe swoje życie był człowiekiem otwartym na potrzeby społeczności lokalnej. Zawsze wykazywał gotowość do podjęcia działań i konsekwentnych ich realizacji. Na przełomie lat 50. i 60. XX wieku aktywnie uczestniczył w powstawaniu i budowaniu nowej szkoły podstawowej w Malcanowie przekazując wraz ze swoim bratem Janem oraz z sąsiadem Kazimierzem Ząbergiem swoje działki rolne pod jej budowę. Zabiegał i bardzo troszczył się o dobre wykształcenie swoich potomków i pomagał, w miarę swoich możliwości, tym wszystkim, którzy prosili go o pomoc w załatwiani formalności przy przyjęciu dzieci do wybranych szkół.

Jako rolnik, aktywnie uczestniczył w nowoczesnych programach związanych z modernizacją rolnictwa, organizowanych przez szkołę (doświadczalne poletko agronomiczne rumianku). W znacznym stopniu przyczynił się do realizacji połączenia autobusowego PKS z Malcanowa do Otwocka, Warszawy i specjalnych niedzielnych kursów do kościoła w Wiązownie, aby w ten sposób ułatwić mieszkańcom okolicznych miejscowości udział w uroczystościach religijnych.

Od lat 90. XX wieku wraz z innymi byłymi żołnierzami AK z terenu gminy Wiązowna i Otwocka, należącymi do Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, współtworzył żywe, lokalne środowisko byłych obrońców Ojczyzny. W poczuciu patriotyzmu i odpowiedzialności za swoją małą Ojczyznę zawsze uczestniczył w uroczystościach narodowych oraz w okolicznościowych spotkaniach lokalnych.

W tym właśnie środowisku narodziła się inicjatywa upamiętnienia konspiracyjnej działalności lokalnej placówki Armii Krajowej. Bolesław w 1995 roku wraz z innymi kombatantami z terenu Wiązowny i okolic, był współinicjatorem ufundowania i umieszczenia tablicy pamiątkowej poświęconej komendantowi por. Marianowi Mazowieckiemu ps. „Ludomir”, w szkole podstawowej w Malcanowie. Kolejnym, ważnym elementem, nawiązującym do wydarzeń konspiracyjnych na terenie Malcanowa było wstawienie i poświęcenie w 2004 roku krzyża wraz z tablicą, upamiętniającą akcję odbioru lotniczych zrzutów i ci-chociemnych o kryptonimie „Pierzyna”. Pomnik ustawiono w malcanowskim





lesie, w pobliżu zrzutowiska. Od tamtego czasu każdego roku odbywają się tam uroczystości patriotyczne, w których uczestniczą kombatanci, mieszkańcy gminy Wiązowna, zaproszeni goście, a przede wszystkim dzieci i młodzież szkolna.

Warto zaznaczyć, że mój ojciec z wielkim szacunkiem odnosił się wobec wszelkich obiektów kultu religijnego, a zwłaszcza krzyża i domagał się od innych szacunku i czci wobec tego chrześcijańskiego znaku. Wyrazem tej postawy było umieszczenie na swojej posesji wysokiego, metalowego krzyża, który wita wszystkich wjeżdżających do Malcanowa. Jego przywiązanie do Kościoła i wartości chrześcijańskich uwidaczniało się w aktywnym uczestnictwie w nabożeństwach Gorzkich Żali, Drogi Krzyżowej oraz pierwszych piątków miesiąca. W trosce o życie religijne osób starszych i chorych jako pierwszy zainicjował nawiedzanie tych osób przez kapłanów. Od tamtej pory praktyka ta stała się powszechna w pierwsze piątki miesiąca i trwa do dnia dzisiejszego.

W życiu Bolesława bardzo ważną rolę pełniła rodzina. Był wiernym, dobrym mężem, ojcem sześciorga dzieci: Bogumiła, Teresy, Krzysztofa, Barbary, Jolanty i Roberta oraz dziadkiem i pradziadkiem. Wraz z małżonką rodzicielską miłością obdarowywali szczerze swoje dzieci, wnuki i prawnuki. Cieszył się z ich osiągnięć i sukcesów. Miłość do Boga i Ojczyzny Bolesław przekazywał im przez całe swoje życie. Z należytym pietyzmem pielęgnował tradycje rodzinne: organizując i uczestnicząc w spotkaniach imieninowych, świątecznych i okolicznościowych, najbliższej i dalszej rodziny. Naturalną cechą było autentyczne dzielenie się swoją wiedzą, życiową mądrością i doświadczeniem z każdym, kto tego potrzebował. Doradzał, przestrzegał, dawał pod rozwagę nowe, alternatywne rozwiązania.

Dnia 23 listopada 2000 roku Bolesław wraz z żoną Apolonią zostali uhonorowani w Roku Jubileuszu przez Radę Gminy Wiązowna specjalnym dyplomem w formie pamiątkowego ryngrafu z imienną dedykacją.

W uznaniu zasług uzyskał jeszcze następujące wyróżnienia: stopień porucznika nadany 11 czerwca 2003 roku przez Ministra Obrony Narodowej Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej, Krzyż Armii Krajowej ustanowiony dnia 1 sierpnia 1966 roku przez dowódcę AK generała Tadeusza Bora-Komorowskiego dla upamiętnienia wysiłku Żołnierza Polski Podziemnej w latach 1939-1945, tytuł „Weterana Walk o Wolność i Niepodległość Ojczyzny” nadany przez Wojewodę Mazowieckiego, Odznakę pamiątkową „Akcji Burza” nadaną przez Komitet Organizacyjny 50-lecia Powstania Warszawskiego i „Akcji Burza” pod protektoratem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Bolesław Bogucki zmarł w Warszawie otoczony miłością swoich dzieci, dnia 14 czerwca 2011 roku. Został pochowany na cmentarzu w Wiązownie.





10. Hanna Sekulska. Oświata w Malcanowie w latach 1960-2000

W 1960 roku oddano nowy budynek szkoły do użytku. Pierwszym kierownikiem siedmioklasowej szkoły podstawowej była Genowefa Weraks – osoba bardzo zasłużona dla środowiska. Była nie tylko wspaniałym nauczycielem i wychowawcą, ale również pomagała ludziom starszym, chorym, odwiedzała ich w domach, robiła zastrzyki. Jako osoba głęboko religijna miała poważne problemy z ówczesnymi władzami (nie wyraziła zgody na zdjęcie krzyży w szkole, uważała, że nauczanie religii powinno odbywać się w szkole). Na skutek decyzji komunistycznych władz Kuratorium Oświaty w 1959 roku musiała zrezygnować ze stanowiska, które objął Marian Skorupka. Zespół pedagogiczny tworzyli wtedy: jego żona – Marta Skorupka, Janina Cacko, Leokadia Siwek, Władysław Brewczyński, Apolonia Bogucka, która uczyła religii od 1950 do 1959 roku w szkole, a od 1960 do 1988 roku u siebie w domu. Zgodnie z nową ustawą oświaty od 1966 roku wprowadzono ośmioklasową szkołę podstawową. Zwiększyła się liczba nauczycieli. Pracę w zawodzie rozpoczęli wówczas: Mirosława Wilewska, Aleksandra Bek, Danuta Michalczuk, Lilia Pielach, Maria Majkowska.

Od września 1969 roku Marian Skorupka rozpoczął pracę w szkole w Wiązownie, a na jego miejsce przyszedł Roman Janikowski, który kierował szkołą tylko rok. Pracę rozpoczęła Danuta Ruszkowska i Janina Kaczmarczyk. W tym czasie kierownik Janikowski zorganizował wieczorową szkołę z myślą o dorosłych, którzy nie ukończyli szkoły podstawowej z różnych powodów, głównie dlatego, że lata nauki przypadły na lata okupacji. Po roku uczęszczania na zajęcia lekcyjne dorośli zdawali egzaminy i otrzymywali świadectwo ukończenia szkoły podstawowej. W ramach robót ręcznych wprowadził uprawę przyszkolonej działki. Były to głównie warzywa, które pielęgnowali uczniowie. Powstała drużyna harcerska i zuchowa, którą prowadziła Lilia Pielach. Pod koniec roku szkolnego uczniowie, a przede wszystkim harcerze wyjechali na wycieczkę do Zakopanego. Było to wielkie wydarzenie, bo zorganizować atrakcyjny wyjazd w niedużej szkole było bardzo trudno, zwłaszcza, że niewielu rodziców mogło pozwolić sobie na sfinansowanie wycieczki dzieciom.

Jak wspominałam Roman Janikowski był tylko rok, po nim przysłała pani Janina Ragus, a od 1972 kierownikiem szkoły został Czesław Grzyb, który funkcję tę sprawował do 1973 roku. Dyrektor zabiegał o to, aby jak najwięcej uczniów kończących 8 klasę wybierało szkoły średnie. W 1972 i w 1973 r. około 60% uczniów dostało się do szkół średnich. W ramach integracji środowiska zorganizował wspólny wyjazd dla rodziców, nauczycieli i uczniów na Westerplatte.





Następnie stanowisko dyrektora objął Zygmunt Niewiadomski. Razem z nim pracowali: Mieczysław Mikuta, Marian Sierpień, Janina Makowska, Lilia Kabat i Maria Laskus. W tym czasie bardzo rozwinęło się harcerstwo. Zygmunt Niewiadomski był dyrektorem szkoły do sierpnia 1975 roku, a następnie stanowisko dyrektora objął Romuald Sekulski. W 1976 roku rozpoczęła się kolejna reorganizacja oświaty na terenie gminy ze względu na niż demograficzny połowy lat sześćdziesiątych. Obniżono stopień organizacyjny szkoły w Malcanowie, tworząc tym samym punkt filialny SP w Wiązownie. Uczniowie pod opieką nauczycieli dojeżdżali tzw. dryndą do szkoły w Wiązownie. Najpierw do przewozu służył stary Jelcz, później traktor z przyczepą, która potrafiła się odcepić w czasie jazdy. W Malcanowie pozostały klasy 0-3 i jeden nauczyciel – Maria Sekulska. Lekcje łączono. Prowadzenie szkoły przez jedną osobę wymagało ogromnego wysiłku. Do szkoły wrócił Romuald Sekulski. Następnie do grona dołączyła absolwentka tejże szkoły Bogumiła Siwek Majewska. Dyrektorem szkoły była Maria Sekulska. W 1982 roku nawiązano współpracę z francuską szkołą podstawową o podobnym stopniu organizacyjnym. Do szkoły w Malcanowie przyjeżdżały dzieci z Francji z wychowawcami. W ramach przyjaźni nasi uczniowie przekazywali własnoręcznie wykonane ciekawe prace plastyczne, listy, natomiast Francuzi przywozili paczki ze słodyczami, zeszyty, przybory szkolne, ponieważ u nas te artykuły były na kartki. Współpraca trwała 4 lata. W 1985 r. do szkoły przysłała następna absolwentka – Hanna Przedlacka Sekulska.

W latach osiemdziesiątych organizowano gminne spotkania metodyczne dla nauczycieli nauczania początkowego. Była to wspólna forma doskonalenia zawodowego nauczycieli. Wymiana doświadczeń, porady metodyka i czasami wspólny obiad, integrowały środowisko. W 1989 roku nauczanie religii wróciło do szkoły. Pani Apolonia Bogucka przeszła na emeryturę, religii uczył ksiądz Krzysztof Kietliński, potem Jolanta Bogucka, a od 1993 roku Bożena Wyglądała.

W 1989 rok Romuald Sekulski przeszedł na emeryturę. Pracę w szkole rozpoczęła Barbara Bogucka. W 1991 roku na emeryturę przeszła Maria Sekulska. Dyrektorem szkoły została powołana w wyniku konkursu Hanna Sekulska, która pełniła tę funkcję przez 8 lat. Reaktywowano czwartą klasę. Pracę w szkole rozpoczęły kolejne absolwentki: Bożena Wyglądała, Jolanta Bogucka, Małgorzata Jęczmieniowska, Hanna Szulik. W 1995 roku odsłonięto tablicę upamiętniającą postać nauczyciela tejże szkoły, żołnierza AK Mariana Mazowieckiego. W 1998 roku działalność rozpoczęło Środowiskowe Ognisko Wychowawcze.

Po reformie oświaty w 1999 roku zamknięto szkołę w Malcanowie. Nauczy-





ciele przeszli do pracy w Wiązownie, a Maria Sekulska wyjechała do Mołdawii, gdzie do 2010 roku uczyła w szkole języka polskiego i matematyki, a obecnie prowadzi kursy dla młodzieży przygotowującej się do egzaminów na studia w Polsce.

Szkoła w Malcanowie była zawsze, bez względu na to kto nią kierował, szkołą środowiskową. W niej odbywały się ważne spotkania, narady. Tu organizowano zabawy dla dorosłych. Co roku przygotowywano choinkę noworoczną z występami uczniów, później przyjeżdżał Mikołaj, potem była zabawa dla dzieci, a na koniec starsi bawili się do białego rana. Mieszkańcy zdawali sobie sprawę, że szkoła jest potrzebna i służy ludziom, dlatego nigdy nie było problemu z wpłatami na konto Komitetu Rodzicielskiego (100% rodziców dokonywało wpłat na poczet szkoły).

Warunki w szkole były trudne, ciągle brakowało wody, a jeżeli nawet była, to trzeba było ją odkażać, aby nadawała się do użytku. Zimą było dość chłodno, w każdej klasie stał piec kaflowy, w którym wczesnym rankiem paliła woźna. Najchłodniej było w korytarzu i w łazienkach, tam temperatury były bardzo niskie. W 1994 roku zmieniono ogrzewanie na elektryczne, przyłączono szkołę do wodociągu i podłączono telefon (drugi we wsi).

W szkole pracowały woźne: Helena Gawrońska, Genowefa Kloch, Janina Kabat i Henryka Żurawska.

11. Dr Stanisław Bogucki. Relacja o pracy Rady Gminy Wiązowna na przełomie wieków

Samorządowe trzecie demokratyczne wybory w III RP do Rady Gminy Wiązowna przeprowadzone zostały 11 października 1998 roku. Wybrano wtedy 20-osobową Radę, oto jej członkowie: Andrzej Augustyniak, Hanna Bąk, Henryk Bienkowski, Stanisław Wojciech Bogucki, Stanisław Bogucki, Jerzy Dąbala, Wiesław Dąbrowski, Mirosław Gańko, Danuta Gąska, Piotr Kloch, Maria Konowrocka, Konrad Kuśmierczuk, Antoni Laskus, Kazimierz Marek Majek, Bolesław Stelmaski, Zofia Śledź, Mirosław Śmigasiewicz, Danuta Świątkowska Królikowska, Mariusz Zając, Paweł Zemło.

Na przewodniczącego Rady powołano Stanisława Wojciech Boguckiego z Duchnowa, a na wiceprzewodniczącego Kazimierza Marka Majka z Woli Karczewskiej. Stanowisko wójta powierzono mnie tj. Stanisławowi Boguckiemu z Malcanowa, a zastępstwo Jerzemu Dąbale z Wiązowny Kościelnej. Funkcję sekretarza gminy pełniła Anna Markielis, a skarbnika Halina Kusak. Były także stałe komisje Rady Gminy: Komisja Rewizyjna, Komisja Prawno-Samo-





rządowa, Komisja Oświaty, Zdrowia, Kultury, Sportu i Spraw Społecznych, Komisja Rolnictwa i Rozwoju Gospodarczego Gminy, Komisja Budżetowa.

Organ wykonawczy gminy stanowił pięcioosobowy Zarząd w składzie: wójt dr Stanisław Bogucki, jako przewodniczący Zarządu oraz członkowie: zastępca wójta Jerzy Dąbała, Danuta Gaska, Zofia Śledź, Paweł Zemło.

Rada Gminy obradowała na 55 sesjach, na których podjęto 504 uchwały oraz zajęła 21 stanowisk. Uchwały dotyczyły głównie stanowienia aktów prawa miejscowego, zmian miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, obrotu nieruchomościami, zmian w budżecie gminy, zmian w funkcjonowaniu placówek szkolno-wychowawczych spowodowanych reformą oświaty oraz zaciągnięcia zobowiązań finansowych dotyczących m.in. budowy wodociągów, remontu dróg, termorenowacji, wymiany okien, drzwi, centralnego ogrzewania, modernizacji kotłowni w szkołach podstawowych w Zakręcie, Gliniance i Wiązownie, modernizacji budynku po dawnej zlewni mleka dla Policji Państwowej w Wiązownie przy ul. Kościelnej, budowy świetlicy w Boryszewie i kilku innych inwestycji.

Rada odbyła trzy sesje wyjazdowe. W jej ramach, 27 lipca 2000 roku pojechalśmy do miasta i gminy Sejny w województwie podlaskim. Na miejscu, z radnymi zwiedzaliśmy oczyszczalnię ścieków we wsi Marynowo. Burmistrz a zarazem wójt gminy Sejny przedstawił nam przebieg prac inwestycyjnych oraz problemy jakie napotymano w trakcie budowy i rozruchu oczyszczalni.

22 sierpnia 2002 roku, obrady miały miejsce w gmachu Szkoły Podstawowej im. C. K. Norwida w Zakręcie. 7 października 2002 roku, trzecia w Szkole Podstawowej im. W. Witosa w Gliniance. Tam radni zapoznali się z postępami prac remontowych placówek, w których wykonano termorenowację budynków, wymianę okien, oraz modernizację kotłowni. W Zakręcie zastosowano technologię grzewczą gazową, a w Gliniance olejową.

W celu uporządkowania numeracji posesji i łatwiejszego dotarcia do adresatów, spowodowanego rozwojem budownictwa i nowego osadnictwa mieszkaniowego, wprowadziliśmy kompleksowe nazewnictwo ulic w Duchnowie, Malcanowie, Kopkach. Decyzją Rady Gminy nadano też nazwy tym, które ich dotychczas nie posiadały w Zakręcie i Wiązownie.

W 1999 roku, przystąpiliśmy do Stowarzyszenia Gmin „Metropolia Warszawska” w celu wspierania idei samorządu terytorialnego i obrony wspólnych interesów. Udział w Stowarzyszeniu Powiatów i Gmin Nadświdrzańskich oraz obszaru Mazowieckiego Parku Krajobrazowego miał na uwadze współdziałanie na rzecz harmonijnego rozwoju społeczno-gospodarczego i kulturalnego tego obszaru. Niestety, te ostatnie nie spełniało swoich zadań i w 2003 roku zostało rozwiązane.





W wyniku działalności całego samorządu opracowaliśmy wspólnie wnikliwe „Studium uwarunkowania i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Wiązowna”, w którym nakreślono najważniejsze zadania przestrzennego rozwoju, uwzględniając w nim uwarunkowania społeczno-gospodarcze, własne zasoby i walory Gminy. Najważniejsze zadania polityki przestrzennej to: uzyskanie ładu przestrzennego, przez uporządkowanie centrów lokalnych i głównych ulic poszczególnych miejscowości, uwzględnienie i rozwój terenów przyszłej zabudowy mieszkaniowej, przekształceń urbanistycznych z uwzględnieniem ochrony środowiska naturalnego i rozwoju funkcji rekreacyjno-wypoczynkowych. Wiązowna, Zakręt, Glinianka z placówkami oświatowymi wymagały radykalnej poprawy stanu i rozwoju dróg lokalnych, rozwoju infrastruktury technicznej, a przede wszystkim skanalizowani wszystkich osiedli i wsi.

Studium określało tereny, dla których w pierwszej kolejności powinny być opracowane plany miejscowe. Były to sołectwa: Zakręt, pasy wzdłuż planowanej autostrady A-2, Centrum Wiązowny, obszary pomiędzy terenami już objętymi planami miejscowymi: sołectwo Stefanówka, Glinianka-Centrum, Wola Ducka – po obu stronach projektowanej trasy ekspresowej, Żanęcin od ul. Pęcliczkiej, Kopki – tereny rekreacyjne, Góraszka-Boryszew i Duchnow. W „Studium” uwzględniono też program zagospodarowania odpadów komunalnych, ustalono minimalną wielkość działek, określono procent powierzchni czynnej biologicznie, wygrodzono przestrzenie publiczne i wolne krajobrazowo.

W lipcu 1999 roku podjęliśmy uchwałę, na podstawie której przystąpiono do inwestycji zwanej „Kompleksową kanalizacją Gminy Wiązowna z budową oczyszczalni ścieków w Wiązownie”. Wykonawcę wyłoniono na drodze przetargu, po załatwieniu wszelkich formalności, łącznie z ekspertyzą ekologów, przystąpiliśmy do jej realizacji. Budowa została zaplanowana na gruntach sołectwa Emów, pomiędzy szosą lubelską, a drogą do Józefowa.

W tymże 1999 roku w związku z reformą oświatową, został opracowany model funkcjonowania placówek oświatowych na terenie gminy. Zakładał on spójny program wychowania i nauczania wszystkich dzieci. Powołano Biuro Obsługi Oświaty Samorządowej w Malcanowie, dla zapewnienia obsługi administracyjnej nowych struktur. Utworzono dwa gimnazja w Gliniance i Wiązownie. Ośmioklasowe szkoły w Zakręcie, Wiązownie i Gliniance przekształcono w sześcioklasowe. Przeniesiono przedszkole z Radiówka do Pęclicza, utrzymano nadal placówki przedszkolne w Zakręcie i Wiązownie.

Dokonanie tak wielu inwestycji i przedsięwzięć związane było z dużymi nakładami finansowymi przekraczające możliwości budżetu gminy. Pozyskiwaliśmy je nie tylko z kredytów, ale również ze środków Wojewódzkiego Funduszu





Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Tu dodam, że w tym czasie nie byliśmy jeszcze w Unii Europejskiej, więc nie można było liczyć na jej dotacje.

Z pełnym przekonaniem mogę dziś powiedzieć, że kadencja 1998-2002 pomimo niekiedy odmiennych zdań, upłynęła w atmosferze spokojnej i przyjaznej. Nasze wspólne działania były podporządkowane dobru gminy i jej mieszkańców.

Już w nowym XXI wieku, 27 października 2002 roku przeprowadzono IV samorządowe wybory w III RP do Rady Gminy, tym razem z bezpośrednim wyborem wójta. W wyniku wyborów w pierwszej turze głosowania ponownie mnie wybrano. Czuję się doceniony i usatysfakcjonowany, że moja i Rady dotychczasowa działalność szła we właściwym kierunku. Nowe wybory pokazały, że realizowana polityka społeczno-gospodarcza kadencji przełomu wieków była przez większość mieszkańców naszej gminy popierana.

12. Krzysztof Piwek. Malcanowskie impresje

Duża aula, sporo ludzi – ja siedzę wraz z kilkoma osobami w pierwszym kręgu. Jestem uczestnikiem panelu „Smart Regions” na Szczycie Innowacyjności w Brukseli w Parlamencie Europejskim. Za chwilę moja kolej na sześciominutową wypowiedź: Jak to małe samoloty mogą się przyczynić do realizacji „smart regions”? Gapię się więc na tę salę, na zgromadzonych ludzi i w końcu na tabliczkę stojącą przede mną: „Krzysztof Piwek”.

To „Krzysztof”, a nie Krzysztof przypomniało mi na chwilę moją rodzinną wieś – Malcanów. „Krzysztof, Krzysztof” – tak przekręcając moje imię śmiała się matka mojego bliskiego kolegi Francisa z malcanowskiej paczki – Olesia Łysikowa...

Różne rzeczy wyczyniała ta paczka (Tosiek, Franek, Julek, Jasio, Maniek, Józio...) począwszy od rozebrania płotu, bo kije były potrzebne do gry w „malutkiego”, po fascynacje „Bum!” uzyskiwanym przez wrzucanie do cembrowanej, szkolnej studni, co większych kawałów węgla przywiezionego właśnie, jako opał na zimę dla szkoły. Równo były traktowane te eksperymenty przez naszych rodziców (i nierzadko kończyły się laniem), ale generacja naszych rodziców też pamiętała swoje dziecięce czasy i dostrzegła w nich te same cechy pokoleniowej niesforności...

Pamiętam nasze biegania po dołkach, na których wiosna już kruszyła lód. Zabawy polegały na tym, kto więcej razy przebiegnie z jednego brzegu na drugi – po krach. Za którymś razem pośliznęła się noga, kra pękła nie tam, gdzie się przewidywało i Francio wpadł do wody po pas. Oczywiście szlajanie się po wsi,





i czekanie „aż wyschnie” groziłoby przynajmniej grypą – to uświadamialiśmy sobie, nawet my w tamtym czasie. Najprostsze rozwiązanie, czyli iść do domu, nie wchodziło w grę, gdyż skończyłoby się mantem, więc znaleźliśmy inny sposób. Udaliśmy się do mnie. Mamy nie było, a mój Ojciec Stanisław wykazał się zrozumieniem sytuacji. Pouczył formalnie o niebezpieczeństwie, i Francia, po zrzuceniu mokrych łachów, wpakował do naszego łóżka, włączył żelazko i wyprasował spodnie, dosuszył przy piecu i dopiero, gdy były już suche wypuścił Francia do domu. Przyznam, że obydwaj z Franciem byliśmy zaskoczeni działaniami Ojca – domyślaliśmy się jedynie, że ponieważ On i ojciec Francia, Olek znali się od najmłodszych lat to pewnie podobne przygody im się też przydarzały...

Inny obraz, jak dwaj mali chłopcy z kijkami między nogami planowali, że zaraz pojadą „do Warszawy” – przypominała mi kiedyś Mama. Obie z Ciotką Cześką (Mamą Ryśką) były bardzo ciekawe, gdzie jest „ta Warszawa”, do której jeżdżą ci malcy? Kieszenie pełne strąków dały odpowiedź. Na Ciotki Mańki pole „za rowkiem”, gdzie uprawiała grządkę zielonego grochu i tam była „ta wymarzona malców Warszawa”... Po latach na kartach książki Aleksandra Piwka (owego Ryśka) „Architektura kościoła pocysterskiego w Oliwie od XII do XX wieku”, stanowiącej jego habilitację, pojawiła się dedykacja do tamtych czasów nawiązująca: „Krzysztofowi, na przypomnienie sprzed ponad pół wieku fascynacji światem i możliwością jego poznania. Rysiek Gdańsk 25.04.2008”.

Moja mama Krystyna musiała walczyć z wyczerpującą ją chorobą nowotworową. Próbowałem być przydatnym wożąc Ją na naświetlania z Malcanowa do Warszawy i z powrotem. I ciągle mam w pamięci ten obraz: – Przygotowuję drobną kanapkę, aby mogła się w drodze posilić. I nagle poraża mnie dysproporcja tego, co Ona dla mnie robiła – chociażby, ileż to było tych kanapek przygotowanych przez Nią i ileż to było tych wyjazdów? ... I tych „Idź z Bogiem”. Patrzyłem na drobne kromki z odrobiną masła, sera i plasterkiem wędliny. Czy za to Jej poświęcenie, za Jej miłość odpłacam się jedynie tą kanapką? Aż tyle ma być ta kanapka warta?...

Powiedziałem Jej o tym, gdy wracaliśmy z naświetlań. Zrozumiała, i wzruszona jadła tę przygotowaną przeze mnie kanapkę – nie bardzo mogła już jeść – ale bardzo się starała...

Nagle głos speakera, wrywający mnie z tych malcanowskich wspomnień zapowiedział: „Mister Piwek – take your floor...”

I jeszcze jedna impresja – nazwałem ją – Grzyby Ciotki Mańki.

Wrześniowy poranek w Malcanowie. Cicho! Kogut czasem przypominał, że jeszcze jest wczesnie, od czasu do czasu szczeknie psa. Przejechał wczesny samochód szosą – dawniej klapał koń z furą, teraz już rzadko się trafia.





Pozwolić, aby opadły człowieka hordy spraw niedokończonych i nerwowo się z nimi układać, czy też wstać – i po prostu – iść na grzyby? Grzyby! Zawsze się na nie chodziło, choć nieraz przyniosło się niewiele. To dla radości ich „wyniuchiwania” wstawało się z łóżka, mimo, że bezwzględny budzik z niego nie wyrwał.

Wczoraj odprowadziliśmy Ciotkę Mańkę na Jej wieczne grzybów-zbieranie – tak, więc dziś idąc Kotlinami, drogą dookoła Szkółki, obok Dębiny czułem niemal materialnie Jej niedawną w tych miejscach obecność...

Jakoś samo skręciło mi się na ścieżkę do Boru. Była to kilkukilometrowa prosta przecinka, po której zawsze się leciało do lasu „Za Wieżą” po grzyby. Właśnie Ciotka Mańka zwykła latać tam „po grzyby”, a nie na grzyby. Ich zbieranie polegało na odwiedzaniu licznych, znanych Jej tylko miejsc i wybieraniu świeżo narosłych prawdziwków, czerwoniaków, gąsek czy innych.

Wniosło mnie na tę przecinkę, a widok zaparł mi dech w piersiach! Słońce wynurzało się z lasu, oś przecinki natrafiła na jego świetlistość. Zalało ją blaskiem po ginący w porannych oparach horyzont.

Szedłem środkiem borowego duktu, ku słońcu, po jego promieniach, urzeczony mistyką wrażeń. Mówiłem sobie, że gdybym chciał sobie wyobrażać Ostatnią Drogę, to właśnie taka droga mogła być godna Ciotki Mańki... Przeszedłem spory kawał i nie spostrzegłem, kiedy minąłem ścieżkę do lasu „Za Wieżą” i znalazłem się blisko Boru. Nie chciało mi się zbaczać, wiedziałem, że to uroczyisko zapadnie mi w pamięć na długo...





Rozdział III. Godni pamięci

Stanisław Biedrzycki, ps. Opera, Karol, Wrona (ur. 18 września 1915 w Gzdomie, zm. 18 września 1944 w Warszawie) – starszy sierżant lotnictwa, cichociemny, powstaniec warszawski.

Był synem Antoniego i Zofii z domu Boder. We wrześniu 1939 roku służył w Oddziale II Sztabu Głównego jako oficer radiołączności i razem z innymi kolegami szosą przez Wiązownę został ewakuowany ze stolicy na wschód. 18 września przekroczył granicę polsko-rumuńską, został internowany w Rumunii. Dotarł do Francji, gdzie od grudnia 1939 roku do czerwca 1940 roku przebywał w Centrum Wyszkożenia Łączności. Od czerwca 1940 roku do marca 1944 przebywał w Wielkiej Brytanii. Od października 1940 roku służył jako radiotelegrafista w Dywizjonie 309 RAF. Następnie odbył szkolenie konspiracyjne w zakresie łączności radiowej dla lotnictwa i dywersji. Został zaprzysiężony 4 marca 1943 roku w Oddziale VI Sztabu Naczelnego Wodza i przeniesiony do Głównej Bazy Przerzutowej w Brindisi we Włoszech.

W ramach operacji „Weller 5” w nocy z 3 na 4 marca 1944 roku jako cichociemny „Opera” został zrzucony w rejonie Malcanowa, wraz z trzema kolegami też specjalistami od łączności i sprzętem wojskowym. Sprzęt ukryli żołnierze por. Mazowieckiego i przekazali dowództwu AK w Warszawie, natomiast skoczkowie zostali ukryci na Płachcie za więzowskim kościołem u rodziny Jana Kosa, miejscowego gospodarza, po czym przerzucono ich także do Warszawy.

Biedrzycki razem z kapitanem Zygmuntem Sawickim ps. Samulik, został przydzielony do Wydziału Lotnictwa Oddziału III Komendy Głównej Armii Krajowej – Wydział Lotnictwa „Bociany” – jako dyspozycyjny radiotelegrafista, gdzie służył od maja do lipca. Powstanie warszawskie zaskoczyło go na Marymoncie, przedostał się na Stare Miasto, gdzie działał początkowo jako radiotelegrafista „Grupy Północ”. Po przejściu kanałami na Śródmieście obsługiwał radiostację Wydziału Lotnictwa przy ul. Wilczej 9.

14 września został ciężko ranny w nogi, od wybuchu skrzynki z granatami, na podwórzu kamienicy przy ul. Wilczej 9. Przeniesiono go do szpitala polowego przy ul. Mokotowskiej 55, następnie przy ul. Koszykowej oraz ul. Lwowskiej. Zmarł 4 dni później w wyniku odniesionych ran. Po wojnie zwłoki przeniesiono na Cmentarz Bródnowski w Warszawie.

Jan Adam Biezuński, ps. Orzyc (ur. 17 czerwca 1905 w Ulatowie, zm. 18 marca 1968 w Kiertynach Wielkich) – podporucznik lotnictwa czasu wojny, radiotelegrafista służby stałej, cichociemny, oficer Armii Krajowej, nauczyciel na Warmii i Mazurach.





Jan Biezuński w czasie kampanii wrześniowej 1939 roku służył w 1. Pułku Lotniczym. 17 września przekroczył granicę polsko-rumuńską, został internowany, skąd po ucieczce z obozu dostał się do Francji, gdzie od listopada 1939 roku do stycznia 1940 roku był w Polskich Siłach Powietrznych. Od stycznia 1940 roku przebywał w Wielkiej Brytanii, gdzie służył jako radiotelegrafista w Dywizjonie 300 RAF, z którym uczestniczył w pierwszej, historycznej wyprawie polskiego lotnictwa bombowego na Niemcy z 14 na 15 września 1940 roku. Łącznie wykonał 45 lotów operacyjnych.

Po przeszkoleniu do zadań lotnictwa w konspiracji oraz w radiotelegrafii i dywersji, zaprzysiężony 4 marca 1943 roku przyjął pseudonim „Orzyc”, i następnie został przeniesiony do Głównej Bazy Przerzutowej w Brindisi we Włoszech. Został zrzucony na lądowisku „Pierzyna” w nocy z 3 na 4 kwietnia 1944 roku w ramach operacji lotniczej „Weller 5”. Był przewidziany do Wydziału Lotnictwa Oddziału III Komendy Głównej AK. Parę dni po skoku, 7 kwietnia 1944 roku został przypadkowo aresztowany w Warszawie. Po wykupieniu z Pawiaka przydzielono go do Okręgu Lublin AK.

18 lipca 1944 roku pobraw z oddziału partyzanckiego „Pajak” radiostację i wraz z 5-osobową ochroną udał się na wschód, prawdopodobnie do Obszaru Lwowskiego AK. Szczegóły zadania nie są znane. Za odwagę przyznano mu: Krzyż Srebrny Orderu Virtuti Militari oraz Krzyż Walecznych – dwukrotnie. Po wojnie osiedlił się w gminie Bartoszyce i został kierownikiem szkoły podstawowej w Kiertynach Wielkich. Walnie przyczynił się do jej rozwoju. Po nagłej śmierci na zawał serca w 1968 roku został pochowany na cmentarzu komunalnym w Bartoszycach przy ul. Kętrzyńskiej.

Apolonia Bogucka (1922- 2005) córka Marianny i Józefa Zająców z Dziechcińca – nauczycielka religii, społecznik, aktywny działacz katolicki.

Bolesław Bogucki, ps. Junak (1923-2011), syn Balbiny z Dąbałów i Franciszka małżonków Boguckich, absolwent szkoły powszechnej w Gliniance oraz tajnych kompletów. W czasie okupacji kadet szkoły podchorążych Armii Krajowej, w czasach III RP awansowany na stopień oficerski – porucznik SZRP. Żołnierz podziemia, adiutant komendanta Placówki Wiązowna por. Mariana Mazowieckiego, uczestnik akcji zbrojnych. Po wojnie katolicki działacz społeczny, druh OSP, rolnik i budowlaniec. Inicjator i wykonawca pomników memoratywnych AK w Malcanowie. W duchu patriotycznym i wierze katolickiej wychował swoje liczne dzieci i wnuczeta.

Dr inż. Stanisław Bogucki (ur. 1949), syn Władysława i Marianny małżonków Boguckich. Wieloletni działacz samorządowym, w tym wójt i sołtys. Mieszkaniec z dziada pradziada Malcanowa. Uczeń Genowefy Weraks w miej-





scowej szkole podstawowej, do której uczęszczał w latach 1956- 1963. Następnie naukę kontynuował w Liceum Ogólnokształcącym im. K. I. Gałczyńskiego w Otwocku. Później studiował w SGGW, którą ukończył z dyplomem mgr inż. w 1972. Pracę zawodową rozpoczął w Instytucie Ziemiaka. W 1985 roku uzyskał tytuł doktora nauk rolniczych. Po 12 latach prac badawczych w Instytucie, powrócił w rodzinne strony gospodarując na 8,5 ha ojcowizny. Po transformacji ustrojowej, w latach 1990- 1994 był radnym z mandatu Malcanowa i pełnił funkcję członka Zarządu Gminy Wiązowna, a następnie przez dwie kadencje w latach 1998-2006 wójta Gminy. Po 2006 roku wykładowca Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Nauk Społecznych w Otwocku i w innych placówkach oświatowych, w tym jako nauczyciel w Gliniance. Zapisał się w historii gminy jako dobry gospodarz dbający o oświatę, ekologię i rozwój lokalnej komunikacji. Popularyzator dziejów regionu współpracujący z „Rocznikiem Otwockim”. Inicjator, redaktor i współautor „Planu odnowy miejscowości Malcanów na lata 2007-2015”.

Ks. Stanisław Bogucki (ok. 1914-1942) – marianin, sybirak, żołnierz gen. Władysława Andersa. Syn Jana z Żanęcina. W 1929 roku rozpoczął naukę w klasztorным gimnazjum Zgromadzenia Księża Marianów w Skórcu koło Siedlec, potem przeniesiony na warszawskie Bielany, gdzie pomagał przy budowie nowego klasztoru. Tam też złożył śluby wieczyste w 1935 roku. W 1939 roku skierowany do pracy duszpasterskiej przy Domu Zakonnym w Drui za Wilnem. Przed wkroczeniem Sowietów, przedostał się na Litwę. W 1940 roku po aneksji Litwy do ZSRR, ukrywał się przed NKWD. Aresztowany 13 czerwca 1941 roku został zesłany do łagru w okolicach Irkucka. Po amnestii, zgłosił się do formującej się właśnie armii polskiej gen. Andersa. W obozie wojskowym zmarł na tyfus w niedzielę palmową 1942 roku. Losy ks. Stanisława, opowiedział nam jego przyjaciel, towarzysz niedoli ks. Bolesław Zajac z Dziechcińca.

Ks. Stanisław Witold Bogucki (ur. 8.05.1934), marianin z Malcanowa. Ukończył SP w Gliniance, liceum w Warszawie, wyższe seminarium na Białanach. W 1963 roku otrzymał święcenia kapłańskie w kościele na Gocławku. Mszę prymicyjną odprawił w kościele św. Wojciecha w Wiązownie. Pracował w Domu Zakonnym Zgromadzenia Księża Marianów w Grudziądzu, w Puszczy Mariańskiej, Warszawie i Lublinie. W latach 1984-1990 był przełożonym w seminarium w Lublinie, a w okresie 1990-1996 w Licheniu; obecnie na kapłańskiej emeryturze.

Hanna Chrzanowska (ur. 7 października 1902 r. w Warszawie, zm. 29 kwietnia 1973 r. w Krakowie) była pielęgniarką, literatem, akademickim nauczycielem pielęgniarstwa, od 1956 roku zakonnicą w opactwie w Tyńcu.





Córka prof. dr Ignacego Chrzanowskiego z Uniwersytetu Jagiellońskiego i Wandy Szlenkierówny. Pochodziła z rodziny znanej z działalności charytatywnej, właścicieli więzowskiego „Mieczysławowa”. W więzowskim kościele została ochrzczona 23 czerwca 1903 roku i tu spędziła swoje beztroskie dzieciństwo. Po przeprowadzce rodziców do Krakowa, ukończyła tam szkołę średnią u Urszulanek, następnie studiowała polonistykę na UJ. W 1922 roku podjęła naukę w Szkole Pielęgniarstwa w Warszawie. Jako stypendystka pogłębiała swą wiedzę we Francji i USA. Od 1926 do 1929 roku pracowała jako instruktorka w Uniwersyteckiej Szkole Pielęgniarek i Higienistek w Krakowie. Od 1929 do 1939 roku redagowała miesięcznik „Pielęgniarka Polska”, w 1937 roku brała udział w pracach przy organizowaniu Katolickiego Związku Pielęgniarek Polskich.

Okres wojny spędziła w Krakowie działając w Radzie Głównej Opiekuńczej. W tym czasie straciła prawie całą rodzinę: ciotka Zofia zmarła w zbombardowanej Warszawie w 1939 roku, ojciec w nazistowskim obozie Sachsenhausen w 1940 roku, tego samego roku Rosjanie w Katyniu zamordowali brata Bogdana, potem kuzynki umarły na tyfus w Łodzi, a w czasie Powstania Warszawskiego hitlerowcy zamordowali wujostwo Halinę i Karola Szlenkierów.

Po zakończeniu wojny Hanna Chrzanowska, w krakowskiej Uniwersyteckiej Szkole Pielęgniarsko-Położniczej pracowała jako kierownik działu pielęgniarstwa społecznego i domowego, zwracając uwagę na solidne przygotowanie swych uczennic do pielęgnowania chorych w warunkach domowych. W tym celu wspólnie z nimi odwiedzała obłożnie chorych, służąc im radą i pomocą. Nawiązała współpracę z kardynałem Adamem Sapięgą, później z bp. Karolem Wojtyłą. W tym samym czasie widać u niej było coraz większe zbliżenie do Boga, co przeniosło się na jej publikacje z tego okresu i złożenie ślubów zakonnych w opactwie w Tyńcu. Przez krótki okres pełniła funkcję dyrektorki Szkoły Pielęgniarstwa Psychiatrycznego w Kobierzynie. Po przejściu na wcześniejszą emeryturę spowodowaną m.in. chorobą nowotworową, dużo publikowała z dziedziny pielęgniarstwa.

Ok. 1960 roku sprzedała swoją ziemię i willę w Wiązownie, a uzyskaną kwotę ofiarowała swojemu chrześniakowi absolwentowi SGGW Stanisławowi Szlenkierowi na zakup gospodarstwa w Moczydle koło Ursynowa i na potrzeby parafialnych ośrodków pomocy medycznej. Zmarła 29 kwietnia 1973 roku w Krakowie. Hanna Chrzanowska jest Służebnicą Bożą. Starania o wykazanie jej świętości doprowadziły do rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego 3 listopada 1998 roku. W ramach tego procesu w październiku 1999 roku, odbyły się uroczystości w Wiązownie, zorganizowane przez Episkopat Polski, Katolickie





Stowarzyszenie Pielęgniarek i Położnych, Polskie Towarzystwo Pielęgniarskie. Pomocą przy organizacji służyli: proboszcz parafii św. Wojciecha ks. Tadeusz Łuniewski, członkowie Rady Gminy Wiązowna na czele z wójtem dr. Stanisławem Boguckim.

Cieszkowscy hr. – ziemianie na Mazowszu i w Wielkopolsce

Helena Izabela Cieszkowska (1836-1861) była córką Joanny von Maltzan i Krzysztofa Antoniego Cieszkowskiego h. Dołęga małżonków Cieszkowskich. Helena Izabela została wydana w 1857 roku za mąż za kuzyna Augusta hr. Cieszkowskiego. Mąż wnuczki Adolfa von Maltzana z Duchnowa August Cieszkowski urodzony 12 września 1814 roku w Suchej, to syna Pawła Wincentego h. Dołęga i Zofii Kickiej małżonków Cieszkowskich, właściciele majątku i dworu zachowanego do dziś w Suchej koło Węgrowa. Hrabia August, potomek kasztelana liwskiego to postać wybitna, polski ziemianin, ekonomista, działacz i myśliciel społeczny i polityczny, filozof mesjanistyczny, jeden z założycieli Ligi Narodowej Polskiej, współtwórca i prezes Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Zmarł w 12 marca 1894 roku w Wierzenicy w Wielkopolsce. Z tego związku Helena Izabela urodziła w 1859 roku syna Krzysztofa, a 19 marca 1861 roku w Berlinie Augusta Adolfa Józefa, w tym samym roku zmarła. Prawdopodobnie przyczyną jej zgonu były powikłania poporodowe.

Osieroconymi dziećmi, Krzysztofem (1859-1901) i Augustem zajmowały się guwernantki. Do 1868 roku Jadwiga Łakińska (1814-1894), a po niej Klara Dembińska (1829-1910), autorka cytowanego wcześniej na tych stronach pamiętnika. Młody August Adolf zwany w rodzinie Gugusiem ukończył Gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu, następnie studiował filozofię na Uniwersytecie Jagiellońskim i w Heidelbergu, rolnictwo w Wiedniu, leśnictwo w Tharandt. Po studiach zarządzał rodzinnymi majątkami na Mazowszu i w Wielkopolsce. Zajmował się również spuścizną naukową ojca, tłumaczył jego dzieła na język polski i wydawał. Wspierał finansowo polskich historyków pracujących w archiwach w Rzymie, a także krakowską Akademię Umiejętności i Uniwersytet Poznański. Wydziałowi Rolno-Leśnemu tej uczelni ofiarował majątek Żabikowo pod Poznaniem. W latach 1923-1925 pełnił funkcję prezesa oddziału poznańskiego Towarzystwa Popierania Polskiej Nauki Rolnictwa i Leśnictwa. Po przewrocie majowym marszałka Józefa Piłsudskiego, w latach 1926-1927 sprawował mandat senatora w zastępstwie za Stanisława Nowodworskiego. W parlamencie był członkiem Klubu Chrześcijańsko-Narodowego. Ten wybitny ziemianin, kontynuator prac ojca, mecenas nauki, działacz polityczny zmarł w Wierzenicy koło Poznania 23 maja 1932 roku, tam też został pochowany w grobowcu rodzinnym.





Czesław Mieczysław Konowrocki ps. Korzeń, urodził się w 1926 w Pęclinie, syn Balbiny z domu Woźnica primo voto Kloch i Jana małżonków Konowrockich. Po 1944 roku mieszkaniec Wiązowny, dawny pracownik „Gminnej Spółdzielni”, radny GRN. Wieloletni sekretarz Gminnego Koła Związku Kombatanów. Żołnierz AK Placówki Wiązowna, podoficer WP, oficer-porucznik SZRP, wiceprezes SZŻAK Oddział „Fromczyn” w Otwocku.

Dziś z zmiłowania historyk, autor licznych prac wspomnieniowych publikowanych w miejscowej prasie, inicjator i wykonawca pomników czynu zbrojnego na terenie powiatu otwockiego, m.in.: w kościele św. Wojciecha, na wiązowskim Kopcu, w Pęclinie, Malcanowie i w Otwocku przy ul. Armii Krajowej (tablica na kamieniu poświęcona oficerom ps. „San” i „Okrzeja” zabitych 3 kwietnia 1944 roku.) Ten ostatni z pomników, miał się pierwotnie znajdować w Emowie, opodal posesji pp. Grochalów, gdzie mieszkał „San”, ale na skutek sprzeciwu tamtejszych gospodarzy ustawiono go w Otwocku opodal ratusza.

Adolf von Maltzan (1785-1868) dziedzic Wiązowny i Duchnowa, niemiecki arystokrata rodem z Meklemburgii. Syn Józefa (1735-1805) i Joanny Katarzyny von Luckner (1763-1810) małżonków von Maltzan z Penzlina. Otrzymał staranne wykształcenie humanistyczne i muzyczne, ucząc się w szkole realnej w Berlinie w latach 1798-1802. Założyciel nowych wsi na terenie obecnej gminy Wiązowna: 1810 Izabeli, 1814 Malcnowa, 1823 Pęcłina, Konika, 1826 Żanęcina. Od 1807 roku żonaty z Izabelą Wodzińską (1785-1856). Z tego związku w 1808 r. w pałacu w Wiązownie urodziła się ich jedyna córka Joanna. W 1824 r. car Aleksander I zatwierdził mi indygenat z tytułem barona. W latach 1820. pełnił funkcję sędziego pokoju w Siennicy. W 1833 roku w Warszawie wydał córkę za Krzysztofa Adama hr. Cieszkowskiego (1797-1856), małżeństwo było dobrane i posiadało liczne potomstwo. Ok. 1852 roku w obawie przed zarazą cholery przeniósł się z rodziną do Saksonii. Współpracował z Meklemburskim Towarzystwem Naukowym, które w swoich periodykach opisały jego znalezione prehistoryczne znad Świdra. Zmarł w okolicach Drezna 7 listopada 1868 roku, pozostawiając swoje dobra na Mazowszu spadkobiercom Cieszkowskim. Pochowano go w krypcie córki Joanny w Dreźnie.

Marian Mazowiecki ps. Ludomir – syn Jana i Julianny z domu Królik, urodził się 13 grudnia 1912 roku we wsi Posiadały w gminie Ceglów, powiatu nowomińskiego, guberni warszawskiej. Średnią szkołę – Seminarium Nauczycielskie ukończył w Siennicy k/ Mińska Mazowieckiego. Powołany do wojska ukończył szkołę oficerów rezerwy piechoty w podwarszawskim Rembertowie w stopniu podporucznika. Po wyjściu do cywila kontynuował naukę w latach 1935-1939 na kursach Wolnej Wszechnicy Polskiej. Jednocześnie studio-





wał w Łodzi pedagogikę. Pracę zawodową rozpoczął w szkole powszechnej w Brwinowie w roku szkolnym 1936/1937.

1 sierpnia 1937 roku poślubił Stanisławę Witczak, urodzoną 8 stycznia 1914 roku, w Warszawie, córkę Franciszki i Jana małżonków Witczaków. Z tego związku urodziła się córka Danuta. Od 1938 roku do 1944 roku pracował w Malcanowie jako nauczyciel w miejscowej szkole. W 1939 roku zmobilizowany do wojska. Po kampanii wrześniowej powrócił do Malcanowa, gdzie na przełomie 1939/1940 roku był organizatorem podziemnej jednostki zbrojnej SZP-ZWZ, jednocześnie prowadząc zajęcia w szkole. W okresie okupacji hitlerowskiej posługiwał się dokumentami jako pracownik elektrowni (inkasent) nadzorując stworzoną przez siebie grupę konspiracyjną. Założyciel i dowódca IV kompanii ZWZ-AK w gminie Wiązowna, wchodzącej w skład IV Rejonu „Fromczyn” VII Obwodu „Obroża” AK. Tragicznie zmarły podczas walk z NKWD na terenie Lubelszczyzny w 1944 roku, miejsce pochówku – nieznane. Życiorys wg relacji córki, Danuty Mazowieckiej z dnia 20.09. 2001 roku.

7 maja 1995 roku uroczyste odsłonięto tablicę w Szkole Podstawowej w Malcanowie. W 51 lat po śmierci bohaterskiego dowódcę uhonorowano pomnikiem. Zasłużył sobie na wieczną pamięć.

Stanisława Oktabińska ps. Sarenka (1925-2009), podoficer AK Placówki Wiązowna. Urodziła się 12 kwietnia 1925 roku w Wiązownie. Córka Józefa Dąbały – żołnierza I Armii WP – obrońcy Radzymina w 1920 roku i Bronisławy Soboty małżonków Dąbałów. Poprzez ciotkę Balbinę Dąbałównę spokrewniona z rodziną Franciszka Boguckiego z Malcanowa. Stanisława była handlowcem, absolwentką szkoły powszechnej im. Władysława Reymonta i Gimnazjum Kupieckiego w Otwocku, kursu podoficerskiego i tajnych kompletów w Warszawie. Od 1942 do 1950 roku pracownica Spółdzielni „Wiązowianka”, członkini miejscowego Koła Gospodyń Wiejskich. W czasie wojny łączniczka i sanitariuszka WSK IV Rejonu „Fromczyn” VII Obwodu „Obroża”. Autorka wspomnień, współautorka i konsultantka prac historycznych o regionie. Od 1994 roku czynna działaczka Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Oddział Otwock. Inicjatorka pomników czynu zbrojnego i tablic memoratywnych w Malcanowie, na wiązowskim Kopcu i w Otwocku. Honorowy uczestnik wielu uroczystości patriotycznych, m.in.: podczas odsłonięcia pomnika „Łączniczki AK” w Józefowie, na „Pierzynie”, w Otwocku, Warszawie. W 2004 roku awansowana do stopnia porucznika SZRP. Wyróżniona kilkoma odznaczeniami za walkę zbrojną i pracę zawodową. Wychowała w patriotycznym duchu dwóch synów, trzech wnuków i dwoje prawnucząt. Zmarła po długiej chorobie 9 lutego 2009 roku w Warszawie, spoczywa na cmentarzu w Wiązownie.





Janusz Paradowski – urodził się 10 grudnia 1930 w Warszawie, zmarł 31 stycznia 2013 tamże – polski kolarz szosowy i torowy, mistrz, rekordzista, reprezentant Polski. Ten utalentowany kolarz wychowywał się w Wiązownie przy kościele św. Wojciecha. Tam jego ojciec Jan Paradowski, masarz i kupiec w latach 1932-1939 prowadził sklep wędliniarski. Młody Januszek przyjaźnił się z miejscowymi chłopakami z sąsiedztwa: Heniem Dusińskim, Mańkiem Sobotą, Marianem Dąbałą, Tadkiem Grzybowskiem, Pejtkiem Kozerskim, Staśkiem Kosem, Frankiem Szyperskim i innymi urwisami. Jak wspominał Henryk Dusiński razem grali w piłkę na łąkach nad Mienią, urządzali wypadki do Superunku i dłuższe wyprawy nad Świder. Polne drogi i piaszczyste wydmy były znakomitym terenem do treningów.

Po przeprowadzce do Warszawy, już po wojnie został zawodnikiem „Warszawianki”. Jego szczyt formy jako kolarza przypadł na lata 1950. Dwukrotnie zdobywał mistrzostwo Polski – w 1956 w wyścigu przełajowym, w 1959 ze startu wspólnego, czterokrotnie sięgał po wicemistrzostwo Polski (1955 i 1959 w wyścigu przełajowym, w 1956 w wyścigu górskim i w 1957 w wyścigu indywidualnym). W Tour de Pologne wygrał osiem etapów. 17 września 1959 roku pobił rekord Polski w jeździe na torze na dystansach 10 i 20 kilometrów i zdobył także brązowy medal w wyścigu drużynowym na 100 km. Trzykrotnie startował w wyścigu szosowym mistrzostw świata i Wyścigu Pokoju – pisał o nim mieszkaniec Wiązowny red. dr Bogdan Tuszyński. Janusz Paradowski zmarł 31 stycznia 2013 w Warszawie, po uroczystościach żałobnych w kościele św. Katarzyny, pochowano go na służewieckiej nekropolii 6 lutego tegoż roku.

Marian Pietrzyk (1924-1999), podoficer AK, wieloletni sekretarz Gminnego Koła Związku Kombatantów. Urodził się i wychował w Wiązownie Kościelnej w wielodzietnej rodzinie organisty Jana Pietrzyka i Aleksandry z Łysików. Ukończył przed wojną więzowską szkołę powszechną i kontynuował naukę w liceum warszawskim, poza ogólnym wykształceniem odebrał edukację muzyczną w domu swego ojca. Od najmłodszych lat związany z parafią św. Wojciecha, początkowo jako ministrant, później zastępował ojca przy oprawie muzycznej nabożeństw. W okresie okupacji żołnierz AK IV Rejonu „Fromczyn” VII Obwodu „Obroża”. Po ukończeniu szkoły podoficerskiej AK, instruktor i dowódca młodszych roczników.

Po wojnie poślubił Halinę Dąbałównę i zamieszkali w Radiówku. Tam też podjął pracę zawodową. W latach 1980-1999 sekretarz Koła Gminnego Kombatantów. Od lat 1970. czynny popularyzator historii i tradycji regionu. Inicjator wielu akcji na rzecz wsi i środowiska, „etatowy mówca” na wszelkiego rodzaju uroczystościach parafialnych, gminnych i powiatowych. Jeden z ini-





cjatorów tablic memoratywnych na wiązowskim Kopcu, w kościele i w szkole w Malcanowie. Gorący patriota, społecznik, żarliwy katolik. Wielokrotnie nagradzany i odznaczany, m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Armii Krajowej. Pochowano go na wiązowskim cmentarzu 27 maja 1999 roku.

Krzysztof Hipolit Piwek – konstruktor samolotów, urodzony 13 sierpnia w 1949 roku w Malcanowie, syn Krystyny (z domu Rafał) i Stanisława małżonków Piwków, przedstawiciel wielce zasłużonego dla Malcanowa rodu. Uczeń Genowefy Werax w miejscowej szkole. Po anińskiej szkole średniej studiował na Politechnice Warszawskiej na Wydziale Mechanicznym Energetyki i Lotnictwa, dyplom mgr inż. (samolot akrobacyjny) zrobił u prof. Franciszka Misztala, konstruktora przedwojennego samolotu „Wilk”. Po studiach, pracował przez 25 lat w PZL Mielec. Pracował w zespole tworzącym rolniczego „Dromadera”, był głównym konstruktorem samolotów: dyspozycyjnej „Mewy” i akrobacyjnej „Iskierki”; został dyrektorem mieleckiego Ośrodka Badawczo-Rozwojowego w gorącym czasie transformacji ustrojowej. Od 1997 związany z Instytutem Lotnictwa w Warszawie – główny konstruktor kompozytowego samolotu I-23 „Manager”, koordynator europejskich projektów EPATS i SAT-Rdmp wprowadzających małe samoloty do europejskiego systemu transportu lotniczego. Laureat nagród resortowych i państwowych, m.in.: „Mistrz Techniki 2000”, „Błękitne Skrzydła”. Odznaczony Brązowym Medalem „Za Zasługi dla Obronności Kraju”, Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi. Bezpartyjny ale aktywny społecznie: członek Rady Nadzorczej SBM „Mazowsze” w latach 1999-2004, radny m. Józefowa 2002-2006. Dziś mieszkaniec Józefowa, pow. otwocki, częsty bywalec u rodziny w Malcanowie. Posiadacz oryginalnego zbioru ikonografii dawnego Malcanowa.

Feliks Potocki (1779-1811) – pułkownik wojsk Księstwa Warszawskiego. Był synem Piotra Franciszka Potockiego konfederata barskiego (1745-1829) h. Pilawa i przedwcześnie zmarłej Krystyny Potockiej (1753-1789) spokrewnionej z Branickimi i Lubomirskimi. Po śmierci matki wychowaniem chłopca zajmowała się dziedziczka Wiązowny księżna Maria z Lubomirskich Radziwiłłowa. Feliks to wieloletni bywalec wiązowskiej wilegiatury. Zaszczepiona w domu księżnej miłość do niepodległej ojczyzny zaowocowała tym, iż wstąpił on w szeregi armii napoleońskiej i pełnił od 1 stycznia 1807 do 11 sierpnia 1809 roku funkcję pierwszego dowódcy słynnego 4. Pułku Piechoty Księstwa Warszawskiego. Po manifeście ks. Józefa Poniatowskiego ogłoszonym w maju 1809 roku w Wiązownie, pułk zasilili ochotnicy z terenów Doliny Środkowej Wisły, którymi z sukcesami dowodził w kampanii galicyjskiej. Zrażony do po-





lityki Napoleona Bonaparte, wystąpił z wojska. Jako członek masońskiej loży Świątyni Izis i republikanin w 1810 roku był organizatorem nieudanego spisku, zmierzającego do obalenia rządów napoleońskich.

Pokładecki Marian – ppor., cichociemny, ps. Zoli, Cybina, Witold, Ziemiński vel Zbigniew Radecki (ur. 1 lipca 1909 – zm. 24 sierpnia 1993 w Poznaniu). Ukończył Gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu. Między 1931 a 1933 odbył służbę wojskową, podczas której ukończył kurs łączności, następnie szkołę podoficerską. W trakcie kampanii wrześniowej ewakuowany wraz ze sztabem Naczelnego Wodza z Warszawy do Rumunii. Następnie jako tzw. „turysta Sikorskiego” przez Jugosławię, Malte dotarł do Francji i po jej kapitulacji ewakuował się do Wielkiej Brytanii. W Anglii przebywał w Blackpool, Renfrew i St. Andrews, gdzie był dowódcą radiostacji goniometrycznej. Między 15 marca a 29 grudnia 1942 skierowany do lotów rozpoznawczych nad terenami przewidywanymi na przyszłą inwazję wojsk alianckich. Później odbył w Cowdenbeath kurs łączności dla potrzeb pracy konspiracyjnej w kraju. Zaprzysiężony 4 marca 1943 roku i awansowany na plutonowego. Przerzucony do Włoch 4 kwietnia 1943 już jako podporucznik ze starszeństwem (na czas wojny). Skoczył do okupowanej Polski na placówkę „Pierzyna”. W kraju prowadził szkolenia z zakresu łączności. Po rozwiązaniu AK działał nieprzerwanie w Delegaturze Sił Zbrojnych na Kraj, jego łączniczką była żona Janina Drozdowska vel Janina Radecka. 7 czerwca 1945 aresztowany przez UB, po torturach 29 września 1945 roku zwolniony po umorzeniu śledztwa.

Odnaczony Srebrnym Krzyżem Virtutti Militari 5 kl. oraz Krzyżem Zasługi z Mieczami. Zmarł 24 sierpnia 1993 roku w rodzinnym Poznaniu, gdzie mieszkał z żoną Janiną.

Józefa Radzymińska ps. Mieczysława, Miecz y Sława, Mieczysława Ogińska. Urodzona 1 czerwca 1921 roku w Lesznowoli w rodzinie Juliana i Heleny z Ładyńskich. Poetka, powieściopisarka, tłumaczka, oficer AK (plutonowy podchorąży). Zmarła 3 września 2002 roku w Warszawie.

W latach 1926-1933 mieszkanka Żanęcina, Malcanowa, Wiązowny i Otwoczek. Absolwentka wiązowskiej szkoły powszechnej, uczennica gimnazjum Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstaniek na Żoliborzu, maturę zdała w Gimnazjum „Współpraca” przy ul. Miodowej w Warszawie. Studiowała w Wydziale Dyplomatyczno-Konsularnym Szkoły (Akademii) Nauk Politycznych i tajnym Uniwersytecie Warszawskim. W konspiracji działała od 1939 w Służbie Zwycięstwa Polski (później ZWZ i AK). Została aresztowana 12 stycznia 1941 roku i do czerwca była więziona na Pawiaku – Serbii. W okresie 1943-1944 należała do redakcji pism „Kuźnia” i „Dźwigary”. Gdy wybuchło powstanie w Warszawie





została łączniczką batalionu „Iwo” I Obwód „Radwan” (Śródmieście) Warszawskiego Okręgu Armii Krajowej – zgrupowanie „Bartkiewicz” – 3. kompania, następnie w batalionie „Iwo” działającym na terenach Śródmieścia Północnego i Południowego. Była w niewoli jenieckiej nr 106473 w stalagu Oberlangen. W zbiorze szkiców historycznych „Zawsze Niepodlegli” (Wrocław 1991) opisała działalność Kadry Polski Niepodległej (w tym swój udział w Powstaniu) wykorzystując wspomnienia i relacje wielu żołnierzy KPN. Po wojnie, w latach 1945-46 pracowała w PCK we Włoszech. Następnie przebywała w Wielkiej Brytanii i Argentynie – w Buenos Aires (tam też była współzałożycielką Stowarzyszenia Literatów i Dziennikarzy Polskich). W 1962 roku powróciła do kraju i działała w warszawskim oddziale Związku Literatów Polskich.

Jako poetka debiutowała w „Nowej Wsi” w 1937. Wydała m.in. tomiki wierszy pt. *Popiół i płomień*, *Dzika perła*. Ponadto spod jej pióra wyszły powieści: *Spojrzenie na brzeg*, *Druga ziemia*, *Nad nami noc*, *Dziewczęta za drutami*, *Rzecz najważniejsza*, *Przymierze z miastem*, *Magnificat*, czyli *Hymn życia*.

Po 1989 roku była członkiem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Wielokrotnie odznaczana, m.in.: Krzyżem Armii Krajowej, Warszawskim Krzyżem Powstańczym, Krzyżem Partyzanckim i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

O Powstaniu Warszawskim zachowało się kilka jej wierszy. Jeden z nich, w 70. rocznicę jego wybuchu, należy przypomnieć:

„Groza”

Strach na sercach się rozpiął i pożar./ Już zagarnął najbliższe ulice.

W dłoniach moich mieszka zimna groza./ I przez pożar, przez dym nic nie widzę.

Obok w gruzach tkwi zwęglone ciało./ Niemieckiego jeńca. Jest skurczone.

Oto zemsta dziś słowem się stała./ I nienawiść jest błogosławiona.

Mijam grób czyjś. Niewiadome ciało./ W nim spoczywa, szczęśliwe i wolne.

Od strachu i od grozy, co serce me pali./ I od daremnej walki, w której wolność kona.

Dym mi poraził oczy. Nic już nie napiszę./ To są ostatnie słowa bezładnie klecone.

Tak zapada się człowiek i tak wrasta w zgliszcza./ W historię, która zmienia w pożar Miasto moje.

Lucyna Anastazja Radzywińska-Penciak ps. Kruszyńska (ur. 15 kwietnia 1914 w Pęcicach, zm. 31 grudnia 1993 w Warszawie) – bibliotekarka, pisarka, tłumaczka i esperantystka. Absolwentka więzowskiej szkoły powszechnej, córka Juliana i Heleny Radzywińskich, mieszkańców Żanęcina i Malcanowa.





Absolwentka pedagogiki i bibliotekarstwa Studium Pracy Społeczno-Oświatowej Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie. W latach 1937-1939 pracowała jako instruktor w Centralnej Bibliotece Powiatowej w Warszawie. Ratując zbiory przed niemiecką konfiskatą przekazała część książek pod opiekę Hipolita Malesy w Malcanowie i Marii Rybskiej w Wiązownie. W czasie wojny działała w Armii Krajowej, w Grupie Kampinos „Obroży”. Po wojnie, od 1967 do 1976 zatrudniona jako kustosz i kierownik wypożyczalni w warszawskiej Bibliotece Publicznej. W 1967 opublikowała opowiadanie *Laska czasu*, w 1980 roku zadebiutowała jako autorka science-fiction publikując w KAW groteskową utopię *Neurony zbrodni*. Jej wspomnienia pt. *Cztery...* – zostały wydane staraniem jej męża Bolesława Penciąka, redaktora KAW w serii „Biblioteczka Kruszyńki”. Ponadto Lucyna Penciąk zajmowała się malarstwem. Spoczywa na Cmentarzu Komunalnym Północnym w Warszawie (kw. W-VI-5-2).

Maria Radzymińska-Żurawińska (1916-1997), córka Juliana i Heleny Ładyńskiej małżonków Radzymińskich, nauczycielka w szkole powszechnej w Malcanowie w latach 1929-1936, społecznik, pedagog, w czasie okupacji żołnierz AK, członek Tajnej Organizacji Nauczycielskiej. Zmarła 23 grudnia 1997 roku w Warszawie, spoczywa na cmentarzu na Bródnie.

Józef Ryszkiewicz senior (1856-1925). Naukę malarstwa rozpoczął w 1871 roku w warszawskiej Klasie Rysunkowej pod kierunkiem Cypriana Lachnickiego i Wojciecha Gersona. W 1875 zdał egzamin do Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu, gdzie przez dwa lata studiował w pracowni malarza-batalisty Bogdana Willewaldego. Następnie, w latach 1878-1882, kształcił się u Aleksandra Wagnera w Akademii w Monachium, korzystał też ze wskazówek Józefa Brandta. W 1882 wrócił do Warszawy, gdzie zamieszkał na stałe. Działał w Komitecie Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, wielokrotnie uczestnicząc w wystawach. Wystawiał też w Krakowie. W 1891 roku otrzymał wyróżnienie na Międzynarodowej Wystawie Sztuki w Berlinie, w 1894 roku srebrny medal na Powszechnej Wystawie Krajowej we Lwowie, w 1901 brązowy na Powszechnej Wystawie w Paryżu. Malował sceny batalistyczne, historyczne i rodzajowe z życia polskiej wsi. Wiele obrazów poświęcił tematyce powstania styczniowego. Był malarzem realistą.

Jako właściciel dworku letniskowego w Żanęcinie odbywał liczne spacerunki po terenie Dziechcińca, Malcanowa, Kopek w poszukiwaniu plenerów i inspiracji do pracy twórczej. Jak dobry gospodarz dbał o swoją posiadłość, niekiedy procesując się z sąsiadami o odszkodowania za szkody wyrządzone na jego ziemi przez ich żywy inwentarz. Jako orędownik oświaty wiejskiej czynnie wspierał rozwój szkolnictwa w gminie Wiązowna, pełniąc funkcje członka Rady Szkol-





nej w czasie I wojny światowej i w odradzającym się państwie polskim.

Józef Ryszkiewicz junior, rotmistrz WP, ps. Świrysz. Urodził się 15 maja 1888 roku w Warszawie, zginął w 1942 na Kresach, malarz batalista. Był synem artysty plastyka Józefa Ryszkiewicza, ojciec nauczył go sztuki malarskiej. Do Legionów Polskich wstąpił 3 września 1914 roku i został przydzielony do 4. plutonu 2. szwadronu ułanów.

10 listopada 1914 roku, podczas patrolu pod Zieloną koło Pasiecznej, został ciężko ranny w pierś i rękę. Od śmierci z wykrwawienia i obrażeń uratowała go zraniona klacz Vera, która przeprowiła się z nim przez górską rzekę i wróciła na kwaterę legionistów. Po długiej kuracji ułan powrócił do zdrowia, ale nie wrócił na linię frontu. Z kontuzją, w postaci niedowładu ręki, został skierowany do placówki w Piotrkowie Trybunalskim. Tam był oficerem werbunkowym w służbie Naczelnego Komitetu Narodowego. Od sierpnia 1917 roku był oddelegowany do Głównego Urzędu Zaciągowego w Warszawie, a od listopada tegoż roku, po awansie na chorążego, do Krajowego Inspektoratu Zaciągu. Po odzyskaniu niepodległości pozostał w służbie wojskowej, od 1 czerwca 1919 był rotmistrzem rezerwy ze starszeństwem i adiutantem ministra spraw wewnętrznych gen. Kazimierza Sosnkowskiego. W 1925 roku przeszedł do rezerwy i został wybrany wiceprezesem Związku Oficerów Rezerwy i Federacji Polskiego Związku Obrońców Ojczyzny. Po 1925 roku, już w cywilu, był członkiem grupy artystów plastyków „Zespół”, a po ojcu spadkobiercą dworku w Żanęcinie. Jak twierdziła Józefa Radzymińska, podróżując po Europie z rzadka w nim przebywał. Józef Ryszkiewicz utrwalił swój żanęciński dworek w nastrojowym obrazie pt. „W nocnej ciszy”. Był też twórcą kilkunastu akwarel i rysunków zawartych w „Albumie Legionów Polskich”, wydanym w 1933 roku przez Główną Księgarnię Wojskową.

Wystawiał swoje prace w Zachęcie, m.in. podczas wystawy zbiorowej, „Łowictwo w Sztuce Polskiej” a w 1939 roku na Wystawie Polskiego Malarstwa Batalistycznego w Instytucie Propagandy Sztuki przy ul. Królewskiej. Tematem jego prac, podobnie jak u ojca, były sceny batalistyczne z udziałem legionistów i łowieckie. Zmarł w 1942 roku, prawdopodobnie na Kresach zagarniętych przez ZSRR.

Zygmunt Sawicki ps. Samulik, cichociemny, kapitan lotnik służby stałej, uczestnik powstania warszawskiego. Urodzony 10 marca 1910 roku w Żbikowie, z ojca Aleksandra matki Pauliny małżonków Sawickich. Absolwent dęblińskiej „Szkoły Orłąt” z 1934 roku. W 1938 roku awansowany na porucznika obserwatora, ukończył kurs łączności w Zegrzu. W 1939 roku oficer łączności w 2. pułku lotniczym. Po kampanii wrześniowej poprzez Lwów, Stanisławów,





Kuty dotarł do Rumunii. Potem morzem przez Bejrut do Marsylii. We Francji był w Tuluzie i Lyonie – tam zaliczył szkolenie nawigatorów. Z braku francuskich samolotów, ewakuowano Sawickiego i innych pilotów do Liverpoolu w Wielkiej Brytanii. Na wyspach przeszedł szkolenie lotnicze w Blackpool i w 1941 roku dostał przydział do 309 dywizjonu myśliwsko-rozpoznawczego.

Po spotkaniu w Londynie z płk. Władysławem Madejskim ze sztabu Naczelnego Wodza, zgłosił się ochotniczo na szkolenie cichociemnych. Jako spec od łączności lotniczej, od końca 1943 roku przebywał w bazie Brindisi we Włoszech. Zrzucony w nocy z 3/4 kwietnia na zrzutowisko „Pierzyna” razem z trzema kolegami w ramach akcji „Weller 5”, którą dowodził kpt. Antoni Freyer. Po przybyciu do Warszawy, oddelegowany do Komendy Głównej Armii Krajowej – Oddział III (Operacyjno-Szkoleniowy) – Wydział Lotnictwa „Bociany”.

W czasie powstania w Komendzie Głównej Armii Krajowej – II rzut – Grupa „Północ” – jako szef łączności. Walczył na Woli i Starym Mieście do 24 sierpnia. Rannego kanałami ewakuowano do Śródmieścia, gdzie leczył się w mieszkaniu adwokatowej Niny Kwiecińskiej. Wyszedł z Warszawy z ludnością cywilną. Następnie uciekł z niemieckiego transportu do obozu w Pruszkowie. Pod koniec 1944 roku konspirator w strukturach krakowskiej AK. Pełnił tam funkcję kierownika referatu łączności lotniczej w samodzielnym Wydziale Lotnictwa KG AK. Wkroczenie wojsk sowieckich w styczniu 1945 roku zastało go w Krakowie.

Po zakończeniu wojny mieszkaniec okolic Częstochowy i Dolnego Śląska. Pracował w tartaku, uprawiał ziemię w Cieszowie, później był głównym księgowym, prezesem GS w Starych Bogaczowiczach, pow. Wałbrzych. Od 1973 roku na emeryturze, mieszkał w Wałbrzychu na osiedlu Piaskowa Góra przy ul. Z. Nałkowskiej. Odznaczony Srebrnym Krzyżem Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych i w czasach PRL – Złotą Odznaką „Zasłużony dla Dolnego Śląska”. W ostatnim okresie życia był szczęśliwym ojcem i dziadkiem.

Marian Skorupka, nauczyciel, urodził się 1 stycznia 1936 roku w Skorupkach (pow. Sokołów Podlaski). Dzieciństwo spędził przy rodzicach, kończąc jednocześnie Szkołę Podstawową w pobliskich Zawadach. Po jej ukończeniu dalszą naukę kontynuował w Liceum Ogólnokształcącym w Sokołowie Podlaskim, gdzie w klasie X ukończył kurs pedagogiczny. Brak nauczycieli na wsi w owych latach, zmuszał władze oświatowe do kierowania wszystkich chętnych do pracy w szkołach wiejskich. Zaopatrzony w nakaz pracy nr 14/17, niespełna siedemnastoletni Skorupka rozpoczął pracę w zawodzie nauczycielskim. Było to 1 grudnia 1952 roku w Szkole Podstawowej w Kątach (gm. Kołbiel). Dobry organizator, po roku awansował na stanowisko kierownicze w Szkole Pod-





stawowej w Lubicach. Od 1 września 1959 roku wraz z żoną przeniósł się do Szkoły Podstawowej w Malcanowie, gdzie pełnił również funkcję kierownika. W Malcanowie rodzina powiększyła się o dwóch synów (Miroslaw, ur. 1960 i Marek, ur. 1964).

Po okresie pracy w Malcanowie i po ukończeniu Studium Nauczycielskiego w Warszawie (1967), w 1969 roku przeniesiono go na stanowisko kierownicze do Szkoły Podstawowej w Wiązownie. Reorganizacja wiejskiej oświaty spowodowała, że Marian Skorupka awansował na stanowisko Gminnego Dyrektora Szkół, uzyskując tym samym uprawnienia inspektora oświaty. W roku 1976 ukończył Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Siedlcach. Za pracę dydaktyczno-wychowawczą i społeczną oznaczony w 1975 roku Złotym Krzyżem Zasługi, a kilka lat wcześniej Odznaką Tysiąclecia Państwa Polskiego i innymi. Zmarł po długotrwałej chorobie 23 kwietnia 1985 roku. Pochowano go uroczyście na cmentarzu parafialnym w Wiązownie

Edmund Twardowski (1922-1995) ps. Dąb, syn Rozalii z Kulmińskich i Aleksandra małżonków Twardowskich z Pęcłina. Działacz społeczny w szeregach kombatanatów i żołnierz por. Mariana Mazowieckiego. Kpr. pchor. inż. Edmund Twardowski w ZWZ/AK od stycznia 1941 roku. Absolwent szkół powszechnych w Pęclinie i Wiązownie, konspiracyjnej podchorążówki, żołnierz grupy dywersyjnej, a od stycznia 1944 roku dowódca tej grupy. Po wojnie inżynier leśnik po SGGW. Pierwszy prezes Koła nr 4 „Fromczyn” Światowego Związku Żołnierzy AK w Okręgu Warszawa – Powiat Otwock. Długoletni mieszkaniec Pęcłina, mieszkał również w Wiązownie przy u. Nadrzeczej oraz w Warszawie. Uroczyście pochowany 29 października 1995 roku na więzowskim cmentarzu. Inicjator i jeden ze sponsorów tablicy memoratywnej poświęconej komendantowi por. Marianowi Mazowieckiemu w malcanowskiej szkole, kamienia pamiątkowego na Kopcu i tablicy na kapliczce w Pęclinie.

Józef Twardowski z Malcanowa – katolicki działacz społeczny, wójt gminy Wiązowna w latach 1930-1933, wieloletni skarbnik OSP Malcanów.

Genowefa Weraks alias Werax pedagog, urodziła się 3 grudnia 1908 roku w Mińsku Litewskim. Po roku 1918 przeniosła się z rodzicami do Warszawy. Przed przyjęciem do szkoły musiała otrzymać akt uznania, stwierdzający polskie obywatelstwo. Po ukończeniu Państwowego Gimnazjum im. Królowej Jadwigi w Warszawie, rozpoczęła naukę w Prywatnym Seminarium Nauczycielskim Żeńskim Katolickim Związku Polek w Warszawie. Ukończyła je, uzyskując dyplom (1931) uprawniający do nauczania w publicznych i prywatnych szkołach powszechnych. Od 1931 do 1933 roku pracowała w siedmioklasowej Prywatnej Szkole Powszechnej „Instytutu Rodziny Maryi” w Płudach. Po





krótkiej przerwie (z braku pracy), znalazła zatrudnienie w Szkole Powszechnej w Gaci, pow. warszawski, na etacie nauczyciela kontraktowego. W 1934 roku otrzymała pracę nauczycielki (dalej na kontrakcie) w Szkole Powszechnej w Boryszewie. W kwietniu 1936 roku zdała praktyczny egzamin i tym samym uzyskała prawo stałego zatrudnienia. W Boryszewie pracowała do 1945 roku.

W okresie okupacji na terenie szkoły prowadziła tajne nauczanie w „kompletach gimnazjalnych” oraz uczyła w szkolne historii i geografii. Przygotowała w tym czasie do różnych klas szkół średnich 103 dzieci. Jako osoba głęboko religijna zakonnica-skrzydła trzeciego zakonu i bezkompromisowa w swym postępowaniu, miała wiele problemów z ówczesnymi władzami za sprawą nauczania religii w szkole w Malcanowie. Wymagająca w stosunku do siebie i innych. W miejscach swoich prac w Boryszewie, Wiązownie, Malcanowie u uczniów nie tolerowała podłości, chamstwa i nieuctwa. To dało pretekst czwórce rodziców do wniesienia skargi na jej pracę pedagogiczną do komunistycznych władz oświatowych i prokuratury w Otwocku w 1957 roku. Po petycji 119 rodziców z obwodu malcanowskiego oczyszczono nauczycielkę z niesłusznych oskarżeń, ale pozbawiono ją funkcji kierowniczej. Niezbyt zamożna i schorowana, otrzymywała wsparcie finansowe od ZNP, do końca 1963 roku mieszkała w Malcanowie. Później wyjechała do Milanówka, gdzie wkrótce zmarła. Pochowana na tamtejszym cmentarzu.

Władysław Ząberg ps. Wróbel, rotmistrz – urodzony w 1916 roku w Malcanowie. Absolwent miejscowej szkoły powszechnej. Od 1937 roku, po przeszkoleniu wojskowym początkowo szwoleżer, po ukończeniu szkoły podoficerskiej awansowany na kaprała w 1. Pułku Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego WP, szwadronu ciężkich karabinów maszynowych. Uczestnik kampanii wrześniowej 1939 roku, walczył z Niemcami i sowietami. Przebył szlak bojowy od Chorzeli do Przemyśla.

W czasie okupacji współorganizator konspiracji w Malcanowie, swoje umiejętności z wojska wykorzystał szkoląc ochotników do Armii Krajowej w Placówce Wiązowna. Trzykrotnie zatrzymywany przez NKWD, trzykrotnie zbiegł z transportu do więzienia i na Sybir.

Po wojnie zajmował się uprawą roli na ojcowiznie i pracami jako strażnik w Radiówku, Otwocku i Warszawie. Od lat 1976 roku na emeryturze. Przez trzy kadencje sołtys Malcanowa. Dwukrotnie żonaty, ojciec i wychowawca licznych potomstwa. W 2012 roku awansowany na stopień rotmistrza rezerwy WP, wyróżniony Odznaką Honorową Szwadronu Reprezentacyjnego WP. Stowarzyszenie Szwadron Warszawa w barwach I Pułku Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego w Malcanowie przyznało mu tytuł honorowego dowódcy.





Joanna Żwirska alias Helena Radzymińska to pisarka i poetka. Urodzona w 1917 roku w wielodzietnej i patriotycznej, katolickiej rodzinie Juliana i Heleny Ładyńskiej, małżonków Radzymińskich. Pisarka nazywana w domu Halszką wychowywała się i dorastała wraz z trzema siostrami: Lucyną, Marią, Józefą w nieistniejącym dziś dworku w Żanęcinie i budynku szkolnym w Malcanowie. Uczennica otwockich i warszawskich szkół. W Otwocku jako działaczka katolicka przyjaźniła się ze znanym aktorem filmowym okresu międzywojennego Witoldem Conti-Kozikowskim.

W okresie okupacji występowała pod nazwiskiem Joanna Żwirska. Była oficerem Armii Krajowej, komendantką grupy łączności „Latawiec” Komendy Głównej AK, w 1944 roku komendantką patrolu sanitarnego w powstaniu warszawskim. Po upadku powstania dostała się do niewoli niemieckiej jako jeniec wojenny.

Opublikowała następujące wspomnienia, powieści i opowiadania głównie o tematyce wojennej: *Cienie ojczyzny*, *Światło*, *Ogień i druty*, *Jutro operacja*, *Jaki masz pseudonim*, *Ja za wodą*, *Ty za wodą*, *Do ciebie podobni*, *Wołanie za nami*, *Już słyhać krzyk żurawi*, *Wędrując przez czas*.

Książki Joanny Żwirskiej zyskały wiele nagród w konkursach literackich i wydawniczych. Wczesne wiersze pisała do szuflady. Nie była jedyną w tej rodzinie literatką. W jej ślady poszła, już wspomniana wyżej Józefa Radzymińska. Joanna Żwirska zmarła w 1999 roku w Warszawie. Pochowana została na cmentarzu na Bródnie.

W jej twórczości odnajdziemy elementy autobiografii i opisu nadświdrzańskich stron. Po pobycie w Żanęcinie 31 marca 1979 pozostał ten nostalgiczny wiersz.

„Jestem polem zaorany”

*Jestem polem zaorany, zasiany./ Ale nie wyrosło na nim żadne zboże/
ani chwast.*

*Lasem jestem wykarczowanym./ Uciekły stąd zioła i ptaki,
nawet jaskółka i wąż.*

*Jestem łąką skoszoną,/ nie wiadomo kto zebrał siano? /Ludzie czy wiatr?
Drogą jestem porozjeżdżaną,/ czołgi tędy przeszły. /Ciągnęły za sobą,
żołnierzy poległych.*

*Jestem obłokiem /z wysoka patrzącym na ziemię./ Wszystko tam się zmieniło.
Nie ma Ciebie i mnie,/ nikogo z naszych współnych,/ dalekich lat.*





Zakończenie

W pejzażu dzisiejszego Malcanowa nie ma zabytkowych budowli architektonicznych, ale jak cała Dolina Świdra na swojej ziemi posiada skarby dawnych wieków. Jak już wspomniano, na wydmach w sześciu stanowiskach archeolodzy odkryli ślady osadnictwa z epoki kamiennej (mezolitu, neolitu), wczesnego i późnego brązu, okresu halsztackiego i lateńskiego, cmentarzysko ze starożytności i wczesnego średniowiecza. Odnotowano pobyt księżęcych osadników w XIII-XIV wieku, którzy na prawie niemieckim sto lat później założyli nową wieś Dziechciniec, leżącą zaledwie o dwa kilometry na zachód od współczesnego Malcanowa. Co ciekawe, odnalezione tu świadectwa przeszłości skrzętnie zbierał i opisywał już w połowie XIX wieku, ówczesny właściciel tych terenów Adolf von Maltzan.

Przez wiele lat jedynie przydrożne krzyże przypominały o odległej historii tych okolic. Pobożni mieszkańcy wymienili je na metalowe, ustawione w tych samych miejscach. Zmieniło się tworzywo, ale duch wiary i przywiązanie do tradycji pozostał.

Współczesny Malcanów ma charakter rolniczo-usługowy. Średnia powierzchnia gospodarstwa rolnego wynosi tu od 1 do 5 ha, czyli niewiele. Gospodarstwa większe, o powierzchni ponad 10 ha stanowią jedynie ok. 3% ogółu. W strukturze użytkowania gruntów rolnych teren sołectwa nie wyróżnia się niczym specjalnym. Tak jak na innych terenach wokół Wiązowny obszary zagospodarowane rolniczo stanowiły ok. 53%, w tym: grunty orne, sady, łąki, pastwiska, grunty rolne zabudowane. Tego typu struktura obszarowa użytków rolnych utrudnia skuteczną ochronę gleb.

Na terenie Malcanowa znajdowały się następujące jednostki gospodarcze: Andrzej Bąk, ul. Mazowiecka 38, Adam Twardowski, ul. Mazowiecka 52, MAG-AUTO Paweł Kabat, ul. Letnia 9, TOM BUD, Bogucki Tomasz ul. Mazowiecka 27, Bogdan Szczęsny, ul. Mazowiecka 39, Usługi Ogólne-Budowlane Krystyna Cacko, ul. Mazowiecka 49.

Od początku XXI wieku odnotowano silny wzrost zainteresowania terenami pod mieszkaniową zabudowę jednorodziną. Głównie wśród mieszkańców aglomeracji warszawskiej, co nakłada na urząd gminny szereg działań związanych z przygotowaniem nowych terenów pod przyszłą zabudowę. Bowiem wiele osób posiadających tu grunty wystąpiło o ich przekwalifikowanie i dokonanie nowych podziałów geodezyjnych.

Jak twierdzili przedstawiciele Urzędu Gminy, obecnie w trakcie opracowania są miejscowe Plany Rozwoju Lokalnego mające na celu harmonijne zagospo-





darowanie przestrzenne. Prace zaplanowano wieloetapowo. Na lata 2007-2013 objęto nimi wioski: Malcanów – etap VII, Wiązowna Kościelna, Duchnow, Pęcłin, Żanęcin – etap IX.

Palącym problemem Malcanowa była ochrona środowiska. Na terenie sołectwa z gospodarstw rolnych były do usunięcia połacie eternitowych pokryć dachowych, szkodliwych dla zdrowia. Należało także zlikwidować dzikie wysypiska, prowadzić konsekwentny recykling odpadów komunalnych, wydzielając z jego stosów niebezpieczne składniki, monitorować dzikie rozrzuty fekaliów z szamb do cieków wodnych. Najlepiej jednak byłoby rozszerzyć zasięg kanalizacji gminnej na wszystkie domy i gospodarstwa.

Z powodu zanieczyszczenia wody bakteriami coli Świder utracił swoje funkcje kąpieliskowe, a warszawiacy przestali wynajmować we wsiach nadświdrzańskich kwatery na lato. Nastąpiła natomiast moda na działki i letnie domy. Już w latach 1960. zaczęto tworzyć nad górnym Świdrem całe osiedla dacz. Moda ta objęła wkrótce Wolę Karczewską, Kopki i leżący nad Mienią Emów. Potem dotarła do Glinianki, Lipowego, Pęcłina oraz Malcanowa. Pobudowano wiele domów letniskowych, a często i całorocznych. Sytuacja ta w niewielkim stopniu wpływała na lokalne życie społeczne. Działkowcy nigdzie dotychczas nie zasymilowali się z ludnością stałą pobytową.

Inny problem to stan dróg. Chodnik dla pieszych był pojęciem niemal wirtualnym. Nie było go w większości wsi. W Malcanowie, Dziechcińcu, Żanęcinie, Lipowie, Kopkach, Woli Karczewskiej i wielu innych po drogach jeździły dzieci na rowerach, spacerowały matki z dziećmi w wózkach, często brodząc w błocie, ustępując miejsca rozpędzonym automobilonom.

W lipcu 2010 roku władze starostwa planowały kompleksowy remont drogi Żanęcin – Malcanów – Glinianka. W rzeczywistości położono zaledwie 300 m nawierzchni asfaltowej w Dziechcińcu, przy skrzyżowaniu z drogą do Pęcłina. Właściciel hotelu i restauracji Villa Park Otwock, od Wólki Młądzkiej poprzez most św. Antoniego, wykonał własnym sumptem nawierzchnię na znacznej części Traktu Napoleńskiego. Po czym zwrócił się do władz powiatowych o położenie nawierzchni asfaltowej w dalszej części. W odpowiedzi usłyszał, że władze nie są tym zainteresowane. Trasa Malcanów – Jeździecka – Trakt Napoleński – Wólka Młądzka znacznie skróciłaby mieszkańcom Malcanowa podróż do centrum Otwocka i SKM. Mogłaby stać się piękną trasą spacerów i wycieczek.

Sytuacja w wielu aspektach życia codziennego wymaga radykalnych posunięć ze strony władz samorządowych. Mieszkańcy Doliny Świdra muszą wreszcie poczuć, że urzędy powiatowe istnieją po coś więcej niż kolejne re-





monty własnych siedzib. Tylko wspólne, solidarne działanie w skali wszystkich sołectw i gmin powiatu, może sprostać wyzwaniom XXI wieku.

Troskę o poprawę warunków życia wsi ukazuje „Plan odnowy miejscowości Malcanów w latach 2007-2015”, opracowany przez mieszkańców, a zamieszczony na stronach Internetu w 2008 roku, w którym zawarto program działań zmierzający do uczynienia z sołectwa w atrakcyjnego ośrodka agroturystyki. Bowiem w XXI wieku czyste powietrze, uroczne położenie, pasma lasów i łąk, bliskość Świdra wraz z dogodnym połączeniem ze stolicą już nie wystarczą letnikom.

Na zakończenie należy powiedzieć, iż niniejsza, okolicznościowa publikacja krajoznawcza jest jedynie freskiem, w którym opisano część ważniejszych wydarzeń społeczno-kulturalnych, a nawet losy założyciela wioski i niektórych mieszkańców Malcanowa na tle przemian gospodarczych, politycznych, reform administracji terenowej ostatnich dwóch wieków.

W tym miejscu pragniemy podziękować wszystkim naszym współautorom i konsultantom: por. Czesławowi Konowrockiemu, Janinie Lejman Sobotowej, mgr inż. Krzysztofowi Piwkowi, mgr Hannie Sekulskiej, mgr Jolancie Boguckiej, dr Stanisławowi Boguckiemu, mgr Zygmuntowi Niewiadomskiemu, Krzysztofowi Twardowskiemu. Druhnice mgr Elżbiecie Piwek i druhowi Radosławowi Dąbrowskiemu oraz wszystkim innym mieszkańcom Malcanowa – tego dawnego i dzisiejszego – za owocną współpracę oraz zdjęcia z rodzinnych archiwów.

Być może, zainspirowani naszą książką znajdą się kontynuatorzy, którzy w kolejnych opracowaniach inaczej i obszerniej opiszą swoje rodzinne strony.



Nota bibliograficzna (wybór)

Źródła archiwalne

Archiwum Główne Akt Dawnych

AGAD ASK Dz. I, sygn. 66

AGAD, ASK, Dz. I, sygn. 72

AGAD, Archiwum Ordynacji Roskiej Potockich (1660-1871), Dział IV. Archiwum gospodarczo-administracyjne Wiązowna

AGAD Varia grodu Warszawy. Ofiara na wojsko z dóbr ziemskich duchowych i świeckich ziemi i powiatu warszawskiego 5. XII. 1789 roku, sygn. 20

Archiwum Państwowe m.st. Warszawy

APW, Hipoteka warszawska. Dobra Duchnow. Zbiór dokumentów z planami dóbr Dziechciniec i Duchnow z 1882 roku, sygn. 197

APW. Zawiadomienie o licytacji Duchnowa „Warszawskie Wiadomości Gubernialne” nr 5, z dn. 31.01.1870, s. 21

APW. Hipoteka dóbr Wiązowna... sygn. 830

APW, Okręgowy Urząd Ziemski, sygn. 570, k. 20, sygn. 569, k. 14, sygn. 1102, k. 25

Archiwum Urzędu Gminy Wiązowna

Arch. UG w Wiązownie. Ewidencja Ludności. Księga zgonów z 1950 roku

„Strategia rozwoju społeczno – gospodarczego Gminy Wiązowna” przyjęta Uchwałą Rady Gminy Nr 42/VI/97 z dnia 29 sierpnia 1997 roku

„Budżet Gminy Wiązowna na 2006 r.” przyjęty Uchwałą Rady Gminy Nr 296/XXXVIII/2005 z dnia 29. 12. 2005 roku z póź. zmianami

„Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Wiązowna” z sierpnia 1999 roku

Cześć analityczna przygotowanego PRM Gminy Wiązowna na lata 2005-2006 z października 2005 roku

„Plan odnowy miejscowości Malcanów, na lata 2007-2015 Gmina Wiązowna, powiat Otwock, województwo mazowieckie”. Opracowany przez mieszkańców Malcanów, 2008, mps.

„Plan rozwoju miejscowości Wiązowna w Gminie Wiązowna na lata 2006-2013” z kwietnia 2006 roku

„Wieloletni plan inwestycyjny na lata 2006 – 2008”, Załącznik nr 1 do Uchwały Rady Gminy Wiązowna Nr 344/XLVII/06 z dnia 4 lipca 2006 roku

„Inwentaryzacja uwarunkowań społecznych i gospodarczych Gminy Wiązowna” – opracowanie studentów Międzywydziałowego Studium Gospodarki Przestrzennej SGGW z 7 lipca 2006 roku.

Źródła drukowane

J. Adamska, Kronika ruchu oporu w okupowanym powiecie warszawskim w latach



- 1939-1944, „Rocznik Mazowiecki, t. V (1974)
- Bezpieczeństwo pożarowe w województwie warszawskim, Warszawa 1929
- Z. Gloger, M. E. Andriolli, „Rok polski w życiu, tradycji i pieśni”, Warszawa 1900
- Informator. Przewodnik handlowo-przemysłowy cesarstwa Rosyjskiego Królestwa Polskiego i Warszawy, Warszawa 1889, cz. D
- O. Kolberg, „Mazowsze” t. 1, [w:] Dzieła wszystkie, t. 24, Warszawa 1963
- B. Kumor, Spis wojskowy ludności Galicji z 1808 roku „Przeszłość Demograficzna Polski. Materiały i Studia”, t. 10
- Narodowy spis powszechny ludności i mieszkań. Powszechny spis rolny, 2002, podstawowe informacje ze spisów powszechnych. Gmina wiejska Wiązowna, powiat otwocki, województwo mazowieckie, Warszawa 2003
- Nowy kalendarzyk pożyteczny na rok przestępny 1828, Warszawa 1828
- Pamiętna książka warszawskiej guberni na rok 1890, Warszawa 1889
- Pierwszy Ogólnokrajowy Zjazd Straży Ogniwych w Warszawie, „Przegląd Pożarniczy” nr 4 z 15 lutego 1917
- H. Rybicka (red.), Kedyw Okręgu Warszawa Armii Krajowej – dokumenty rok 1943, Warszawa 2006,
- Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, red. B. Chlebowski, t. II i XIV, Warszawa 1881- 1895
- Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej... Warszawa 1925
- Słownik krajoznawczy województwa warszawskiego. Powiat otwocki, opr. W. Lipnicki, L. Kasprzyk, Warszawa 1971
- Spis Powiatów Województwa Warszawskiego, 1937, nr 11
- Strażactwo polskie w dobie walk orężnych o niepodległość, „Przegląd Pożarniczy” nr 42-43 z 11 listopada 1928
- Tabela miast, wsi i osad Królestwa Polskiego z wyrazem ich położenia ludności alfabetycznie ułożona... t. I-II, Warszawa 1827
- H. Witkowski, Kedyw Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej w latach 1943-1944. Fakty i dokumenty, Warszawa 1985
- Zeszyt Historyczny „Na przedpolu Warszawy”, 1995, nr 1
- Źródła dziejowe, T. XVI, Polska pod względem geograficzno-statystycznym opisana przez Adama Pawińskiego. Mazowsze t. 5, Warszawa 1892, s. 252

Wspomnienia

- J. Dobrzyńska, *Falenica moja miłość po raz drugi*, Warszawa 1996
- H. Kuksz, *Jędrusiowa dola*, Warszawa 1992
- Lebens bilder aus Geschlechte Maltzan von Fredrich Maltzan*, Rostock 1871
- K. Lutosławski, *Ze wspomnień urzędnika Gminy Wiązowna (1942-1945)*, „Rocznik Otwocki” t. VII (2003)
- H. Napieralski, *Polska w Gliniance*, Wiązowna 1995
- K. S. Oktabiński, *Czyn zbrojny nad Mienią i Świdrem*, Otwock-Wiązowna 2006





- J. Parandowski, *Wrześniowa noc*, Warszawa 1965
J. Radzymińska, *Podróż do początku*, Warszawa 1998
F. Skarbek, *Pamiętniki Saglasy*, Warszawa 1959
J. Szarsznajder, *Cichociemni z Polski do Polski*, Wrocław 1990
E. Szymczak, *Wojskowa Służba Kobiet IV Rejonu Fromczyn VII Obwodu Armii Krajowej „Obroża”*, Otwock 1997
Wiązowna 1597-1997. Kartki z dziejów parafii i gminy, red. K. Oktabiński, Bydgoszcz 1998
W służbie wsi i kraju, praca zbiorowa, Warszawa 1966
Zamoyscy i Cieszkowscy we wspomnieniach Klary Dembińskiej spisane ok. 1907-1910, rkps nr 1872, w zbiorach Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk

Opracowania

- L. M. Bartelski, „Obroża” *Warszawskie Termopile 1944*, Warszawa 2002
J. Borkowski, *Rozwój organizacyjny Stronnictwa Ludowego w latach 1931-1939*, „Rocznik Dziejów Ruchu Ludowego” 1968, nr 10
T. Chludziński, *Dolina Świdra*, Warszawa 1982
Cztery wieki Mazowsza. Szkice z dziejów 1526-1914, red. S. Herbst, Warszawa 1968
G. Dąbrowska, *Folklor Mazowsza. Mazowsze nad Świdrem*, Warszawa 1980
M. Drozd-Piasecka, *Ziemia w społeczności wiejskiej. Studium wsi Południowo-Wschodniego Mazowsza*. Warszawie 1991
Dzieje Mazowsza do 1526 roku, red. A. Gieysztor, H. Samsonowicz, Warszawa 1994
Dzieje Mińska Mazowieckiego 1421-1971, pod red. J. Kazimirskiego, Warszawa 1976
Dziedzictwo kulturowe Mazowsza. Archeologia, architektura, etnologia. Materiały po konferencyjne Mazowieckiego Towarzystwa Kultury, Warszawa 2001
Gmina Wiązowna, województwo mazowieckie. „Ilustrowany Informator”, wyd. Rada Gminy Wiązowna 2002
M. Grzęda, *Historia parafii Glinianka do 1820 roku*, Warszawa 2007, mps
I. Herz, *Otwock i okolice*, Warszawa 1979
M. Kalinowski, *85 lat Otwocka. Zarys historii miasta*, Otwock 2001
J. Kałuszko, P. Ajdacki, *Otwock i okolice. Przewodnik*, Pruszków 2006
Katalog zabytków sztuki w Polsce. Tom X. Województwo warszawskie, powiat otwocki, opr. E. Żyłko, D. Kaczmarczyk, Warszawa 1963, z. 13.
L. Kasprzyk, W. Lipniacki, *Słownik krajoznawczy województwa warszawskiego. Powiat otwocki*, Warszawa 1971
L. Kłos, *Mińsk Mazowiecki miasto i powiat w drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2010
Cz. Łaszek, B. Sendzielska, *Chronione obiekty przyrodnicze województwa stołecznego warszawskiego*, Warszawa 1989
K. S. Oktabiński, *Z dziejów Glinianki i okolic. Szkice o Ziemi Otwockiej*, Otwock-Wiązowna 2009.
K. Oktabiński, *Nad Mienią i Świdrem. Monografia historyczno-geograficzna Wią-*





zowny i okolic. Część 1-3, Warszawa – Wiązowna – Otwock 2002-2005

K. Oktabiński, *Tradycja Mazowska, powiat otwocki. Przewodnik subiektywny*, Warszawa 2009

T. Olejnik, *Towarzystwa ochotniczych straży ogniowych w Królestwie Polskim*, Warszawa 1996

W. Pilawski, *Chronologia powstawania ochotniczych straży pożarnych na ziemiach Polski w latach 1845-1890. OSP ponad stulecie*, Warszawa 1998;

N. Przyborowski, *Służą już 90 lat. Wiązowna: Jubileusz Ochotniczej Straży Pożarnej*, „Linia Otwocka”, nr 20 z 16 maja 2008;

Otwock 1407-1967, red. J. Kazimierski, Warszawa 1972

Z. Podwińska, *Osadnictwo Równiny Praskiej w wiekach XI-XVI*, „Materiały Wczesnośredniowieczne”, 1951, t. III

S. Rakowski, *Oddział Skrytego. Historia Prawobrzeżnego Oddziału Dyspozycyjnego Komendanta Kedywu Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej*, Otwock 2011

J. Z. Sawicki, *VII Obwód Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej „Obroża”*, Warszawa 1990

W. Szulist, *Ważniejsze szlaki handlowo-komunikacyjne województwa mazowieckiego w XVI-XVIII w.* „Rocznik Mazowiecki”, 1976, t. VI

R. Toporkiewicz, *Informacje o inicjatywie zagospodarowania i wykorzystania walorów rekreacyjnych i przyrodniczych Doliny Świdra jako zaplecza dla Warszawy*, „Rocznik Otwocki”, 2002, t. VII,





Inhaltsangabe

Malcanów

Ein Dorf in der Gemeinde Wiązowna

1814-2014

Landeskundliche Geschwatz

Warschau 2014

Einführung

Die Geschichte von Malcanów hat keine große Bedeutung für die sogenannte große Geschichtsschreibung. Dennoch ist sie ein Teil des Schicksals der masowischen Bevölkerung.

Diese Publikation wurde von Dr. Ing. Stanisław Bogucki initiiert, der von 1998 bis 2006 Bürgermeister der Gemeinde war, und dessen Familie seit Generationen mit der Region verbunden ist.

Viel Raum ist der Konspiration der polnischen Heimatarmee gewidmet, die in Malcanów einen wichtigen Stützpunkt besaß.

Diese Arbeit ist thematisch und chronologisch geordnet, sie umfasst die Zeit von der Frühgeschichte bis zur Gegenwart.

Dieses Buch entstand zum zweihundertsten Jahrestag von Malcanów, dank der Unterstützung des Ortsvorstehers, der Freiwilligen Feuerwehr sowie der Gemeindeverwaltung.

Zeittafel der wichtigsten Ereignisse an Świder und Mienia von 1414 bis 2014

Hier werden die wichtigsten Ereignisse aufgeführt, von der ersten Erwähnung des Dorfes Wiązowna im Jahre 1414 über die Gründung der Kolonie Malcanów im Jahre 1814 bis heute.

Erster Teil

Malcanów und Umgebung

Kapitel 1. Landschaft und Natur

Iwona Derlatka: Geografische Charakteristik

Die Gegend um das heutige Malcanów lag in der Vergangenheit im Einflussbereich verschiedener Mächte: masowischer Fürsten, der polnischen Krone, Österreichs und Russlands. Im weiteren wird die wechselnde Zugehörigkeit zu weltlichen und geistlichen Verwaltungseinheiten erörtert.

Die Umgebung des heutigen Malcanów war in der Vergangenheit von dichten Wäldern bedeckt, die von Schneisen durchzogen waren. Die wohl wichtigste führte durch Glinianka/Wawrzyńców, und wurde ab dem 19. Jahrhundert Napoleonischer Trakt genannt. Malcanów war von Beginn an eng mit der Herrschaft und der Kirchengemeinde in Wiązowna verbunden. Das liegt Dorf liegt etwas abseits der wichtigsten Verkehrswege. Die nächste Bahnstation ist etwa 10 km entfernt, Busverkehr erreichte Malcanów in den Siebzigerjahren des 20. Jahrhunderts.

Malcanów liegt in der zentralmasowischen Niederung, an der Grenze der Mesoregionen mittlere Weichselebene und Garwoliner Ebene. Das Klima ist typisch für die





Klimaregion Masowien-Podlachien, mit suburbanen Einflüssen.

Der Boden ist sandig und lehmig, von schlechter Qualität. Vorherrschend sind Kiefern- und Mischwälder auf sandigen Böden, auf Überschwemmungsgebieten gibt es verschiedene Typen entsprechender Vegetation.

Kapitel II

Dorota Maria Kozielska, Krzysztof Oktabiński: In der Dämmerung der Geschichte

In der Urgeschichte konzentrierten sich Siedlungen in der Nähe von Wasserläufen und Seen. Ab der Jungsteinzeit herrschten im Gebiet der mittleren Weichsel entsprechende Bedingungen, seit dieser Zeit siedelten hier Menschen. Damals herrschte hier Tundra vor, die ersten Menschen in dieser Region waren nomadisierende Rentierzüchter. In er näheren und weiteren Region wurden zahlreiche archäologische Funde gemacht.

Etwa 5000 vor unserer Zeitrechnung wanderten die ersten Ackerbauern aus der Donauregion ein. Ab ca. 3000 v. u. Z. wanderten Rinder- und Schweinezüchter von Westen aus ein.

In der Hallstadtzeit, das heißt in der frühen Eisenzeit kam es zu intensiven klimatischen Veränderungen, die verbunden waren mit ethnischen und kulturellen Umwälzungen. In der Latènezeit kam es erneut zu großen Veränderungen, verursacht durch Zufluss von Menschen der sogenannten Przeworsk-Kultur. In dieser Zeit entstanden die ersten soliden Gebäude und längerfristige Siedlungen.

Ab dem 5. Jahrhundert u. Z. kam es zu einer Entvölkerung; aus dem 5. und 6. Jahrhundert gibt es keine archäologischen Funde. Die nächsten Funde auf dem Gebiet der heutigen Gemeinde Wiązowna stammen aus dem Mittelalter. In Wiązowna gab es Funde, die auf Siedlungen im 12. und 13. Jahrhundert hinweisen. Die erste urkundliche Erwähnung stammt jedoch erst aus dem Jahr 1414.

Zur Rodung von Wald kam es erst zum Ende des 14. Jahrhunderts. Eine wirkliche Kolonialisierung begann in der Niederung der mittleren Weichsel im 15. Jahrhundert.

Von 1478 bis 1630 gehörten die Dörfer um Wiązowna dem Adelsgeschlecht Radziwiński, später der Familie Lubomirski, und ab 1795 einem Zweig der mecklenburgischen Familie von Maltzan.

Kapitel III Iwona Derlatka, Krzysztof Oktabiński: Das Dorf Malcanów vor dem Hintergrund politischer und gesellschaftlicher Umwälzungen in der Gemeinde und im Landkreis im 19. und 20. Jahrhundert.

Zu Beginn des 19. Jahrhunderts neuer Eigentümer der waldreichen Gegend um den Fluss Świder war Freiherr Adolph von Maltzan, Erbe des 1805 verstorbenen Joseph von Maltzan. Unter seiner Herrschaft entstanden auf gerodetem Land zahlreiche neue Siedlungen, zuerst 1810 Izabela, benannt nach seiner Ehefrau. 1817 wurden die Ländereien geteilt. Der westliche Teil wurde verkauft, und Adolph von Maltzan zog mit seiner Familie in das Dorf Duchnow um.

Zahlreiche Häusler siedelten sich an, beschäftigten sich mit der Verarbeitung von Holz z.B. als Köhler. Einige der neuen Bewohner kamen auch aus Deutschland. Eine ihrer Siedlungen erhielt den Namen Malcanów, was soviel heißt wie „von den Maltzans“.

Polnische Bauern hielten sich in der Regel fern von den neuen Kolonisten, neue Methoden der Bewirtschaftung nahmen sie nicht an.





Ein weiterer Ort, Żanęcin, entstand 1826, benannt nach von Maltzans Tochter Johanna (Jeannette).

In der ersten Hälfte des 19. Jahrhunderts kam es zu einem wirtschaftlichen Aufschwung, unterstützt durch neue rechtliche Regelungen, insbesondere auch auf ländlichen Gebieten. Ein Schwerpunkt war der Bau von Straßen, die in der Hauptstadt zusammenliefen. 1823 wurde die Chaussee nach Brest übergeben, 1836 die nach Lublin.

Während des Novemberaufstands 1831 wurden zahlreiche Felder verwüstet.

Sehr ungünstig für die Landwirtschaft war die Zeit von 1845 bis 1857: Eine Kartoffelkrankheit vernichtete die Ernte, es gab Wetteranomalien, Fluten, Hagelschläge und Dürren. Hinzu kamen mehrere Choleraepidemien.

Bauern in Malcanów waren keine Leibeigenen, sondern Pächter des Landes, das sie bearbeiteten. 1864 wurde die Leibeigenschaft in Russland aufgehoben, Gleichzeitig wurden Pächter zu Eigentümern des Landes, das sie bearbeiteten.

Wohnhäuser der Bauern waren meist aus Holz gebaut. Oft gab es keine Betten, sondern Lager aus Stroh. Der Fußboden bestand aus gestampftem Ton.

Die Kleidung der Landbevölkerung war typisch für die Region um Kołbiel.

Im Rahmen einer Verwaltungsreform 1866 wurden Landgemeinden eingeführt, mit einem gewählten Bürgermeister an der Spitze, der jedoch der zaristischen Verwaltung unterstand. 1892 lebten auf dem Gebiet der Gemeinde Wiązowna 5922 Personen, darunter 6 orthodoxe, 811 Deutsche und 770 Juden.

Haupteinkommensquelle war die Landwirtschaft. Zunehmende Bedeutung gewannen Wassermühlen, Handwerksbetriebe, eine Ziegelei in Teklin sowie zahlreich entstehende Sommerresidenzen am Świder.

Während des I Weltkrieges kam es zum wirtschaftlichen Zusammenbruch, einhergehend mit Epidemien. Es entstand ein Bürgerkomitee in der Gemeinde, das sich unter anderem der sanitären Situation widmete. Im September 1915 marschierten deutsche Truppen ein. In der Folge wurde die Verwaltung reorganisiert. Die neue Gemeindeverwaltung widmete sich verstärkt der Bildung.

Während des polnisch-bolschewistischen Krieges wurde die Region am Świder, unter anderen auch Malcanów, von bolschewistischen Truppen besetzt und ausgeplündert. Die Bewohner Malcanóws waren vorher hinter die Verteidigungslinie bei Wiązowna evakuiert worden.

Die wirtschaftliche Situation in der Zwischenkriegszeit war schwer. Die Qualität der Böden war schlecht, die Felder klein, es gab nur wenige Arbeitgeber außerhalb der Landwirtschaft. Die größten Veränderungen betrafen Gebiete westlich der Lubliner Chaussee, wo zahlreiche Sommerhäuser für die jüdische Bevölkerung entstanden. Diese Gebiete wurden 1932 an die Kurort Otwock angeschlossen.

Bis zur Mitte des Zwanzigsten Jahrhunderts gab es praktisch keine Mechanisierung der Landwirtschaft. Bis zum I Weltkrieg wurde Getreide noch mit Sicheln geerntet, erst in den folgenden 20 Jahren kam es zur Einführung von Sensen. Tierhaltung war auf den Eigenbedarf oder den Markt in der Gemeinde ausgerichtet.

Großen Einfluss auf das religiöse und soziale Leben der Bewohner Malcanóws hatte die Kirchengemeinde. Es entstanden jedoch auch einige weltliche Organisationen, in





Malcanów an der Schule beispielsweise ein Kreis der Landjugend. Die Bevölkerung begann sich politisch zu betätigen. Die einflussreichste Partei war die Bauernpartei „Befreiung“ (PSL „Wyzwolenie“). 1933 und 1937 kam es zu Bauernstreiks, die von der Polizei brutal niedergeschlagen wurden.

Ab Mitter der 1920 er Jahre hatte Malcanów eine eigene Schule. Bis dahin besuchten Schüler aus dem Dorf die Schule in Pęcclin.

Wenngleich in Malcanów selbst keine Juden lebten, so waren sie doch ein wichtiger Teil der Bevölkerung der Gemeinde, z. B. in Wiązowna, Rudka und Glinianka. Kontakte zwischen der polnischen Landesbevölkerung und Juden war fast ausschließlich wirtschaftlicher Art. Juden beschäftigten sich mit Handwerk, Handel, aber auch die meisten Gasthäuser wurden von Juden betrieben. 1940 wurden sie in das Ghetto nach Falenica umgesiedelt, von wo aus sie im Sommer 1942 in die Gaskammern von Treblinka transportiert wurden.

Am 14. September 1939 wurde Malcanów von Deutschen besetzt.

Nach Kämpfen zwischen deutschen und sowjetischen Panzereinheiten Ende Juli 1944 wurde Malcanów befreit.

In der Zeit des Stalinismus wurden private Geschäfte geschlossen, ebenso wie alle Mühlen in der Umgebung. Mit dem Handel wurden sogenannte Genossenschaften der Bäuerlichen Selbsthilfe betraut.

1952, 1958 und 1973 kam es zu Verwaltungsreformen und territorialen Veränderungen.

In der Nachkriegszeit wurde die Landwirtschaft langsam mechanisiert. Bauern begannen als Arbeiter in Industriebetrieben zuzuverdienen.

1960 entstand in Malcanów ein neues gemauertes Schulgebäude, das bis 1999 als Schule genutzt wurde. 1963 wurde ein modernes Gebäude für die Freiwillige Feuerwehr erbaut.

Ein Meilenstein war die Elektrifizierung Malcanóws, die 1958 abgeschlossen wurde. Ende der 1980er Jahre erreichte die öffentliche Wasserleitung Malcanów, 1999 wurde mit dem Bau der Kanalisation begonnen. 1973 – 1979 wurde die Hauptstraße, die Malcanów mit Glinianka und mit der Lubliner Chaussee verbindet, asphaltiert. Danach erhielt Malcanów mit der Einrichtung einer Buslinie nach Otwock erstmals Anschluss an öffentlichen Busverkehr. Seit 2003 ist das Dorf mit einer Linie nach Warschau in das Warschauer System des öffentlichen Nahverkehrs integriert.

2012 lebten in Malcanów 280 Personen, mit steigender Tendenz dank zugezogener Bewohner neuer Eigenheime.

Kapitel IV. Bildung und Sport *Iwona Derlatka: Kurze Geschichte des lokalen Bildungswesens*

Der Beginn des Schulwesens in Wiązowna ist verbunden mit der Gründung der Kirchengemeinde 1589, da dort auch eine Parafialschule tätig war. Im Zuge kriegerischer Auseinandersetzungen in der zweiten Hälfte des 17. Jahrhunderts und zu Beginn des 18. Jahrhunderts stellte sie jedoch ihre Tätigkeit ein.

In Glinianka existierte bis 1809 eine städtische Schule, die von den Bürgern finanziert wurde.

Quellen aus der zweiten Hälfte des 19. Jahrhunderts erwähnen Schulen in Wiązowna und in Brzeziny.





Während des I Weltkrieges unter deutscher Besatzung wurde der Bildung mehr Bedeutung beigemessen. Der neue Gemeinderat beschäftigte sich vorrangig mit der Organisation und der Finanzierung von Gemeindeschulen. 1917, bei einer Einwohnerzahl von 7465, besuchten in der Gemeinde Wiązowna 700 Schüler eine von 12 vierklassigen staatlichen Grundschulen, sowie 38 eine private Schule. In der Gemeinde Glinianka gab es zur gleichen Zeit sieben Schulen, öffentliche, private und konfessionelle.

1919 wurde die allgemeine Schulpflicht eingeführt. Zur Durchsetzung wurden in der Folge zahlreiche neue Schulen eröffnet, unter anderem in Aleksandrów, Borzszew, Brzeziny und Malcanów. In Glinianka wurde der Unterricht zu Beginn in angemieteten Räumen in privaten Häusern durchgeführt. Erst ab 1924 gab es wieder ein eigenes Schulgebäude. Trotz aller Bemühungen erhielten in der Wojwodschaft Warschau im Schuljahr 1922/23 weniger als 60% der schulpflichtigen Jugend eine regelmäßige Bildung.

Spätestens 1925 entstand in Malcanów eine einklassige Schule für bis zu 30 Schüler.

1939 gab es in der Gemeinde Wiązowna schon zwei siebenklassige Schulen: in Wiązowna und in Brzeziny. In Glinianka wurde 1935 ein großes neues Schulgebäude übergeben.

In den Schulen wurden nachmittags Kurse für Erwachsene durchgeführt: Polnisch, Rechnen, landeskundliche und sozialkundliche Themen, Hygiene.

Während der deutschen Besatzung im II Weltkrieg wurde in den Schulen geheimer Unterricht in verbotenen Fächern durchgeführt. Ein besonderes Beispiel war hier der junge Dorfschullehrer in Malcanów Marian Mazowiecki, der gleichzeitig die Strukturen des militärischen Widerstands im Ort führte.

Nach dem II Weltkrieg wurde das Schulwesen erneut umorganisiert. Klassen mit mehreren Jahrgängen wurden abgeschafft. Es wurde allgemeine Schulpflicht bis zur 7. Klasse oder bis zur Vollendung des 16. Lebensjahres eingeführt. Trotzdem gab es weiter Differenzierungen im Bildungsniveau. Die Anzahl der Stunden war abhängig von der Anzahl der Lehrer, die an einer Schule arbeiteten.

Leiterin der Schule in Malcanów war Genowefa Weraks, eine zutiefst religiöse Person. 1959 wurde sie abgelöst, da sie in den Klassenräumen Kreuze aufgehängt hatte und sich weigerte, sie wieder abzunehmen. Bis 1963 arbeitete sie jedoch weiter als Lehrerin in der Schule.

1959 wurde Religionsunterricht aus den Schulen verbannt.

1960 wurde ein neues Schulgebäude erbaut.

Ab 1966 wurde in Polen die achtjährige Grundschule eingeführt.

1976 wurde die Schule in Malcanów Filiale der Grundschule in Wiązowna. Von nun an besuchten Schüler nur noch von der ersten bis zur dritten Klasse die Schule in Malcanów, von der vierten bis zur achten mussten sie nach Wiązowna fahren. Ein Jahr später betraf das gleiche die Schule in Pęcłin.

1999 wurde erneut eine Schulreform eingeführt, mit sechsjähriger Grundschule und dreijährigem Gymnasium. Im Ergebnis wurden die Schulen in Pęcłin und Malcanów geschlossen, in Pęcłin wurde ein Kindergarten eingerichtet.

Gegenwärtig gibt es in der Gemeinde Wiązowna Grundschulen und Gymnasien in Zakręt, Wiązowna und Glinianka.





Die folgenden Abschnitte berichten über einen Ausflug zu einer Ausstellung in der ehemaligen Schule in Malcanów sowie über einen Lyrikwettbewerb für Schüler, bei dem auch Gedichte über Malcanów entstanden.

Im vierten Abschnitt schreibt Dorota Maria Kozielska über die Geschichte des Wiązowna- Halbmarathons, dessen Strecke seit 10 Jahren auch durch Malcanów führt. Die Veranstaltung findet seit 1981 alljährlich Ende Februar/Anfang März statt und ist inzwischen eine der bedeutendsten Laufveranstaltungen in Polen.

Kapitel V. Die Freiwillige Feuerwehr in der Gemeinde Wiązowna

Krzysztof Oktabiński: Historischer Abriss

Freiwillige Feuerwehren entstanden im Osten Masowiens ab den Achtzigerjahren des 19. Jahrhunderts. Die russischen Behörden betrachteten die Entwicklung wie jede Organisation der polnischen Bevölkerung mit Argwohn. In Wiązowna entstand eine Freiwillige Feuerwehr erst zum Jahreswechsel 1916/17 unter deutscher Besatzung. Finanziert wurde sie aus freiwilligen Beiträgen, Sammlungen und aus Einkünften aus Veranstaltungen wie Lotterien und Tanzabende. Bis 1918 wurde eine Feuerwache aus Holz gebaut. Bis dahin wurden die vorhandene Ausrüstung verstreut in verschiedenen privaten Gebäuden gelagert.

Die Halle der Feuerwache wurde auch für kulturelle und Veranstaltungen und Versammlungen genutzt, beispielsweise durch den 1929 gegründeten Kreis der Landfrauen.

1927 entstand ein Blasorchester bei der Feuerwehr.

Ende der Zwanzigerjahre wurden auch in den umliegenden Dörfern Freiwillige Feuerwehren gegründet, so am 7. März 1929 in Malcanów, später auch in Pęcclin.

Die Freiwillige Feuerwehr in Malcanów besaß ab 1936 eine eigene Feuerwache.

In Glinianka gab es schon seit 1917 eine Freiwillige Feuerwehr. Eine schwere Prüfung für die Feuerwehrmänner aus Glinianka war das große Feuer von 1935, das $\frac{3}{4}$ der eng mit strohgedeckten Holzhäusern bebauten Ortschaft zerstörte. Verschont blieben nur die hölzerne Kirche, das Gemeindeamt und einige gemauerte Gebäude.

Nach dem II Weltkrieg wurde die Freiwillige Feuerwehr aus Initiative des örtlichen Priesters in Wiązowna neu gegründet. Finanziert wurde sie wiederum durch die Einkünfte aus Veranstaltungen. 1946 konnte die erste Motorpumpe gekauft werden. Kurz danach wurde aus Militärbeständen ein Chevrolet-LKW gekauft, der zum Löschfahrzeug umgebaut wurde. In den Fünfzigerjahren wurde der sehr störanfällige Chevrolet durch ein neues Fahrzeug ersetzt, und zwei neue Motorpumpen angeschafft.

In den Jahren 1959 – 1965 wurde eine neue, gemauerte Feuerwache errichtet.

Die Freiwillige Feuerwehr in Glinianka erhielt erst 1969 ihr erstes Löschfahrzeug, in Malcanów sogar erst 1996.

Das gegenwärtige Gebäude der FFW in Malcanów entstand in den Jahren 1968-1996.

Gegenwärtig existieren Freiwillige Feuerwehren in Wiązowna, Malcanów und Glinianka. Alle drei erhielten im Jahre 2010 moderne Löschfahrzeuge.

Zweiter Teil

Mit Worten und Taten geschrieben

Kapitel I: Stanisława Oktabińska, Czesław Konowrocki: Das Bild des II Weltkriegs in der Erinnerung von Zeitzeugen





Als sich Anfang 1939 die Spannungen mit Deutschland verschärften, organisierte der Kreis der Landfrauen in Wiązowna Sanitärerinnenkurse. Im März 1939 wurden zahlreiche Männer zum Militär eingezogen. Der August verlief schon in Erwartung des heranahenden Krieges. Am 30. August wurde Generalmobilmachung verfügt, sie konnte aber nicht mehr bis zum Ende durchgeführt werden.

Schon am Morgen des ersten September kam es zu Luftangriffen auf Warschau, Otwock und Falenica. Am 10. September wurde über Michałowek ein polnischer Aufklärungsbomber mit dreiköpfiger Besatzung abgeschossen. Die gefallene Besatzung wurde im November 1939 auf dem Friedhof in Wiązowna feierlich beigesetzt.

Durch Wiązowna in Richtung Lublin wurde ein Teil der Regierung und der zentralen Verwaltung evakuiert. Die Situation auf den Hauptverkehrswegen war chaotisch wegen einer Aufforderung zur Evakuierung von Warschau, die später widerrufen wurde, und der häufigen Luftangriffe.

Es wurde eine Bürgerwehr ins Leben gerufen, die sich hauptsächlich mit der Lebensmittelversorgung beschäftigte. Die Gemeindeverwaltung organisierte Hilfe für Flüchtlinge.

Am 14. September wurde die Gemeinde von deutschen Truppen besetzt. Am 19./20. September kam es noch einmal zu Kämpfen in Aleksandrów und Falenica.

In der Villa von Halina Królikowska in Olszyny fanden erste Treffen zur Organisation einer polnischen Untergrundarmee zwischen General Michał Karaszewicz-Tokarzewski und Oberst Stefan Rowecki statt. Rowecki erhielt vom Bürgermeister der Gemeinde Wiązowna, Ignacy Pawlak, seine ersten falschen Papiere.

Im Dezember 1939 kamen ins Gemeindegebiet Umsiedler aus Gebieten Polens, die ins Reich eingegliedert wurden.

Im Oktober 1939 führten die Besatzer administrative Änderungen ein. Polnische Untergrundorganisationen nutzten jedoch eigene territoriale Einteilungen.

Schnell verschlechterte sich die materielle Situation der Bevölkerung. Viele mussten sich durch Schmuggel ernähren. Abgesehen davon verlief das Leben auf dem Lande nahezu normal. Allerdings grassierten in der Umgebung Banden, die durch brutale Überfälle von sich reden machten.

In den Schulen wurde Unterricht organisiert, unter Geheimhaltung anhand von verbotenen Lehrbüchern. Außerdem wurden militärische Kurse abgehalten, zum Beispiel zum Umgang mit Sprengstoffen, zum Thema geheimer Kurierdienste. In den Wäldern fanden Übungen statt.

Ein wichtiges Zentrum des militärischen Widerstands war Malcanów. Kommandeur einer Kompanie war hier der junge Lehrer Marian Mazowiecki (1912 – 1944).

Punkt für den Austausch von Nachrichten war ein Laden in der Nähe des Gemeindeamtes in Wiązowna.

Innerhalb des militärischen Widerstandes waren Abteilungen zur Diversion tätig, die zahlreiche Aktionen durchführten: Vernichtung von Akten in Wiązowna, in Falenica, im Arbeitsamt in Otwock, Absicherung von Luftlandeoperationen, Überfälle auf Züge mit Militärgerät, oder Sprengstoffanschläge auf Urlaubszüge. Die spektakulärste Aktion war der Überfall auf das Arbeitsamt in Otwock am helllichten Tag des 1. April 1944, mit





dem Ziel der Vernichtung von Akten bezüglich der Versendung von Polen zur Zwangsarbeit ins Reich.

Am 27. Juli 1944, als die Sowjetarmee schon nah war, wurde Wiązowna bombardiert. Bomben trafen neben der Kirche ein Gehöft, wo der Eigentümer mit Frau und Tochter umkamen.

Am 30. Juli 1944 erreichten sowjetische Panzer die Gemeinde. In Pęcclin, Żanęcin und in der Nähe von Malcanów kam es zu Kämpfen, aber der Vormarsch war nicht aufzuhalten. Noch am gleichen Tag waren die Verteidigungsstellungen bei Wiązowna eingenommen. In der Folge kam es erneut zu deutschen Bombenangriffen und Artilleriebeschuss. Dabei brannte das Gemeindeamt aus, mehrere Bewohner kamen ums Leben.

Während der Schlacht um Praga wurden in der Gemeinde evakuierte Personen aus umkämpften Ortschaften aufgenommen.

Am 16. August begann der NKWD mit Verhaftungen von Männern, die verdächtigt wurden, einer polnischen Untergrundorganisation anzugehören. Die Verhafteten wurden der Volksarmee zugeteilt, in Lager oder nach Sibirien geschickt. Gefangene im Lager von Rembertów wurden durch eine Einheit der Heimatarmee befreit.

Von Beginn an wurde eine neue zivile Verwaltung aufgebaut. Organ der zivilen Verwaltung waren örtliche Nationalräte. Zur neuen Miliz meldeten sich einige Soldaten der Heimatarmee, um nicht der Volksarmee zugeteilt zu werden. Traditionell unterstützte die Bevölkerung die Bauernpartei PSL, nach dem Krieg bemühte man sich um den Aufbau von Strukturen der kommunistischen Arbeiterpartei.

Zahlreiche junge Männer aus der Gemeinde starben noch in den letzten Kriegswochen.

Kapitel II: Berichte und Erinnerungen

Friedrich von Maltzan: Lebensbilder aus dem Geschlechte Maltzan (Fragmente)

In einem 1871 in Rostock erschienenen Buch mit Kurzbiografien von Vertretern des Geschlechts Maltzan befindet sich ein Abschnitt über Joseph Christian Heinrich von Maltzan (1735-1805), geschrieben von seinem Sohn Friedrich von Maltzan. Zitiert werden hier vor allem Abschnitte, die die Reise Josephs von Maltzan 1789 nach Polen und Russland behandeln, auf der er das Gut Wiązowna kaufte.

Józefa Radzymińska: Reise zum Beginn – Malcanów

Dieser Abschnitt enthält Fragmente aus dem autobiografischen Buch „Reise zum Beginn“ der Schriftstellerin Józefa Radzymińska mit Erinnerungen an ihre Kinderzeit in Malcanów und Wiązowna.

Jan Kamiński „Grzmot“: Bericht über die Vernichtung von Dokumenten des Gemeindevorstands in Wiązowna

In der Nacht vom 19. zum 20. Juli 1943 wurde das Gemeindeamt in Wiązowna überfallen, mit dem Ziel der Vernichtung von Akten, die zur Vorbereitung der Verschickung von Arbeitskräften ins Reich dienten. Der Bericht stammt von einem mit der Absicherung der Aktion betrauten Teilnehmer.

Edmund Twardowski „Dąb“: „Fromczyn“ sichert eine Luftlandeaktion

In der Nacht vom 3. zum 4. April 1944 auf einer Waldlichtung in der Nähe von Malcanów fand eine alliierte Luftlandeaktion statt, die der Vorbereitung des Warschauer





Aufstandes diene. Die Aktion wurde von einer lokalen Abteilung der Heimatarmee abgesichert. Es wurden 4 Fallschirmspringer, Bargeld sowie Waffen und anderes Gerät übernommen.

Zygmunt Sawicki, Fallschirmjäger Hauptmann Samulik

Einer der während der alliierten Luftlandeaktion im April 1944 abgesprungenen Fallschirmjäger war Zygmunt Sawicki, Pseudonym Samulik. Zygmunt Sawicki schildert seine Anwerbung in London, Schulungen, den Absprung in der Nähe von Malcanów und den Empfang durch eine Einheit der Heimatarmee, die Teilnahme am Warschauer Aufstand und sein späteres Leben.

Władysław Ząberg: Soldatenschicksal eines Chevauleger

Władysław Ząberg wurde 1916 in Malcanów geboren, wo er noch heute lebt. Er schildert seine Erlebnisse als Chevauleger, einer Gattung der leichten Kavallerie, von 1937 bis zum Beginn des II Weltkrieges, die Zeit als Partisan in der Heimatarmee, die Verhaftung durch sowjetische Besatzer und die Flucht aus einem Transport.

Jan Lejman: Erinnerungen eines Forstgehilfen

Der ehemalige Forstgehilfe Jan Lejman aus dem Dorf Lipowo erzählt aus seinem Leben und erwähnt dabei viele Details über die Geschichte Gliniankas und Umgebung.

Franciszka Piwek: Tante Frankas Erzählung – über die Verschickung zur Zwangsarbeit nach Deutschland

Von 1942 bis 1945 musste Franciszka Piwek auf einem Bauernhof in Deutschland arbeiten. Die Geschichte ihrer Zwangsarbeit im Krieg schrieb ihr Neffe Krzysztof Piwek auf.

Jolanta Bogucka: Meine Eltern

Jolanta Bogucka aus Malcanów erzählt die Lebensgeschichten ihrer Eltern, der Katechetin Apolonia Bogucka und des Bauern Bolesław Bogucki, der während des Krieges im Widerstand tätig war.

Anna Sekulska: Bildung in Malcanów in den Jahren 1960 – 2000

1960 wurde in Malcanów ein neues Schulgebäude eröffnet. Anna Sekulska schreibt über die Geschichte der Schule bis zum Jahr 2000.

Dr. Stanisław Bogucki: Bericht über die Arbeit des Gemeinderats um die Jahrhundertwende

Über die Arbeit des Gemeinderats in der Wahlperiode 1998 – 2002 schreibt der damalige Bürgermeister der Gemeinde Wiązowna Stanisław Bogucki.

Krzysztof Piwek: Impressionen aus Malcanów

Erinnerungen an die Kindheit 1953-1958

Kapitel III: Der Erinnerung würdig

Biogramme von Persönlichkeiten, die mit Malcanów oder mit der Umgebung verbunden sind.

Schlusswort

Der Autor stellt hier die gegenwärtige wirtschaftliche, soziale und politische Situation in Malcanów und in der Gemeinde dar, sowie einen kurzen Ausblick in die Zukunft.

Thumaczenie: Karsten Voss





Ikonografia – wykaz

Str. 249 – 1. Przydrożny krzyż z XIX wieku, 2-5. Stara zabudowa i drogi w Malcanowie, 6. Staw „Laguna”

Str. 250 – 7. Wójt W. Sierpiński (1915), 8. Spotkanie działaczy charytatywnych, 9. Parsk z indykami, 10. Chrzczyny bratanka Balbiny Boguckiej, 11. Ośrodek Zdrowia w Wiązownie przed 1939 r., 12. Rowerzyści

Str. 251 – 13, 14, 16. Motory – najpopularniejsze środki lokomocji lata 50. i 60. XX w., 15, 17, 18, 19. – w drodze do kościoła latem i zimą

Str. 252 – 20. Kardynał Aleksander Kakowski – 50-lecie posługi duszpasterskiej, 21. Komunia św., 22. Na polnej drodze, 23. Działacze katolicycy Malcanowa, 24. Murowany dom z II połowy XX w., 25. Prace gospodarskie w zagrodzie

Str. 253 – 26. Kondukt żałobny, 27. Akademia szkolna, 28. Malcanowska młodzież lata międzywojenne, 29. W zagrodzie, 30. Czyn społeczny, 31. Muzykanci, 32. Marianna i Władysław Boguccy (1946)

Str. 254 – 33. Uczniowie malcanowskiej szkoły przed 1939 r., 34. Przed starą szkołą 1953, 35. Genowefa Weraks z uczniami przed wiazowską szkołą (1946), 36. Młode przyjaciółki, 37. Dożywianie dzieci w starej szkole, 38. Malcanowscy „muskietierowie”

Str. 255 – 39. Razem młodzi przyjaciele, 40. Dziecięce zabawy, 41. Pożegnanie nauczycielki Genowefy Weraks, 42. Dobrych nauczycieli zawsze się pamięta 43 i 44. Nowe pokolenie pedagogów w nowej szkole

Str. 256 – 45. Stara remiza OSP Malcanów ok. 1950 r., 46. Strażacy na kursie w Rembertowie przed 1939 r.

Str. 257 – 47. Pamiątkowe zdjęcie z odpustu strażaków przed 1939 r., 48. Ksiądz Józef Noy-szewski – poświęcenie motopompy 1946, 49. Uroczystości strażackie w Wiązownie

Str. 258 – 50. Komendant PSP kpt. Feliks Żegliński w otoczeniu strażaków ok. 1960 r., 51. Nad grobem strażaka, ok. 1974 r., 52. Strażacy OSP Malcanów podczas uroczystości na „Pierzynie”

Str. 259 – 53. Strażacy z OSP Glinianka na grobach żołnierzy z lat 1939-1944 ok. 1996 r., 54. Strażacy OSP Malcanów, 55. Jubileuszu 85-lecia OSP Malcanów

Str. 260 – 56. Strona tytułowa broszury Jubileuszowego XX Półmaratonu Wiazowskiego i autograf mistrza olimpijskiego z Rzymu Zdzisława Krzyszkowiaka, 57. Szkolenie wojskowe – 1939 r.

Str. 261 – 58. Kapral Władysław Ząberg w mundurze szwoleżera 1938 r., 59. Ułan Bolesław Kabat z kolegami w niemieckim obozie jenieckim 1940 r., 60. Żołnierze AK porucznika M. Mazowieckiego przed kościołem św. Wojciecha

Str. 262 – 61. Orzeł na mogiłach żołnierskich 1943 r. Wiązowna, 62. Spółdzielnia „Wiazownianka” – punkt kontaktowy Placówki Wiązowna AK – kpr. „Sarenka” z WSK, 63. Żołnierze por. Mazowieckiego: sierżant D. Konczycki i W. Adamski

Str. 263 – 64. Spotkanie powitalne cichociemnych u J. Kosa – por. Mazowiecki w otoczeniu Sztabu Placówki Wiązowna, 65. Akcja „Burza” – defilada kompanii por. Mazowieckiego 6.08.1944 w Pęclinie, 66. Wiazowsko-malcanowski poczet sztandarowy SZŻAK podczas odsłonięcia tablicy poświęconej pamięci założycieli SZP-ZWZ-AK w Olszynach, gm. Wiązowna, 67. Zastępca komendanta AK Placówki Wiązowna plut. S. Kloch ps. Kruk, 68. Porucznik Bolesław Bogucki z Malcanowa, adiutant komendanta M. Mazowieckiego

Str. 264 – 69. Poczet sztandarowy żołnierzy IV Rejonu „Fromczyn” VII Obwodu „Obroża” AK podczas jubileuszu IV wieków parafii św. Wojciecha, 70. Spotkanie kombatantów, inicjatorów budowy pomnika AK w Malcanowie przy ul. Kotliny 2007 r. (fot. Ryszard Szczepny)





Józef von Maltzan, jego grobowiec i zamek w Penzlinie (Meklemburgia)
oraz współczesny widok miasta (fot. Karsten Voss 2014)



